

Nr 29

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Listopad 2021

ISSN 2082-727X



Krocząc śladami Chrystusa...

*„...Podążają oni za Barankiem,
dokądkolwiek idzie...”*

(Obj. 14:4, BW).

Święto Namiotów 2021 – Glinik Zaborowski

Poświęcenie Świątyni



str 3

Oblubienica Baranka



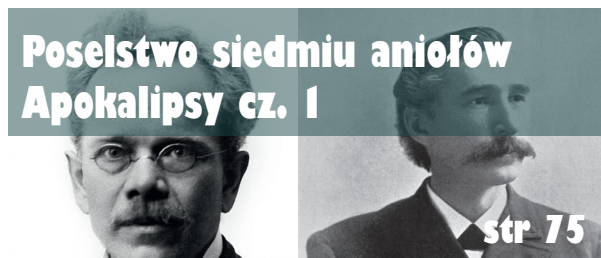
str 54

Krocząc śladami Chrystusa



str 7

Poselstwo siedmiu aniołów Apokalipsy cz. 1



str 75

Ewangelia Wieczna



str 21

Poselstwo siedmiu aniołów Apokalipsy cz. 2



str 89

Getsemane



str 40

Siedem ostatnich plag



str 105

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata@chrystianie.pl

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com





Poświęcenie Świątyni

Zanim jeszcze rozpoczniemy rozważanie tegorocznego poselstwa, chciałbym zwrócić waszą uwagę Drodzy Bracia i Siostry na to, w jakim namiocie spotkaliśmy się w tym roku. Nie jest on zapewne tak okazały, jak ten, w którym spotykaliśmy się w poprzednich latach. Nasz poprzedni namiot na skutek ostrej zimy po prostu się zawalił. Uszkodzenia były tak duże, że postanowiliśmy odsprzedać go sąsiadowi za niewielką kwotę, żeby mógł wykorzystać go do swoich gospodarskich celów jako namiot magazynowy, o ile uda mu się w jakiś sposób choć trochę go wyremontować. Tak więc w tym roku spotykamy się w namiocie wynajętym. Zarówno ten namiot, jak i nasze tegoroczne spotkanie mają wyrazić coś bardzo szczególnego. Mianowicie, nasze spotkanie ma podkreślić, że jest to czas przejściowy, z jednej strony zamykający to co stare, ale i otwierający zupełnie nowy rozdział w życiu każdego z nas, jak i w historii ludu Bożego.

Jakiś czas temu słuchałem kazania jednego z pastorów adwentowych, które wygłosił podczas tegorocznego lata na campie w Zatoniu. Zaczynając przemawiać, powiedział takie słowa: „powoli mam już dosyć”; i zapytał zgromadzonych pod namiotem: „czy macie takie pragnienie,

żeby było trochę lepiej?”. Pytanie to zostało zadane w kontekście duchowości. Wyrażało ono apel skierowany do zgromadzonych, aby zastanowili się nad tym, czy ich pragnieniem jest, żeby w ich duchowym życiu było trochę lepiej, co z kolei w przyszłości miałyby zaowocować wylaniem Ducha świętego. Oczywiście, na zadane pytanie, niemalże całe zgromadzenie podniosło ręce do góry na znak, że pragną takiej zmiany. Natomiast inny pastor, w trakcie trwania campu, wymieniając przeróżne błogosławieństwa, które zawsze spoczywały i nadal spoczywają na uczestnikach campu, powiedział: „To jest właśnie nasze Święto Namiotów”.

Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli wy również pragniecie, żeby było trochę lepiej, to znaczy, że nie jest dobrze. A jeżeli nie jest dobrze, to znaczy, że jest źle, a jeżeli jest źle, to znaczy, że Chrystus nadal stoi na zewnątrz i puka do waszych serc. Bo gdyby On faktycznie był już w środku, w waszych sercach, to czy można jeszcze pragnąć, aby było trochę lepiej? Jeżeli Chrystus jest obecny Swoim Duchem w nas, to czy potrzebujemy jeszcze czegokolwiek? Jeżeli posiadamy Chrystusa, to mamy już wszystko i nie ma potrzeby, aby miało być trochę lepiej.

„Kto ma Syna, ten ma życie, a kto nie ma Syna



Bożego, ten i życia nie ma” (1Jana 5:12, BP).

Otrzymanie pełni Ducha Chrystusowego w pieczęci późnego deszczu jest oczywiście naszym pragnieniem, ale tego dzieła dokona Bóg tylko wobec tych, którzy już posiadają Chrystusa w sobie w mocy wczesnego deszczu, a więc oni już posiadają Życie – wieczne życie. Pieczętowanie Swojego dzieła w nas w błogosławieństwie późnego deszczu, Chrystus również dokonuje w czasie wyznaczonym, a jest to czas objawiony w porządku Świąt, w których Pan Bóg ukazał nam cały plan zbawienia. Tak więc nie jest to dowolny czas. Mówienie, że jakiś tam letni camp jest Świętem Namiotów nijak ma się do Bożego porządku, który został nam objawiony w Jego Słowie.

Życzę jak najlepiej moim Braciom i Siostrom z Kościoła Adwentystów i każdego dnia modłę się nie tylko za adwentystami w naszym kraju, ale za adwentystami w całym świecie. Bo kto z nich jest świadomy, że właśnie dzisiaj, podczas tegorocznego Święta Namiotów dokona się to, za czym oni tęsknią, pragną, co wspomniany przeze mnie pastor określił słowami: „żeby było trochę lepiej”. Niestety nie będzie trochę lepiej, tylko będzie coraz gorzej, jeżeli adwentyzm nie wejdzie na drogę Prawdy, jeżeli pastory nie sięgną po Słowo Boże w jego Prawdzie, jeżeli nie wejdą

na drogę dogłębnej pokuty i wyznania swojego odstępstwa od Prawdy. Będzie tylko gorzej, a emocje, które towarzyszą kazaniom w dzisiejszym adwentyzmie nie sprostają w czasie próby i przepławiają nominalny lud Boży jak pszenicę przez sito wiarygodności.

Nie chcę wzbudzać w nas, czy w kimkolwiek innym pewnego rodzaju rywalizacji, typu, kto z nas jako pierwszy otrzyma obiecanego Chrystusa w ochłodzie Jego Ducha, jako błogosławieństwo późnego deszczu, pieczętujące w nas ukształtowany już charakter Chrystusa. Być może nikt z nas nie otrzyma tego błogosławieństwa, pomimo tego, że ten czas nastał. Nastał czas późnej pory deszczowej i ten czas dokona tego dzieła, które rozpoczyna się właśnie w tym roku, z nami lub bez nas. Jest zatem przeogromnym przywilejem, móc uczestniczyć w tym szczególnym Święcie Namiotów, w którym Pan Jezus pragnie zaszczycić nas Swoją obecnością, posyłając nam Swego Ducha w wielkiej obfitości. Czy jesteśmy przygotowani na otrzymanie tego błogosławieństwa? Cały adwentyzm czeka na to błogosławieństwo, a my, wszystkim tym, których Pan Bóg zgromadził dzisiaj pod tym skromnym namiotem, pragnie właśnie udzielić tego błogosławieństwa w tej pierwszej odsłonie wylewania wody ze Świątyni (zobacz: Ezech. 47:1-3). Pan Bóg wybrał właśnie tak skromne okoliczności i może niezbyt dla nas wygodne, abyśmy tym razem skupili się zupełnie na czymś innym, aniżeli na otaczającej nas materii, aby nasz wzrok został utkwiony tylko w jednym kierunku i dostrzegł jak nigdy dotąd piękno charakteru naszego Zbawiciela. A być może, kolejne Święto Namiotów odbędzie się już w stałym budynku, który powstanie na tym miejscu. Będzie to wielce symboliczne doświadczenie, podobne do tego z okresu starożytnego Izraela, kiedy Świątynia wybudowana przez Salomona zastąpiła namiotowy Przybytek. Pamiętajcie moment poświęcenia Świątyni Salomona? Właśnie podczas Święta Namiotów „*Chwała Jahwe napełniła Świątynię Pańską*” (1Król. 8:11, BP). A po zakończeniu przez Salomona modlitwy „*spadł z nieba ogień...*” (2Kron. 7:1, UBG).

Czy zatem tę świątynię, którą wybudowaliśmy Bogu, zaakceptuje On i uświęci Swoją obecnością na tegorocznym Święcie Namiotów, jak i na każdym kolejnym? I nie mam tutaj na myśli

tego namiotu, czy budynku, ale świątynię naszej duszy. A kiedy już zostaniemy przesiani przez to sito wiarygodności, to ilu z nas pozostanie? Czy w ogóle ktoś zostanie?

W tym miejscu chciałbym przytoczyć sen mojej żony, który miała przed tegorocznym Świętem Namiotów:

Otóż na baszcie obronnej siedzieli ludzie; siedzieli dokoła na murku wzdłuż blanek tej baszty. Natomiast moja żona i jeszcze ze dwie czy trzy osoby oraz ja siedzieliśmy na krzesłach bliżej środka baszty, a pośrodku siedziała postać - mężczyzna, który czytał Słowo Boże. Czytał bardzo ważne Słowa, o tym, że żyjemy w bardzo poważnym czasie. Gdy akurat zaczął czytać o tym jacy to ludzie są między innymi beztroscy w tym poważnym czasie, to ludzie z tyłu nie słuchali, tylko rozmawiali, czym w ogóle bardzo przeszkadzali. W sumie, to cały czas podczas gdy ta postać czytała w dużej powadze Słowo, ludzie siedzący przy blankach byli właśnie bardzo beztroscy, głośno rozmawiali, śmiali się; zachowywali się jak turyści zwiedzający zamek i basztę. Gdy postać doszła do Słów o tej beztrosce, moja żona wstała z krzesła i podbiegła do tej postaci i w dużej trosce i przestachu o los tych ludzi, mówiła do tej postaci, zadając jej takie retoryczne pytanie: „Dlaczego oni nie słuchają? Przecież to Słowo jest o nich...”. Postać zwiesiła smutno głowę, wtedy moja żona odwróciła się i zobaczyła mnie siedzącego na krześle bliżej środka baszty, ale jednak bliżej tych ludzi aniżeli ona i w moich oczach zobaczyła beznadziejność wobec tych ludzi, zupełną już bezradność.

Drodzy Bracia i Siostry, to nie my budujemy Bogu Świątynię, tylko to On ją buduje w nas i to według własnego projektu – Świątynię Swojej obecności - Świątynię dla Swojego Imienia. Tylko On wie jak taka świątynia musi wyglądać i z jakich materiałów zostać zbudowana, aby nasz Stwórca mógł objawić w niej Swoją chwałę, obecność i Imię.

Czy dajecie Mu prawo do samych siebie? Czy pozwalacie Mu na zburzenie starego i postawienie na to miejsce nowej świątyni? Po każdym Święcie rozstajemy się na rok. Z niektórymi z Was nie mamy cały rok kontaktu, z innymi mamy, ale to wcale nie oznacza, że tak samo wierzymy. O niektórych słyszymy, że odchodzą od nauk jakie prezentujemy w czasopiśmie

Filadelfia; słyszymy, o niektórych, że nawet sami wprowadzają te nowe, fałszywe nauki w swoje życie, aby potem za rok, znowu przyjechać do nas na Święto Namiotów, choć to w co wierzą, wcale nie pokrywa się z naszą wiarą. Kochani, jak chcemy stać się jednością skoro każdy wierzy trochę inaczej? Jak mamy zbudować tę jedność apostolską? Wiemy, że kiedy podczas Święta Namiotów rozchodzicie się do swoich pokojów czy sal, w których śpicie, dzielcie się ze sobą tym w co wierzycie i niejednokrotnie nie ma w was jedności wiary. Jak długo będzie to tak wyglądać wśród tych, którzy przyjeżdżają tu nie pierwszy już raz? Po raz pierwszy w tym roku zdarzyło się, że powiedzieliśmy pewnym uczestnikom, którzy się wahali co do przyjazdu, że w sumie nie mają tu raczej po co przyjeżdżać, bo przyjeżdżają już wiele lat, ale Słowo Boże nie czyni żadnej różnicy w życiu tych osób, a wręcz przeciwnie, zaczyna budować mur nieporozumienia, bo stoimy na innym fundamencie. Do tej pory zawsze osobie wahającej się powiedziałbym, że ma przyjechać, ale tym razem wiedziałem, że Pan Bóg zaczyna już inaczej działać. Do tej pory zachęcał nas, przynaglał, dawał swoiste przynęty, zachęty, bonusy..., ale w tym roku już koniec. Kto chce, niechaj wejdzie do Świątyni Pańskiej, a kto nie, niechaj dalej się brudzi. Stąd mój usilny apel, abyście dziś, w ten pierwszy dzień naszego pięknego spotkania, w wieczornej modlitwie mocno zadali sobie w Bogu pytanie: po co tu przyjechaliście? Co przyszlście oglądać? Czy człowiek w miękkie szaty odzianego? Jaki macie cel? Czy on pokrywa się z naszym? Dla was, którzy tu siedzicie jest jeszcze szansa, więc niezależnie od tego, w jakim stanie wszyscy przybyliśmy na tegoroczne Święto Namiotów, pozwólmy Bogu przez te osiem kolejnych dni na wybudowanie z nas, jako żywych kamieni, duchowego domu (świątyni). Złóżmy też naszemu Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa całe nasze życie na ołtarzu poświęcenia (zobacz: 1Piotra 2:4-5). Czy Pan Bóg zaakceptuje tę budowlę i zaszczyci nas Swoją obecnością i pośle nam obiecanego Chrystusa w mocy Jego Ducha, okaże się w trakcie obchodów tegorocznego Święta Namiotów.

Święto Namiotów nie jest corocznym spotkaniem towarzyskim, jest natomiast budowaniem jedności poprzez uśmiercanie starego i zradzanie nowego, i to w każdym zakresie naszego

życia. Jeżeli jednak to słowo, które tutaj słyszymy nie uśmierca w nas tego co stare i nie zdradza nowego, to w zasadzie nasza obecność na Święcie Namiotów jest bezcelowa.

Teraz, z mojej strony, mogę jedynie przedłożyć Bogu w modlitwie naszą prośbę o Jego obecność na tegorocznym Święcie Namiotów. A pragnę pomodlić się słowami sługi Bożego, Salomona:

„Jahwe, Boże Izraela, w górze na niebie i w dole na ziemi nie ma takiego jak Ty Boga, który przestrzega Przymierza i łaskowości względem sług swoich, całym swym sercem idących za Tobą... Czy rzeczywiście Bóg zamieszka na ziemi? Oto niebo i niebiosy nie mogą Cię ogarnąć, a coś dopiero ta oto Świątynia, którą zbudowałem. Wejrzyj na modlitwę Twojego sługi i na jego prośbę, Jahwe, Boże mój. Wysłuchaj błagania i modlitwy, którą sługa Twój zanoszą dzisiaj przed Twoim obliczem. Niech oczy Twoje we dnie i w nocy spoglądają na tę Świątynię, na miejsce, o którym mówiłeś: **Tam będzie Imię moje**. Wysłuchaj modlitwy, którą na tym właśnie miejscu zanoszą Twoi słudzy. Wysłuchaj błagania sługi Twego i ludu Twojego izraelskiego. Gdy będą się modlić na tym miejscu, Ty wysłuchaj z miejsca, gdzie przebywasz - z nieba. **Wysłuchaj i udziel przebaczenia...** Gdy zamknie się niebo i nie będzie deszczu, bo zgrzeszyli przeciw Tobie, ale będą się modlić na tym miejscu, będą wystawiać Twoje Imię i odwrócą się od grzechów swoich, dlatego bo ich upokorzyłeś. Ty wysłuchaj w niebie i przebaczyć grzech sług Twoich i Twojego ludu izraelskiego, ukaż im dobrą drogę, po której winni kroczyć, i spuść deszcz na Twój kraj, który dałeś Twojemu ludowi w dziedzictwo. Gdy kraj nawiedzi głód i zaraza, gdy pojawi się rdza i śnieć zbożowa, szarańcza i skrzydlate szkodniki, gdy zdarzy się, że jego nieprzyjaciel oblegnie któreś z jego miast, gdy spadnie jakakolwiek plaga lub choroba, wszelką modlitwę, każde błaganie, jakie

zanieś będać poszczególny człowiek, będać cały lud twój izraelski, ktokolwiek przejęty udręką serca swojego wzniesie swe dłonie ku tej Świątyni, Ty wysłuchaj w niebie, z miejsca, gdzie przebywasz, przebaczyć, spełnij prośbę i każdemu oddaj według wszystkich jego uczynków, bo Ty znasz jego serce, albowiem Ty jedynie znasz serce każdego z synów człowieczych, aby po wszystkie dni bali się Ciebie ci, co żyją na ziemi... Oby Twoje oczy były otwarte na błaganie sługi Twojego i na błaganie Twojego ludu izraelskiego, abyś ich wysłuchał we wszystkim, o co będą wołać do Ciebie” (1Król. 8:23-52, BP). Amen

„Niech te moje słowa, którymi wyraziłem moje błaganie przed obliczem Jahwe, we dnie i w nocy będą w pobliżu Jahwe, Boga naszego, aby **oddać sprawiedliwość swojemu słudze i sprawiedliwość swojemu ludowi** izraelskiemu według potrzeby na każdy dzień, ażeby wszystkie ludy ziemi poznały, że Jahwe jest Bogiem i nie ma innego poza Nim. Niech serca wasze będą szczerze oddane Jahwe, Bogu naszemu, idąc za Jego przepisami i strzegąc Jego nakazów...” (1Król. 8:59-61, BP).

Tylko wtedy, gdy poważnie potraktujemy powyższe Słowa i gdy mocno wejrzymy w siebie, zanim wyjdą ustawy niedzielne, możemy zostać napełnieni Duchem Bożym do kostek i stać się kanałem dla przepływu Jego Ducha dla kolejnych ludzi. Jeśli jednak duma się w nas uniesie, to już odpadliśmy i tylko łudzimy się jeszcze i oszukujemy, że jesteśmy wierzącymi, a tak naprawdę uprawiamy pozór pobożności.

Nasz kochany Boże Ojciec, nasze życie należy do Ciebie, uczyn więc z nim to, co uważasz za słuszne, to co jest sprawiedliwe w Twoich oczach i zgodne z Twoją wolą i z Twoimi zamysłami. Bez Ciebie nic nie znaczymy, a bez tchnienia Twojego ożywczego Ducha jesteśmy wszyscy martwi. Ożyw więc nas dla Swojej chwały. Amen

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Krocząc śladami Chrystusa...

Na samym początku tegorocznego poselstwa pragnę przytoczyć i przypomnieć nam dwa fragmenty ze Świadectw, które ponad wszelką wątpliwość wyznaczają nam kierunek, w którym powinniśmy podążać, jak i ukazują nam tylko jeden temat, którym powinniśmy się zajmować, aby zostać zapieczętowanymi późnym deszczem. Dlatego też, poselstwo tegorocznego Święta Namiotów wleje do naszych serc światło i pokój. Jeżeli jednak nie uznamy i nie przyjmujemy tych słów do siebie, to światło i pokój nie zostanie przy nas, a tym samym Duch Chrystusowy nas opuści.

„Pan, w wielkim swym miłosierdziu zesał najwspanialsze poselstwo Swemu ludowi przez kaznodziejów E. J. Waggonera i A. T. Jonesa. Poselstwo to ukazuje światu wywyższonego Zbawiciela, jako ofiarę za grzechy całej ludzkości. Przedstawia ono prawdę o usprawiedliwieniu przez wiarę jako pewnik; zaprasza ludzi do **przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa**, która uwidacznia się w posłuszeństwie wszystkim przykazaniom Bożym. Wielu zgubiło obraz Jezusa. Muszą oni skierować wzrok na Jego boską osobę, Jego zasługi i Jego niezmienną miłość do ludzkości. W Jego ręce oddana jest cała moc, może więc rozdzielać dary, udzielając pozbawionym nadziei ludziom bezcennego daru Swojej własnej sprawiedliwości. **Oto poselstwo,**

które Bóg polecił przekazać światu. Jest to poselstwo trójjanielskie, które głoszone ma być głosem wielkim, a towarzyszyć mu będzie wylanie Jego Ducha w wielkiej mierze” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 91-92).

I jeszcze jeden fragment, który jednoznacznie zaświadcza, że światło to do dzisiaj nie zostało przyjęte przez nominalny lud Boży.

„Światło, **które ma napęłnić chwałą całą ziemię**, zostało wzgardzone przez tych, którzy oświadczają, iż wierzą w obecną prawdę” (E. White, *Testimonies to Ministers*, pp. 89-90).

Jeżeli przyjęciu tego światła/poselstwa ma towarzyszyć wylanie Ducha Bożego w wielkiej mierze, które napęłni chwałą całą ziemię, to czy jest cokolwiek ważniejszego nad poznanie, przyjęcie, doświadczenie i głoszenie tego poselstwa w mocy, jakiej świat jeszcze nie widział?

Czy pragniecie tego doświadczyć? Czy pragniecie mieć swój udział w tym wielkim przebudzeniu, które doprowadzi dzieło Boże do zakończenia? Czy wasze serca pałają tęsknotą za naszym Zbawicielem, za spotkaniem się z Nim na obłokach nieba? Czy pragniecie aby Chrystus w pełni objawił się w was, jako nadzieja chwały dla zgubionej ludzkości? Jeżeli tak, to zaczniemy kroczyć śladami Chrystusa, a dojdziemy wreszcie do kresu naszego pielgrzymowania

i zdobędziemy upragnione Królestwo Pokoju. Nie oglądajmy się już za siebie, nie patrzmy na innych, nawet na nominalny adwentyzm. Kto jest z prawdy, ten ją rozpozna i dołączy do zwycięskiego pochodku ku zdobyciu wieńca chwały.

Dlaczego tylko Chrystus i nic więcej? Gdyż On jest wszystkim! Zobaczmy sami:

**Jezus jest drogą, prawdą i życiem
(zobacz: Jan 14:6);**

**Jest drogą nową i żywą
(zobacz: Hebr. 10:20);**

**Jest zmartwychwstaniem
(zobacz: Jan 11:25);**

**Jest mocą i mądrością Bożą
(zobacz: 1Kor. 1:24);**

**Jest naszą sprawiedliwością, poświęceniem i naszym odkupieniem
(zobacz: 1Kor. 1:30);**

**Jest naszym pokojem
zobacz: Jan 14:27; Efez 2:14);**

**Jest naszą miłością
(zobacz: Filip. 1:8; 1Tym. 1:14; 1Jana 4:8,16);**

**Jest Słowem Bożym, w którym jest Duch i Życie
(zobacz: Jan 1:1; 6:63);**

**Jest Duchem, a owoc Jego Ducha jest naszą miłością, radością, pokojem, cierpliwością, uprzejmością, dobrocią, łagodnością, wstrzeźliwością/opanowaniem
(zobacz: 2Kor. 3:17-18; Gal. 5:22-23);**

Jest naszym Pocieszycielem/parakletos (zobacz: 1Jana 2:1);

**Jest naszym wstawiennikiem u Ojca, proszącym o nas i ujmującym się za nami
(zobacz: Rzym. 8:34; Hebr. 7:25; 9:24, w różnych przekładach);**

**W Nim mamy wszystkie niewyczerpane skarby mądrości i wyższego poznania/wiedzy/umiejętności
(zobacz: Kol. 2:3, w różnych przekładach).**

Czy zatem możemy chcieć lub potrzebować czegokolwiek więcej? Posiadając Chrystusa, posiadamy wszystko, co jest niezbędne zarówno do życia doczesnego jak i wiecznego. Aż dziw bierze, że ludzkość wybiera raczej religię zamiast Chrystusa i realizuje się w religii, zamiast pozwolić Jezusowi zawładnąć całym sobą poprzez przyjęcie Go w Jego śmierci na krzyżu i w Jego zmartwychwstaniu do zupełnie nowego życia – Jego Życia. Gdyż „*dostąpimy zbawienia przez Jego życie*” (Rzym. 5:10, BT), a nie przez swoje, choćby było nie wiadomo jak sprawiedliwe i święte.

W takim razie, jak daleko jesteście w stanie pójść śladem Chrystusa? Za Kimś, Kto jest dla nas przecież wszystkim. Pamiętacie, jak w poselstwie o poświęceniu, pytałem was, jak dalece jesteście w stanie poświęcić się dla drugiego człowieka?

Wiecie jak daleko ludzie wierzący podążają za Chrystusem? Dokąd idą i gdzie kończą swoje podążanie za Nim? **Idą do krzyża i pod krzyżem się zatrzymują.** Tylko **do krzyża** i dalej już nie... a przecież to właśnie dopiero kiedy wraz z Chrystusem zostajemy **ukrzyżowani** zaczyna się prawdziwa wiara, nowe życie i uświęcenie, czyli wzrost w świętości. Co za paradoks! Ci, którzy wyznają Chrystusa i Jego krzyż, sami tą drogą nie podążają, a więc nie idą za Chrystusem **na krzyż**.

Jak daleko ludzie w czasach Jezusa poszli za Nim? W którym momencie Go opuścili?

„Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło [odeszło, BT; wycofało się, EŚP] i już z nim nie chodziło [już Mu nie towarzyszyli, BWP]” (Jan 6:66, BW).

Co to była za chwila? Była to chwila twardej mowy, którą usłyszeli. A co takiego Jezus im wtedy powiedział?

„Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka [trwa we Mnie, BT; stanowi jedno ze Mną, BWP; pozostaje we Mnie, BP], a Ja w nim. Jak mię powstał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto **mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie” (Jan 6:56-57, BW).**

Co to znaczy spożywać ciało i pić krew Jezusa

i żyć przez Niego w taki sam sposób, w jaki On żył przez swojego Ojca? Przeczytajmy pewien fragment ze Świadcstw, w którym E. White odnosi się do tych powyższych słów Jezusa:

*„Musimy znać **praktyczne zastosowanie tego Słowa** w celu budowania naszego osobistego charakteru. **Mamy bowiem być świętą świątynią, w której może żyć, przebywać i pracować Bóg**” (E. White, List 64, 1900).*

Czy Chrystus był świętą świątynią, w której żył, przebywał i pracował Bóg Ojciec?

„To Ojciec, który jest we Mnie, dokonuje swoich dzieł” (Jan 14:10, EŚP) – powiedział Chrystus i dodał jeszcze: *„...Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie...”* (w. 11).

Co nam dają te słowa Chrystusa w ich praktycznym zastosowaniu? Czytajmy dalej:

*„**Wy także** w tym dniu poznacie [przekonacie się, SŻ; zrozumiecie, BWP], że ja jestem w moim Ojcu, wy we mnie, a ja w was” (Jan 14:20, NBG).*

W jakim dniu, kiedy? O czym tutaj mówi Pan Jezus? Ktoś zapewne od razu powie, że chodzi o zesłanie Ducha Świętego w pojęciu trynitarnym. Otóż nie, to nie zesłanie trzeciego boga w trójcy „przenajświętszej” nawiedziło uczniów Pana Jezusa, lecz?

„Nie pozostawię was sierotami, lecz powrócę do was” (Jan 14:18, EŚP) – powiedział im Jezus. W takim razie, czy Chrystus okłamał swoich uczniów i zamiast samemu do nich przyjść/powrócić, to posłał swojego „kolegę” z trójcy bóstw? A więc zupełnie inną osobę w pojęciu trynitarnym? Co za absurd!

Któż, jak nie On jest naszym Pocieszycielem, który doświadczył tego wszystkiego z czym i my się zmagamy, dlatego jest w stanie nas zrozumieć, pomóc, wzmocnić i posłać nam wyjście z każdego pokuszenia, bo On wie! Tak, On wie z czym się zmagamy, bo sam tego doświadczał: *„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze **słabościami naszymi**, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my [jest obeznany z wszelkimi słabościami, BWP; doznał tego wszystkiego, czego my doznajemy, BP; doświadczył On wszystkiego, EŚP], z **wyjątkiem grzechu**” (Hebr. 4:15, BW).*

Czy rozumiecie ten przekaz? Jezus przyszedł aby nas uratować z rąk uzurpatora. Wszedł do więzienia w którym się znajdowaliśmy zakuci w kajdany grzechu i śmierci, żyjący bez nadziei.

Otworzył zakratowane drzwi więzienia, gdyż sami nie byliśmy w stanie ich otworzyć. Zerwał z naszych rąk i nóg kajdany i wyprowadził nas na wolność.

Niebo nie mogło znać tego doświadczenia, co to znaczy żyć w niewoli grzechu pod panowaniem demonów. Dlatego Syn Boży przyjął naszą upadłą naturę, aby wiedzieć, w jaki sposób nas wyzwolić z panowania złego, staczając ten sam bój, który i my staczamy. Czyli wszedł w naszą skórę, że tak powiem i na mocy Swojej jedności z Ojcem, pozwalając Ojcu bezwarunkowo dokonywać Jego dzieła w Nim i przez Niego, pokonał hegemonię zła. I teraz pragnie każdemu z nas udzielić tego samego doświadczenia. Pragnie obdarzyć nas Swoim własnym sprawiedliwym Życiem – Życiem, które nie zna grzechu. A więc takim życiem, które choć doświadcza pokus i zмага się ze skłonnościami grzesznej natury, to jednak doświadcza tego „z **wyjątkiem grzechu**”. A więc Jezus nie przyszedł aby potępiać, lecz pocieszać nas, wspomagać, udzielać Swojego własnego Ducha, poprzez którego jest z nami obecny tak samo jak był obecny fizycznie ze swoimi uczniami. A w zasadzie w jeszcze większej mierze, gdyż wtedy ograniczony był ciałem, a teraz przez Swojego Świętego Ducha, którym jest Słowo roznoszone nam poprzez świętych aniołów, może być wszechobecny wszędzie i zawsze. Powiedział:

„Nie pozostawię was sierotami, lecz powrócę do was” (Jan 14:18, EŚP) i słowa dotrzymał.

W jak więc perfidny sposób teolodzy mącą ludziom wierzącym w głowach i wykorzystują ich niewiedzę i brak znajomości języka greckiego, wmawiając im, że Pocieszycielem jest zupełnie ktoś inny, aniżeli Jezus Chrystus.

*„Ja prosić będę Ojca i da wam innego [ἄλλος - állos] Pocieszyciela [παράκλητος - paraklētos], aby był z wami na wieki - **Ducha prawdy**, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa **wśród was i w was będzie**” (Jan 14:16-17, BW).*

Dla oznaczenia kogoś zupełnie innego, innego rodzaju, innej natury, kogoś drugiego, służy grecki wyraz [ἕτερος - hēteros]. Natomiast wyraz „állos”, użyty w kontekście Pocieszyciela oznacza ten sam rodzaj, ale w innej postaci. To też Jezus bardzo wyraźnie objaśnia uczniom, że chodzi o Niego samego, gdyż podkreśla, że teraz



**„Wy także w tym dniu poznacie
[przekonacie się, SŻ; zrozumiecie,
BWP], że ja jestem w moim
Ojcu, wy we mnie, a ja w was”
(Jan 14:20, NBG).**

jest wśród nich, a w owym dniu będzie w nich samych przez Swojego Ducha. Ponadto, już samo określenie „pocieszyciel”, czyli grecki „paraklētōs”, oznacza wstawiającego się, adwokata i w tym przypadku apostoł Jan ponownie używa tego słowa w swoim pierwszym liście odnosząc je już bezpośrednio do Jezusa:

„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika [paraklētōs] u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1Jana 2:1, BW).

Poza tym Jezus określa Pocieszyciela jako Ducha Prawdy, a któż jak nie Chrystus posiada właśnie Ducha Prawdy, będąc przecież naszą Prawdą. Nie ma innej Prawdy poza Chrystusem, który jest jedyną Prawdą, jedyną Drogą i Życiem. A więc jak już wspominaliśmy na początku tego poselstwa, Jezus jest dla nas wszystkim!

Może jeszcze kilka fragmentów Słowa Bożego z zastosowaniem tych dwóch greckich wyrazów: „állos” i „héteros”, które na język polski są tłumaczone jako jeden wyraz: „inny”, a w grece mają dwa różne znaczenia/zastosowania.

„Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej [héteros] ewangelii, chociaż innej [állos]

nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową” (Gal. 1:6, BW).

Na tym przykładzie widzimy tę różnicę, są tutaj zastosowane oba te wyrazy, aby wykazać moc jedynej prawdziwej ewangelii, której żadna inna czy podobna nie zastąpi, gdyż nigdy nie doprowadzi do zwycięstwa i wolności w Chrystusie.

Kolejny przykład, przeczytajmy uważnie:

„Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne [állos] jest ciało ludzkie, a inne [állos] zwierząt, jeszcze inne [állos] ciało ptaków, a inne [állos] ryb. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny [héteros] jest blask niebieskich, a inny [héteros] ziemskich. Inny [állos] blask słońca, a inny [állos] blask księżyca, i inny [állos] blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością” (1Kor. 15:39-41, BW).

Może dziwi was użycie „állos” w określaniu różnicy pomiędzy nami, a zwierzętami. Ale sami pomyślcie, różnimy się tylko wyglądem naszych ciał, ale ich struktura pochodzi... z prochu ziemi. A więc ciało jako takie ma to samo pochodzenie. Jesteśmy na równi ze zwierzętami stworzeniami Bożymi, o czym pisał nam już mędrzec Salomon:

„Pomyślałem sobie w duchu, że gdy chodzi

o ludzi, to Bóg wystawia ich w ten sposób na próbę, aby się przekonali, że sami z siebie nie są niczym więcej niż zwierzęta. Ponieważ rzeczywiście ten sam jest los człowieka, co los zwierzęcia: jedno umiera tak samo jak drugie i **to samo tchnienie ożywia ludzi i zwierzęta**. Człowiek więc nie przewyższa zwierzęcia, lecz wszystko jest marnością. Wszystko zmierza do tego samego miejsca: **wszystko powstało z prochu i wszystko do prochu znów wraca**" (Kazn. Salom. 3:18-20, EŚP).

„Wiemy bowiem, że całe stworzenie **razem** jęczy i razem cierpi w bólach rodzenia aż dotąd" (Rzym. 8:22, UBG).

Zauważmy jednak, w którym momencie użyty jest wyraz „héteros” w wypowiedzi apostoła Pawła. Tam, gdzie naprawdę zachodzi zupełna inność pomiędzy tym co niebiańskie, a tym co ziemskie. A następnie ponownie widzimy użycie wyrazu „állos”, który dotyczy już różnicy w blasku ciał niebieskich. One są tej samej natury i pochodzenia, różnią się jedynie swym blaskiem z uwagi na swoją posługę naszej ziemi.

I przejdźmy teraz już do ostatniego przykładu, który jest bardzo znaczący i do którego jeszcze wrócimy w trakcie tegorocznego Święta Namiotów.

„Chętnie bowiem przyjmujecie kogoś, kto przychodzi i głosi wam innego [állos] Jezusa niż tego, którego wam głosiliśmy; bierzecie też innego [héteros] ducha niż tego, którego już wzięliście, i ewangelię inną [héteros] niż ta, którą już przyjęliście" (2Kor. 11:4, EŚP).

I to jest tragedia całego dzisiejszego chrześcijaństwa, jak również i dzisiejszego nominalnego ludu Bożego. Inny Jezus, inny duch i inna ewangelia. Ale zauważmy, że apostoł Paweł w pojęciu „innego Jezusa”, użył słowa „állos”, przez co chciał podkreślić moc zwiedzenia. W ten sposób Pan Bóg uświadamia nam, że fałszywy Chrystus jest ludzako podobny do prawdziwego i w zasadzie nikt tego falsyfikatu nie rozpoznaje. A dopiero skutkiem przyjęcia innego/fałszywego Jezusa jest zupełnie inny, odmienny duch i zupełnie inna, odmienna ewangelia, która się za tym kryje. I właśnie dzisiejsze całe chrześcijaństwo spowite jest przez innego ducha i karmi się inną ewangelią, choć na ustach tego wielkiego Babilonu ciągle brzmi imię: Jezus. A ludzie wierzący chętnie przyjmują tego rodzaju nauczanie, gdyż fałszywy Chrystus, inny duch i inna ewangelia

pozbawione są krzyża Chrystusowego w jego prawdziwym znaczeniu.

Moc prawdziwej ewangelii zasadza się **na krzyżu, na ukrzyżowanym Chrystusie**, które to doświadczenie staje się również doświadczeniem podążającego bezwarunkowo za Nim ucznia. Przestajemy wówczas żyć według ciała, ale zaczynamy żyć dla Chrystusa, w jego Duchu.

Moi Drodzy, a jak daleko za Chrystusem poszli Jego najbliżsi uczniowie? Również tylko **do krzyża!**

„Wtedy **wszyscy** uczniowie opuścili Go i uciekli" (Mat. 26:56, BT).

I jakże znaczący jest teraz ten ów wielki dzień, w którym spełniła się obietnica Jezusa, złożona pierwszym uczniom, którzy otrzymali Ducha Chrystusowego w mocy, jakiej ówczesny świat jeszcze nie widział. On zaczął objawiać się w nich poprzez Swego Ducha i dokonywać dzieł Swego Ojca. Stało się więc tak jak obiecał.

„Wy także **w tym dniu** poznacie [przekonacie się, SŻ; zrozumiecie, BWP], że ja **jestem w moim Ojcu, wy we mnie, a ja w was**" (Jan 14:20, NBG).

W jaki sposób to poznali i przekonali się? Poprzez doświadczenie, doświadczyli obecności Chrystusa w nich samych przez Jego Świętego Ducha.

Moi Drodzy, ten ów wielki dzień trwa po dzień dzisiejszy, tylko, że ludzkość zamieniła prawdziwego Jezusa na fałszywego, Ducha Bożego na ducha Jego przeciwnika, Ewangelię Wieczną na fałszywą ewangelię, przez którą szatan zwiódł cały świat.

W takim razie, jak daleko teraz wy pójdziecie za Chrystusem Drodzy Bracia i Siostry? Czy wyznaczacie sobie granice? A może nie jesteście nawet świadomi, że takowe granice posiadacie?

Moim pragnieniem jest, aby poselstwo tegorocznego Święta Namiotów ukazało nam te granice, uświadomiło je nam i... je usunęło. Pragnę, aby nasze oddanie Chrystusowi stało się bezgraniczne, a kroczenie Jego śladem doprowadziło nas do ostatecznej przystani, którą Niebo wyznaczyło dla każdego z nas. Wszyscy zmierzamy do wieczności, którą uzyskał dla nas Chrystus, ale nie dla wszystkich ta nieprzemijająca przystań będzie w tym samym miejscu i nie dla wszystkich będzie oznaczała to samo, ten sam rodzaj służby i życia w niekończącej się rzeczywistości... ale o tym później.

Wszelka granica w poświęceniu, jak i w podążaniu za Chrystusem musi zostać usunięta. Nikt i nic nie może stanąć nam na drodze wyznaczonej przez Niebo.

„...Podążając [ἀκολουθεῖω – akolouthéō] oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie...” (Obj. 14:4, BW).

Akurat ta grupa ludzi, o której wspomina ten fragment Słowa Bożego pójdzie za Chrystusem do samego końca. Ale nie tylko dla nich, lecz dla każdego człowieka niezależnie od epoki w jakiej żył - podążanie za Chrystusem i kroczenie Jego śladem było, jest i pozostanie na zawsze jedynym ratunkiem przed wiecznym unicestwieniem.

Może przeczytajmy ten fragment z jeszcze innych przekładów Biblii:

„to oni właśnie towarzyszą Barankowi, dokądkolwiek idzie” (BP).

„zawsze i wszędzie podążający za Barankiem (SŻ).

To greckie słowo, które przetłumaczone zostało jako podążanie za kimś, oznacza również towarzyszenie komuś, naśladowanie go, bycie częścią z nim zjednoczoną, bycie z nim w związku, sięgać po... w tym przypadku sięgnąć po ten sam sposób chodzenia wyznaczoną drogą.

To samo greckie słowo użyte jest również w poniższej wypowiedzi Pana Jezusa:

„kto nie bierze swego krzyża i nie idzie [akolouthéō] za Mną, nie jest Mnie wart [nie jest Mnie godny, EŚP]” (Mat. 10:38, BP).

Przekład Nowej Biblii Gdańskiej, podkreśla nam jeszcze, że „kto **nie zrozumie** swojego krzyża, a idzie za mną nie jest Mnie godny (NBG).

Z tych słów jasno wynika, że bez krzyża nie można iść za Jezusem, choć wielu wydaje się, że jeżeli na swych ustach mają Jezusa i Go wyznają, to wszystko jest w porządku.

„Masz imię, które mówi, że żyjesz, lecz jesteś martwy [nieożywiony, NBG]” (Obj. 3:1, EŚP).

Nie możemy zacząć mówić o nowym życiu w Chrystusie, jeżeli najpierw nie zrozumiemy krzyża, **czyli śmierci naszej natury grzechu/ naszego ciała grzechu**. Ale nasze ciało nie umrze, jeżeli to my sami razem z nim nie umrzemy, aby przestał istnieć również i **zamyśł ciała**, który jest wrogi Bogu (zobacz: Rzym. 8:7).

Na pewno bardzo łatwo potrafimy rozpoznać kwestię ciała, naszej cielesności, cielesnej natury i tego wszystkiego co wiąże się z pożądliwością ciała, namiętnością i żądzą...

Oczywiście, że „ci, którzy należą do Chrystusa, przybili do Jego krzyża swe grzeszne ciało wraz z jego skłonnościami i pożądaniami [namiętnościami i żądzami, BW]” (Gal. 5:24, SŻ). Ale wraz z ciałem, krzyż musi rozprawić się również z **zamyśłem** ciała, czyli z grzesznym myśleniem/naturą.

„Ci bowiem, którzy są cielesni, **myślą** o sprawach ciała, ci zaś, którzy są duchowi - o sprawach Ducha. Otóż **myślenie Ducha** prowadzi do **życia i pokoju**, a **myślenie ciała** - do śmierci, gdyż myślenie ciała jest nieprzyjazne Bogu. Nie uznaje ono bowiem, ani nie może uznawać prawa Bożego. Ci więc, którzy **postępują według ciała**, nie mogą się podobać Bogu. Wy jednak nie jesteście w ciele, ale w Duchu, skoro Duch Boga w was mieszka. **Jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, to nie należy do Niego**” (Rzym. 8:5-9, EŚP). „Ci, co żyją według cielesnej natury **myślą** o tych sprawach, które są cielesnej natury” (w. 5, NBG). „**Zrozumienie** cielesne jest śmierć” (w. 6, BB).

Zamyśł, czy też myślenie ludzi cielesnych, zmysłowych, bezbożnych dalekie jest od Boga, czyli od Bożego myślenia, od Jego zamysłów (zobacz: Job. 21:16).

Weźmy przykład z małżeństwa. Miłość, która rodzi się pomiędzy narzeczonymi jest oczywiście czymś wspaniałym i stanowi pewien fundament pod założenie rodziny. Ale jednak to nie wystarczy, aby ten związek mógł się rozwijać, a w ostateczności utrzymać. Małżeństwo oznacza dużo więcej aniżeli tylko miłość. Jest to przede wszystkim **wspólne** życie, które zasadza się na jedności w myśleniu, na zgodnym dążeniu do określonych celów, podążaniu wyznaczoną przez Boga drogą życia, na której buduje się trwała i coraz głębsza więź.

Dlatego też nigdy nie powinniśmy zawierać małżeństwa niezgodnego religijnie, że tak ujmę, lub wchodzić w związek małżeński z osobą niewierzącą. Nawet, jeżeli w takich związkach na początku była jakaś tam miłość, to jednak będzie ona stopniowo zamierać. Może nawet doprowadzić do wrogości, walki o autorytet i przewodnictwo.

Naturalne prawo Boże, które reguluje kwestię małżeństwa zasadza się na zjednoczeniu życia, aby stale rozwijać i pogłębiać więź miłości pomiędzy mężem i żoną. Pan Bóg bardzo wyraźnie ostrzega ludzi wierzących przed wchodzeniem

w jarzmo z niewiernymi.

„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma **wspólnego** sprawiedliwość z nieprawością albo jakąż **społeczność** [zespoleenie, NBG] między światłością a ciemnością? Albo jaka **zgoda** [harmonia, BP; wspólnota, NBG] między Chrystusem a Belialem, albo co za **dział** ma wierzący z niewierzącym?” (2Kor. 6:14-15, BW).

Może jeszcze w jednym przekładzie przeczytajmy te słowa:

„Nie wiążcie swego życia z niewierzącymi. Bo co **wspólnego** ma sprawiedliwość z bezprawiem? Albo światło z ciemnością? I jak może panować zgoda między Chrystusem i szatanem? Co **wspólnego** ma wierzący z niewierzącym?” (SŻ).

Zwróćmy uwagę na słowa: „społeczność”, „zespoleenie”, „zgoda”, „harmonia”, „wspólnota”, „dział”. A więc w takich związkach niemożliwa jest wspólnota, społeczność, zespoleenie, zgoda, harmonia. Poza tym, słowa te nie przeczą temu, że pomiędzy wierzącym i niewierzącym, czy też pomiędzy inaczej wierzącymi może zaistnieć miłość. Ale jednak wspólnota, społeczność, zespoleenie, zgoda i harmonia nigdy nie zaistnieją. Wspólne życie, które Bogu oddaje chwałę i jest wyrazem Jego woli jest świadectwem, które od zawsze stanowiło o istocie stworzenia przez Boga człowieka jako mężczyznę i niewiastę w obrazie Elohim.

Nawet, jeżeli dwoje ludzi tak samo wierzy, to nie jest to jeszcze rękojmią związku małżeńskiego, przez który Bóg będzie wywyższony i rozstawiony w prawdzie.

Istotę połączenia dwojga ludzi stanowi wola Boga. To tylko On może połączyć tego mężczyznę z tą niewiastą, gdyż to On ich obojga do tego przeznaczył. I taki związek jest nierozzerwalny, „co więc **Bóg złączył**, niech człowiek nie rozdziela” (Mat. 19:6, BT).

Dlaczego to jest tak istotne? Gdyż zamiarem Bożym od zawsze było Jego potomstwo, a ono może się narodzić tylko z małżeństw ustanowionych przez Niego. Spójrzmy na dzisiejsze małżeństwa, rodziny, dzieci ludzi wierzących. Świadectwo ich życia jest raczej zaprzeczeniem Bożej idei o powołaniu instytucji małżeńskiej, owocem której miało naradzać się Boże potomstwo dla Bożej chwały. Biblia zna tylko jednostkowe przykłady takich małżeństw, rodzin i dzieci. Chwała Bogu i za to!

„Czyż to nie On stworzył ową jedność, istotę żywą [częstką Swojego Ducha, NBG]? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo? (Mal. 2:15, BWP).

„Czyż nie On uczynił was jednością, udzielając ze swego ducha? A czego ta jedność pragnie? Potomstwa od Boga [nasienia Bożego, BG; czegoż oczekuje Jedyny? Potomstwa, które pochodzi od Boga, BP]” (EŚP).

„Czy On nie uczynił was jedno, udzielając ze swego ducha? A czego ten jeden pragnie / szuka / wymaga / prosi? **Nasienia Elohim** (PI)”.

Oto Boży cel w ustanowieniu instytucji małżeńskiej. Jedność w Duchu Bożym, stanie się częstką Jego Ducha. Jak ją uzyskać w naszych małżeństwach, rodzinach, w społeczności, w zgromadzeniach ludu Bożego? Poprzez przyjęcie, a następnie właściwe nauczanie Ewangelii Wiecznej.

„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. (...) my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w siebie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” (Rzym. 8:19-21,23, BT).

Pan Jezus nigdy nie wygłaszał przemówień. Zamiast tego uczył ludzi. On był Nauczycielem posłanym od Boga. Zatem cała Ewangelia jest nauką. Ona nas właśnie uczy jak wprowadzić do swego życia życie Chrystusa i to w sposób bardzo praktyczny. Tak więc na tegorocznym Świącie Namiotów nie będziemy się niczego innego uczyli, jak tylko Ewangelii Wiecznej, gdyż tylko w ten sposób poznamy, przekonamy się i zrozumimy, co znaczą słowa Jezusa: „...Ja **jestem w moim Ojcu, wy we mnie, a ja w was**” (Jan 14:20, NBG).

Wówczas, doświadczymy również tej jedności, o którą modlił się Jezus Chrystus:

„Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno z Nami, **jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie**” (Jan 17:21, BWP).

Jak to się może dokonać? W taki sam sposób w jaki Ojciec i Syn są jedno. Nie ma innego sposobu, nie ma innej możliwości.

„Jeśli **we mnie** trwać będziecie i **słowa moje**

w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam” (Jan 15:7, BW).

„Jeśli będziecie trwać we Mnie i jeśli moja nauka będzie w was trwać, proście, a spełni się wszystko, cokolwiek tylko pragniecie” (EŚP).

„Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu...” (Jan 15:5, BW), „...abyście we mnie pokój mieli...” (Jan 16:33, BW).

Jest to dokładnie ten sam sposób, w jaki Chrystus trwał w Swoim Ojcu i zarazem Słowo Ojca trwało w Nim, przez które z kolei Ojciec był w Synu.

I teraz ponownie powróćmy do myśli zawartych w spożywaniu Chrystusa.

„Nauczanie Jezusa jest dla nas niczym liście drzewa żywota. Gdy spożywamy i przetrawiamy Chleb Żywota, objawiać będziemy łagodny i zrównoważony charakter. Poprzez naszą jedność, przez ceniecie bliźniego bardziej niż siebie, **przynosimy światu żywe świadectwo o mocy Prawdy” (E. White, List 64, 1900).**

A więc owocem nauczania Jezusa jest łagodny i zrównoważony charakter, jedność i ceniecie bliźniego bardziej niż siebie, co z kolei świadczy przed światem o mocy Prawdy.

W przepiękny sposób Chrystus zilustrował istotę charakteru Bożego w lekcji, której udzielił On swoim uczniom podczas ostatniej wieczerzy.

„Wy nazywacie Mnie **Nauczycielem i Panem - i słusznie mówicie, bo Nim jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wasze nogi, również i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład, abyście tak **postępowali** wobec siebie, jak Ja postąpiłem względem was” (Jan 13:13-15, EŚP).**

Moi Drodzy, na podstawie tego przekazu umywamy sobie nogi przy okazji wieczerzy i uważamy, że zrozumieliśmy lekcję Nauczyciela i w ten sposób spełniamy swoją powinność. Ale w tym przykładzie nie chodzi li tylko o umywanie sobie nóg, lecz o postępowanie wobec siebie przez całe swoje życie w duchu umywania sobie nóg, czyli służenia sobie nawzajem tak jak Jezus służył i służy ludziom. Chodzi tutaj o posiadanie Ducha Chrystusowego w Jego uniżeniu, uległości, pokorze, podporządkowaniu. Tutaj chodzi o zjednoczenie się z Bogiem w Jego charakterze, umyśle, usposobieniu, sercu, Duchu, co z kolei przełoży się na taką samą jedność pomiędzy nami. To nasze codzienne wzajemne relacje mają

być spowite uniżoną służnością sobie nawzajem w braterstwie krwi – krwi Chrystusowej.

Jakimi więc jesteśmy uczniami, skoro przez tego rodzaju świadectwo świat jeszcze nie ujrział światła, od którego to blasku cała ziemia ma zajaśnieć, a Prawda nie została ukazana w swej mocy?

Co stoi na przeszkodzie, abyśmy odrobili lekcję i pozwolili na zamieszkanie w nas Jezusa w pełnym blasku Jego cudownego charakteru, Jego chwały? Przecież Jezus już przekazał nam ową chwałę, którą otrzymał od Ojca, abyśmy byli właśnie tak samo jedno, jak Oni są ze Sobą (zobacz: Jan 17:22).

Problemem jest zawsze to samo: ciało, zmysł ciała, grzech i świat. Dlatego bez krzyża jest niemożliwe abyśmy pokonali te przeszkody. To z kolei wymaga od nas po prostu podjęcia przez nas decyzji i podejmowania jej każdego dnia.

Po pierwsze, apostoł Paweł podjął decyzję i na bazie tej decyzji wszystko uznał za śmieci, a nawet za gnój, aby tylko poznać i zyskać Jezusa w swoim życiu. Nikt i nic nie przedstawiało dla niego większej wartości aniżeli Chrystus.

„To, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę... **wszystko uznaję za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana, dla którego wszystko utraciłem i uznaję to za gnój, aby zyskać Chrystusa; I znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, tej, która jest z prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, to jest sprawiedliwość z Boga przez wiarę” (Filip. 3:7-9, UBG).**

Wszystko uznaję za gnój, wszystko to co było mi nawet zyskiem, a więc czymś co samo w sobie nie musiało być niczym złym, uznałem za stratę i wolałem to utracić, aniżeli żyć z dala od Chrystusa. Tym gnojem, śmieciem jest również moja własna sprawiedliwość i wynikające z niej życie. Tym śmieciem są również moje ambicje i chęć górowania. To wszystko jest plugastwem w obliczu doniosłości wiary Chrystusa i Jego sprawiedliwości.

Moi Drodzy Bracia i Siostry, to właśnie dzisiaj, na tegorocznym Świącie Namiotów Pan Jezus umywa nam nasze stopy, dlatego Jego Duch ma sięgnąć do naszych kostek i przynieść uwielbienie Bogu Ojcu przez przyjęcie Jego daru miłości, która zespoli nas w jedności Chrystusowej.

A zatem **„Niech niegodziwy porzuci swą drogę,**

„On bowiem jest tym, który kształtuje góry i stwarza wiatr, i objawia człowiekowi swoje zamysły...”

(Amos 4:13, BW).

a człowiek występny **swoje zamysły!** Niech wróci do Jahwe, aby obdarzył go miłością, do naszego Boga, gdyż On jest hojny w przebaczeniu!” (Izaj. 55:7, EŚP, BP).

„Albowiem **zamysł ciała**, to śmierć, a **zamysł Ducha**, to życie i pokój” (Rzym. 8:6, BW).

„Przez cały dzień wyciągałem moje ręce do ludu opornego, który, kierując się **własnymi zamysłami**, kroczy niedobłą drogą” (Izaj. 65:2, BW).

„Lecz oni odpowiedzą: Nic z tego! Pójdziemy raczej za **naszymi zamysłami** i każdy z nas kierować się będzie **uporem** swojego złego serca” (Jer. 18:12, BW).

Czy myślicie, że te wszystkie słowa dotyczą tylko literalnego Izraela? Niestety, bardzo dokładnie dotyczą nas samych, czyli ludu Bożego dzisiejszych czasów.

Dlaczego te wszystkie Słowa Boże, które do tej pory czytaliśmy sięgają tylko naszego intelektu i przeobrażają się w naszym życiu tylko w religię bez mocy i bez Chrystusa w nas, jako owej nadziei chwały? Dlaczego Słowo Boże nie ma w naszym życiu mocy, takiej mocy, która objawiała się w Jezusie Chrystusie?

No to przeczytajmy:

„Gdy człowiek **całkowicie** podda się Bogu, spójżywając Chleb Żywota i pijąc Wodę Zbawienia, wówczas będzie wzrastał w Chrystusie. **Jego charakter składa się z tego, czym karmi się umysł.** Poprzez Słowo Żywota, które człowiek **przyjmuje i jest mu posłuszny**, staje się on uczestnikiem Boskiej natury” (E. White, List 64, 1900).

Czy jesteśmy już uczestnikami Boskiej natury? A jeżeli nie, to dlaczego? Ponieważ nie podajemy się całkowicie Bogu; nie przyjmujemy i nie jesteśmy posłuszni Słowu. Nie porzucamy swoich własnych dróg, swoich własnych zamysłów. A to wszystko dlatego, że generalnie nie porzucamy tego świata, gdyż ten świat jest

po prostu zbyt atrakcyjny. Dzisiejszy świat jest atrakcyjniejszy, niż był kiedykolwiek wcześniej.

Ale niestety „...kto miłuje świat [ten porządek, NBG], w tym nie ma miłości Ojca” (1Jana 2:15, BWP). Zatem „kto miłuje swoje życie, utraci je, a **kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne**” (Jan 12:25, UBG).

A więc jak to jest z nami Drodzy Bracia i Siostry? Kochamy nasze życie na tym świecie, czy nienawidzimy?

Ciało rządzi, gdyż więcej w nas jest uczynków ciała, aniżeli owocu Ducha. Żyjemy według własnych zamysłów, co do każdego aspektu naszego życia i udajemy, że taka jest właśnie wola Boża. Żenimy się, za mąż wydajemy, pracujemy, budujemy, służymy, ewangelizujemy, poświęcamy się, działamy, itd... Ale według naszych własnych zamysłów, według których po prostu realizujemy swoje własne „ja”. A przecież mamy dostęp do oręża/broni, która „**ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę**, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi...” (2Kor. 10:4, BW).

To nie jest broń czy oręż cielesny, lecz moc Ducha Bożego. Czy więc korzystamy z tego oręża, aby unicestwiać wszelkie swoje własne zamysły, pychę i zmuszać wszelkie nasze myśli do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi? Korzystanie z tego oręża zasadza się tylko na jednej rzeczy: „nie to co ja chcę Ojcie, ale to czego Ty pragniesz dla mnie. Proszę zatem o Twojego Ducha, abym nie robił tego co ja chcę, pod wpływem ciała i moich własnych zamysłów, ale to czego Ty pragniesz dla Swojej chwały”.

„Toteż jeśli znalazłem łaskę w oczach twoich, **daj mi poznać zamysły Twoje**, abym cię poznał i wiedział, że znalazłem łaskę w oczach twoich...” (2Mojż. 33:13, BW).

„On bowiem jest tym, który kształtuje góry i stwarza wiatr, i **objawia** człowiekowi **swoje zamysły...**” (Amos 4:13, BW).

„**Nauka Biblii jest mocą**, która decyduje o powodzeniu człowieka we **wszystkich przejawach życia doczesnego**. Wypowiada zasady będące kamieniem węgielnym pomyślności narodów. Zasady te wiążą się z dobrobytem społeczeństwa i są ochroną i bezpieczeństwem rodziny. Bez tych zasad żaden człowiek nie osiągnie pełni swojej

wartości i szczęścia. One pomagają w zdobyciu zaszczytów w życiu doczesnym i przyszłego nieśmiertelnego życia. Biblia w każdej sytuacji służy przykładem. Słowo Boże daje człowiekowi większą wiedzę i mądrość niż cała ludzka filozofia. Biblia wzmacnia charakter, daje umysłowi polot i zdrowy osąd" (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 459, wyd. III).

A wiara bierze się ze słuchania tegoż Słowa, a więc z posłuszeństwa nauce Biblii. Wówczas owocem takiej wiary jest niżej opisane życie:

*„Prawdziwa wiara w Boga i wiara jaką wykazał się Jego Syn Jezus Chrystus, a którą my też musimy posiadać **wprowadza harmonię w pojęciu fizycznym, czyli w nasze ciało, umysłowym, czyli w nasz umysł i emocje, oraz moralnym, czyli charakter i czyny.** Uczy człowieka opanowania, wstrzeźliwości oraz pogody ducha. Wiara uszlachetnia umysł, wysubtelnia, daje sprawiedliwy osąd. Obdarza duszę niebiańską czystością. Wiara w miłość Bożą i we Wszechwładną Opatrzność, czyli opiekę Bożą, pozwala łatwiej znosić brzemień troski. Daje radość i zadowolenie. Wiara w Boga i wypełnianie Jego woli, **kroczenie śladami Jezusa** daje zdrowie, przedłuża życie, zwiększa radość i obdarza nas wszystkimi dobrodziejstwami. Otwiera ludziom drogę do niewyczerpanych źródeł szczęścia" (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 460, wyd. III).*

Czy już taka wiara i takie życie są owocem waszego czytania Biblii? A jeżeli nie, to znaczy, że czytacie ją tak jak czytali ją Żydzi za czasów Jezusa.

„Badacie Pisma, mając nadzieję, że w nich znajdziecie życie wieczne. Otóż Pismo właśnie o Mnie wydaje świadectwo. A mimo to nie chcecie przyjść do Mnie, żeby mieć życie" (Jan 5:39-40, BWP).

„Zgłębiać Pisma, gdyż uważacie, że dzięki nim będziecie mieć życie wieczne. One właśnie świadczą o Mnie. Mimo to nie chcecie zbliżyć się do Mnie, aby mieć życie" (EŚP).

No to jak to, mamy nie czytać Biblii, tylko przyjść do Jezusa? Dlaczego samo czytanie, badanie Biblii, a więc Słowa Bożego nie skutkuje jeszcze otrzymaniem życia wiecznego? Przecież w Słowie Bożym jest Duch i Życie, jak już sam Pan Jezus nam powiedział.

Przeczytajmy:

„słowa Jego nie macie w sobie mieszkającego..." (Jan 5:38, BG)

*„nie mieszka w was Jego słowo" (NBG)
„nie macie Jego słowa trwającego w was" (UBG)*

„nie zachowujecie w sobie Jego słowa" (BP).

A na innym miejscu Jezus powiedział:

„słowo moje nie ma do was przystępu" (Jan 8:37, BW).

„słowa mojego nie przyjmujecie" (BP)

„nie przyjmujecie mojej nauki" (BT)

„nie chcecie przyjąć mojej nauki" (BWP)

„nie ma w was mojej nauki" (EŚP)

„moje słowo nie ma w was miejsca" (NBG).

Czy tak też jest z nami? Skoro nie nastąpił jeszcze czas głośnego wołania w mocy Ducha Chrystusowego, to znaczy, że z nami musi być tak samo. Czyli nie trwamy w Chrystusie i Jego Słowo nie trwa w nas.

I ponownie powrócmy do krzyża, jako jedynego naszego ratunku... do krzyża, który rozprawia się zarówno z naszym ciałem, zamysłem ciała, jak i ze światem.

Tylko, czy my w ogóle tego chcemy? Czy my faktycznie chcemy krzyżem potraktować nas samych, wraz z naszym ciałem, zamysłem ciała, światem i tym wszystkim, co trzyma nas jeszcze w okowach szeroko pojętego grzechu.

Ostatnio coraz częściej dochodzę do wniosku, że jeszcze tylko jedna grupa ludzi ma jakiegokolwiek szansę na faktyczne doświadczenie krzyża. Jest to grupa największych grzeszników. Jeszcze tylko ludzie, którzy najniżej upadli i są tego świadomi, pragną wyzwolenia. Oni są w faktycznej potrzebie Chrystusa. Reszta ludzi tzw. wierzących nie ma tej potrzeby, gdyż uważają się za sprawiedliwych, pocziwych, dobrych, których świat szanuje, itd. Tak więc tylko chorzy potrzebują lekarza, a większość ludzi wierzących uważa się za zdrowych. Oni nie potrzebują Boga, oni potrzebują jedynie religii, aby móc się realizować i chełpić się z osiągniętego statusu życiowego. Dlatego szansę mają jeszcze tylko najwięksi grzesznicy.

Chciałbym wam teraz o czymś opowiedzieć:

„Pewien człowiek miał dwóch dłużników: jeden był mu winien pięćset, a drugi pięćdziesiąt denarów. Ponieważ żaden z nich nie był w stanie zwrócić pieniędzy, więc łaskawie dług im darował. Jak myślisz, który z nich będzie go bardziej miłował? - Sądzę, że ten, któremu więcej umorzył - odpowiedział Szymon. - Masz rację - potwierdził

Jezus. Wskazał Szymonowi kobietę i rzekł: - *Popatrz na nią. Gdy wszedłem do twego domu, nie podałeś Mi wody do obmycia stóp z kurzu. Ona zaś obmyła je własnymi łzami i otarła włosami. Nie przywitałeś Mnie tradycyjnym pocałunkiem, a ona nie przestaje całować moich stóp. Nie namaściłeś Mi głowy olejkiem, a ona wylała na moje stopy drogie perfumy. **Ponieważ wybaczone jej wiele grzechów, okazała wielką miłość. Ten zaś, komu mało się wybacza, niewielką okazuje miłość***" (Łuk. 7:41-47, SŻ).

Czy zatem należy więcej grzeszyć, aby mieć więcej wybaczone i tym sposobem jeszcze bardziej umiłować Zbawiciela? Oczywiście, że nie. Czy zatem ten faryzeusz, który gościł u siebie Jezusa był mniejszym grzesznikiem od tej cudzołożnej niewiasty? Oczywiście, że nie. Ocena tej historii nie leży w ilościach popełnionych grzechów, ale w świadomości tego kim się jest bez Chrystusa. Każdy człowiek na tej ziemi jest godnym pożałowania grzesznikiem. Nie ma różnicy pomiędzy tymi, którzy chodzą regularnie do kościoła, święcą szabat, itd., a tymi, którzy stoją pod budką z piwem, czy też pracują w domach publicznych lub leżą w rynsztoku. Różnica polega jedynie na tym, że tych drugich grzechy są jawne, a tych pierwszych ukryte.

Jaka różnica jest pomiędzy tym, który jawnie grzeszy od tego, który czyni to w ukryciu? Jaka różnica jest pomiędzy alkoholikiem, narkomanem, cudzołożnikiem, złodziejem, a tym, który np. stracił cierpliwość wobec żony, czy dziecka i podniósł swój głos? Jaka jest różnica pomiędzy prostytutką, a żoną, która nie uważa swego męża i wynosi się nad niego? A jaka jest różnica pomiędzy złością i gniewem ludzi niewierzących, a tymi, którzy wierzą, a jednak darzą niechęcią kogokolwiek z bliźnich swoich? Nie ma żadnej różnicy. Zarówno te pierwsze osoby, jak i te drugie potrzebują Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Ludziom jawnie grzeszącym jest łatwiej, gdyż ich sumienia są bardziej obciążone i w którymś momencie mogą mieć już na tyle dosyć swojego grzesznego życia, że zawołają o ratunek. Gorzej jest jednak z religijną letniością. Przede wszystkim tacy ludzie nawet nie wiedzą o swym marnym stanie, a tym samym nie mają potrzeby wyzwolenia, gdyż widzą siebie w okazałym świetle swojej własnej sprawiedliwości. Widzą siebie jako ludzi prawych, uczciwych

i porządných.

Tę różnicę bardzo wyraźnie widzimy na przykładzie przesiewu, przeczytajmy fragment ze Świadectw.

„Widziałam niektórych jak z silną wiarą i **udręczonym** wołaniem błagali Boga. Ich oblicza były blade oraz napiętnowane głęboką trwogą, która wykazywała wewnętrzną walkę. Ich oblicza wyrażały stanowczość i wielką gorliwość; duże krople potu opadały im z czoła. Co pewien czas ich twarze rozjaśniały się oznakami Bożej aprobaty i znów powracał u nich ten sam doniośły, poważny i zatrwożony wygląd. (...) Widziałam, że niektórzy nie uczestniczyli w tym dziele udręki i błagania. Robili wrażenie obojętnych i nierozważnych. Nie stawiali oporu znajdującej się wokół nich ciemności i ona otoczyła ich niczym gęsty obłok. Aniołowie Boży opuścili ich i udali się na pomoc gorliwym i modlącym się. Widziałam jak aniołowie Boży pędzili, aby wesprzeć wszystkich, którzy z całą swoją mocą walczyli by stawić opór złym aniołom oraz starali się dopomóc sobie przez wytrwałe wzywanie Boga. Jego aniołowie opuścili jednak tych, którzy nie czynili żadnych starań, aby sobie dopomóc, i straciłam ich z widoku” (E. White, *Wczesne pisma*, str. 211, wyd. Inspired Books).

Wydawać by się mogło, że to jest opis jakiejś apokaliptycznej wizji. Ale niestety, to jest opis z dnia dzisiejszego, z dnia sądu w którym żyjemy, a który to czas nie przekłada się na przebudzenie, pokutę, reformację i odnowę wśród nominalnego ludu Bożego. Przeczytajmy dalej:

„Zapytałam o znaczenie przesiewu, który widziałam, i pokazano mi, że spowodowany zostanie on dobitnym świadectwem wywołanym radą Wiernego Świadka, skierowaną do Laodycejczyków. To wywoła swój skutek na sercu przyjmującego je i doprowadzi go do wywyższenia wzorca oraz wylania dobitnej prawdy. **Niektórzy nie zniosą tego dobitnego świadectwa. Powstaną przeciwko niemu i to właśnie jest tym, co spowoduje przesiew wśród ludu Bożego (...)** To świadectwo musi spowodować głęboką pokutę; wszyscy, którzy naprawdę je przyjmą, **okażą mu posłuszeństwo i będą oczyszczeni (...)** Pokazano mi tych, których poprzednio widziałam płaczących i modlących się **w udręczeniu ducha...**” (tamże).

Dalej czytamy o ich ostatecznym zwycięstwie, gdyż to właśnie doświadczenie w udręce

duchowej poprzedza wylanie późnego deszczu, a więc pieczętowanie. Tak więc bez tak gorliwego wołania do Boga o zwycięstwo w Chrystusie nie otrzymamy ostatecznej pieczęci pełni Ducha Chrystusowego.

Nie ma prawdziwej wolności bez Chrystusa, gdyż Jezus powiedział: „*Jeśli pozostaniecie wierni mojej nauce [wytrwacie w słowie moim, BW], będziecie rzeczywiście moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi*” (Jan 8:31-32, EŚP).

A więc, tylko w poznaniu Prawdy leży moc wolności. Tylko pełna prawda czyni nas prawdziwie wolnymi. I nie mam tutaj na myśli religii jako takiej, gdyż powszechna religia również zakłamuje rzeczywistość i jest agendą złego, ale

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie”

(Gal. 2:20, UBG).

pragnę skierować waszą uwagę na Boga żywego, który wszystko ma pod swoją kontrolą, i to nie scenariusz światowych elit jest dzisiaj wdrażany w naszą rzeczywistość, ale nadchodzi to, co od setek lat przepowiadał nasz Stwórca, a który to przekaz zawarł w prorocत्वach umieszczonych w Biblii. A więc faktycznie nastał czas przebudzenia, ale nie tylko, gdyż jeszcze po przebudzeniu trzeba wiedzieć w jakim kierunku podążać do całkowitego zwycięstwa, aby osiągnąć dziedzictwo wieczności! Bo cóż mi po wolności, która i tak kończy się śmiercią? A jednak jakże wielu ludzi nawet wierzących zabiega o tego rodzaju wolność w obliczu tego, co dzieje się na świecie. To nie tędy droga i na pewno nie jest to droga wytyczona nam przez naszego Stwórcę w czasie końca.

Jest jednak wolność, która wychodzi poza granicę śmierci... „*Bo oto Ten Bóg jest na zawsze, na wieki wieków naszym Bogiem; On jest naszym Pasterzem na wieczność [On nas prowadzi poza śmierć, BW]*” (Ps. 48:15, NBG).

To na tej wolności pragnę się skupić, gdyż „*w tej wolności nie ma nawet śladu zniewolenia, jest to bowiem doskonała wolność. Jest to wolność duszy, wolność myśli oraz wolność działania... Obietnice Boże, jeżeli są przyjmowane, wnoszą do naszych umysłów myśli Ducha, wówczas znajdujemy największą radość w przestrzeganiu wszystkich przykazań Bożych. Dusza jest wolna jak ptak, który lata nad szczytami gór. Jest to wspaniąta wolność dzieci Bożych, która sięga; długości, szerokości, głębokości i wysokości całego Uniwersum Bożego. Jest to wolność tych, którzy nie muszą być pilnowani, lecz którym zawsze można zaufać...*” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, pp. 146-147).

Tylko Chrystus daje taką wolność każdemu zniewolonemu. Ale tylko w jeden sposób – przez krzyż!

„*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie*” (Gal. 2:20, UBG).

Czy każdy z nas może złożyć takie samo świadectwo? A co to znaczy żyć w ciele po ukrzyżowaniu? Już czytaliśmy to słowo, ale jeszcze raz przeczytajmy: „*ci, którzy należą do Chrystusa, przybili do Jego krzyża swe grzeszne ciało [ukrzyżowali swoje ciało, UBG] wraz z jego skłonnościami i pożądaniami [namiętnościami i żądzami, BW]*” (Gal. 5:24, SŻ).

Tyle znaczy życie w ciele po naszym ukrzyżowaniu.

„*...już nigdy nie wolno nam służyć grzechowi, ponieważ nasz stary człowiek został razem z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało uległo zniszczeniu*” (Rzym. 6:6, EŚP).

A więc nie ma już naszego starego życia, ono przestało istnieć, jeżeli tylko krzyż dokonał w nas swego dzieła i stale dokonuje. A co ze światem? Świat również musi zostać potraktowany krzyżem.

„*Co do mnie, obym nie chlubił się niczym innym, jak tylko krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata [świat przestał dla mnie istnieć, a ja jestem stracony dla świata, SŻ]*” (Gal. 6:14, EŚP).

Zechciejcie dojrzeć to ponadczasowe dzieło krzyża. Wszystko dokonuje się w krzyżu i przez krzyż. W krzyżu następuje koniec i zarazem

początek. Śmierć i Życie.

W jak praktyczny teraz sposób podejść do kwestii naszego ukrzyżowania? Co to tak naprawdę oznacza?

Pamiętacie jak czytaliśmy ze Świadectw fragment o przesiewie? W tym kontekście dzisiejszy lud Boży można podzielić na dwie grupy, na tych, którzy w udręce i wręcz w duchowej agonii z wielkim wołaniem do Boga zmagają się z naturą grzechu, i na tych, którzy są beztroscy, obojętni, nierozważni. Ale co najgorsze, ci drudzy nie przyjmują prawdy o sobie, stawiają opór świadectwu na ich temat. Nie ma znaczenia w jaki sposób to świadectwo otrzymują. Przeciwnie stawiają się mu i w ten sposób są przesiewani. Natomiast ta pierwsza grupa nie zakłamuje rzeczywistości. Oni są posłuszni wszystkiemu co objawia im ich własny stan i właśnie w ten sposób są oczyszczani.

Krzyżowanie jest niczym innym jak wyłupymaniem sobie oka, jeżeli nas gorszy, czy odcinaniem swojej ręki. Na pewno są to bardzo bolesne zabiegi. Generalnie polega to na wyrzeczeniu się tego wszystkiego, co dzieli nas od Chrystusa i nie pozwala nam kroczyć Jego śladem. Jest to wyparciem się nawet kogoś lub czegoś, jak również definitywnym zrezygnowaniem z czegoś.

Przeczytajmy:

*„On bowiem okazał swą łaskę, która daje ratunek wszystkim ludziom, łaskę, która wzywa nas [uczy nas, BP; wychowuje, NBG], byśmy **porzucili** [odrzuć, EŚP] bezbożne życie i światowe pożądliwości [byśmy się **wyrzekli** bezbożności i **ulegania** światowym żądom, BWP] i już teraz zaczęli żyć **rozsądnie** [roztropnie, EŚP; **wstrzemięźliwie**, BW], **sprawiedliwie** i **dla Boga** [**pobożnie**, EŚP]” (Tyt. 2:11-12, SŻ).*

Abyśmy wyrzekli się ulegania... komu, czemu? Wszystkim i wszystkiemu, co związane jest ze światem i wiąże nas, czy też trzyma z dala od Chrystusa lub powoduje, że nie możemy dalej kroczyć Jego śladem. Co wiąże się z pożądaniem tego czegoś świat pożąda i tego czegoś pożądają ludzie tego świata. I to jest właśnie łaska, która teraz wzywa nas, uczy, wychowuje w praktycznym aspekcie Ewangelii Wiecznej.

Uznanie i przyjęcie Ewangelii nie wiąże się z chodzeniem do kościoła, lecz z chodzeniem śladami Chrystusa, z przyjęciem Jego Życia, a własne składając na krzyżu.

Nie muszę wam mówić jakie to są rzeczy, których musicie się wyrzec, porzucić, gdyż każdy z was doskonale to wie. I krocząc wytrwale śladami Jezusa, na każdym etapie tej wędrówki każdy z was będzie wiedział, czego ponownie musi się wyrzec, aby móc iść dalej.

Pan Jezus dla naszego ocalenia wyrzekł się wszystkiego. Wyrzekł się Nieba i Życia. Wyrzekł się błogosławionej relacji ze Swoim Ojcem na rzecz wstąpienia do piekła, aby nas z niego wy dostać. I teraz pragnie, abyśmy w zamian i my wyrzekli się tego wszystkiego, co nie pozwala nam na kroczenie Jego śladami ścieżką Jego Życia, aby dotrzeć tam gdzie i On dotarł – do Domu Ojca.

Na tej ścieżce mamy żyć tak jak Syn Boży żył: rozsądnie, roztropnie, wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie, za sprawą tej właśnie łaski, *„której **szczodrze nam udzielił** wraz z **pełnią mądrości i zrozumienia** [roztropności, BW]” (Efez. 1:8, BP).*

Czy zdajecie sobie sprawę z tego co to oznacza: pełnia mądrości i zrozumienia? Z jednej strony niepojęte wprost błogosławieństwo rozpoznawania Prawdy, a z drugiej strony brak jakiegokolwiek usprawiedliwienia dla tych, którzy tej Prawdy nie rozpoznają, nie uznają, nie przyjmują i przez to sami nie stają się Prawdą w Jezusie Chrystusie – naszej Prawdzie. Pełnia mądrości oznacza również prowadzenie mądrego życia w każdym jego zakresie, a jest to mądrość, która przewyższa jakąkolwiek mądrość tego świata.

Przeczytajmy teraz dosyć wstrząsający, obszerny fragment ze Świadectw, ukazujący nam skalę wyrzeczenia się Chrystusa dla naszego ratunku w kontraście do naszej obojętności, lekceważenia i niezrozumienia ofiary Niebios.

Chrystus *„nie umarł w oczach świata jako bohater, obsypany honorami i zaszczytami niczym wojownik na polu bitwy; On umarł jako potępiony złoczyńca, zawieszony pomiędzy niebem a ziemią – umierał powolną, haniebną śmiercią, wystawiony na urąganie i obelgi podłego, zbrodniczego i rozjuszonego tłumu. ‘Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie, wykrzywiają wargi, potrząsają głową’ (Ps. 22:8). Został zaliczony do złoczyńców, umierał wśród szyderstw, a Jego cieleśni krewni wyparli się Go. (...) Jezus umierał w miejsce człowieka. To człowiek był złoczyńcą,*

skazany na śmierć z powodu przestąpienia Zakonu Bożego; to on był zdrajcą i buntownikiem. I stosownie do tego Zastępcą musiał umrzeć jako złoczyńca, ponieważ On stanął na miejscu złoczyńców wraz z ich wszystkimi przylegającymi do nich grzechami, które runęły jak lawina na Jego Boską duszę. Nie wystarczyło, aby Jezus tylko umarł i zadowolili wymagania przestąpionego Zakonu, lecz On musiał umrzeć haniebną śmiercią. Prorok przekazał światu następujące słowa: '...mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem' (Izaj. 50:6).

Czy w obliczu tego faktu, mogą ludzie chociaż troszkę się wywyższać? Śledząc życie, cierpienie i poniżenie Jezusa, czy mogą podnosić dumnie głowy, jakoby nie mieli powodu doznawać żadnych doświadczeń, żadnego wstydu i żadnego poniżenia? Mówię do naśladowców Chrystusa: Spójrzcie na krzyż i zarumieńcie się ze wstydu wy, którzy jesteście przekonani o swojej ważności. To całe poniżenie Majestatu niebios działa się dla winnego potępionego człowieka. On uniżył Siebie coraz głębiej i głębiej tak, że już więcej nie było głębszego uniżenia, do którego mógłby zstąpić, aby wyciągnąć człowieka z jego moralnego splugawienia. Wszystko to poniósł dla was, a wy dążycie do supremacji, do ludzkich pochwał i wywyższania się i nie obawiacie się przyjmować wszelki szacunek i poważanie od ludzi, gdyż myślicie, że to słusznie się wam należy... Czy ci, którzy nie chcą wpatrywać się w ów przykład, mają wychwalać swoje zasługi? Nie macie żadnych zasług, chyba, że one przychodzą przez Jezusa Chrystusa. Czy nadal chcecie pielęgnować dumę po tym, gdy zobaczyliście, jak uniżyła się Boskość, a potem jako człowiek zniżyła się do takich głębokości, że już nie było niższego punktu, do którego mogłaby zstąpić? 'Zdumiejcie się niebios' i dziwcie się mieszkańcy ziemi, że tak odpłacono naszemu Panu! Co za lekceważenie! Co za niegodziwość! Co

za obłuda! Jaka pycha! A jakież wysiłki są czynione, aby wywyższyć człowieka i siebie uwielbić, gdy w przeciwieństwie do tego Pan Wspaniałości poniżył Siebie, był męczony i umarł najbardziej haniebną śmiercią na krzyżu i to dla naszego dobra" (E. White, Review and Herald, 4.09.1900).

Pozostawmy te słowa bez komentarza, lecz w zadumie i milczeniu pozwólmy Duchowi Bożemu penetrować naszą duszę, umysł i serce.

To, o czym dzisiaj cały czas mówimy jest dopiero fundamentalną podstawą Ewangelii Wiecznej. Początkiem dobrej nowiny o zwycięskim życiu w Chrystusie, o wieczności w Królestwie Ojca. Bez doświadczenia krzyża, bez śmierci naszego ja na krzyżu wraz z Jezusem, nie ma mowy o wzroście w uświęceniu, a więc o wejściu do Świątyni, do jej pierwszego przedziału, czyli Miejsca Świętego. Natomiast dopiero wynikiem przebywania w Miejscu Świętym, w stałym wzrastaniu w świętości jest doświadczenie doskonałej świętości w miejscu Najświętszym Świątyni – pełne i ostateczne pojednanie ze swoim Stwórcą. I dopiero wtedy, kiedy ci, którzy zostali do tego doświadczenia powołani, przeznaczeni i wybrani osiągną ten szczególnie cel swojego powołania, Chrystus będzie mógł opuścić Świątynię i po nas powrócić. To właśnie oni osiągną ten szczególnie stan świętości i wymazania ich grzechów nawet z ich podświadomości, w skutek czego nie będą już potrzebowali Pośrednika.

Dlatego w następnym naszym rozważaniu o Ewangelii Wiecznej przejdziemy te kolejne etapy i nauczymy się, co one oznaczają w naszym praktycznym życiu, aby następnie dotknąć kwestii Getsemane i przełożyć to Chrystusowe doświadczenie na kres wędrówki pierwocin, czyli pierworodnych synów Bożych – grupy 144000. Amen

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Ewangelia Wieczna

Ewangelia oznacza dobrą nowinę; radosne wieści o wiecznym, niekończącym się życiu w Królestwie pokoju. Wszystko poza Ewangelią jest śmiercią czyli unicestwieniem. Ewangelia nazwana jest wieczną, gdyż darzy niekończącą się wiecznością. Darzy wiecznym życiem. Ewangelią wieczną jest życie Jezusa Chrystusa, gdyż ono pokonało śmierć i przyczynę śmierci, czyli grzech. A więc każdy, kto posiada Życie/Ducha Chrystusa, posiada je na wieczność!

A zatem na czym zasadza się owa moc Ewangelii Wiecznej, która nie zna śmierci? Ona niesie w sobie tylko nieśmiertelność, gdyż „...*Ja żyję i wy żyć będziecie*” (Jan 14:19, BW), powiedział nam Chrystus. A w innym miejscu mówi nam: „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem! Kto wierzy we Mnie, chociażby nawet umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nigdy nie umrze. Czy wierzysz w to?*” (Jan 11:25-26, BP). Czy wierzycie w to Drodzy Bracia i Siostry? Z tym, że tylko „...*ten żyć będzie, kto jest sprawiedliwy dzięki wierze*” (Rzym. 1:17, BP). Posiadacie więc już taką wiarę? Jesteście już sprawiedliwi? Bo „*czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą królestwa Bożego?*” (1Kor. 6:9, UBG).

A zatem na czym zasadza się owa moc

Ewangelii Wiecznej, która nie zna śmierci?

Na pewno każda wasza odpowiedź będzie poprawna, ale pragnę jednak zwrócić waszą uwagę na coś, co pozwoli nam wszystkim dostrzec głębiej, czy też sięgnąć aż do samego jądra Ewangelii. Jej moc nieśmiertelności i zarazem sprawiedliwości ma przecież zajaśnić pełnym blaskiem chwały Bożej wśród narodów, w których żyjemy, w tym już ostatnim akcie historii tej ziemi.

Moc Ewangelii Wiecznej zasadzona jest w nasieniu!

Ale zacznijmy od samego początku.

Nasz świat nie został stworzony z jakiegoś tam chwilowego kaprysu Pana Boga, ale z bardzo ważnego powodu, w bardzo ściśłym i określonym celu. Po pierwsze, został stworzony już po zaistnieniu grzechu w Królestwie Bożym. A więc stworzenie ziemi i człowieka wprasowało się w konflikt, który już istniał w Królestwie Bożym.

Poprzez stworzenie człowieka Pan Bóg chciał zobrazować wszystkim swoim pozostałym stworzeniom, w tym również i aniołom, na czym polega pośrednictwo Chrystusa i Jego pozycja w Królestwie Bożym.

Lucyfer nie rozumiał, że aby zająć stanowisko,

czy też pozycję Syna Bożego musiałby posiadać w sobie zarówno życie Stwórcy jak i życie stworzenia. A przecież będąc aniołem miał w sobie tylko życie stworzenia. Tymczasem, aby być pośrednikiem pomiędzy wszechpotężnym Źródłem Życia, a stworzeniami, Pan Bóg potrzebował pośrednika, który będzie miał w sobie zarówno życie Boga Ojca, jak i stworzenia. Właśnie z tego powodu Pan Bóg zrodził Swego Syna, zanim jeszcze cokolwiek zaistniało we wszechświecie, aby to On był Pośrednikiem pomiędzy Wszechpotężnym Źródłem Życia, a stworzeniami Bożymi. W żaden inny sposób Królestwo Boże nie mogło funkcjonować bez pośrednictwa Syna Bożego jako Ogniwa łączącego Stwórcę ze stworzeniami i to zarówno przed pojawieniem się grzechu, jak i po. Dlatego zanim Syn Boży objawił się ludzkości jako również Syn Człowieczy, wcześniej, w czasie trwania wieczności był Księciem Archaniołem Michałem jako Jahwe Zastępów, gdyż „*imię moje jest w nim*” (2Mojż. 23:21, BWP), powiedział Bóg. Zastępy nie dotyczą tylko aniołów, ale całego Bożego stworzenia, również ze słońcem, księżycem i gwiazdami łącznie. **A więc tylko przez Syna Bożego Życie Boga Ojca mogło i nadal może przepływać do wszystkich stworzeń i utrzymywać wszystko przy życiu i egzystencji.**

„...istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego **POCHODZI wszystko** i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, **przez którego wszystko ISTNIEJE** i przez którego my także istniejemy” (1Kor. 8:6, BW).

„On to jedynie potęgą swego słowa **podtrzyma wszystko w ISTNIENIU**” (Hebr. 1:3, BWP).

„Bo w Nim zostało **wszystko** stworzone i to, co w niebie, i to, co na ziemi, co widzialne i niewidzialne. Trony, władztwa, zwierzchności, potęgi. Wszystko zostało stworzone przez Niego i dla Niego. On jest przed wszystkim i **wszystko w Nim ISTNIEJE**. On jest też Głową...” (Kol. 1:16-18, BP).

„On już istniał, zanim cokolwiek powstało, i wszystko istnieje dzięki Niemu” (SŻ).

Dlatego też było rzeczą niemożliwą, aby Lucyfer przejął pozycję Syna Bożego czy samego Boga Ojca, na co miał pokusę, gdyż **był tylko stworzeniem**. Nie było w nim jednocześnie życia Stwórcy jak i życia stworzenia, a jednak pretendował on do zrównania się z Najwyższym. Toteż kiedy jego aspiracje nie zostały uwzględnione przez

Stwórcę, to wszczął rebelię, bunt i rewolucję w Królestwie Bożym.

Gdyby Bóg Ojciec spełnił wymagania Lucyfera i powierzył mu stanowisko Syna Bożego, wówczas każda istota stworzona we wszechświecie zostałaby odcięta od Źródła Życia i musiałaby umrzeć. Dlatego też droga Lucyfera, która przeobraziła się później w drogę szatana jest drogą śmierci – unicestwienia na wieki.

Zwróćcie też proszę uwagę na to, że Syn Boży jest Głową - czyją Głową? Głową każdego stworzenia Bożego w całym Królestwie Bożym. W tym oświadczeniu widzimy bardzo wyraźnie ustanowiony przez Boga Ojca określony porządek w Jego Królestwie. Określoną zwierzchność, która całe Królestwo Boże utrzymuje przy życiu w harmonii, szczęściu, pokoju i miłości.

Syn Boży bez problemu uznaje zwierzchność Swojego Ojca będąc przykładem uległości i uniżenia. Niestety zarówno część aniołów, jak i później większość ludzkości za przykładem zbuntowanego anioła wypaczyła ten porządek. Co za ślepotą spowiła wówczas zbuntowanych, którzy w ten sposób odseparowali się od Jedyne-go Źródła Życia, wybierając w ten sposób śmierć, czyli wieczne unicestwienie. Nie ma życia poza Chrystusem!!!

„On jest Głową **wszelkiej** nadziemskiej władzy i zwierzchności” (Kol. 2:10, BW).

Jakże nierozumni jesteśmy, kiedy we własnym samostanowieniu o sobie, nie uznając zwierzchności w porządku Ewangelii, czyli w porządku Królestwa Bożego, sami odseparowujemy się w ten sposób od Życia.

Dlatego „*pragnę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg*” (1Kor. 11:3, BP; Biblia Toruńska).

Nie uznając tego porządku, nie ulegając zwierzchności ustanowionej przez Boga w jakimkolwiek zakresie, wkomponowujemy się w bunt Lucyfera i nigdy nie otrzymamy Życia, gdyż przejawiając tę samą postawę buntu sami wybieramy śmierć. W ten sposób wybieramy duchową eutanazję.

Dowodem dla prawdziwego odrodzonego serca jest posiadanie ducha uległości w porządku ewangelii. Nawet najdrobniejszy przejaw buntu czy oporu stanowi dowód na istnienie naszego nieodrodzonego serca i stanowi o supremacji

**„On jest Głową wszelkiej
naziemskiej władzy
i zwierzchności”**

(Kol. 2:10, BW).

naszego własnego „ja”. Co z kolei oznacza, że nie umarliśmy wraz z Chrystusem na krzyżu, a tym samym i nie zmartwychwstaliśmy do wieczności razem z Nim. Tak, Drodzy Bracia i Siostry, wieczność zaczyna się już tutaj, jeżeli tylko pozwoliliśmy na dokonanie w nas dzieła krzyża.

„Kto przychodzi do Chrystusa i pije z Ducha, ma w sobie ‘źródło wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu’ (Jan 4:14). **Radość z wieczności jest w nas już teraz.** Pełnia tej radości objawia się codziennie. Ponad miarę ubogaceni jesteśmy obfitością domu Bożego, pijąc ze źródła dobrodziejstw Bożych” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 186).

Czerpmy zatem w nieograniczony niczym sposób z tego nieskończonego Źródła Bożych dobrodziejstw i wzrastajmy w Chrystusie do pełni Jego chwały.

Pragnę teraz wykazać wprost niepojętą chwałę, jaka stanie się udziałem zbawionych, abyście dostrzegli coś, czego być może do tej pory nie widzieliście. Być może skupiając się tylko na stu czterdziestu czterech tysiącach, umykała nam wszystkim ta chwała, która spocznie na wszystkich odkupionych. A stwierdzenie Jezusa, że zbawieni będą jako aniołowie w Niebie, nie umniejsza ich pozycji, ale wręcz wywyższa zbawionych ponad jakiegokolwiek stworzenie, które zaistniało do tej pory w Królestwie Boga, **gdyż to oni sami staną się pośrednikami pomiędzy Stwórcą, a wszelkim stworzeniem!!!**

A kiedy zrozumiemy dogłębnie istotę pośrednictwa, wówczas zrozumiemy również dzieło stu czterdziestu czterech tysięcy, którzy z kolei jako jedyni ze stworzeń Bożych nie będą potrzebowali Pośrednika. Ale o tym w kolejnym poselstwie, a teraz skupmy się na nasieniu.

Zasadę nasienia jak i istotę swoich rządów, Pan Bóg pragnął zobrazować całemu Uniwersum właśnie przez stworzenie naszej ziemi

i człowieka, aby w ten sposób nie tylko zakończyć istnienie buntu w Niebie, ale również wypełnić lukę po upadłych aniołach. W Królestwie Bożym istnieje zrównoważony porządek i wszystko musi powrócić do wymiaru sprzed buntu Lucyfera, a następnie nadal rozwijać się poprzez kontynuowanie zamierzeń Bożych w niezmiernych przestrzeniach wieczności.

Czytajmy Słowo Boże:

„I rzekł Bóg: Niech się ziemia okryje zielenią, roślinami **wydającymi nasiona** i drzewami owocowymi rodzącymi **właściwe sobie owoce**, w których zawiera się **ich nasienie** na ziemi. I stało się tak. Ziemia wydała więc zioła, rośliny wydające **właściwe sobie nasiona** i drzewa owocowe **z właściwymi sobie nasionami**. I widział Bóg, że to jest dobre” (1Mojż. 1:11-12, BP).

W tych słowach widzimy po raz pierwszy zastosowaną przez Stwórcę zasadę nasienia. Określone nasiona rodzą właściwe sobie owoce, czy jak inne przekłady mówią, rodzą owoce tego samego rodzaju. Ta zasada uczy nas, że zarówno w sferze fizycznej jak i duchowej nie można otrzymać inaczej życia, jak tylko przez nasienie. O ile na pewno przynajmniej w stopniu podstawowym rozumiemy, że nasionko jabłoni nie urodzi gruszy, lecz jabłoń, a z niej nie urodzą się śliwki, tylko jabłka, o tyle w sferze duchowej raczej zupełnie nie dostrzegamy tej zasady, bez której z kolei nie może narodzić się w człowieku niebiańskie życie, bez niebiańskiego nasienia.

Dlatego dzisiejsze upadłe chrześcijaństwo zasadza się wyłącznie **na przebaczeniu popełnianych grzechów** i na takie nauczanie kładzie się nacisk. W ten sposób uważa się, że problem grzechu zostaje rozwiązany. **Ale nawet, gdy człowiekowi zostaje przebaczone, to jednak nadal nie posiada on kwalifikacji aby zamieszkać w Królestwie Bożym, gdyż nie otrzymał on jeszcze Życia, które jako jedyne może się tam znaleźć, gdyż stamtąd pochodzi.**

Jezus Chrystus wypowiedział takie Słowa do Nikodema:

„Nikt nie wstąpił do nieba oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego” (Jan 3:13, BP).

W tych słowach nie chodzi o to, że nikt z ludzi nie znalazł się w niebie przed pojawieniem się na ziemi Syna Bożego. Jezus Chrystus oznajmił Nikodemowi, a tym samym i każdemu z nas, że

jedynie życie, jakie może się do Nieba dostać, jest Jego własnym Życiem. Dlatego też tylko ci, którzy **to Życie** otrzymali, będą się mogli do Nieba dostać. A w jaki sposób je otrzymali i w jaki sposób również i my możemy je otrzymać? O tym za chwilę.

Powróćmy do zasady nasienia.

Po stworzeniu ziemi i wszystkiego co na niej zaistniało, Pan Bóg stwarza człowieka jako mężczyznę i niewiastę w obrazie Elohim. Czyli na podobieństwo Ojca i Syna. Do tej pory takiego stworzenia jeszcze nie było w całym Królestwie Boga, więc całe Uniwersum z zapartym tchem obserwowało to niezwykle dzieło Boże.

„Całe niebo z głębokim i radosnym zainteresowaniem patrzyło na stworzenie świata i człowieka. Ludzkie istoty były nowego i odmiennego porządku. Uczynione zostały na ‘obraz i podobieństwo Boga’ i zgodnie z zamiarem Stwórcy miały zaludnić ziemię” (E. White, The Review and Herald, 11.02.1902).

Na czym polegała ta odmienność? Na pewno na podobieństwie do Boga, ale na czym jeszcze? W jaki sposób człowiek miał zaludniać ziemię? **Poprzez zasadę nasienia!**

Bunt Lucyfera uderzył w samo jądro Bożego porządku, rzucając cień na pozycję Syna Bożego. Całe Uniwersum w swojej wolności mogło i nadal może istnieć tylko poprzez dogłębne zrozumienie tajemnicy Bożej ukrytej w Chrystusie. Tak więc Pan Bóg został zmuszony do tego, aby jeszcze dobitniej i dogłębniej wyjaśnić mieszkańcom Nieba pozycję Swojego Syna, aby zrozumieli, że nikt nie może zająć Jego pozycji, ani dzielić jej wraz z Nim. Boże rządy opierają się na nieskończonej miłości i wolności wobec wszystkich stworzeń. A to z kolei pozwala im na nieograniczony niczym rozwój w szczęściu i pokoju. Ale całe stworzenie Boże musi zrozumieć, że nie może istnieć poza Bogiem. Tylko On jest Źródłem Życia, a poza Nim jest niebyt. A z kolei Jego Syn jako Jedyne może zaopatrywać wszystkie stworzenia w **to** właśnie Życie – Życie, które nigdy się nie kończy...

Tak więc nawet najpotężniejszy i najjaśniejszy anioł, jakim był Lucyfer, nie może równać się z tym Jedynym Źródłem Życia. Ale niestety, On jednak nie dostrzegł tej różnicy i w swoim zaślepieniu wytoczył ciężkie oskarżenia przeciwko Bogu i Jego Synowi o niesprawiedliwość.

I właśnie zasada nasienia ma odegrać w tym boju kluczową rolę, aby przywrócić ład, harmonię, pokój, sprawiedliwość i niepojęte wprost szczęście wszystkich stworzeń Bożych.

Jak wiemy, za zwodzicielem poszła jedna trzecia aniołów. Tak więc w zamyśle Bożym było, aby pierwsza ludzka para rozmnażała się do chwili, gdy liczba ta zostanie dopełniona. Adam otrzymał rolę dawcy nasienia, które miało przynieść mu liczne potomstwo. Jego dzieci miały posiadać to samo życie, które on posiadał – życie stworzenia Bożego i w ten sposób mogliby zająć miejsce upadłych stworzeń Bożych. A cały ten proces miało obserwować całe niebiańskie Uniwersum.

Do tej pory aniołowie Boży nie znali stworzenia, które otrzymało dar rozmnażania się. Tak więc poprzez człowieka, jako przedstawiciela zupełnie nowego porządku rzeczy, jako istoty obdarzonej mocą rozmnażania się na drodze związku dwojga osób – męża obrazującego Boga Ojca i żony obrazującej Chrystusa - stworzenia Boże miały dostrzec na jakiej zasadzie one same zaistniały. Zrozumieli, że tą mocą do zradzania potomstwa jest Sam Bóg Ojciec, który jest Źródłem i Dawcą Życia, zrozumieli, że potomstwo Boże może być zradzane tylko wtedy gdy pomiędzy mężem a żoną będzie istniała taka jedność ducha jaka istniała pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem. Zrozumieli, że moc, która zradza w niewieście jako biorcy nasienia - nowe Życie - pochodzi z nasienia jej męża, który swoją Głową uczynił Jezusa Chrystusa i poprzez Niego sam czerpie Mądrość i Poznanie ze Źródła Życia. Zrozumieli, że tylko ta niewiasta może się stać matką potomstwa Bożego, która jest tak ufna i uległa swemu Bożemu mężowi, jak Chrystus Swemu Ojcu. Zrozumieli, że tylko tak zrodzone potomstwo symbolizuje również ich samych, czyli istoty obdarzone Życiem wiecznym. Wszystkie inne dzieci zrodzone na bazie rozrodu dyktowanego czy to zwykłym popędem czy instynktem czy też nawet na bazie miłości, ale nie uświęconej w Bogu, czyli po prostu ludzkiej miłości, pozostają w niewoli grzechu gdyż są posiewem szatana.

Musieli zrozumieć również na czym polega zasada nasienia. Kim jest Jedyne dawca nasienia, biorca tego nasienia i w jaki sposób rodzi się owoc z tego nasienia.

Musieli również zrozumieć na czym polega różnica pomiędzy stworzeniem, a zrodzeniem.

I właśnie ta kwestia była największym policzkiem dla upadłego anioła, kiedy zorientował się, że oto Bóg stworzył istotę, która nie tylko wypełni lukę po nim samym i upadłych aniołach, ale osiągnie pozycję i status, do którego on sam pretendował. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to wprost nieprawdopodobne i niepojęte, ale jak za chwilę sami zobaczycie, taką właśnie chwałę przygotował Bóg tym, którzy zajmą miejsce upadłych aniołów.

A więc kiedy tylko zorientował się z roli jaką odegrać ma człowiek w Bożym Królestwie, to możecie sobie wyobrazić jego wściekłość i nienawiść jaką skierował przeciwko człowiekowi. Przypomnijmy sobie może, jakie to role miał i ma obecnie do odegrania człowiek. Po pierwsze, zastąpienie miejsca samego Lucyfera i innych upadłych aniołów w Królestwie Bożym. Po drugie, rola pomocy Bogu bycia Jego świadkami jako ci, którzy dowiodą, że rządy Boże są Sprawiedliwe. I po trzecie, rola bycia pośrednikiem, czyli posiadania w sobie życia zarówno Stworzyciela, jak i stworzenia.

A więc, z całą swoją przebiegłością, która pozwoliła mu zwieść niebiańskie istoty i to w takiej ilości, uderzył teraz w człowieka. I w tym momencie dochodzi do tragedii, która spowiła naszą ziemię w czeluściach cierpienia, zła i śmierci. Pierwsza para upada i w swojej naturze staje po stronie przeciwnika Bożego. Adam przestaje być dawcą nasienia, przez które miało narodzić się potomstwo Boże i wypełnić lukę po upadłych aniołach. Od chwili upadku, każde dziecko Adama rodzi się tylko po to, aby umrzeć. Bo w nasieniu tkwi zupełne życie jego dawcy – w tym wypadku upadłego Adama. Cokolwiek posiada dawca nasienia, to samo jest w nasieniu, jak i w owocu z tego nasienia.

„Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech - śmierć, tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12, UBG).

Każde dziecko, które rodzi się na tej ziemi rodzi się grzeszne, a więc jest winne, choć nawet nie ma jeszcze świadomości tego co jest złem, a co dobrem. Zdaję sobie sprawę z tego jak druzgocąca jest to prawda, ale z drugiej strony jaką odpowiedzialność z kolei kładzie ona na rodziców, w szczególności na matki w pierwszej fazie życia i rozwoju ich dziecka, które rozpoczyna się

już w okresie prenatalnym. Dopiero w wieku 12 lat, dziecko już samo odpowiada przed Bogiem za kwestię swojego zbawienia, aczkolwiek ten fakt nie zdejmuje odpowiedzialności z rodziców, lecz w dalszym ciągu zobowiązuje ich do współpracy z Bogiem, aby swoje dzieci wychowali dla Boga i dla wieczności, w służbie Bogu i ludziom. Jednak do tego okresu, to rodzice, jeżeli tylko sami posiadają odrodzone serca, to również przez wiarę mogą zapewnić je swoim dzieciom. To jest oczywiście szerszy temat i bardzo kontrowersyjny, ale teraz nie będziemy się nim zajmowali. Rodzice nie mogą dać, czy też przekazać dziecku tego, czego sami nie posiadają. Natomiast, jeżeli są sprawiedliwi w Chrystusie, jeżeli sami są zrodzeni z nasienia Chrystusowego, to każde ich dziecko może już w łonie matki zostać napełnione Duchem Bożym, nasieniem Bożym i być świadectwem mocy Bożej, aby: **„z ust dzieci i niemowląt odbierasz chwałę na przekór Twoim wrogom. Sprawiasz, że milknie mściwy nieprzyjaciel” (Ps. 8:3, EŚP).** **„Z ust dzieci i niemowląt uczyniłeś twierdzę przeciwko swoim wrogom, by zamknąć usta przeciwnikowi i buntownikowi (BP).**

Widzimy więc, że takiego świadectwa Pan Bóg również potrzebuje, aby zamknąć usta swojemu przeciwnikowi i wszystkim Bożym wrogom oraz wrogom ludu Bożego.

W każdym bądź razie atak szatana na pierwsze małżeństwo był niestety druzgocący i w pełni efektywny. I kiedy tylko dopiął swego, to teraz w swojej ironii wypowiada następujące słowa:

*„‘Czy ci’, mówi on ‘czy to jest lud, który **ma zająć moje miejsce w niebie i miejsca aniołów, którzy zjednoczyli się ze mną?**’” (E. White, Testimonies for the Church, vol. V, p. 473).*

Patrząc na siebie i na tego niegdysiejszego nakrywającego cheruba, nie sposób dostrzec jednak naszej znikomości. A jednak, na mocy właśnie zasady nasienia, odkupieni nie tylko zajmą miejsce upadłych aniołów, ale jak już wspominałem, w hierarchii nieba staną o wiele wyżej od wszystkich stworzeń Bożych, którzy nigdy nie upadli.

*„Ci, którzy w mocy Chrystusa zwyciężyli wielkiego wroga Boga i człowieka, zajmą na niebiańskich dworach pozycje **znacznie przewyższające aniołów, którzy nigdy nie upadli**” (E. White, S.D.A. Bible Commentary VI, 1113).*

„Mają oni nawet świętszy jeszcze związek z Bogiem niż aniołowie, którzy nigdy nie upadli” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. V, p. 740).

„Wielka jest hańba i degradacja dokonana przez grzech, lecz jeszcze większy honor i wywyższenie przyniesione przez odkupiającą miłość. Na ludzkie istoty pragnące odwzorować Boskie podobieństwo wylany zostanie niebiański skarb – wspaniałość mocy – jaka umieści ich wyżej nawet od aniołów, którzy nigdy nie upadli” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 163).

Jaki więc muszą posiadać charakter wierni aniołowie Boży, którzy teraz nam służą widząc nasz upadły stan, aby potem nadal nam służyć z niższej pozycji? O cudowności Nieba!

„Aniołowie chwały znajdują swą radość w dawaniu – obdarzają miłością i niekończącą się troską upadłe i grzeszne dusze. Niebiańskie istoty biadają nad sercami ludzi; przynoszą na ten mroczny świat światłość niebiańskich dworów; poprzez łagodną i pełną cierpliwości służbę wpływają na ducha ludzkiego prowadząc zagubionych do społeczności z Chrystusem, **która jest głębsza nawet od tej, jaką sami znają**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 21).

Jak się to więc może stać? Jak to możliwe? Poprzez zasadę nasienia, na której zasadza się właśnie cudowna nowina, a więc Ewangelia Wieczna.

Jezus Chrystus jako posiadający dwa życia, a więc życie Stwórcy jak i życie stworzenia jest dawcą duchowego nasienia. Jest Pośrednikiem łączącym nas z Niebem i z naszym Ojcem. To On zajął właśnie miejsce Adama, gdyż nasienie Adama rodzi tylko śmierć. Natomiast nasienie Chrystusa rodzi Życie i to wieczne Życie, gdyż On sam jest Życiem wiecznym, dlatego i Jego nasienie rodzi ten sam rodzaj życia!

„Gdyż jak w Adamie wszyscy umierają, tak też **w Chrystusie** wszyscy będą przywróceniu do życia” (1Kor. 15:22, NBG).

Przebaczenie otrzymujemy na mocy Jego ofiary, natomiast nowe życie otrzymujemy na mocy Jego życia, sprawiedliwego życia, wiecznego życia, gdyż On pokonał grzech i pokonał śmierć.

„To przez Jego cudowne życie możemy być zbawieni. **On nam daje swoje życie**, abyśmy byli uwolnieni od każdej naleciałości grzechu, która jest w naszym ciele” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 89).

Jego życie jest nieskalane, jest czyste, święte i sprawiedliwe. Jest życiem pokoju i miłości. Więc jego duchowe nasienie jest takie samo i rodzi taki sam owoc świętego życia. A więc według tego samego rodzaju, stosownie do dawcy nasienia.

Zwróćmy proszę naszą uwagę na Słowo Boże, które w przepiękny sposób przedstawia nam zasadę nasienia, które pomimo tego, że na tym świecie rodzi śmierć, to jednak dzięki nasieniu drugiego Adama, możemy zostać uratowani, odbici przeciwnikowi Bożemu i przywróceniu do pierwotnej godności stworzenia Bożego.

„**Sieje się ciało podległe zniszczeniu - powstaje ciało niezniszczalne, sieje się pozbawione zaszczytów - powstaje okryte chwałą, sieje się słabe - powstaje mocne, sieje się ciało podległe zmysłom - powstaje ciało podległe duchowi. Jeżeli istnieje ciało podległe zmysłom, to musi również istnieć ciało podległe duchowi. Tak zresztą zostało napisane: **Pierwszy człowiek Adam stał się żywą istotą, a ostatni Adam tym, który daje nowe życie duchowe**** [stał się duchem życiodajnym, SK]. Życie podległe duchowi nie występuje pierwsze, lecz pojawia się dopiero po życiu podległym zmysłom. Pierwszy człowiek pochodzi z ziemi, więc jest ziemski, a ten Drugi pochodzi z nieba. Jaki ów ziemski/gliniany, tacy i ci ziemscy/gliniani, i jaki ów Niebieski, tacy i ci niebiescy. I jak zaczęliśmy nosić obraz tego ziemskiego/glinianego, zaczniemy nosić i obraz Tego Niebieskiego” (1Kor. 15:42-49, BP; PI).

Choć pierwszy Adam stał się istotą żywą, to jednak poprzez zainfekowanie jego nasienia nasieniem szatana, życie to stało się przemijające i niszczone. Grzech odseparował Adama od życia niezniszczalnego i nieprzemijającego. Jednak poprzez drugiego Adama człowiekowi zostaje przywrócone to pierwotne niezniszczalne i nieprzemijające życie. Chrystus, za upadek Adama, a tym samym za upadek każdego człowieka na tej ziemi, który się urodził i jeszcze urodzi zapłacił własną krwią. Złożył po prostu za niego okup, poniósł ofiarę ze swojego życia i na siebie przyjął winę i karę, a więc Boży gniew wobec grzechu – wieczne unicestwienie. Pominę teraz kwestię krzyża i tego wszystkiego co się wiązało z ofiarą Syna Bożego w jej jak najgłębszym znaczeniu, gdyż przedstawiłem już tę prawdę w poselstwie o krzyżu w czasie tego roku. Teraz

*„Gdyż jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą przywrócenii do życia”
(1Kor. 15:22, NBG).*



pragnę zwrócić naszą uwagę na stopień chwały, jaką ludzkość odziedziczy wraz z Chrystusem, o ile tylko przyjmie to nowe życie – życie Syna Bożego. Ale proszę zauważyć, jak niesamowita życiodajna moc musiała tkwić w Adamie, że pomimo zainfekowania jego życia śmiertelnoścniowym jadem diabelskiego nasienia, ludzkość mogła przetrwać sześć tysięcy lat diabelskiej supremacji.

W tym kontekście przeczytajmy ciekawe myśli z fragmentu ze Świadczeń:

„Bóg obdarzył człowieka tak wielką siłą witalną, że oparł się on narastającej sile choroby atakującej rasę ludzką w konsekwencji wypaczonych nawyków przez sześć tysięcy lat. Fakt ten sam w sobie jest wystarczającym dowodem, jak wielką siłę i jaki potencjał elektrycznej energii dał Bóg człowiekowi przy jego stworzeniu. Trzeba było więcej niż dwa tysiące lat zbrodni i pobłażania najniższym namiętnościom, by przywieść choroby ciała na ludzką rasę w tak wielkiej mierze. Gdyby Adam przy swym stworzeniu nie został obdarzony dwadzieścia razy większą siłą życia od tej, jaką ludzie teraz posiadają, ludzka rasa wraz z jej obecnymi nawykami gwałcenia naturalnych praw dawno by już wymarła. Do czasu pierwszego adwentu Chrystusa degeneracja człowieka była tak wielka, że akumulacja choroby wywierała nacisk na to pokolenie przywodząc falę nieszczęścia i ciężar niewyrażalnej nędzy” (E. White, Testimonies for the Church, vol. III, pp. 138-139).

I teraz to co najważniejsze. W nasieniu Adama zawarte było życie stworzenia, a jakie życie zawiera się teraz w nasieniu Chrystusa? Nawet jeszcze przed upadkiem Adama, w jego nasieniu zawarte było tylko życie stworzenia. Jeżeli teraz

bardzo dokładnie zrozumiemy zasadę nasienia, to dostrzeżemy tę unikatową różnicę, która zachodzi pomiędzy pierwszym i drugim Adamem, pomiędzy nasieniem stworzenia, a nasieniem Stwórcy. Zrozumiemy więc głębiej czego dokonał dla nas Chrystus i do jak wzniosłej chwały zostaliśmy przeznaczeni i wtedy nasza wiara sięgnie wyżej ponad tę okalającą nas zewsząd ziemską rzeczywistość i dotknie wówczas samego Nieba. *„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego”* (Ef. 1:17-18, BW).

Ale zanim sięgniemy po te wyżyny wiary, musimy uświadomić sobie, że sam szatan również stał się dawcą swojego nasienia, gdyż skorzystał z tej zasady i o zgrozo wszystkie prawa dotyczące nasienia dotyczą również i jego nasienia w tym duchowym wymiarze. Tak więc każdy kto się rodzi na tej ziemi otrzymuje jego złe cechy. Pomimo tego, że to Stwórca ustanowił zasadę nasienia, to szatan natychmiast wykorzystał ją dla swojej sprawy. W ten sposób tak jak pierwotnie odbił Bogu część jego stworzeń (aniołów), tak też i teraz odbił Stwórcy naszych pierwszych rodziców i zainfekował nasienie Adama swoim własnym. **O ile wśród aniołów, którzy za nim poszli nie może się reprodukować, o tyle poprzez człowieka i jego nasienie może się rozmnażać do woli, zaszczepiając swoje nasienie w ludzkości i w ten sposób rozmnażając swoje złe cechy. W ten sposób ludzkość stanęła po jego stronie w buncie przeciwko Stwórcy.**

Przeczytajmy Słowo Boże:

*„Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestie polne; na brzuchu twoim czołgać się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twego. Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i **między nasieniem twoim, i między nasieniem jej**; to potrzebie tobie głowę, a ty mu potrzebujesz piętę” (1Mojż. 3:14-15, BG).*

Chwała Najwyższemu, oto w tym momencie wkracza Ewangelia Wieczna, a więc radosna nowina dla zniewolonej ludzkości, że jednak zostanie zachowane, czy też powstanie nasienie, które sprzeciwi się diabłu. Ale to nie wszystko, to nasienie nie tylko się mu sprzeciwi, ale również go pokona!

Ta sama obietnica została złożona również Abrahamowi:

*„Dla Abrahama zostały wypowiedziane obietnice i dla nasienia jego. Nie mówi: i dla nasion, jak dla wielu, ale jak **dla jednego**: I dla nasienia twego, **którym jest Pomazaniec** [twojemu nasieniu - którym jest Chrystus, PD]” (Gal. 3:16, PI).*

Widzimy teraz potwierdzenie tego, że jest to tylko jedno nasienie - życie, które z Nieba pochodzi i tym samym jako jedyne do Nieba się nadaje.

Wydawać by się mogło, że szatan ma jednak przewagę, gdyż infekując nasienie Adama, automatycznie stał się ojcem całej ludzkości. I w rzeczy samej tak jest, gdyż wszyscy rodzimy się grzesznikami. Dlatego też czytamy, że *„kto grzeszy, jest **dzieckiem diabła** [pozostaje w mocy diabła, BWP; pochodzi od diabła, EŚP]” (1Jana 3:8, BT).* A sam Jezus Chrystus w ten oto sposób zwrócił się do przedstawicieli narodu żydowskiego:

*„**Waszym ojcem jest sam diabeł** [jesteście dziećmi szatana - oszczercy, SŻ], pragniecie spełniać wszystkie jego życzenia. Był on od samego początku mordercą i nigdy nie trwał w prawdzie, gdyż prawdy w ogóle w nim nie ma. Kiedy zaś kłamie, kłamie sam z siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (Jan 8:44, BWP).*

Tak więc Pan Jezus twierdząc, że oni są dziećmi szatana, mówił jak najbardziej dosłownie, aczkolwiek w sensie duchowym. Zgodnie więc z zasadą nasienia, szatan odtwarza swój obraz w ludzkości. W czasie końca, w którym żyjemy ten obraz uzewnętrznia się globalnie i to na

skale, w jakiej jeszcze nigdy wcześniej się nie objawił.

*„Musisz pamiętać o tym, że gdy nadejdą dni ostatnie, będą się zdarzały chwile trudne [w ostatnich dniach nastanę czasy trudne do zniesienia, NBG]. Ludzie staną się bardzo samolubni, chciwi, wyniośli, zarozumiali, bluźniący Bogu, nie okazujący szacunku rodzicom [nieposłuszni rodzicom, BW], niewdzięczni, niegodziwi, bezwzględni, bezlitośni [nieczuli, nieustępliwi, EŚP; zawzięci, BP; przewrotni, BW]; będą się dopuszczać oszczerstw; będą niepohamowani w gniewie [nieopanowani, EŚP; nieotrzymujący słowa, UBG], nieludscy, nieprzychylni jedni dla drugich; będą podstępni, zuchwali, nadęci pychą [butni, BP; próżni, SŻ; porywczy, UBG] i rozmiłowani bardziej w rozkoszach doczesnych niż w Bogu. Będą udawali na zewnątrz pobożnych, ale wyzbędą się siły wiary. **Unikaj takich ludzi!**” (2Tym. 3:1-5, BWP).*

Oto owoc nasienia szatana, jego dziedzictwo. Nasienie szatana nie jest skłonne do podporządkowania się jakemukolwiek autorytetowi i czyni to, co się jemu podoba. Bardzo wyraźnie widzimy to na przykładzie chociażby dzisiejszych dzieci i rozpaczliwych wysiłków rodziców, którzy starają się przejąć kontrolę nad swoimi dziećmi. Ale czym większe wysiłki ze strony rodziców, tym dzieci więcej okazują buntu. A sukces zarówno w wychowywaniu dzieci, ich zbawieniu, jak i w wyzwoleniu każdego człowieka z niewoli złego nie leży w samym kontrolowaniu i modyfikowaniu ludzkich zachowań, lecz w otrzymaniu nowego życia, nowego nasienia.

I teraz właśnie pojawia się obiecane nasienie, które odbija szatanowi jego dzieci, jego potomstwo i przywraca godność stworzeniu Bożemu. Gdyż *„Syn Boży objawił się właśnie po to, aby **zniszczyć dzieło diabła** [jego nasienie]. Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim **nasienie Boże** [trwa w nim **moc życia Bożego**, BWP], taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga. **Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła...**” (1Jana 3:8-10, BWP, BT).*

Tak więc Życie Boże zostaje wszczepione człowiekowi poprzez nasienie Chrystusa.

„Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy; rolę jest świat, dobrym nasieniem synowie Królestwa, kłosem [chwastami, PI] synowie złego, nieprzyjacielem, który go rozsiał, jest diabeł...” (Mat. 13:37-39, PD).

Jest nadzieja dla zniewolonej i zgubionej ludzkości. Każdy z rodziny ludzkiej może sięgnąć wiarą po owo nasienie i pozwolić Bogu na wszczepienie mu go, wcześniej jednak skorzystać z ofiary krzyża i dać się współukrzyżować razem ze swoim Zbawicielem, aby również razem z Nim zmartwychwstać do nowego życia – Bożego życia. Nasienia Adama nie da się zmodyfikować, ulepszyć, wychować, zmienić – ono musi wraz z Chrystusem umrzeć na krzyżu!

Dlaczego zatem tak mało ludzi wybiera tę cudowną wolność? Bo ludzkość żyje w złudnej pewności siebie, bo nie dostrzega nawet tego, że jest zniewolona. Tylko jednostki zdają sobie sprawę z owej niewoli, a jeszcze i wtedy nie do końca są świadome owej tragicznej skali swojego położenia. Tak więc tylko ci, którzy są świadomi swojej znikomości, słabości i poszukują światła, odnajdą prawdę, która uczyni ich wolnymi.

„Jeśli bowiem ktoś uważa, że jest czymś, **będąc niczym**, ten zwodzi samego siebie [samego siebie oszukuje, BW]” (Gal. 6:3, UBG).

I niestety, ale większość ludzkości właśnie w ten sposób zwodzi i oszukuje samych siebie.

Przeczytajmy komentarz Waggonera do tego powyższego fragmentu Biblii.

„Zwróćcie uwagę na wyrażenie: ‘**będąc niczym**’. Ten zwrot nie mówi, że mamy myśleć o sobie, że w końcu będziemy kimś – choćby niewielkim. Tutaj wyraźnie stwierdzono, że jesteśmy niczym. Zarówno jednostka, jak i całe narody są niczym przed Panem. Jeżeli myślimy, że kimś jesteśmy, wówczas zwodzimy samych siebie i w ten sposób niszczymy dzieło Boże... Jedynie Pan Bóg jest wielki, każdy człowiek natomiast, nawet w swoim najlepszym położeniu jest zaledwie znikomością. Jedynie Pan Bóg jest Prawdą, człowiek zaś jest kłamcą. **Jeżeli to uznamy i w tej świadomości będziemy żyć, wówczas możemy zostać napełnieni Duchem Bożym** i tylko wtedy Pan Bóg może przez nas pracować. ‘Człowiekiem grzechu’ jest każdy, który się wywyższa (2Tes. 2:3-4). Dzieckiem Bożym może być tylko ten, kto poniża samego siebie” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 182).

Zauważyliście może w swoim własnym doświadczeniu czy w doświadczeniach innych ludzi, w jaki sposób czasami usprawiedliwiamy swoje własne upadki, niepowodzenia czy nawet grzechy? A mianowicie, jakże często stwierdzamy, że to wszystko nas spotyka, gdyż jesteśmy

słabi, zbyt słabi, aby sprostać Bożym wymogom. Otóż, to jest kolejny przejaw samozwiedzenia i powtarzaniem słów samego Lucyfera. Gdybyście faktycznie Drodzy Bracia i Siostry byli słabymi, to wówczas objawiłaby się w was pełnia mocy Bożej.

„Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy; rolą jest świat, dobrym nasieniem synowie Królestwa, kąkolem [chwastami, PI] synowie złego, nieprzyjacielem, który go rozsiał, jest diabeł...”

(Mat. 13:37-39, PD).

Gdyż „kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny”, bo jak Chrystus powiedział: „**pełnia mej mocy okazuje się w słabości**” (2Kor. 12:9-10, BW).

Prześledźmy jeszcze inne przekłady Biblii:

„Moja moc dochodzi do dojrzałości w słabości” (NBG).

„Moja moc bowiem doskonali się w słabości” (UBG).

„Moc okazuje swoją skuteczność w słabości” (BP).

A więc twierdząc, że jesteśmy słabi, sami siebie oszukujemy, gdyż gdybyśmy naprawdę byli słabi, to wówczas pełnia mocy Chrystusowej by się w nas okazała, objawiła i skutecznie, w pełnej dojrzałości pracowałaby na rzecz zgubionych. A tak, pomimo naszej świadomości słów Jezusa, że bez Niego niczego nie jesteśmy w stanie uczynić, to jednak nadal to my sami dzierżymy we własnych rękach nasze życie i tylko oszukujemy samych siebie i innych.

Ileż to razy słyszałem od braci i siostr takie słowa: „ja nic nie mogę, jestem zbyt słaby, to tylko Jezus może mi pomóc” i po tych stwierdzeniach nadal żyją w swoich nałogach, grzechach, nawarstwiających się problemach, niepowodzeniach życiowych, toksycznych związkach, itd.

Niestety oni wszyscy byli jeszcze zbyt mocni, a nie słabi. Dlatego moc Chrystusowa nie mogła i nigdy nie będzie mogła się w nich okazać, jeżeli naprawdę nie okażą się przed Nim w swojej pełnej słabości. Niestety nasienie szatana jest zbyt

dumne, aby mogło chlubić się ze swoich słabości, dlatego pozostaje na swoim miejscu, oszukując i stwarzając tylko pozory jakoby pragnęło prawdziwego wyzwolenia. Gdyż ten kto naprawdę pragnie, ten doświadczy wolności i zwycięstwa.

Może spróbujmy jeszcze głębiej zrozumieć ten aspekt naszej słabości, gdyż zrozumienie tego na czym polega prawdziwa słabość, automatycznie skutkuje objawieniem się w naszym życiu pełnej mocy nasienia Chrystusowego. Bez uznania swojej prawdziwej słabości, która prowadzi do uniżenia, pokory, bezradności, zależności i głębokiej świadomości potrzeby Jezusa w każdym zakresie naszego życia – żadna moc nigdy w naszym życiu się nie objawi. Pozostaje nam wówczas tylko religijne życie z domieszką pozorów pobożności pozbawione jednak mocy życia Chrystusa w nas, owej jedynej nadziei chwały.

*„Szukacie przecież dowodu na to, że przemawia przeze mnie Chrystus, a **On nie jest wobec was bezsilny, ale jest mocny pośród was. On został ukrzyżowany z powodu słabości, ale żyje dzięki mocy Boga. Także my jesteśmy słabi w Nim, ale będziemy żyć razem z Nim dzięki mocy Boga, która ujawnia się wobec was. Wypróbujcie samych siebie, czy trwacie w wierze. Rozeznajcie samych siebie. Czy nie wiecie o sobie, że Chrystus jest w was? Chyba, że rzeczywiście odpadliście podczas próby**” (2Kor. 13:3-5, EŚP).*

Otóż to! Innymi słowy: Poza wszelką wątpliwością Chrystus posiada moc i ta moc nie jest bezsilna wobec naszych problemów, naszego stanu, naszych grzechów, słabości, itd. Ale kiedy już wreszcie w pełni uznamy naszą słabość, wówczas czeka nas krzyż. Gdyż tak jak Jezus z powodu słabości został ukrzyżowany, tak też i my sami musimy zostać ukrzyżowani, aby następnie żyć już dzięki mocy Boga dla Jego chwały. Jeżeli więc nie rozeznajemy się w tym, **nie przechodzimy prób, które mają wykazać, którego nasienia jesteśmy nosicielami, to może oznaczać, że po prostu odpadliśmy od wiary.**

Tak więc możecie cały czas szukać dowodu na to, czy przeze mnie przemawia Chrystus, czy to co mówię jest prawdą, czy może nią nie jest, a jednocześnie nie dostrzegać właśnie owej mocy, która cały czas pragnie znaleźć otwarte drzwi do waszych serc, aby zmanifestować się w swojej pełni.

„Kto wierzy samemu sobie, ufa jakimukolwiek

ciału, uwielbia dzieła swoich rąk zamiast Boga, w rzeczywistości czyni sobie obraz, przed którym kłania się i upada. Człowiekowi łatwo uwierzyć w swój własny, domniemany spryt i zręczność, że sam może zatroszczyć się o siebie, zapominając, że tutaj wysiłki nawet najmądrzejszych są daremne. Człowiek nie ma żadnej mocy, gdyż ona jest jedynie u Boga” (E. J. Waggoner, The Glad Tidings, pp. 134-135).

Dlatego też czytamy w Słowie Bożym:

*„Tak mówi Jahwe: - Niech się nie chlubi mędrzec swą mądrością i niech się siłacz nie chlubi swą siłą, niech się nie chlubi bogacz swym bogactwem! Lecz kto chce się chlubić - niech w tym się chlubi, że ma rozeznanie i że mnie poznaje, żem Ja jest Jahwe, co darzę na ziemi łaską, Prawem i sprawiedliwością; **w tym bowiem mam upodobanie - głosi Jahwe**” (Jer. 9:22-23, BP).*

A kiedy mamy Boże upodobanie, to wtedy wszystko, ale to wszystko służy ku naszemu dobru (zobacz: Rzym. 8:28).

I ponownie przeczytajmy do tych słów komentarz Waggonera:

*„U prawdziwego Chrystianina **zawsze wszystko** idzie dobrze, gdyż wszystko służy mu ku dobremu... Jeśli właśnie w taki sposób będziemy patrzeć na nasze życie, wówczas nasze serce będzie pełne uwielbienia dla Boga, niezależnie od tego, co dzieć się będzie wokół nas” (E. J. Waggoner, S.D.A. General Conference Daily Bulletins 1891, pp. 87-88).*

Będąc w Chrystusie, to cokolwiek miało by mnie spotkać – jest bez znaczenia.

„Nie może mi się stać nic złego, gdyż Pan i tak obraca wszelkie zło w dobro. Pan Bóg czyni dla mnie wszystko, co dobre; nie, że będzie czynił, ale czyni! W taki sposób kształtuje mój charakter, przygotowując mnie do tego, do czego mnie przeznaczył... Chrystianin naprawdę nie ma powodów do narzekania” (tamże).

Dlatego też jakiegokolwiek narzekanie, niezadowolnienie, szemranie jest grzechem i uwłacza naszemu Bogu.

Tak więc tylko wtedy, kiedy autentycznie w pełni uświadamiamy sobie naszą słabość i nic – coś i zarazem potrzebę Zbawiciela, On wkracza w nasze życie i przejmuje nad nim kontrolę.

*„Przygotowanie się ludzi na przyjście Pana, naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa w chwale – podczas którego przyniesie ze sobą zapłatę każdemu według jego uczynków – **jest niczym***

innym, jak nieograniczonym przyjęciem poselstwa, że człowiek jest niczym, a Bóg jest wszystkim. Jedynie On jest mocą a Jego Słowo działa w każdym, który wierzy. Uczynki, które ostoją się w dniu sądu, to uczynki, które zostały dokonane w Bogu... **Nieskończona moc, objawia się w słabości.** W taki sposób działa Słowo mocy w tych, którzy wierzą Bogu z całego serca. **Kto uznaje swoją nicość, przyznając się, że jest słaby i bezradny jak trawa, ten otrzyma moc do wykonywania ogromnych czynów, i zostanie podniesiony z tej skorupy ziemskiej do słonecznego blasku obecności Bożej** (E. J. Waggoner, Ewangelia w stworzeniu, str. 68-70, wyd. Poselstwo wyzwolenia).

I jeszcze przeczytajmy fragment ze Świadcstw:

„Kiedy będziemy mieli ludzi poświęconych jak Elias i takich, którzy posiadą wiarę jaką on posiadał, zobaczymy wówczas, że Bóg objawi się

„Nikt z was nie może więc zostać moim uczniem, jeśli nie wyrzeknie się dla Mnie wszystkiego...”

(Łuk. 14:33, SŻ)

nam w sposób, w jaki objawiał się ludziom dawniej. Gdy będziemy mieli ludzi, którzy **uznając swoje braki** będą błagali Boga tak jak czynił to Jakub, **zobaczymy te same rezultaty**” (E. White, Testimonies for the Church, vol. 4, p. 402).

Tylko w takiej postawie możemy otrzymać od Boga Jego Ducha w nieograniczonej mocy. W innym przypadku, ta moc posłużyłaby naszej zgubie.

„On został ukrzyżowany **z powodu słabości...**” Tak Drodzy Bracia i Siostry, Chrystus na krzyżu okazał się w pełni swej słabości, dlatego – zwyciężył! Został odarty ze wszystkiego, z godności, z posiadania czegokolwiek. Nic Mu już nie pozostało, wszyscy Go opuścili, również i Jego Ojciec. A według sprawozdań historycznych Rzymianie krzyżowali przestępców nago. Nagość potęgowała poniżenie i poczucie całkowitej bezsilności.

Nagość miała spotęgować wstyd i hańbę i uczynić je integralnymi składnikami tej kary. W tamtym czasie ukrzyżowanie oznaczało więcej niż tylko pozbawienie ofiary życia. Miało również na celu odarcie skazańca z człowieczeństwa i ostateczne zdegradowanie go w ludzkich oczach. Ofiary krzyżowano nago, by je poniżyć. To upokorzenie miało być publicznym ostrzeżeniem o najsurowszych konsekwencjach buntu przeciw sprawującym władzę. Tak więc, Jezus nie miał nic! A na końcu oddał również Swoją egzystencję i to na wieki...

Drodzy Przyjaciele, ile jeszcze dzisiaj posiadacie rzeczy na tym świecie? Jeżeli cokolwiek lub ktokolwiek znaczy dla was więcej aniżeli ukrzyżowany Chrystus, to przegraliście. Jeżeli cokolwiek lub ktokolwiek przedstawia dla was większą wartość nad Chrystusa i to ukrzyżowanego, to jesteście przegrani.

„Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, lecz bardziej miłuje swego ojca i matkę, żonę i dzieci, braci i siostry, a także swoje życie, nie może być moim uczniem... każdy z was, kto **nie wyrzeknie się wszystkiego**, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:26, 33, EŚP, UBG). „Nikt z was nie może więc zostać moim uczniem, jeśli nie wyrzeknie się dla Mnie wszystkiego...” (SŻ).

Oto prawdziwa skala wyrzeczenia.

Kiedy diabeł uderzył w Chrystusa całą swoją mocą, wtedy właśnie przegrał. Dlaczego przegrał? Gdyż Jezus zgodził się na to, aby stracić wszystko, dlatego też wszystko zyskał. Żeby wygrać, trzeba osłabnąć, w swojej słabości dać się ukrzyżować, stracić wszystko... Pamiętajmy o tym podczas naszych tegorocznych rozważań, gdyż do tej zasady będziemy jeszcze powracali w kontekście zakończenia dzieła Bożego na ziemi.

Najgroźniejszym żołnierzem w armii Chrystusa, którego boi się wroga armia i ucieka przed nim, jest ten, który nie boi się stracić wszystkiego i wszystkich, również i własnego życia. Dopóki się boisz, lękasz o coś, o kogoś, starasz się coś ocalić, na czymś ci zależy na tym świecie, wówczas łatwo ci zastraszyć, zmanipulować, zwieść, podbić i pokonać.

Silny człowiek, to ten, który jest nagi, który niczego nie posiada, jego serce jest wolne, czyste i niezwyciężone. Jesteśmy bardzo łatwą zdobyczą dla mocy ciemności, gdy chcemy podobać się

innym, zależy nam na dobrej opinii, na tym aby coś znaczyć w tym świecie, coś posiadać. Dlatego malujemy się (kobiety powinny wiedzieć o co chodzi). Tak, przebieramy się, farbujemy, zakładamy różne maski, w zależności od tego za kogo chcemy uchodzić w danym środowisku i co osiągnąć.

Pamiętacie co Pan Jezus powiedział o Janie Zanurzycielu?

„Coście wyszli oglądać na pustyni: Trzcinę chwiejącą się na wietrze? ...Człowieka ubranego w miękkie szaty? [człowieka wytwornie ubranego? EŚPJ]” (Mat. 11:7-8, BWP).

A czy ty chwiejesz się w swojej wierności Bogu? Czy różne wiatry i światowe prądy wpływają na twój sposób spostrzegania rzeczywistości? A jak się ubierasz? Czy w taki sposób aby się światu podobać, czy Bogu? Czy twoje życie robi różnicę w tym świecie, wnosi coś ożywczego w ten świat? Bo jeżeli nie, to na próżno się urodziłeś, zaistniałeś - byłeś, jesteś i... przestaniesz istnieć.

Czy moc, którą dysponował Jan i jego siła zawarte były w jego posiadaniu czegokolwiek na tej ziemi, czy właśnie wprost odwrotnie – w nieposiadaniu niczego?

Czy zatem posiadanie jest grzechem? Oczywiście, że nie, ale jeżeli nie jesteś gotowy na utratę tego już dziś, jeżeli twoje serce stale jest przy tym co posiadasz, to też i twój skarb jest ziemski, a nie niebiański.

Dotyczy to nie tylko dóbr materialnych, ale również rodziny, bliskich, przyjaciół. Czy jesteś gotowy na utratę wszystkiego i wszystkich? Jeżeli nie, to daruj sobie dalszą pielgrzymkę do ziemi obiecanej. Za chwilę Bóg wezwie ciebie do oddania Mu wszystkiego i złożenia swojego życia na ołtarzu poświęcenia i to bezwarunkowo i bezwzględnie. Jeżeli nie jesteś na to gotowy dzisiaj, to już nigdy nie będziesz na to gotowy.

„Zapamiętajmy, że Bóg wszystkie sprawy, które postanowił, wykonuje według upodobania swego, a tym którzy Go miłują i według Jego postanowienia są powołani, ‘wszystkie rzeczy służą ku dobremu’, Zatem dla nas będzie obojętne, jakie doświadczenia mają się stać naszym udziałem, gdyż nawet kierowane przeciwko nam i tak będą w opozycji do postanowień Bożych względem nas. Zaś postanowienia Boże są tak pewne i mocne, jak sama egzystencja Wszechmocnego Boga” (E.

J. Waggoner, S.D.A. General Conference Daily Bulletins, 1891, p. 91).

Tak więc nawet tracąc wszystko na tym świecie, co i tak jest przecież przemijające, zyskujesz coś, co nigdy już nie przeminie. W ten sposób, wszystko, ale to wszystko na tym świecie nie ma żadnej wartości.

Mało tego, czytamy dalej:

*„Kto jest przeciwko nam? Szatan, ale to nie ma dla nas żadnego znaczenia, bowiem zmierzył już swoją siłę z Chrystusem i okazała się niczym! Chrystus powiedział: ‘Dana mi jest **wszelka** moc na niebie i na ziemi.’ Jeśli więc wszelka moc na niebie i ziemi została dana Chrystusowi – a ona jest Mu dana – to gdzie jest miejsce dla mocy szatana? Nigdzie! W walce z Chrystusem szatan jest bezsilny! Jeśli więc Chrystus jest z nami, nikt nie może być przeciwko nam... [szatan] przynosi zarazy i choroby, kładzie nam kłody pod nogi istawia wszystkich przeciwko nam. Ale akurat to, czym pragnie doprowadzić nas do zguby, przejmuje Bóg i tak kieruje sprawami, by w efekcie posłużyły dla naszego dobra” (E. J. Waggoner, S.D.A. General Conference Daily Bulletins, 1891, p. 91).*

Chwała Najwyższemu!

Tęsknicie za pieczęcią późnego deszczu? Póki co, to nawet nie wiecie na czym polega chodzenie we wczesnym deszczu mocy Ducha Bożego, który zrasza ziarno prawdy zasadzone w twej duszy, aby ono obumarło i zaczęło kiełkować. Jeżeli więc nie zostało w tobie zasadzone nasienie życia Chrystusa, to późny deszcz, który ma doprowadzić do pełnego ziarna w kłosie nigdy na tobie nie spocznie. Nigdy nie zostaniesz zlany Bożym tsunami duchowym, aby poruszyć narody tego świata do tego stopnia, by ujrzeni chwałę Nieskończonego. Zamiast tego, gorzko tylko stwierdzisz: *„Minęły już żniwa, skończyło się lato, a na nas zbawienie nie przyszło” (Jer. 8:20, BWP).*

Minęła pora deszczu wiosennego, minęła pora deszczu jesiennego, minęła pora żniwa i... zostałeś na wieki zgubiony. Dlaczego? Gdyż nie rozpoznałeś czasu nawiedzenia swego.

W jaki więc sposób nasienie życia Bożego może zostać w nas wszczepiane? W jaki sposób przyjąć wczesny deszcz, który zrosi naszą duszę, ale tylko po to, aby ona obumarła? W jaki sposób może to się dokonać?

Na mocy Słowa Bożego!

„Posłuszni prawdzie oczyściliście swoje

*duże, aby osiągnąć szczerą miłość braterską. Dlatego z całego serca i wytrwale miłujcie się nawzajem! Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z **niezniszczalnego [nieskazitelnego, BW; nieśmiertelnego, BB; które nigdy nie niszczy, BWP], dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa**" (1Piotra 1:23, BWP).*

Jak długo to Słowo trwa? „A słowo Pańskie **trwa na wieki**. Słowem tym zaś jest ogłoszona wam już Dobra Nowina" (1Piotra 1:24-25, BWP), czyli Ewangelia wieczna. Zauważcie, że tylko posłuszeństwo prawdzie i oczyszczenie, skutkuje szczerą miłością braterską. Prawdą jest Boże Słowo, a oczyszczenia również dostępujemy poprzez Boże Słowo. Przyjmowanie przez nas i wprowadzanie tego Słowa w praktyczny wymiar naszego życia oczyszcza je, oczyszcza nasz umysł, nasze serce i nasze ciało.

Musimy zrozumieć jedną bardzo ważną rzecz. Przez Słowo Boże Pan Bóg wszczepia w nas nasienie życia Swojego Syna. Ale również w ten sam sposób On to życie podtrzymuje w nas, gdyż On wszystko podtrzymuje Słowem swojej mocy. Ale jeżeli człowiek nie doświadczył odrodzenia i nie zamieszkuje w nim życie Chrystusa, to nie ma on w sobie życia, które mogłoby się karmić Słowem Bożym. To Chrystus w nas, a nie Biblia w nas, jest nadzieją chwały. Właśnie tego nie rozumieli Żydzi i nadal, nie tylko oni, ale większość wyznawców Chrystusa nie rozumie. Tylko ci, którzy najpierw otrzymali życie wieczne od Chrystusa mogą być w ogóle odżywiani. Dlatego też widzimy tysiące, miliony wyznawców Jezusa, którzy czytają Biblię, a jednak nie posiadają w sobie nasienia Jego życia i nigdy nie dochodzą do poznania Prawdy, a tym samym nigdy nie doświadczają prawdziwego wyzwolenia. Litera Słowa Bożego jest dla nich martwa. Nic jej nie ożywia. A dlaczego?

Niesamowitym diabelskim majstersztykiem w zwodzeniu jest **mówienie słów prawdziwych, a jednak nie mówienie prawdy. W ten sposób miliony chrześcijan jest zwiedzionych. We wszystkich kościołach głosi się przecież Słowo Boże, a więc są to słowa prawdziwe, a jednak nie głosi się Prawdy! A więc mówienie prawdziwych słów, nie oznacza jeszcze, że głosi się Prawdę.**

To właśnie szatan za pośrednictwem najem-

ników kościelnych używa Słowa Bożego, a więc słów Prawdziwych, aby jednak w ten sposób nie głosić Prawdy, tylko fałsz.

Jakiś czas temu słuchałem krótkiego kazania pewnego pastora adwentowego o nadziei nowonarodzenia. Mówił on wiele słów prawdziwych, a jednak nie powiedział Prawdy o nowonarodzeniu. Bo też i nie może tej prawdy głosić, będąc zależnym finansowo od kościoła. I w taki oto sposób szatan zbiera żniwo zasianego przez siebie nasienia fałszu i kłamstwa. Innym razem słuchałem kazania o powrocie Jezusa Chrystusa, w którym było wiele prawdziwych słów, a jednak nie było w nich prawdy o Jego powrocie. W podobny sposób pewien protestancki ewangelista głosił poselstwo o potrzebie posłuszeństwa. Wypowiedział wiele słów prawdziwych, a jednak nie mówił prawdy na temat posłuszeństwa Bogu. W dość sprytny sposób pomijał kwestię dziesięciu Bożych przykazań, których przestrzeganie jest owocem prawdziwego posłuszeństwa Bogu i faktycznym przyjęciem prawdziwego Jezusa Chrystusa jako Pana szabatu. Tego typu sposobów głoszenia Słowa Bożego można byłoby mnożyć w nieskończoność, ale szkoda na to naszego czasu.

Pan Bóg będąc Bogiem porządku, nie zleje na swój lud, który tkwi w chaosie, zamieszaniu i odstępstwie błogosławieństwa późnego deszczu, gdyż Jego imię i Prawda nie byłyby w ten sposób wywyższone. Stąd poniższy apel, który został już ponad 100 lat temu skierowany do przywódców Kościoła Adwentowego:

„Moi bracia kaznodzieje, szukajcie Jezusa z całą uniżonością i łagodnością. Nie próbujcie przyciągać uwagi ludu do siebie samych. Niech nie widzą instrumentu, gdy wywyższacie Jezusa. Zatraćcie się w Nim. Jest zbyt wiele bałaganu i zamieszania odnośnie naszej religii, podczas gdy Golgota i krzyż są zapomniane" (E. White, Testimonies for the Church, vol. 1, p. 133).

Otóż to!

„...On lekceważy wszystkich mądrych we własnym mniemaniu" (Job. 37:24, NBG).

„On nie zważa na tych, którzy o swojej mądrości wiele myślą" (BW).

„On nie wejrzy na zadufanych w siebie" (BP).

Dzisiejsi pasterze i uczeni w Piśmie tylko nadymają się i puszą, bo myślą, że w taki sposób i z takim zachowaniem zdobędą szacunek

i autorytet u wiernych kościoła. Ale zarówno jedni jak i drudzy są ślepi. Dlatego Pan Jezus powiedział, że „ślepi są przewodnikami ślepych...” (Mat. 15:14, BW). Ale jednak w bardziej zdecydowany sposób Chrystus zwraca się już do samych pasterzy: „Biada wam, ślepi przewodnicy...” (Mat. 15: 14; 23:16, BW).

Zwróćmy jeszcze uwagę na inną wypowiedź E. White w kontekście mówienia Prawdy:

*„Faryzeusze szydzili z Chrystusa. Krytykowali prostotę Jego języka, która była tak szczerą i zrozumiałą, że zarówno dziecko jak i starzec - zwykli ludzie - chętnie słuchali Go i byli urzeczeni treścią Jego słów. Mówca, który nie otrzymał odpowiedniego wykształcenia może czasami popełnić błędy gramatyczne lub w wymowie. Może również nie wyrażać się elokwentnie lub w piękny, obrazowy sposób, ale jeśli on sam spożył Chleb Życia, jeśli napił się z fontanny Wody Żywej **będzie umiał nakarmić głodne dusze i dać Wody Żywej temu, który jest spragniony.** Jego błędy zostaną przebaczone i zapomniane. Słuchający go nie będą czuli się znużeni ani zniechęceni, lecz podziękują Bogu za poselstwo łaski posłane im przez Jego sługę”* (E. White, *Christian Education*, 1893, cytowane w F. E. 242-243 oraz *Review and Herald*, April 18, 1893).

A więc, to czego wszyscy potrzebujemy, to spożywanie Chleba Życia i picia Wody Żywej, aby nakarmić i napoić spragnionych. Każdy, kto tylko zostanie nakarmiony i napojony, staje się kanałem dla rozprzestrzeniania się Prawdy, kanałem darzącym Życiem – Życiem Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj niestety wszelkiej maści mówcy skupiają się na tym, aby mówić w sposób elokwentny, obrazowy, dobierając piękne słowa i w jak najbardziej emocjonalny sposób, aby poruszyć słuchających. Mówią wiele prawdziwych słów, ale nie mówią jednak Prawdy w jej faktycznej mocy.

Tylko głęboki związek dwojga zdradza nowe życie. Do powstania nowego życia potrzebny jest dawca nasienia, biorca tego nasienia i dopiero wówczas rodzi się nowe życie!

*„Zgłębiać [studiujecie, SŻ; badacie, BW] Pisma, gdyż się wam zdaje, że macie w nich życie wieczne, a tymczasem one składają wyraźne świadectwo o Mnie; jednak **do Mnie nie chcecie przyjść, aby mieć życie**”* (Jan 5:39, PD).

O co Jezusowi chodzi w tych słowach?

O związek, o tak bliski związek jaki przedstawiony został tylko w małżeństwie. Tylko na mocy tak intymnego związku dwojga - rodzi się nowe życie. Dlatego „*kto łączy się z Panem [oddaje się Panu, SK], jest z Nim jednym duchem*” (1Kor. 6:17, Biblia Toruńska). „*A czego ta jedność pragnie? Potomstwa od Boga [nasienia Bożego, BG]”* (Mal. 2:15, EŚP), aby w ten sposób przywrócić wspaniałość Bożego stworzenia i wypełnić lukę po zbuntowanych mieszkańcach Królestwa Bożego. To wszystko może się dokonać wyłącznie poprzez nasienie, gdyż nie ma innego prawa, na mocy którego powoływane jest życie. Tak więc nasienie Chrystusa zaszczerpane w ludzkim ciele w naturalny sposób odtwarza charakter Ojca, gdyż jak czytaliśmy, nasienie to jest nieskazitelne.

*„Jezus powiedział: ‘Bądźcie doskonali, tak jak wasz Ojciec doskonały jest.’ Jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, jesteśmy uczestnikami Jego natury, i możemy być tylko tacy jak On. Każde dziecko żyje życiem swego ojca. Jeśli więc jesteśmy Bożymi dziećmi, poczętymi z Jego Ducha, żyjemy Bożym życiem... **Jego życie w nas stworzy ten sam charakter i objawi te same uczynki, co i w Nim**”* (E. White, *Thoughts from the Mount of Blessing*, p. 78).

Tak więc dzieci zrodzone z nasienia Chrystusa posiadają piękne cechy Jego charakteru jak: miłość, radość, pokój, pokorę, prawość, cierpliwość, opanowanie, czystość.

„Jeśli wyparliście się siebie i poddaliście się Chrystusowi, jesteście członkami rodziny Bożej i wszystko, co jest w domu Ojca, należy do was. Wszystkie skarby Boże są przed wami otwarte, zarówno świat, który istnieje teraz, jak i ten, który ma nadejść. Służba aniołów, dar Jego Ducha, praca Jego sług – wszystko jest dla was. Świat ze wszystkim, co się na nim znajduje, należy do was w takim stopniu, w jakim może wam służyć. Nawet wrogość złośliwych okaże się błogosławieństwem poprzez to, że kształci was dla nieba. Jeśli jesteście... ‘Chrystusa’, ‘wszystko jest wasze’ (1Kor. 3:23, 21)” (E. White, *Thoughts from the Mount of Blessing*, p. 110).

Amen, chwała naszemu Bogu! Ale to jest dopiero początek niepojętych wprost błogosławieństw i chwały, do których dzieci Boże zrodzone z nasienia Chrystusowego zostały przeznaczone.

Jezus pragnie z nami związku opartego na

bardzo osobistych relacjach.

Wyobraźcie sobie, że dwoje ludzi spędza ze sobą całe lata w narzeczeństwie, ale nigdy się nie widzieli, nie poznali się osobiście, nie byli razem. Ich narzeczeństwo opiera się tylko na bazie listu, który mężczyzna skierował do swojej wybranki. Ona co prawda czyta codziennie ten list, ale to jest ich jedyna więź. Ona nie zna osobiście swojego przyszłego męża, nie rozmawia z nim, nie zna jego głosu. Nigdy nie poczuła jego bliskości, dotyku. Ale cały czas czyta jego list i szuka w nim tego, czego nie znajdzie poprzez samo czytanie, a co mogłaby otrzymać, gdyby się z nim po prostu spotkała. A mimo to, nie jedzie do niego, ciągle czyta tylko list... A on na nią czeka. Wszystko to, co zawarł w swoim liście było pokazaniem jej kierunku, w jakim ma podążać, aby go odnaleźć i przyjechać do niego. A więc ten list jest zaproszeniem z jego strony, aby przyjechała i mogła utworzyć razem z nim związek oparty na żywych, prawdziwych relacjach pełnych miłości i oddania. A ona ciągle czyta tylko list, sądząc, że samo tylko czytanie spełni jej wszystkie oczekiwania i obdarzy ją tym wszystkim, co może jednak otrzymać tylko na bazie osobistego spotkania, zawarcia związku i następnie wspólnego życia ze swoim mężem.

Być może powiemy sobie, że dziwnie zachowuje się ta niewiasta. Można by rzec, że z niej jest taka wieczna narieczona. Ale to właśnie w taki sam sposób dzisiejsza religia zastąpiła człowiekowi żywą relację ze swoim Stwórcą. Co z tego, że cały chrześcijański świat czyta Biblię, mniej czy więcej, ale czyta, skoro nigdy nie dochodzą do poznania pełnej prawdy, która z kolei wyzwala zniewolonych i obdarza ich życiem – życiem Chrystusa. Ludzie wolą zakopać się w teologii, doktrynach, dogmatach, credach kościelnych, tradycji, sądząc, że w tym wszystkim jest właśnie życie, zamiast po prostu przyjść do Chrystusa i od Niego otrzymać Życie – czyste, sprawiedliwe i wolne od grzechu. Życie pełne pokoju i odpoczynienia, życie radosne i szczęśliwe, życie, które już nigdy się nie skończy. Doczesna śmieć, jest jedynie snem, który w świadomości człowieka trwa tylko ułamek sekundy, gdyż podczas tego snu nie ma on świadomości. Tak więc zamykając oczy, budzi się natychmiast, pomimo tego, że być może w grobie leżał nawet kilka tysięcy lat. Tak więc życie wieczne zaczyna się już

tutaj, a w przypadku tych, którzy nigdy w ten sposób nie zapadną, bo żywo doczekają powrotu Jezusa, ich życie wieczne autentycznie zaczyna się już z chwilą otrzymania nasienia Chrystusowego. Oni nigdy nie doświadczą nawet tej chwilowej przerwy w braku świadomości.

Pan Jezus powiedział: „Zrozumcie: to Duch daje życie - ludzkie wysiłki nie mają tu znaczenia. Słowa, które wam powiedziałem, są właśnie duchem i życiem” (Jan 6:63, SŻ). „Duch ożywia, ciało nic nie pomaga; słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (PD).

Z tych słów, można byłoby wywnioskować, że aby otrzymać życie, to trzeba czytać Słowo Boże. Tak też robili Żydzi, a jednak życia nie otrzymali. Jak już wspominałem wcześniej, tylko ci, którzy otrzymali życie, mogą być odżywiani. Zobaczmy to na przykładzie natury. Dopóki nasienie nie obumrze i nie wykiełkuje z niego życie, dopóty nie ma potrzeby karmienia go. Jeśli człowiek nie doświadczył odrodzenia z Ducha Chrystusowego i nie zamieszkuje w nim życie Chrystusa, to nie ma on życia, które mogłoby karmić się Słowem Bożym. „Kto ma Syna, ma życie, kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia... A jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, ten do niego nie należy [nie jest Jego własnością, BP]” (1Jana 5:12; Rzym. 8:9, UBG).

Jezus Chrystus nie mówi nam, żebyśmy trwali w Jego Słowie, aby osiąść życie, lecz: „**Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was...** Jeżeli ktoś nie trwa we Mnie, zostanie odrzucony - tak jak gałązka, która usycha... **Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą** [moje słowa w was pozostaną BP]...” (Jan 15:4-7, SŻ, BW).

A więc widzimy określoną kolejność: Chrystus – osobista więź, na mocy której otrzymujemy Jego Życie/Ducha i dopiero w drugiej kolejności trwanie w Jego Słowie, jako duchowym pokarmie, który podtrzymuje w nas Jego wieczne Życie. I tylko wtedy, jak nam mówi dalej: „proście o cokolwiek chcecie, a tak się stanie” (w. 7, SŻ) – i tak też faktycznie się staje, gdyż Jezus nie jest kłamcą. Osobiście, nigdy na tych słowach się nie zawiodłem.

Życie, które otrzymujemy od Chrystusa jest życiem wiecznym, ale jeżeli nie będzie odpowiednio i stale odżywiane, to ono umrze. To jest bardzo ważne, gdyż człowiek tylko raz otrzymuje dar życia wiecznego i jeżeli je straci, to nie może otrzymać go ponownie. Słowo Boże bardzo

**„Temu, kto zwycięży wszystko,
pozwolę zasiąść na moim
tronie, tak jak Ja, odniósłszy
zwycięstwo, zasiadłem razem
z mym Ojcem na Jego tronie”**

(Obj. 3:21, BWP).

wyraźnie nam o tym mówi.

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych - którzy **raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego [jeśli bowiem ktoś już **raz** otrzymał światło wiary, BWP], i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego [przyszłego porządku NBG] - gdy odpadli [παράπτω - parapiptō], powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągowisko [pośmiewisko, BT; szyderstwo, EŚP]”** (Hebr. 6:4-6, BW).

Greckie słowo „parapiptō”, oznacza: spaść obok osoby lub rzeczy, odsunąć się na bok, zboczyć z właściwej drogi, zbłądzić, odpaść.

Czy w tych słowach chodzi o popełnienie jakiegoś szczególnego grzechu? Nie, w tych słowach jest mowa o tych, którzy otrzymali dar Życia Chrystusa, ale poprzez brak odżywiania, życie to zamarło, więc stracili je raz na zawsze. Słowo Boże więc podkreśla nam, że to Życie można otrzymać tylko raz, tak jak i życie doczesne otrzymujemy tylko raz.

Słowo Boże wyraźnie nam mówi, że tylko „jedną, jedyną ofiarą uczynił doskonałymi tych, którzy zostali oczyszczeni z grzechów” (Hebr. 10:14, BWP). Nie dwiema ofiarami, nie trzema – tylko jedną. Tak więc nie można przyjąć daru nowego życia na skutek tej jednej ofiary, a następnie stracić je i ponownie chcieć je odzyskać. Jest to niemożliwe, dlatego czytaliśmy, że tacy ludzie ponownie krzyżują Syna Bożego, którego jednak nie da się już ponownie ukrzyżować. Ofiara została tylko raz złożona.

„Skoro zaś grzechy zostały już odpuszczone, nie zachodzi potrzeba składania ofiar za grzechy”

(Hebr. 10:18, BWP).

Dlatego ci, którzy zostali odkupieni, korzystając z ofiary Jezusa, nie potrzebują kolejnych ofiar, aby żyć Bogu na chwałę, o ile stale karmią się Chlebem Życia i Wodą Żywą, w ten sposób podtrzymując to życie, które otrzymali.

Żydzi spostrzegali religię, jako zlepek doktryn, naukowych pojęć, tradycji, przeróżnych form religijnych i przy tym jeszcze cały czas badali Pisma, a jednak odrzucili Autora tego Pisma. Niestety większość dzisiejszego chrześcijaństwa, jak i inne religie w taki sam sposób realizują się religijnie. Stąd tyle antagonizmów, sporów, wrogości, fundamentalizmu w religiach tego świata. A co najgorsze, aby temu wszystkiemu zaradzić, to religijne elity tego świata na fałszywym fundamencie budują jedność, która ma zrodzić bezpieczeństwo i pokój wśród narodów. Bezpieczeństwo to jednak nie będzie opierało się na odrodzonym ludzkim sercu, ale na fałszywce zwanej pozorem pobożności, która hołduje ludzkiemu ego.

„Tylko dziesiąta część w nim zostanie, a **nawet i ona stanie się pastwą ognia. Stanie się jak dąb czy terebint, których pień się ostaje, gdy są ścinane. **Ten pień będzie świętym nasieniem** [reszta jego będzie świętym nasieniem, BT; pnem jego będzie święte potomstwo, BP]”** (Izaj. 6:13, EŚP). „**Jak po ścięciu terebintu lub dębu zostaje pień, tak samo będzie ze świętym potomstwem**” (UBG).

Bezbożna ludzkość zostanie wycięta, a nawet wśród ludzi wierzących tylko resztką ocaleje. Dokładnie tylu ludzi ocaleje, ilu aniołów opuściło niebo z powodu swojego buntu – jedna trzecia (zobacz: Obj. 12:4).

„...będzie tak, że dwie części zostaną wycięte i zginą, a **tylko trzecia część ocaleje. Tę trzecią część wrzucę do ognia i oczyszczę ją, jak się oczyszcza srebro, będę ją próbował, jak się próbuje złoto. Oni zaczną wzywać mojego imienia i Ja im odpowiem: **To jest mój lud**. On zaś powie: **Moim Bogiem jest Jahwe**”** (Zach. 13:8-9, EŚP, BP).

A więc ocaleje tylko tylu, ilu w swoim buncie opuściło Niebo i... 144000.

Tylko ci, którzy pozwalali, pozwalają i do końca pozwolą się Bogu oczyszczać w ogniu doświadczeń i poddadzą się wszelkim próbom na nich przychodzącym – zostaną wypławieni i przystosowani do życia przed obliczem świętego Boga przez całe wieki w służbie Jemu

i wszystkim stworzeniom Bożym.

Jaka zatem chwała czeka tych, którzy zostali na nowo zrodzeni z nasienia Jezusa Chrystusa? Z niezniszczalnego i nieskazitelnego nasienia samego Stwórcy?

Posiadając zarówno naturę stworzenia, jak i naturę Stwórcy, zbawieni będą mogli zostać pośrednikami. Będą mogli pośredniczyć pomiędzy Bogiem Ojcem, a całym stworzeniem Bożym w Jego Królestwie. Wraz z Chrystusem współdziedziczą wszystko co i On dziedziczy.

„...Otrzymaliście Ducha dającego synostwo [otrzymaliście Ducha, który uczynił was synami Boga, SŻ], dzięki czemu możemy wołać: Abba! Ojcie! Ten właśnie Duch świadczy wobec naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Boga. A jeśli jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami. Jesteśmy dziedzicami Boga oraz współdziedzicami z Chrystusem, skoro bowiem razem z Nim cierpimy, razem też z Nim otrzymamy chwałę [abyśmy także razem z Nim zostali uwielbieni, PD]” (Rzym. 8:15-17, BP, BW). Dlatego też „całe stworzenie z wielką tęsknotą wyczekuje objawienia się synów Boga” (w. 19, BP).

„Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga” (Gal. 4:7, EŚP).

Posiadasz duchowe nasienie Syna Bożego i w ten sposób dostępujesz dokładnie tych samych przywilejów, których dostąpił Syn Boga Najwyższego Jezus Chrystus.

„Być współdziedzicami Chrystusa, oznacza, że Chrystus bez nas nie może objąć swego dziedzictwa... Wszystko, co jest własnością Chrystusa po prawicy swojego Ojca, należy także do nas... wszystko, co należy do Chrystusa, należy także do nas” (E. J. Waggoner, S.D.A. General Conference Bulletins, 1891, pp. 76-77).

Chwała Najwyższemu za niepojęty dar, jaki otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie. Ale to nie wszystko.

Tak jak już wspominałem, zbawieni wraz z Chrystusem będą dzielić rolę pośrednika pomiędzy Wszechmogącym Bogiem, a Jego stworzeniami. Zasiądą również na tym samym tronie co Chrystus, jako królowie i kapłani. W ten sposób człowiek zostanie wywyższony do miejsca, do którego aspirował Lucyfer, który niestety nie posiadał kwalifikacji do tego, aby otrzymać tak wzniosłą odpowiedzialność. Był tylko stworzeniem. Natomiast zbawieni zajmą tę pozycję tylko

dlatego, że posiadają podwójne dziedzictwo – ludzkie, jako stworzenia i Boskie jako synowie w Jezusie Chrystusie. Tak więc wraz z Nim będą oni kapłanami i królami dla Boga, służąc w roli pośredników pomiędzy Wszechmogącym i Jego stworzeniami.

A kto zajmie miejsce samego Lucyfera? A może już zajął i służy nam jako anioł?

Królestwo Boże funkcjonuje w pełnej i doskonałej harmonii na bazie dobrowolnej służby i współpracy, gdzie każdy wykonuje zadanie, do którego otrzymał kwalifikacje. Niestety, Lucyfer zbuntował się i zapragnął zająć miejsce, do którego nie posiadał po prostu kwalifikacji. Ale jest ktoś, kto już zdobył te kwalifikacje i zajął jego miejsce. Ale o tym dowiemy się w kolejnych odsłonach tegorocznego poselstwa.

Wszystko to, co zostało stworzone, nie posiada samo w sobie zdolności wiecznego istnienia, o czym cały wszechświat przekona się na końcu siódmego tysiąclecia, po odbytych sądzie nad zbuntowanymi mieszkańcami Nieba i ziemi.

*„Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosą są dziełem rąk twoich; **one przeminą**, ale Ty zostajesz; I wszystkie jako szata zestarzeją się, i jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale **tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje**” (Hebr. 1:10-12, BW).*

W Królestwie Bożym pozycja jako taka nie jest celem. Pan Bóg pragnie jedynie ukazać w pełnym blasku swój charakter poprzez demonstrację potęgi swej łaski i miłosierdzia, przebaczenia i miłości. Pragnie ukazać w pełnym blasku swej chwały wyższość nasienia Chrystusa nad nasieniem Adama. W ten sposób zademonstruje ogrom swojego przebaczenia, a zarazem ukazać jak najpełniej znaczenie ofiary jaką poniósł. W ten sposób to całe zło, które zostało uczynione obróci w dobro.

Jeszcze raz przypomnijmy sobie te słowa:

*„Ci, którzy w mocy Chrystusa zwyciężyli wielkiego wroga Boga i człowieka, zajmą na niebiańskich dworach pozycje **znacznie przewyższające** aniołów, którzy nigdy nie upadli” (E. White, S.D.A. Bible Commentary VI, 1113).*

Co za wspaniałość niepojętej Bożej łaski i Jego miłosierdzia!

„Temu, kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść na moim tronie, tak jak Ja, odniósłszy zwycięstwo, zasiadłem razem z moim Ojcem na Jego tronie”

(Obj. 3:21, BWP).

„I uczynił nas **królami i kapłanami dla Boga, swego Ojca, jemu chwała i moc na wieki wieków**” (Obj. 1:6, UBG). „Uczyniłeś nas dla naszego Boga królami i kapłanami, i będziemy królować na ziemi” (Obj. 5:10, UBG).

Skoro wszyscy zbawieni będą królowali na ziemi, to nad kim będą oni królowali, skoro poza nimi nie będzie przecież nikogo na nowej ziemi? Poza tym, skoro wszyscy zbawieni będą królami i kapłanami, żyjąc na ziemi, to gdzie wówczas będą 144000? Dowiemy się o tym z następnej odsłony tegorocznego poselstwa.

A teraz przeczytajmy kolejny fragment ze Słowa Bożego:

„Lecz to królestwo otrzymają święci Najwyższego. Będą je posiadać na zawsze i po wszystkie wieki... **królowanie i władzę oraz wszystkie królestwa pod całym niebem otrzyma lud świętych Najwyższego**. Królowanie Najwyższego jest wieczne. Wszystkie potęgi [królowie, BJW; wszystkie królestwa, RSV] będą Go czciły i będą Mu posłuszne” (Dan. 7:18, 27, EŚP).

Królestwo Boże to nie tylko Niebo i ziemia, ale w skład Królestwa Bożego wchodzi wiele pomniejszych królestw, nowa ziemia będzie jednym z nich, aczkolwiek centralnym punktem w całym Uniwersum. Zbawieni, odrodzeni z nasienia Chrystusa będą królowali nad całym Bożym Uniwersum, nad wszystkimi Jego królestwami wraz z Ojcem i Synem. Po ostatnim tysiącleciu, kiedy zło będzie ostatecznie zniszczone, Bóg Ojciec stanie się ponownie jedynym Władcą i Chrystus odda Ojcu wszelkie panowanie, sam będąc również Mu poddany. Duchowe królestwo Jezusa Chrystusa istnieje cały czas od chwili rozpoczęcia przez Niego zbawczej misji. Ale nastanie czas, kiedy swoje panowanie odda Ojcu.

„Potem nastanie koniec, **gdy przekaże Królestwo Bogu i Ojcu**, gdy zniszczy wszelką zwierzchność i wszelką władzę, i moc. Chrystus ma bowiem panować, aż [dopóki, BW] złoży u swych stóp swoich nieprzyjaciół. A ostatnim pokonanym wrogiem będzie śmierć. Bóg wszystko poddał władzy Chrystusa - oczywiście **wszystko oprócz siebie samego**, bo to On poddał Mu wszystko. A gdy już wszystko padnie u Jego stóp, wtedy On, Syn Boży, **przekaże władzę Ojcu**, który Mu wszystko dał we władanie, aby odtąd Bóg panował nad wszystkim

i we wszystkich” (1Kor. 15:25-28, SŻ).

Być może trudno nam zrozumieć te słowa, ale jeżeli wejrzymy w porządek Nieba, Królestwa Bożego, to zobaczymy, że Bóg jest tylko JEDEN. W sensie jedynego Źródła Życia, wiecznej egzystencji. Jest jedynym, który nigdy nie miał początku, ani końca, a więc jedynym nieśmiertelnym. Już wielokrotnie o tym mówiliśmy, więc nie będę się powtarzał. Doskonale wiemy, że właśnie dogmat trójcy obalił ten porządek i stał się przyczyną bałwochwalstwa na skalę całego chrześcijaństwa.

Królowanie, panowanie, pośredniczenie miało, ma i mieć będzie zupełnie innych charakter wśród zbawionych od tego w jaki sposób spostrzegamy te czynniki w otaczającej nas rzeczywistości. Tylko patrząc na Chrystusa i krocząc Jego śladem, będziemy w stanie dojrzeć zupełnie inną rzeczywistość od powszechnie panującej i istniejącej.

Jezus Chrystus „przywrócił nam wolność pierwotnego panowania” a „największym człowiekiem w królestwie Chrystusa jest ten, który potrafi rządzić i panować nad samym sobą” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 161).

Tak więc patrzymy na Chrystusa i idźmy Jego śladem, a nauczymy się królowania, panowania i pośredniczenia, jeżeli tylko posiadziemy Jego życie.

„Prawdziwe szczęście można odnaleźć tylko wtedy, kiedy ktoś przestanie ‘szukać swego’, a w to miejsce będzie ‘szukał’ sposobu, uszczęśliwiania bliźniego” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 163).

Oto prawo, zasada i natura Nieba, a tym samym charakter naszego Ojca i Jego Syna.

Przeczytajmy teraz obszerniejszy fragment z dzieła Waggonera. Niechaj te słowa staną się dla nas początkiem tej właśnie rzeczywistości, która dostępna jest wyłącznie w Chrystusie.

„Zostaliśmy odkupieni otrzymując przebaczenie grzechów za cenę krwi Chrystusa (Efez. 1:7); i gdy On ‘wyzwala nas z naszych grzechów przez krew swoją’, czyni nas ‘królami i kapłanami Bogu, Ojcu swemu’ (Obj. 1:5-6, BG). Wspaniałe panowanie! Wspaniała wolność! Wolność od mocy przekleństwa, mimo, że nadal znajdujemy się w jego otoczeniu. Wolność od ‘teraźniejszego, złego świata’, od pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota! Wolność w Uniwersum, że ‘ani władcy

tych sił, które unoszą się w powietrzu, ani 'moce ciemności' tego świata nie mogą mieć nad nami władzy! Jest to wolność, panowanie i autorytet, które posiadał Chrystus, a stało się to widoczne wtedy, kiedy powiedział do diabła: 'Idź precz szatanie!'; a szatan natychmiast Go opuścił. Jest to panowanie i autorytet nad 'wszelką potęgą nieprzyjacielską' (Łuk. 10:19). Jest to taka wolność, że nic na niebie i na ziemi nie może zmusić nas do uczynienia czegoś niezgodnego z naszą wolą. Pan Bóg na to nie pozwoli, gdyż nasze wyzwolenie otrzymaliśmy od Niego i nikt nie może nas do niczego zmusić. Jest to moc nad wszelkimi żywiołami, które będą nam służyć, zamiast nad nami panować. We wszystkich rzeczach nauczymy się poznawać Chrystusa i Jego krzyż, tak, że przekleństwo nie będzie panować nad nami, nad naszymi myślami, naszym ciałem i nad zmiennością losu. **Szybko poprawi się stan naszego zdrowia, gdyż w naszym śmiertelnym ciele objawione zostanie życie Jezusa**" (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, pp. 153-154).

Oto Ewangelia Wieczna, oto zmartwychwstały Chrystus, który jest Życiem i naszym zdrowiem. Oto prawdziwy lek na wszystko! Oczywiście w naszej posłudze jest miejsce na modlitwę za chorego, na nakładanie rąk, na namaszczenie chorego oliwą, czy też stosowanie naturalnych sposobów leczenia, ale moi Drodzy Bracia i Siostry – Życie i Zdrowie jest w Chrystusie, w Jego Życiu i Zdrowiu. To jest moc niezniszczalnego Życia i Zdrowia. Doświadcz tej mocy, przyjmując Jego Życie, a swoje własne składając na krzyżu.

W jaki więc sposób mogę otrzymać to cudowne wieczne dziedzictwo, które raz na zawsze wybawia mnie od grzechu i śmierci? Przez wiarę! A kiedy uwierzysz, to przyjmiesz nasienie Chrystusa i pozwolisz mu wzrastać, aby ono stałe dojrzewało do pełnego ziarna w kłosie, do pełnej dojrzałości w Chrystusie, do męskiej doskonałości, „do rozmiarów owej doskonałości, jaką jest **Pełnia Chrystusa**” (Efez. 4:13, BWP).

To wspaniałe dziedzictwo i nowe wieczne życie rozpoczyna się już tu i teraz.

„On w Chrystusie Jezusie ożywił nas i posadził na wyżynach niebieskich” (Efez. 2:6, EŚP).

„Wskrzesił nas z martwych w Chrystusie Jezusie i razem z Nim umieścił w niebie” (BP).

To już się dokonało, więc gdzie dzisiaj przebywasz drogi Bracie i Siostro? On nas ożywił i posadził na wyżynach niebieskich, to już się dokonało. Tylko czy ty w to wierzysz i przez wiarę się tam już znajdujesz?

„A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale **jesteście** współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Efez. 2:19, BT).

Tutaj nie jest napisane, że dopiero będziemy, ale że już jesteśmy.

Zatem „niech Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, użyć wam ducha mądrości, ducha, który wam Go objawi i da Go wam poznać, niech oświeci oczy serc waszych, abyście zrozumieli do jakiej powołani jesteście nadziei, jakie skarby chwały dziedzictwo jego wam wśród świętych gotuje i jak niezrównanie wielka jest moc jego, która okazuje się na nas wierzących. Jest to ta sama wszechwładna moc, którą okazał na Chrystusie, gdy go z martwych wskrzesił i posadził po swej prawicy w niebiesiech, wysoko ponad wszelkie Księstwa, Władze, Moce i Państwa...” (Efez. 2:17-21, SK).

Ta moc jest do naszej dyspozycji tu i teraz, więc niech okaże się ona na tych, którzy wierzą!

Jezus Chrystus zwracając się w modlitwie do swojego Ojca, powiedział: „**Obdarzyłem ich też chwałą, którą Mi dałeś, by żyli w jedności tak jak My: Ja w nich, a Ty we Mnie - aby żyli w doskonałej jedności...**” (Jan 17:22, SŻ).

To jest również czas dokonany. A więc Drodzy Bracia i Siostry, przyjmijmy zatem wiarą tę ową chwałę, którą Jezus **już nas obdarzył** i żyjmy w doskonałej jedności, aby świat mógł poznać Prawdę czasu końca - Ewangelie Wieczną w jej wprost niepojętej mocy i chwale. Amen.

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Getsemane

Czy można iść czyimś śladem idąc jednocześnie przed nim? Oczywiście, że nie. Idąc jako pierwszy, nie widzisz śladów tej osoby, za którą chciałbyś podążać. W kroczeniu śladami Jezusa ukryta jest dogłębna prawda, w której dostrzeżemy określony porządek zwycięskiego pochodzenia ku wieczności.

Porządek Nieba, który funkcjonuje w Królestwie naszego Boga Ojca zasadza się na samopoświęcającej się miłości bez względu na własny koszt.

„Duch samopoświęcającej się miłości Chrystusa jest duchem, który przenika niebo i stanowi prawdziwą esencję jego błogości” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 47, wyd. Filadelfia).

Dlatego też, bez posiadania tego Chrystusowego Ducha nikt nie dostanie się do tej niebiańskiej błogości. A wyraża się ona właśnie w tym, że znając porządek Nieba, kroczymy zawsze za kimś, a nie przed kimś. Zawsze jesteśmy w swoim uniżeniu wycofani, nigdy na przodzie. Małżonka idzie śladem stóp swojego męża, który z kolei kroczy śladami Jezusa. Dzieci podążają śladem stóp swoich rodziców, młodsi, zarówno dzieci, mężczyźni czy niewiasty kroczą śladem starszych, zgromadzenie wywołanych idzie śladem swego przewodnika, którego Jezus ustanawia nad swoją trzodą. Jakiegokolwiek wynoszenie się lub pragnienie wysunięcia się do przodu, czyli

jak to się potocznie mówi: „wyjść przed szereg”, w tym pochodzie ku ziemi obiecanej wprowadza destrukcję, chaos, zamęt, nieład, nieporządek, brak jedności, rozdwojenie. A przede wszystkim jest oznaką posiadania nasienia samego szatana, który jest ojcem wyniosłości wynikającej z niezadowolenia wobec miejsca, jakie zostało mu wyznaczone. Dzisiaj cały świat funkcjonuje właśnie według tego diabelskiego nasienia, również i wszystkie religie. Ale co to wszystko może mieć wspólnego z tymi, którzy na Chrystusa się powołują i uchodzą za Jego naśladowców? A jednak. Niezrozumienie istoty samopoświęcającej się miłości bez względu na własny koszt wśród ludzi wierzących, spowodowało zmarginalizowanie Prawdy do tego stopnia, że w zasadzie prawda przestała być już obecna w tym zakłamanym świecie – ona przestała istnieć. Również i w tym religijnym jest nieobecna, gdzie w zasadzie zwiedzenie, odstępowanie, obłudność, zakłamanie i przewrotność w szczególnie sposób dzierżą prym, skrywając się i kamuflując pod płaszczykiem błędnie pojętej wiary i pobożności.

To właśnie doświadczenie Getsemane w pył obraca te wszystkie przejawy religijności wśród ludzi, którzy w swoim zakłamanym uważają, że idą do Nieba i głoszą Niebo, bo na swych ustach mają imię: Jezus.

Prawdziwa wiara nie rodzi się poprzez nasze

biadolenie, narzekanie, przez jakiegokolwiek nasze uczynki, przez nasze łzy, czy nawet przez nasze modlitwy. Wiara przychodzi przez wpatrywanie się w Chrystusa. Ale nie można patrzeć i widzieć kogoś, idąc przed nim, a nie za nim. Tak więc jedna ze składowych porządku Ewangelii polega na kroczeniu za..., a nie przed... Na Chrystusa spoglądamy poprzez Jego Słowo, ale również widzimy Go w Jego Duchu, którego nam udziela. A przy nowonarodzeniu, które Sam w nas zasiewa, Jego życie zaczyna w nas wzrastać aż do pełnego ziarna w kłosie, do Chrystusowej pełni.

Od jakości naszego patrzenia zależy nasz stan duchowy, fizyczny i psychiczny.

„Spójrzcie na mnie, abyście byli zbawieni, wszystkie krańce ziemi...” (Izaj. 45:22, UBG) – mówi nam nasz Stwórca.

To poprzez patrzenie następuje całkowita przemiana naszego życia. To poprzez patrzenie doświadczamy stałego wzrostu, uświęcenia i ostatecznie poprzez patrzenie osiągniemy upragniony cel dla naszej egzystencji.

Zostaliśmy tak samo ukąszeni przez węża, jak Izraelici w czasie ich wędrówki do ziemi obiecanej, kiedy w swojej niewierze szemrali przeciwko Bogu i Mojżeszowi. W skutek zesłania przez Boga jadowitych węży, wielka liczba Izraelitów zaczęła umierać. Więc kiedy zrozumieli swój czyn, zaczęli prosić Mojżesza, aby wstawił się za nimi przed Bogiem, wyznali swój grzech i prosili o łaskę. Mojżesz więc wstawił się za ludem i Pan Bóg nakazał mu sporządzić miedzianego węża i umieścić go na wysokim palu. Każdy ukąszony miał tylko spojrzeć na tego węża, aby pozostać przy życiu (zobacz: 4Mojż. 21:5-11).

Nie wszyscy jednak ukąszeni korzystali z tej jedynej drogi ratunku. Trudno było im uwierzyć, że tylko przez zwykłe patrzenie mogą zostać uzdrowieni, więc próbowali na inne sposoby sobie pomóc, co niestety kończyło się ich śmiercią. Ale ci, którzy posłuchali, zostali uratowani.

Dlatego też Pan Jezus zwrócił się do Nikodema, który uważany był za wielce poważanego i czcigodnego oraz wierzącego i bogobojnego człowieka, takimi słowami:

„Podobnie jak Mojżesz na pustyni wywyższył węża, tak też jest konieczne wywyższenie Syna Człowieczego” (Jan 3:14, EŚP). „Ja natomiast, gdy zostanę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich ku sobie” (Jan 12:32, EŚP).

Wydawać by się mogło, że to są oczywiste słowa dla każdego chrześcijanina i w zasadzie każdy człowiek wierzący je rozumie. W takim razie dlaczego Jezus zapytał się: *„czy Syn Człowieczy, przychodząc, znajdzie jeszcze na ziemi wiarę?”* (Łuk. 18:8, BWP).

O jaką wiarę Jezusowi chodziło w tych słowach?

Powszechnie za wiarę uważa się przyjęcie prawdziwych dowodów Ewangelii. A więc, że przyjęcie Ewangelii polega na posiadaniu właściwych poglądów. Jeżeli więc posiadam właściwe poglądy, to znaczy, że posiadam prawdziwą wiarę. Wiarę spostrzega się również poprzez pryzmat przynależności do danego kościoła. Jeżeli takiej osoby zapytasz się: jaka jest twoja wiara? – to odpowie: jestem katolikiem, świadkiem, luteraninem, czy adwentystą. Jednak przynależność nawet do właściwego kościoła nie oznacza jeszcze posiadania wiary, gdyż Żydzi za czasów Jezusa należeli do właściwego kościoła, jednak większość z nich była niewierząca. U kogo więc Pan Jezus znalazł prawdziwą wiarę, kiedy nauczał? U pasterzy, nieobrzezanych pogan, rybaków, celników, nierządnic, rzymskiego setnika, u wdowy z Fenicji, czy u łotra na krzyżu.

Podobnie jest dzisiaj, te wszystkie masy ludzkie wypełniające dzisiejsze kościoły są ludźmi niewierzącymi. Ich religijność nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiarą.

Jest tylko jedna prawdziwa wiara, a jest nią wiara samego Jezusa Chrystusa.

*„Tu jest **wytrwałość** świętych, którzy **przestrzegają** przykazań Boga i **wiary Jezusa**” (Obj. 14:12, PD).* „Tu jest **cierpliwość** świętych, tu są ci, którzy **zachowują** przykazania Boga i **wiarę Jezusa**” (PB).

Tak więc Pan Jezus pyta się, czy zostanie swoją wiarę na ziemi, kiedy powróci. Czy w takim razie w jakimś człowieku czy ludziach pozostanie jeszcze Jego wiara? Patrząc na dzisiejszy świat i ludzi, to faktycznie trudno dojrzeć tę unikatową wiarę samego Jezusa Chrystusa. Ale jednak Słowo prorocze przepowiada nam, że takowi ludzie się znajdą, którzy pozostaną do samego końca Bogu wierni, będą przestrzegać Jego przykazań i posiadać wiarę Jezusa. Szerzej powiemy sobie o tym w czasie kolejnych wykładów.

Wywyższenie Jezusa ponad tę ziemię, spoglądanie na Niego i kroczenie Jego śladem polega na

tym, że wszystko co jest na tym świecie zostało dla nas ukrzyżowane, nie istnieje. Żyjemy wówczas w zupełnie innej rzeczywistości, pomimo tego, że jeszcze funkcjonujemy na tym świecie. Pracujemy, uczymy się, wychowujemy dzieci, itd. Ale w naszych sercach zapisane jest już królestwo Chrystusa, to w nim tak naprawdę żyjemy, pozostając obcymi na tym świecie. To nie jest nasze miejsce, to nie jest nasze życie, to nie jest nasze szczęście. Niczego już nie pragniemy z tego świata. Jeżeli tylko naprawdę napiliśmy się z prawdziwego Źródła Nieskończoności, jeżeli naprawdę zakosztowaliśmy niebiańskiego Chleba i zasmakowaliśmy niebiańskiego pokarmu, wówczas już nic, ale to zupełnie nic nie przedstawia dla nas jakiegokolwiek wartości ponad to, co otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie, naszym Odkupicielu.

Drodzy Bracia i Siostry, wszyscy zgrzeszyliśmy i wszyscy jesteśmy winni i w zasadzie wszystko co się z nas wydobywa jest grzeszne, splamione egoizmem, samolubstwem, własnym „ja”. Wszystko jest nieczyste i skazane na śmierć. W każdym z nas zasada się jad węża, trucizna, która prędzej czy później doprowadza do śmierci. Tą trucizną jest nasienie diabła z jego egocentryczną naturą nastawioną tylko na samego siebie. Nawet jakikolwiek nasz altruizm, poświęcenie, czynienie dobra jest również skażone złem i w centrum stawia nas samych i to już od niemowlęstwa.

Jedyną nadzieją dla nas jest uznanie naszej bezradności, słabości, nicości i... potrzeby, gdyż „...wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej. A bywają usprawiedliwieni **darmo** z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie. **Którego Bóg wystawił...**” (Rzym. 3:23-25, BG).

Bóg Ojciec wystawił, czy też ustanowił Swojego Syna jedynym ratunkiem dla ludzkości. Wystawił Go po to, abyśmy na Niego spojrzeli... i zachwycili się pięknem Bożego charakteru, cudownością Jego łaski i miłosierdzia i oddali Mu swoje grzeszne i marne życie, przyjmując w zamian przebaczenie, usprawiedliwienie, a tym samym dar życia wiecznego, które posiadamy w Chrystusie.

„Będą patrzeć na mnie, którego przebili, i będą go opłakiwać, jak się opłakuje jedynaka; będą gorzko płakać nad nim, jak się płacze gorzko

nad pierworodnym” (Zach. 12:10, UBG).

Obyśmy w taki właśnie sposób potrafili spojrzeć na Tego, którego każdy z nas ukrzyżował. To grzech każdego z nas przebił serce naszego Zbawiciela.

Chrystus powiedział takie słowa: *„Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności...”* (Jan 8:12, BP). Jaki wniosek wyciągniemy z tych słów? Że ci, którzy nie kroczą śladami Jezusa idąc za Nim, chodzą/żyją w ciemności. Bez Jezusa każdego człowieka na tej ziemi spowija ciemność. Tylko On jest światłem i pięknem ukazującym wartość istoty ludzkiej. Bez Chrystusa człowiek nie posiada światła życia, *„bo kto w ciemności chodzi, nie wie, dokąd idzie”* (Jan 12:35, BW).

Jakże gorzki obraz ludzkości.

Kroczenie śladem Jezusa, patrząc stale na Niego jest bardzo praktycznym aspektem każdego zakresu naszego życia. A więc, świat nie spoglądając na Tego, którego Bóg Ojciec wystawił na pokaz, aby każdy kto na Niego spojrzy mógł zostać uratowany dla wieczności – tkwi w ciemności śmierci i nawet nie wie dokąd zmierza – do wiecznego unicestwienia. A to z kolei objawia jego głupotę przy całej światowej wiedzy, którą chęłpi się grzeszna ludzkość.

*„Człowiek mający wiedzę nie pochodzącą od Boga podobny jest do zwierzęcia... **Nie ma prawdziwej mądrości, jeśli nie pochodzi ona od Boga**”* (E. J. Waggoner, S. D. A. General Conference Daily Bulletines, 1891, p. 8).

„Albowiem mądrość tego świata jest u Boga głupstwem...” (1Kor. 3:19, BW), *„gdyż pogardzili słowem Pana, jaką więc mają mądrość?”* (Jer. 8:9, BW).

Tylko Chrystus jest naszą mądrością (zobacz: 1Kor. 1:24, 30). Co mi po wiedzy nawet całego świata, skoro ta wiedza i tak kończy się wraz z moją śmiercią? Taka wiedza jest raczej głupotą, gdyż w proch się obraca. Natomiast prawdziwa mądrość skutkuje wiecznością, a nie przemijającą egzystencją.

Dlatego **„wielki jest Pan nasz i potężny w mocy, Mądrość jego jest niezmierzona. Pan podnosi pokornych, Bezbożnych do ziemi poniżej”** (Ps. 147:5-6, BW).

A czy ludzka mądrość również jest niezmierzona? Chyba tylko w swojej głupocie.

„Lecz my wszyscy, którzy z odsoniętą twarzą patrzymy na chwałę Pana, jakby w zwierciadle,

zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, za sprawą Ducha Pana” (2Kor. 3:18, UBG).

Wcześniej czytaliśmy, że wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej, a w tych słowach zaczynamy dostrzegać, że poprzez patrzenie zostajemy nie tylko przemieniani, ale stale wzrastamy w tej Bożej chwale ku pełni, która objawiła się na obliczu Syna Bożego. Zatem gdzie patrzymy Drodzy Przyjaciele, w jakim kierunku spoglądają nasze oczy? Czy nasze patrzenie skutkuje przemianą naszego ludzkiego jestestwa na Boże jestestwo objawione nam w Jego Synu? Czy to na co patrzymy przydaje nam chwały Bożej i Jego Ducha, czy raczej ograbia nas z Ducha Pańskiego? Jedyna rzecz, której umierający Izraelici potrzebowali aby żyć, było spojrzenie na miedzianego węża. Wydawałoby się, że tak niewiele, a jednak... Od tamtej pory nic się nie zmieniło. Każdy człowiek na tej ziemi został zatruty jadem węża i tylko przez patrzenie na krzyż Golgoty, na ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Syna Bożego może zostać przywrócone nam życie, zdrowie, pokój, pojednanie i to w wiecznym wymiarze.

Getsemane jest najpełniejszym, najgłębszym i najpotężniejszym objawieniem miłości Stwórcy do swoich stworzeń. Bez tego doświadczenia, krzyż nie miałby żadnego znaczenia.

Ale zacznijmy od samego początku.

Człowiek został stworzony jako mężczyzna i niewiasta w obrazie Elohim. Został stworzony jako świątynia dla obecności Bożej. Chociaż człowiek został uczyniony z prochu, to jednak Słowo Boże i światło Ducha Bożego przebywało w sercu człowieka. Chwała Boża napępiała ludzką świątynię serca i promieniowała na zewnątrz łagodnym światłem czystości i niewinności.

Po utracie przez człowieka tej niewinności, czystości i chwały Bożej, Pan Bóg to samo zobrazował później poprzez nakaz budowy świątyni na ziemi. Choć na zewnątrz świątynia wyglądała skromnie, to jednak jej wnętrze promieniowało wspaniałością Bożej obecności, Jego chwałą. Podobnie teraz, po utracie tej pierwotnej chwały, człowiek w Chrystusie odzyskał to wszystko co utracił. Wartość człowieka zasadza się nie na jego zewnętrznym wyglądzie, gdyż nadal jest on tylko prochem, ale na duchowym wnętrzu, które objawia szlachetność duszy, czystość serca, prawe



„Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności...”

(Jan 8:12, BP)

usposobienie i Bożą sprawiedliwość. A przede wszystkim samopoświęcającą się miłość.

Starotestamentowa świątynia miała jedynie zobrazować potrzebę Stwórcy, którą było Jego pragnienie ponownego zamieszkania w człowieku, gdyż stworzył go przecież ku Swojej chwale, aby ten szczególny rodzaj Stworzenia Bożego przyczynił się do uwielbienia Bożego majestatu. Przez tego rodzaju „świątynię”, która była wzorem, odpowiednikiem Boga, cały wszechświat miał otrzymać nowe objawienie Bożego charakteru – objawienie, przez które miał poznać „*różnorodną mądrość Bożą*” (Efesz. 3:10, BW).

Dlatego też czytamy w Słowie Bożym takie oto wezwanie:

*„Sprowadź mych synów z daleka i z krańców ziemi me córę, i wszystkich nazwanych moim Imieniem, **których dla chwały mojej stworzyłem**, ukształtowałem i uczyniłem!” (Izaj. 43:6-7, BP).*

*„On pozwolił nam poznać tajemnicę swej woli zgodnie z powziętym co do Niego planem, aby go wykonać, **gdy nadejdzie pełnia czasu**: aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie, i to, co na niebie, i to, co na ziemi. W Nim też jesteśmy powołani do udziału w dziedzictwie i zgodnie z zamysłem Jego woli przeznaczeni do tego, **abyśmy istnieli ku chwale Jego majestatu**, my którzyśmy już dawno złożyli nadzieję w Chrystusie” (Efesz. 1:9-12, BP).*

Powtórzmy sobie jeszcze raz: „*abyśmy naszym istnieniem ukazywali chwałę Jego majestatu*” (BWP).

**„jeśli ktoś niszczy świątynię Boga,
tego zniszczy Bóg, bo świątynia
Boga jest święta, a wy nią jesteście”**

(1Kor. 3:17, UBG)

Kiedy więc w pełni uświadomimy sobie, co to znaczy być świątynią Najwyższego, co tak naprawdę oznaczają słowa: „Wy bowiem jesteście świątynią Boga żywego, tak jak mówi Bóg: *Będę w nich mieszkał i będę się przechadzał w nich*” (2Kor. 6:16, UBG) - to wówczas zrozumiemy, że nie jest bez znaczenia, jaki pokarm wrzucamy do swojego żołądka, czym karmimy nasz umysł, nasze oczy, nasze uszy. Bo „**czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was, a którego macie od Boga, i nie należycie do samych siebie? Drogo bowiem zostaliście kupieni. Wysławiajcie więc Boga w waszym ciele i w waszym duchu, które należą do Boga**” (1Kor. 6:19-20, UBG).

Niestety, większość ludzi wierzących tego nie wie, więc niszczą świątynię Bożą tym wszystkim czego tylko zapragną, nie będąc świadomymi faktu, że tak naprawdę, to sam szatan niszczy ich duszę, ducha, ciało i organizm, aby tylko Bóg nie mógł w pełni się w nich objawić. Sami na to pozwalają przeciwnikowi Bożemu, nie rozumiejąc na czym polega prawdziwa wolność w Chrystusie. Dlatego też, napisane jest, że „**jeśli ktoś niszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, bo świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście**” (1Kor. 3:17, UBG).

To o czym myślisz, co mówisz i jakich słów używasz, to co jesz i w jaki sposób jesz, to co czytasz, słuchasz, oglądasz, a co niszczy twoje ciało, twoje zdrowie fizyczne, psychiczne i duchowe – podlegasz pod ten Boży wyrok.

Pamiętajmy, że diabelskie nasienie zasadza się na tym, że robisz co chcesz, że sam jesteś panem swojego życia, że sam decydujesz o tym co będziesz jadł, na co patrzył, czego słuchał i co czytał. W ten sposób szatan chciał i nadal chce

ukazać, że jego rządy są lepsze od Bożych i tak naprawdę to on daje prawdziwą wolność stworzeniom Bożym, a Pan Bóg ich zniewala i każe sobie samemu oddawać cześć i chwałę. Czy chcemy tego czy nie, to jednak każdy człowiek na tej ziemi jest podejrzliwy w stosunku do Boga. Tę podejrzliwość otrzymał już w nasieniu szatana, z którym przyszedł na ten świat. Jakże więc często oskarża się Boga o niesprawiedliwość, o krzywdę, o samolubstwo. Dlatego ludzkość obrała sobie innego boga, który na zupełnie innych zasadach i prawach obiecał im szczęście. Natomiast przed Bogiem prawdziwym człowiek raczej się ukrywa, tak jak Adam się ukrył, kiedy poznał na czym polegało zło.

Jeżeli jednak dogłębnie zrozumiemy doświadczenie Getsemane, wówczas ujrzymy Boga takim jakim jest naprawdę i nasze serca zatopimy w bezwarunkowej miłości pozwalając Bogu na dokonanie w nas i przez nas Jego dzieła, bez względu na nasz własny koszt. Przede wszystkim „*Chrystus nie miał upodobania w sobie samym...*” (Rzym. 15:3, BW). Co to oznacza? Przeczytajmy ten fragment Słowa Bożego jeszcze w innych przekładach Biblii.

„*Chrystus nie szukał tego, co było dogodne dla Niego*” (BT).

„*Chrystus nie szukał tego, co mu się podobało*” (EŚP).

„*...nie folgował sam sobie*” (BB).

„*Chrystus bowiem nie troszczył się o własne dobro*” (BP).

To piękne usposobienie Syna Bożego pozwoliło przetrwać Mu doświadczenie, które przeżył w ogrodzie Getsemane.

Pamiętajcie, jak mówiłem wam podczas zeszłorocznego Święta Namiotów, że w doświadczeniu Jezusa w ogrodzie Getsemane mogli uczestniczyć tylko trzej uczniowie? Nawet oni sami nie byli w stanie w pełni odebrać tego niepojętego błogosławieństwa uczestnicząc, czy też będąc świadkami męki Jezusa. Podobna rzecz ma się teraz i będzie się miała do samego końca. Nie wiem dlaczego, ale tylko niektóre osoby są w stanie głębiej pojąć znaczenie męki Jezusa w ogrodzie Getsemane, a w następstwie tego, Jego doświadczenia na krzyżu. To nie musi mieć wpływu na zbawienie człowieka, ale na pewno ma znaczenie, jeżeli chodzi o udział w zakończeniu dzieła Bożego.

Dlatego tylko grupa 144000 pójdzie śladem Chrystusa do samego końca, gdyż z własnego doświadczenia pojmą najgłębiej dzieło krzyża anizeli jakakolwiek inna grupa świętych, czyli ludzi zbawionych na przestrzeni sześciu tysięcy lat.

Można więc słuchać tych samych słów, uczestniczyć nawet w tych samych sytuacjach, wydarzeniach, ale jednak nie każdemu jest dane poznać, zrozumieć, pojąć, a zarazem i doświadczyć głębszych pokładów tego, co z Ducha Bożego pochodzi.

Za czasów Jezusa, trudno było zrozumieć Jego uczniom, że Chrystus mógłby zezwolić na to, aby Go obrażano, źle potraktowano, chłostano, opluwano, bito i w końcu poddano haniebną śmierci. To było dla nich wprost niepojęte. A kiedy już do tego wszystkiego doszło, to przez jednego ze swych uczniów Jezus został zdradzony, drugi bezwstydnie się Go wyparł, a pozostali Go opuścili. Gdyby tych trzech wybranych uczniów, Piotr, Jan i Jakub w pełni pojęli to, co dokonało się w ogrodzie Getsemane, gdyby cały czas czuwali trwając w modlitwie, gdyby we wcześniejszym wyróżniającym ich doświadczeniu słyszeli rozmowę Mojżesza i Eliasza z Jezusem, to wytrwaliby w wierze do samego końca. Ale jednak nie odebrali pełnego błogosławieństwa z tego zaszczytnego dla nich zaproszenia do uczestniczenia w męce Chrystusa. Dlatego też zawiedli, choć na pewno tak i tak więcej otrzymali objawienia chwały Bożej od pozostałych uczniów.

Również i dla samego szatana postawa Jezusa była tajemnicą. Nie mógł pojąć znaczenia bezinteresownej miłości, dlatego też w swojej wściekłości i zjadłości cały czas czekał na jakiś punkt, w którym Syn Boży zacznie się wahać, czy dalej kroczyć obraną przez Siebie drogą. Taki punkt na chwilę nastąpił, co pozwoliło szatanowi mieć nadzieję na zwycięstwo.

Męki Jezusa w ogrodzie Getsemane w zasadzie nie jest w stanie wyrazić żadne ludzkie słowo. Jest ona wprost niepojęta, a zarazem do tego stopnia przygniatająca, że tylko przez nasze milczenie być może coś z tego doświadczenia mogłoby do nas dotrzeć. Dlatego nie tyle słowa i poznanie, co zgoda na podobną mękę pozwoli na zapieczętowanie 144000 pieczęcią Boga żywego, pieczęcią wieczności bez doznania doczesnej śmierci.

Jezus Chrystus znalazł się w sytuacji, której nie mógł wcześniej znać z osobistego doświadczenia, gdyż nigdy wcześniej nie przyjmował na siebie człowieczeństwa i nie wiedział z czym to się wiąże. A teraz, w czasie swojej udręki, tym bardziej nie wiedział przecież, co to znaczy stać się grzechem. Czysty, święty, nieskalany, objawienie chwały Ojca, nagle staje się przekleństwem.

Został „odcięty od światła podtrzymującej obecności Boga. Teraz był zaliczony do przestępców. Musiał ponieść winę upadłej ludzkości. Na Tego, który nie znał grzechu, musiały zostać nałożone grzechy nas wszystkich” (E. White, *The Desire of Age*, p. 685).

Tak więc do momentu doświadczenia w ogrodzie Getsemane, podczas którego grzechy całego świata zostały na Niego złożone, przez co stał się grzechem i przekleństwem, znając wcześniej proroctwa, mógł zapewniać o swoim zwycięstwie, zmartwychwstaniu, o swojej pewności miłości Ojca i Jego obecności. Ale kiedy nadszedł ten moment, w którym po raz pierwszy z własnego doświadczenia dowiedział się, co to znaczy stać się grzechem i odczuć na sobie samym gniew Boży wobec grzechu, Jego duch i natura zaczęły się wzdragać.

Jeszcze w trakcie drogi do ogrodu Getsemane, Chrystus „jęczał głośno, jakby cierpiał pod ciężarem strasznego brzemienia. Dwukrotnie jego towarzysze podtrzymywali Go, aby nie upadł na ziemię” (E. White, *The Desire of Age*, p. 685).

A kiedy przybył już na miejsce, to „czuł, że z powodu grzechu oddzielany jest od Ojca. Przepaść była tak szeroka, tak czarna, tak głęboka, że Jego duch wzdragał się przed nią... Jako człowiek musiał znieść Boży gniew przeciw przestępstwu. **W tym momencie Chrystus znajdował się w innym położeniu niż to, w którym znalazł się kiedykolwiek wcześniej**” (E. White, *The Desire of Age*, p. 686).

Tego położenia nie znał wcześniej z własnego doświadczenia, Jego duszę opanował mrok, którego nigdy wcześniej nie doświadczył. „Do tej pory to On wstawiał się za innymi; teraz pragnął, aby ktoś wstawił się za Nim... Na myśl o zbliżającym się starciu serce Chrystusa napętno się przerażeniem z powodu oddzielenia się od Boga... Grzechy ludzi zaciżyły bardzo na Chrystusie, a odczucie Bożego gniewu rozgniewało w proch Jego życie... Pokusa, aby pozwolić

rodzajowi ludzkiemu ponieść ciężar jego własnej winy i w ten sposób pozostać niewinnym przed Bogiem, była bardzo silna” (E. White, *The Desire of Age*, pp. 686-687).

Tym bardziej, że nic nie wskazywało na to, aby ktokolwiek miał skorzystać z tej ofiary. Szatan cały czas dręczył Jezusa wmawiając Mu, że nikt z tego Jego poświęcenia nie skorzysta.

Udręka naszego Zbawiciela stawała się wprost niewyobrażalna. „A gdy tak zmagał się z samym sobą, jeszcze usilniej się modlił. I wystąpił na Jego ciało pot, który jak krople krwi spływał na ziemię” (Łuk. 22:43-44, BWP). „Tocząc wewnętrzną walkę [pogrążony w udręce, BT], jeszcze żarliwiej się modlił” (EŚP).

A kiedy uczniowie „zobaczyli Jego twarz naczyną krwawym potem męki, napełniła ich trwoga... nadeszła straszna chwila – chwila, w której decydowały się losy świata. Przeznaczenie ludzkości wisiało na włosku” (E. White, *The Desire of Age*, p. 690).

W tym całym doświadczeniu „Bóg cierpiał wraz ze swoim Synem” (E. White, *The Desire of Age*, p. 693).

I teraz w tym kulminacyjnym momencie Chrystusowej udręki wydarza się coś, co w zasadzie rozkłada szatana na obie łopatki. W tym punkcie, na który szatan cały czas czekał, a w którym Jezus na chwilę się zawahał, na pomoc Jezusowi przybył ten, który zajął właśnie miejsce Lucyfera. Tak więc szatan został powalony dwukrotnie, przez samego Jezusa i przez tego, który zajął jego miejsce i teraz przybył w potężnej mocy, aby wzmocnić Jezusa, a tym samym pogrążyć ostatecznie szatana. Rodzaj ludzki zostaje uratowany, a szatan raz na zawsze pokonany. Swoją wściekłość, szatan wyraża później w znęcaniu się nad Jezusem, ale to już nie miało żadnego znaczenia, gdyż decyzja zapadła właśnie w ogrodzie Getsemane, a krzyż stał się jedynie następstwem tej decyzji. Bez doświadczenia w ogrodzie Getsemane śmierć Jezusa na krzyżu byłaby tylko taką samą śmiercią, jaką umierał każdy człowiek, który zawisł na krzyżu.

To doświadczenie w Getsemane było kluczowe dla naszego istnienia. Pomimo tego, że serce Syna Bożego było złamane myślą o wiecznej rozłące z Ojcem, to jednak nie odstąpił od tej wiecznej zasady panującej w Królestwie Bożym – samopoświęcającej się miłości poprzez

poniesienie każdej ofiary.

„Ojcze... Twoja wola niech się stanie, a nie to, czego ja chcę” (Mar. 14:36, SŻ).

A więc zasada samopoświęcającej się miłości jest zasadą całego wszechświata. A rzeczywistym krzyżem jest zasada duchowej męki, a nie męki ciała. Pamiętajmy o tym, gdyż to właśnie tego rodzaju męka stanie się doświadczeniem 144000.

Powróćmy na chwilę do anioła, który wzmocnił Chrystusa, gdyż jest to dla nas bardzo ważne przesłanie.

„Ojcze, jeśli chcesz, odsuń ode Mnie ten kielich. Pragnę jednak, by spełniła się twoja wola, nie moja. **W tym momencie zstąpił z nieba anioł, by wesprzeć Go na duchu** [umacniający Go, BW]” (Łuk. 22:42-43, SŻ).

Zwróćcie proszę uwagę na ten moment, w którym Jezus zostaje wzmocniony. Następuje to już po dokonaniu przez Niego decyzji. Jest to dla nas bardzo ważne przesłanie, gdyż każdy z nas tocząc codzienny bój wiary, również otrzymuje i otrzyma wzmocnienie wtedy, kiedy podejmie już decyzję, aby to Boża wola dokonywała się w naszym życiu, a nie nasza własna. Nawet, jeżeli oznaczałoby to dla nas poniesienie wielkiej ofiary.

I teraz przeczytajmy komentarz E. White, w którym jest zawarte kolejne ważne dla nas przesłanie:

„W tym strasliwym kryzysie, kiedy wszystko zostało położone na szali, kiedy niezwykle kielich drżał w dłoni cierpiącego, otworzyło się niebo i pośród burzy ciemności w tej decydującej godzinie zaśnięło światło, a **potężny anioł, stojący w obecności Boga i zajmujący miejsce, z którego spadł szatan, stanął u boku Chrystusa**. Nie przyszedł zabrać z Jego rąk kielicha, ale poprzez zapewnienie o miłości Ojca wesprzeć Go, aby go wypił. Przyszedł, aby dodać siły Temu, który prosił, który był zarazem Bogiem i człowiekiem. Wskazał Mu otwarte niebiosy, mówiąc o tych, którzy zostaną ocaleni w wyniku Jego cierpień. Zapewnił Go, że Ojciec jest większy i silniejszy niż szatan, że śmierć Chrystusa spowoduje jego całkowitą klęskę, a panowanie nad tym światem zostanie oddane świętym Najwyższego. Powiedział Mu, że zobaczy zbawione na zawsze tłumy ocalonego rodzaju ludzkiego” (E. White, *The Desire of Age*, p. 694).

W tych słowach dobitnie zostało stwierdzone, że miejsce Lucyfera już zostało zajęte. Ale skoro miejsca po upadłych aniołach zajmą tylko zbawieni, to w takim razie kim jest ten anioł, który zajął miejsce po Lucyferze?

Pamiętacie kto oznajmił kapłanowi Zachariaszowi radosną wieść o tym, że Elżbieta, jego żona urodzi mu syna, któremu miał nadać imię Jan?

Przeczytajmy Słowo Boże:

„Ja jestem Gabriel, który stoję przed obliczem Boga [w obecności Boga, PI], a zostałem posłany, abym mówił do ciebie i ogłosił ci tę dobrą nowinę” (Łuk. 1:19, Biblia Toruńska).

A więc widzimy, że tym aniołem jest Gabriel, który stoi przed obliczem Boga. W takim razie kto może się kryć za nim z ludzi zbawionych?

Po raz pierwszy o istnieniu Gabriela dowiadujemy się z Księgi Daniela. To właśnie mąż o imieniu Gabriel wyjaśnia Danielowi widzenie o dwóch tysiącach trzystu wieczorach i porankach, a w tym o siedemdziesięciu tygodniach wyznaczonych/określonych/odciętych dla Izraela (zobacz: Dan. 8:14-16; 9:21-27).

Przypomnijmy sobie wypowiedź E. White z poprzedniego rozważania, w której szatan zadaje Bogu pytanie odnośnie ludu Bożego:

„Czy ci, mówi on ‘czy to jest lud, który ma zająć moje miejsce w niebie i miejsca aniołów, którzy zjednoczyli się ze mną?’” (E. White, Testimonies for the Church, vol. V, p. 473).

A więc jest on świadom tego, że ludzie zajmą nie tylko miejsca po upadłych aniołach, ale że ktoś z nich zajmie również i jego miejsce. Więc jeżeli Jezus bardzo wyraźnie stwierdził, że wszyscy, którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie, to w takim razie miejsce Lucyfera mogła zająć tylko ta osoba, która zmartwychwstała jeszcze przed okresem niewoli Babilońskiej, gdyż dopiero wtedy po raz pierwszy dowiadujemy się o istnieniu Gabriela.

Zauważmy, że już z samego tekstu z Dan. 9:21 wynika, że Gabrielem jest człowiek:

„Gdy jeszcze mówiłem w modlitwie, oto mąż [אִישׁ-יִישׁ - człowiek, mężczyzna, PI] Gabriel, którego widziałem w widzeniu na początku, przyleciał spiesźnie i dotknął mnie w czasie ofiary wieczornej. I wyjaśniał mi, i rozmawiał ze mną, mówiąc: Danielu, teraz wyszedłem, aby uczynić cię zdolnym do zrozumienia. Na początku twoich

„Ojcze, jeśli chcesz, odsuń ode Mnie ten kielich. Pragnę jednak, by spełniła się twoja wola, nie moja.”

(Łuk. 22:42-43, SŻ)

blagań wyszło słowo, a ja przybyłem, aby ci je oznajmić, bo jesteś bardzo umiłowany. Tak więc rozważ to słowo i zrozum widzenie” (Dan. 9:21-23, UBG).

Moi Drodzy, tylko jeden człowiek mógł zająć to szczególne miejsce po Lucyferze i nawet sam szatan doskonale o tym wiedział, dlatego tak zaciekłe toczył zawzięty bój z Chrystusem o... ciało Mojżesza. On musiał wiedzieć, że to właśnie Mojżesz po zmartwychwstaniu zajmie jego miejsce.

*„Gdy archanioł Michał toczył z szatanem **zacięty bój** o ciało Mojżesza, nie śmiał wydać potępiającego wyroku, lecz powiedział: Niech cię Pan zgromi!” (Judy 9, BP).*

Mojżesz przez całe swoje życie był przygotowywany do tego zadania, którego miał podjąć się już po swoim zmartwychwstaniu. Na jego przykładzie jeszcze raz pragnę uświadomić nam wszystkim, co to znaczy, że Pan Bóg działa we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go miłują. Wydawałoby się, że Mojżesz poprzez swój upadek u wód Meriba, został skarcony przez Boga przez to, że nie wszedł do ziemi obiecanej. A jednak jego upadek Pan Bóg obrócił w niepojętą wprost chwałę dla niego. A jak myślicie, dlaczego Mojżesz został aż tak wywyższony, zajmując miejsce samego Lucyfera? Gdyż uznany został przez Boga za najskromniejszego i najpokorniejszego człowieka na ziemi, więc został najbardziej wywyższony.

*„Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, **najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi**” (4Mojż. 12:3, BT).*

„A Mojżesz był człowiekiem bardzo pokornym [cichym/skromnym, PI], najbardziej ze wszystkich ludzi, którzy żyli na ziemi” (UBG).

*„To jest ten Mojżesz, który powiedział synom Izraela: **Proroka jak ja** wzbudzi wam Pan*

spośród braci waszych. On ci to w czasie zgromadzenia na pustyni **pośredniczył** między aniołem, który do niego mówił na górze Synaj, a ojcami naszymi, on też **otrzymał słowa żywota**, aby je nam przekazać" (Dz. Ap. 7:37-38, BW).

Któż z nas mógłby powiedzieć o Chrystusie, że będzie On takim prorokiem jakim ja jestem? A jednak Mojżesz mógł w taki sposób utożsamić się z samym Synem Bożym. A poza tym już za życia na tej ziemi pośredniczył pomiędzy Chrystusem, a ludem. Tym bardziej, kiedy został już zabrany do Nieba stał się również pośrednikiem. Zresztą nie tylko on, ale również Enoch i Eliasz.

Jak myślicie, kto pośredniczył w Świątyni, kiedy Pan Jezus przez ponad trzydzieści lat był na ziemi? Właśnie ci trzej mężowie Boży. A kiedy Mojżesz i Eliasz przybyli na górę przemienienia, to właśnie dlatego Enoch musiał zostać, aby pełnić rolę pośrednika.

Pamiętajcie o czym mówiliśmy w poprzednim rozważaniu, że zbawieni będą kapłanami i królami. I tutaj w doświadczeniu tych trzech mężów Bożych widzimy właśnie te role, które oni pełnią w posłudze ludowi Bożemu.

"...upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych" (Obj. 5:8, BW).

Dostrzegacie tę wstawienniczą posługę dwudziestu czterech starców? Wśród nich jest przynajmniej jeden przedstawiciel z naszej ziemi. Jak zapewne pamiętacie z zeszłorocznego poselstwa, Enoch jest przedstawicielem oblubienicy, a więc 144000. Mojżesz wszystkich odkupionych, którzy zmartwychwstaną, a Eliasz jest przedstawicielem Ruchu Adwentowego.

Każdy z odkupionych otrzyma nowe imię, więc również i Mojżesz po swoim zmartwychwstaniu otrzymał nowe imię: Gabriel.

"...kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje" (Obj. 2:17, BW).

Również i każdy zbawiony zaliczony do oblubienicy otrzyma nowe imię. Nawet sam Jezus, również będzie miał nowe imię (zobacz: Izaj. 62:1-5; Obj. 3:12).

Pan Bóg wielu mężom Bożym zmieniał imiona, kiedy zmieniały się ich charaktery czy też zostawali powoływani do określonych zadań, obowiązków, posług. Tym bardziej

w rzeczywistości niebiańskiej nikt z nas nie będzie już nosił starego imienia, które stale kojarzyłoby się nam z przeszłą grzesznością.

"Ustanowię im w Moim domu, w Mych murach udział i imię, lepsze niż ustanowione przez synów ludzkich; ustanowię im wieczne imię, które nie będzie zatarte [które nie przeminie, BP; niezniszczalne, BT]" (Izaj. 56:5, NBG).

Tak więc to Mojżesz wzmocnił Chrystusa w najczarniejszej godzinie Jego doświadczenia w ogrodzie Getsemane. Z własnego doświadczenia mógł utożsamić się z Jezusem. Mógł Mu też szczerze współczuć, a tego właśnie Jezus w tej chwili bardzo potrzebował. Dlatego w Objawieniu czytamy o pieśni Mojżesza i Baranka, jako o doświadczeniu, przez które oni obaj przechodzili, jak i wielu innych odkupionych przejdzie, którzy odniosą zwycięstwo nad bestią i jej znamiem, oni również tę samą pieśń zaśpiewają (zobacz: Obj. 15:2-3).

To również Mojżesz jako anioł Pański zstąpił, aby wezwać Chrystusa do wyjścia z grobu.

"Dzielni żołnierze, którzy nigdy nie obawiali się siły człowieka, są teraz niczym jeńcy pojmami bez miecza czy włóczni. Twarz, którą widzą, nie należy do śmiertelnego wojownika; jest to twarz najpotężniejszego ze sług Pana. Posłaniec ten zajmuje pozycję, z której spadł szatan. Jest to ten sam, który na wzgórzu Betlejem ogłosił narodziny Chrystusa. Kiedy się zbliża, ziemia drży, czmychają zastępy ciemności, a kiedy odsuwa kamień, wydaje się, że niebo zstępuje na ziemię. Żołnierze widzą jak przenosi głaz niczym mały kamyk i słyszą jak woła: 'Synu Boży, wyjdź; Twój Ojciec Cię wzywa'. Widzą, jak Jezus wychodzi z grobu i słyszą, jak oświadcza nad otwartym grobem: 'Ja jestem zmartwychwstanie i życie'. Kiedy wychodzi w majestacie i chwale, zastęp aniołów kłania się nisko w uwielbieniu przed Odkupicielem i wita Go pieśniami chwały" (E. White, The Desire of Age, p. 779).

Dlaczego poruszam akurat te kwestie? Dlatego abyśmy dostrzegali realną rzeczywistość naszej przyszłości, naszego przeznaczenia. Tak jak Mojżesz jeszcze przed założeniem tego świata został wyznaczony na tego kim był za swojego ziemskiego życia i później niebiańskiego, tak każdy z odkupionych ma swoje miejsce w Bożym planie po całą wieczność, w Bożej nieskończoności.

Uchwycie się wiarą tej nieprzemijającej rzeczywistości i niechaj wasza świadomość wznie się ponad otaczający was świat. Zechciejcie dostrzec tę chwalebną przyszłość i zrozumieć, że już tutaj, na tym etapie ziemskiej wędrówki jesteście przygotowywani do życia w nieskończoności i do szczególnych zadań i do rozwoju również w nieskończoność. Nasz rozwój już tutaj ma swój początek, ale jest ograniczony grzesznym ciałem i śmiertelnością. Ale później, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu nie będzie już żadnych ograniczeń. Lucyfer w pewnym momencie nie docenił tych niepojętych wprost Bożych błogosławieństw, a zarazem przecenił siebie samego i swoje możliwości. Więc stracił wszystko i sam zastygnie na zawsze w wiecznym niebycie. On jest przegrany, pokonany i bezsilny wobec Chrystusa i tych, w których Chrystus jest obecny przez nasienie Swego Ducha. Zobaczcie chociażby na przykładzie Mojżesza i jego niebiańskiej potędze, jak legiony demonów przed nim uciekały. A przecież to nie tylko on, ale miliony potężnych aniołów wspierają tych, którzy należą do Chrystusa. Niechaj zatem ta niepojęta wprost chwała stale towarzyszy wam w waszym zwycięskim pochodzie ku wieczności. Ale pamiętajcie, że odwieczną zasadą Nieba jest, że „Jahwe podnosi pokornych, bezbożnych zaś aż do ziemi poniża [grzeszników, BJW; złośliwych, BB; niegodziwych, UBG; niepobożnych, BG; występnych, BT]” (Ps. 147:6, BP). Gdyż „to, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie, będzie poniżone [to co było poniżone, zostanie wywyższone, BP]” (Ezech. 21:31, BW).

Zatem Drodzy Przyjaciele „**uniźcie się przed Panem, a On was wywyższy!**” (Jak. 4:10, BP). „**Uniżajcie się [upokórzcie się, BT] więc pod potężną ręką Boga, aby wywyższył was w stosownym czasie**” (1Piotra 5:6, BP).

O jaki czas wywyższenia tutaj chodzi? Przeczytajmy ten fragment z przekładu Biblii Jakuba Wujka:

„aby was wywyższył czasu nawiedzenia”. A więc w zgodzie z greckim oryginałem, chodzi tutaj o kairos. Pamiętajcie z poselstwa zeszłorocznego, co ten czas oznacza? To dzisiaj jest nasz kairos, czas nawiedzenia naszego! Ten czas już nadszedł, więc weźmy sobie do serca jeszcze te poniższe słowa Jezusa Chrystusa i skorzystajmy w pełni z krzyża, który raz na zawsze

rozprawi się z jakimkolwiek przejawem w nas samowywyższania się.

„*Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*” (Łuk. 14:11, BW).

Można by więc rzec, że jeżeli Pan Bóg jeszcze nie nawiedza nas mocą Swego Ducha, to znaczy, że jeszcze zbyt się wywyższamy. Jeszcze brakuje nam tego czegoś szczególnego z Chrystusowego usposobienia. Niechaj zatem to poselstwo o Getsemane dokona w nas ostatecznego dzieła i obędzie nas już zupełnie z jakiegokolwiek jeszcze przejawu własnego „ja”, jakiegokolwiek wynoszenia się, czy wywyższania.

Mojżesz w swojej pokorze, cichości i uniżeniu ustępuje jedynie samemu Chrystusowi, któ-

**„uniźcie się przed Panem,
a On was wywyższy!”**

(Jak. 4:10, BP)

ry „**wyrzekł się siebie**, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie. A gdy już stał się człowiekiem, **uniżył się tak dalece**, że był posłuszny nawet w obliczu śmierci, i to śmierci na krzyżu. Dlatego Bóg **szczególnie Go wywyższył** i obdarzył **imieniem znaczącym więcej niż wszelkie inne**, aby na imię Jezus zgięło się każde kolano w niebie, na ziemi, pod ziemią, i aby każdy język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem — na chwałę Boga Ojca” (Filip. 2:7-11, Przekład Literacki).

Oto wzór, pieczęć Nieba, zasada Królestwa Bożego, Chrystusowe usposobienie, które pragnie On zasiać w każdym Swoim uczniu, który idzie śladem swego Mistrza, aby ostatecznie dościsnąć niebiańskiego usynowienia.

Przechodząc teraz do przeznaczenia grupy 144000, chciałbym jako pewnego rodzaju połączenie jednego tematu z drugim nawiązać jeszcze do kwestii pokoju. Często zastanawiam się nad tym, dlaczego ludzie, którzy uchodzą za wierzących, niepokoją się, lękają, boją, a nierzadko

„Obdarzam was moim pokojem...”

(Jan 14:27, EŚP)

stresują się. Na ich obliczach nie widnieje ten szczególnie pokój, o którym zapewniał nas przecież Jezus, że nam go daje.

„Obdarzam was **moim** pokojem...” (Jan 14:27, EŚP) - powiedział Jezus.

Tak więc pomimo życia w tym świecie, które wiąże się w zasadzie z uciskiem i z wieloma przeciwnościami, problemami, pokój Chrystusowy powinien w nas rządzić/panować. A jednak szczególnie teraz w dobie tego, co się dzieje na świecie, co rusz dostaję od różnych ludzi filmiki o tym wszystkim co nas czeka, co zamierzają zrobić światowe elity, jak bardzo zaczynają zniewalać ludzkość, za chwilę chyba wszyscy poginiemy, czeka nas masowe ludobójstwo, itd. W zasadzie po tych wszystkich sensacyjnych doniesieniach możemy jedynie stwierdzić, że zło zwyciężyło i pozostaje nam jedynie wieść marny żywot w oczekiwaniu na śmierć. Ale tego typu ludzi nazywam raczej wyznawcami YouTube, a nie wyznawcami Chrystusa. Czy zatem z taką wiarą mogą oni stanowić resztkę Bożego dziedzictwa? Czy to są dziedzice i synowie wszechpotężnego Boga, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych?

Niech więc „w sercach waszych **panuje** pokój Chrystusowy, do którego zostaliście powołani...” (Kol. 3:15, BP), a nie lęki, strach, obawy, którymi żyje ten świat.

„A pokój Boży niech **rządzi** w waszych sercach...” (UBG).

„Niech waszymi sercami kieruje pokój pochodzący od Chrystusa, bo **do życia w pokoju zostaliście powołani** jako członkowie Jego ciała. I bądźcie wdzięczni” (SŻ).

W czym tkwi zatem przyczyna braku pokoju, wdzięczności? Jeżeli nie mamy stałego pokoju

w naszych sercach, a tym samym odpocznienia i wdzięczności, to znaczy, że jeszcze nie przyjęliśmy Chrystusa i Jego sprawiedliwości przez wiarę.

Bo napisane jest: „Doznając usprawiedliwienia wypływającego z wiary, **cieszymy się pokojem**, który otrzymaliśmy od Boga przez Pana naszego Jezusa Chrystusa [**pokój mamy z Bogiem**, BW]. Dzięki Niemu i poprzez wiarę mamy dostęp do daru, który **jest naszym udziałem**, i chlubimy się, będąc pełni nadziei oglądania chwały Bożej. Ale nie tylko z tego powodu. Chlubimy się też pośród udręk [ucisków, BT], wiedząc, że udręka staje się powodem wytrwałości [ucisk wywołuje cierpliwość, BW]. **Wytrwałość daje początek stałości**, a stałość nadziei. Nadzieja zaś nie doznaje zawodu, ponieważ miłość, jaką nas Bóg umiłował, napełnia nasze serca dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymaliśmy” (Rzym. 5:1-5, BP).

To jest już dokonane dzieło. Zostaliśmy usprawiedliwieni w Chrystusie, więc możemy cieszyć się pokojem, który wynika właśnie z przebaczenia i usprawiedliwienia nas przed Bogiem, więc mamy z Nim pokój. A jeżeli mamy pokój z Bogiem, to nigdy, ale to przenigdy nikt i nic nas z tego pokoju nie ograbi, chyba, że my sami. Ten to właśnie pokój czyni nas wytrwałymi i stałymi, zarówno w wierze jak i w emocjach, doświadczeniach, trudnościach, uciskach i udrękach. Ten pokój sprawia również, że zawsze jesteśmy cierpliwi wobec każdego bliźniego, jak również wobec każdej życiowej sytuacji. To właśnie cierpliwość i wytrwałość ukazuje nam doskonałego człowieka.

„A **cierpliwość niech ma doskonały uczynek**, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczym nie schodziło” (Jak. 1:4, BG).

„Cierpliwość zaś niech dopełni swego dzieła, abyście byli doskonali i zupełni, niemający żadnych braków” (UBG).

„A wytrwałość niech was prowadzi ku dojrzałości, abyście byli w pełni doskonali, bez najmniejszej wady czy skazy” (EŚP).

„A wtedy Jego pokój, przekraczający najsmielwsze wyobrażenia, będzie dzięki Chrystusowi stał na straży waszych serc i umysłów” (Filip. 4:7, SŻ).

„A pokój Boga, który przewyższa każdy sposób myślenia [przewyższa wszelkie poznanie, EŚP], będzie stał na straży waszych serc oraz waszych zamiarów w Jezusie Chrystusie” (NBG).



Amen, chwała Bogu!

Zapamiętajmy raz na zawsze Drodzy Bracia i Siostry, że pokój Chrystusowy, to nie jest uczucie. Przeczytajmy teraz znamienne słowa w tej kwestii brata Waggonera:

„*‘Pokój mamy z Bogiem’. Co oznacza ‘pokój’? To nie jest uczucie, ale rzeczywistość. Wielu uważa, że trzeba doznać pewnego określonego uczucia, by można je uznać za ‘pokój od Boga’. Nie mając jednak nigdy ‘pokoju od Boga’, nie zdają sobie sprawy z tego, jakiego rodzaju uczucie powinno być ich udziałem. Szatan też może dawać swoiste ‘uczucia szczęścia’, a kiedy Chrystianin kieruje się tylko uczuciami, zostaje zwiedziony. Pan nie obdarowuje nas samymi uczuciami, lecz rzeczywistością. Pokój jest przeciwieństwem walki, kłótni, rywalizacji. Zatem, albo mamy pokój z Bogiem albo walkę bez Boga. Jeśli walkę to tylko z tego powodu, iż **buntujemy się przeciw Jego woli...** Między Ojcem i Jego umiłowanym Synem panuje w niebie ‘rada pokoju’. Tam radzą nad pokojem dla człowieka. Jedynym warunkiem zapewniającym nam ‘pokój Boży’ **jest poddanie się Bogu i to całkowite poddanie się.** Poddajcie Bogu wszystko, a wtedy nastąpi pokój w sercach waszych, bez względu na uczucie, jakie temu może towarzyszyć” (E. J. Waggoner, S. D. A. General Conference Daily Bulletines, 1891, pp. 22-23).*

I na tym właśnie polega problem braku

pokoju – nie poddajemy się całkowicie Bogu i to bezwarunkowo. Nie wyrażamy naszej zgody na bezwarunkowe pełnienie Jego woli w naszym życiu. Stąd brak pokoju w naszych sercach. Cały czas nasze życie dzierżymy w naszych własnych rękach, a Boga mamy tylko na dostawkę w naszej religijności, tak na wszelki wypadek. Więc jak tylko coś nam doskwiera, to wnosimy nasze modły do Niego. Dlatego też w wielu doświadczeniach, próbach, życiowych sytuacjach tracimy cierpliwość, jeżeli coś nie idzie po naszych myślach i nie według naszych oczekiwań. A z braku cierpliwości rodzi się niepokój, a z niepokoju tracimy wiarę, co z kolei przekłada się na brak nadziei.

Natomiast człowiek, który wszystko poddał Bogu i nie szuka już w tym życiu niczego dla siebie, żyje w nieustającym odpocznieniu i pokoju dojrzewając stale do zadania jakie Niebo mu wyznaczyło.

Mając czasami z różnych powodów wyrzuty sumienia, staramy się samoukrzyżować poprzez składanie różnych obietnic, podejmowanie nawet ważnych decyzji, za którymi idą też i pewne czyny. A więc staramy się poprawić, czy coś zmienić w naszym zachowaniu, postawie, nawykach. Ale to nie jest droga wyznaczona nam przez Boga. To nie w taki sposób nasza śmierć w Chrystusie się dokonuje. To nie na podstawie

naszej własnej decyzji jesteśmy w stanie ukrzyżować własne „ja” i tego wszystkiego, co się z tym wiąże w każdym zakresie naszego życia. Zarówno w sensie fizycznym jak i duchowym, my sami nie możemy siebie ukrzyżować. Musi tego dokonać ktoś inny. A my możemy tylko na to pozwolić lub nie.

Śmierć starego człowieka z jego własnym „ja”, egoizmem, cielesnością i zmysłowością jest największym Bożym błogosławieństwem i to dzieło należy do Boga, a nie do nas. Z naszej strony Pan Bóg potrzebuje tylko jednej rzeczy: uznania, że jesteśmy niczym. Już o tym mówiliśmy. Uznania, że jesteśmy grzeszni, bezradni, bezsilni, nierozumni, cielesni, zmysłowi, słabi, egocentryczni, ze skłonnościami do złych rzeczy. Ale niestety pomimo takiego stanu, człowiek jednak doszukuje się w sobie określonych wartości, co z kolei prowadzi go do wynoszenia się nad innych.

W uznaniu siebie za nic, nie chodzi o jakieś słowne deklaracje i nawet intelektualne zrozumienie, tutaj chodzi o konkretną postawę, która to pokaże, unaoczní, zademonstruje. Tylko taki człowiek jest w stanie całkowicie uzależnić się od Boga, a to z kolei objawi się w nim poprzez pokorne, uniżone i uległe funkcjonowanie w porządku ewangelii. To właśnie takiej postawy brakuje u większości ludzi tzw. wierzących. Dlatego walczą, szamoczą się, zabiegają, dopominają się i gonią nie wiadomo za czym. Generalnie gonią za czymś, co uczyni ich „kimś”, a jednak pozostają nadal „niczym”.

Ale człowiek, który jest pojednany z Bogiem, o nic już nie walczy i o nic nie zabiega, otrzymał pokój z Bogiem poprzez Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, więc żyje w faktycznym odpocznieniu.

Boża droga, którą wytyczył nam krzyż polega na tym, aby skruszyć chwałę człowieka i uczynić dla niego to, czego on sam dla siebie uczynić nie może. To właśnie na tej drodze zostaje usunięta pycha serca i dokonuje się ukrzyżowanie własnego „ja”.

To miłość Boga w świetle ukrzyżowanego Chrystusa kruszy ludzkie serce, które jest twarde jak kamienny głaz z powodu grzechu. Takie mu skruszonemu człowiekowi sprawiedliwość Chrystusa i Jego życie zostaje po prostu udzielane za darmo, bez jakichkolwiek zasług z jego strony. I wtedy usprawiedliwieni z wiary, jak już

czytaliśmy, pokój mamy z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa... bo miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Bożego Ducha świętego, z którego na nowo nas zrodził do zupełnie nowego życia - niebiańskiego życia.

Ta Boża miłość staje się nową i żywą zasadą, wyrzucającą z serca grzech, egoizm, samostanowienie o sobie i krzyżuje własne „ja”. Tylko pamiętajmy, że ludzie tego świata też kochają, więc tutaj nie chodzi o taką miłość. Pan Jezus w kontekście ludzkiej miłości objawia nam zasadę Jego miłości i pokazuje nam różnicę. On nie zaprzecza temu, że ludzie tego świata się kochają, ale porównując ich miłość do niebiańskiej miłości, mówi nam na czym polega Jego miłość, która np. czyni dobrze tym, którzy wyrządzają Mu krzywdę, miłuje tych, którzy Go nienawidzą, błogosławi tym, którzy Go przeklinają i stale wstawia się za nimi.

Ludzie tego świata kochają tylko tych, którzy ich kochają, ale nie miłują swoich wrogów, czy nieprzyjaciół, a raczej zwalczają ich. Na tym polega ta różnica. Natomiast nasz niebiański Ojciec jest dobrotliwy dla złych i niewdzięcznych (zobacz: Łuk. 6:27-36).

Służąc drugiemu człowiekowi mamy mieć zgodę na ponoszenie trudu, szkód i strat. W taki sposób służy nam Jezus Chrystus! On poniósł stratę wprost niepojętą, oddając za nas Swoją wieczną egzystencję. W oddaniu wszystkiego Chrystusowi nie chodzi li tylko o kwestie materialne, tu chodzi o wszystko w sensie absolutu.

Gdy wierzący w Chrystusa przyjmuje Jego życie i sprawiedliwość, wie, że został wykupiony za ogromną cenę. Od tej chwili nie należy już do siebie, gdyż aby iść śladem Jezusa, musi on porzucić wszystko, przyjąć na siebie swój krzyż i iść za Nim każdego dnia. Na czym to polega? Porzucasz wszystkich i wszystko! Czy to znaczy, że zostawiasz dom, rodzinę, pracę, itd.? Nie! To oznacza o wiele więcej!!!

Odrzucasz wtedy swoje prawo własności życia i wszystko co posiadasz. Wszystko oddajesz Chrystusowi, aby teraz używać tego według **Jego zarządzeń**. Od tej chwili stajesz się tylko zarządcą. Zarządzasz własnym nowym sercem według woli Twojego Darczyńcy. Tak samo domem, rodziną, pracą zawodową czy firmą zarządzasz jako Bożym domem, jako Bożą rodziną, która została ci powierzona i jako Bożym przedsiębiorstwem,

czy też tym wszystkim, co dzięki swojej pracy za sprawą Bożej łaski zdobywasz, osiągasz, gromadzisz. I tylko to jest prawdziwym chrystianizmem. Nie czynisz niczego według własnych zamysłów, lecz według woli Najwyższego.

Może też i tak się zdarzyć, że kiedy nasze życie i wszystko, co posiadamy staje się już własnością Chrystusa, to w którymś momencie może On faktycznie zażądać od nas tego wszystkiego w sensie fizycznym/dosłownym, tak jak zażądał np. od bogatego młodzieńca. Ale to jest bez znaczenia, kiedy w naszej świadomości i tak niczego już nie posiadamy, gdyż to Chrystus stał się dla nas wszystkim!!! Więc dopóki to, co posiadamy służy Jego sprawie i bliżnim, to będziemy tym zarządzać, ale jeżeli w którymś momencie Jezus uzna inaczej, to wówczas nam to zabierze, przekaze innym lub po prostu unicestwi. Nie nasze to już zmartwienie, gdyż my i tak niczego już nie posiadamy – to wszystko jest Jego własnością i może z tym zrobić to, co tylko uważa za stosowne. Dotyczy to również naszego życia, ono nie należy już do nas.

Powszechnie uważa się, że jak oddam dziecinę i jakieś dary, to znaczy, że reszta już do mnie należy. Jeżeli przestrzegam jednego dnia dla Boga (szabatu), to resztę dni już sam sobie planuję. Jeżeli poświęcam czas na modlitwę czy studium Słowa, to reszta czasu już do mnie należy. Ale taka postawa jest wielką pomyłką! Albo oddajemy wszystko, albo nic. A to, co zostawiamy sobie i dzielimy jedne rzeczy dla Boga, a inne dla siebie, to czynimy tak jak Ananiasz i Saffira. Owa para małżeńska mówiła, że wszystko

oddawał Jezusowi, a jednak zatrzymała sobie pewną część tego, co oficjalnie oddała dla Jezusa.

Pan Jezus bardzo wyraźnie ostrzega nas, abyśmy obliczyli wszystkie koszty podjęcia decyzji pójścia za Nim Jego śladem. A kroczenie Jego śladem kosztuje wszystko!!! Nic pomniejszego. Każda pomniejsza postawa jest obłudą i zakłamywaniem rzeczywistości, religianctwem i pozorem pobożności.

Jeżeli dzisiaj nie jesteśmy w stanie bezwarunkowo zaufać Bogu i Jego woli co do naszego życia, to jak chcemy przejść zwycięsko przez nadchodzące próby i ucisk jakiego ten świat jeszcze nie widział? Naprawdę lepiej będzie, jeżeli przestaniemy się łudzić i albo postawimy tylko na Boga w tym życiu, albo na ten świat.

Dlatego właśnie rozpocząłem od kwestii pokoju, gdyż tylko doskonały pokój przysposobi ostatnie pokolenie ludu Bożego do zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi, a tym samym zrodzi czy też wyodrębni z ludu Bożego oblubienicę Baranka – 144000 pierwocin.

Ten sam pokój, który towarzyszył Jezusowi już po okresie Getsemane, musi stać się również i naszym pokojem, jeżeli mamy złożyć takie samo świadectwo jakie On złożył w obliczu tej całej tłuszczy, która Go pojmała, przesłuchiwała, wyśmiewała, biczowała i ostatecznie ukrzyżowała. W naszym przypadku, to świadectwo dokona osądzenia tego świata i skazania go na wieczną zagładę wraz ze zbuntowanymi mieszkańcami Królestwa Bożego, czyli upadłymi aniołami.

W jaki sposób się to dokona?

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Ten czas poświęcimy teraz grupie ludzi, którzy przejdą do wieczności bez zakosztowania doczesnej śmierci. A w zasadzie rozpoczniemy tylko ten temat, który następnie będzie kontynuowany w kolejnych wykładach poczynawszy od poselstwa siedmiu aniołów Apokalipsy, a kończąc go na kwestii ostatecznych plag.

Tym przesłaniem pragnę zmobilizować lud Boży i zarazem wzbudzić w nas wszystkich entuzjazm, którego bardzo potrzebujemy, aby sięgnąć po koronę chwały bez względu na koszt jaki będzie trzeba ponieść na tej ziemi.

Musimy w pełni uświadomić sobie, że to właśnie świadectwo *tych ludzi* pozwoli Chrystusowi opuścić świątynię i powrócić w chwale, aby rozpocząć żniwo wielkiego tłumu i zebrać ich do niebiańskich spichlerzy. Ostateczne zwycięstwo *tych ludzi* umożliwi Chrystusowi powrót

i zakończenie sześciu tysięcy lat ucisku spowodowanego upadkiem człowieka – męża i jego małżonki.

Nawiązując do siódmego rozdziału Apokalipsy, pragnę unaocznic nam wszystkim przedstawioną tam różnicę pomiędzy grupą 144000, a wielkim tłumem. Nie będę poruszał tych kwestii, które już od lat przedstawialiśmy, ale skupię się na nowych, które pozwolą dojrzeć nam w planie Bożym znaczenie tego podziału czy też różnicy pomiędzy wielkim tłumem, a oblubienicą Baranka, którą symbolizują 144000.

Po pierwsze, Jan widząc przebieg procesu pieczętowania grupy 144000, słyszy również ich liczbę. A więc jest to policzalna grupa, w odróżnieniu od jego kolejnego widzenia, w którym widzi wielki tłum, którego z kolei „...nikt nie mógł zliczyć...” (Obj. 7:9, BW).

A więc to jest zasadnicza różnica, która

absolutnie nie może sugerować nam, że jest to jedna i ta sama grupa ludzi zbawionych. W dalszej części czytamy o wielkim tłumie z każdego narodu, który to „wielki tłum” reprezentuje po prostu wszystkich ludzi zbawionych począwszy od Adama, a kończąc na ostatnim zbawionym człowieku, który dożyje do zakończenia czasu łaski dla świata.

Cały kontekst tych dwóch widzeń pokazuje nam, że to właśnie zapieczętowanie stu czterdziestu czterech tysięcy dostarcza Chrystusowi klucza, którym będzie mógł otworzyć więzienie śmierci i uwolnić znajdujących się w nim więźniów. A więc będzie mógł rozpocząć żniwo. A jak już doskonale wiemy, żaden Izraelita nie mógł rozpocząć żniwa, dopóki nie zebrzał doskonałego pierwszego snopu pierwocin i nie przyniósł go do Świątyni. Dlatego też 144000 noszą miano pierwocin, które w rzeczywistości duchowej oznaczają ten pierwszy i jedyny doskonały snop, dzięki któremu będzie mogło rozpocząć się ostateczne żniwo zbawionych, czyli zmartwychwstanie sprawiedliwych.

Poza tym, powszechnie przyjmuje się, że „wielki tłum” musi oznaczać mnóstwo ludzi w sensie ich liczebności. Ale wcale tak nie musi być, gdyż określenie zbawionych przymiotnikiem „wielki”, może z powodzeniem oznaczać ich wielkość, jako wartość moralną. Sam Pan Jezus powiedział nam, że ten kto będzie żył w zgodzie z zasadami prawa Bożego i tak też będzie nauczał, „*będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios*” (Mat. 5:19, BW).

Poza tym, to nie ogrom ich mnogości unieвозмоwia człowiekowi policzenie „wielkiego tłum”, gdyż nie o ilość tutaj chodzi, lecz o wielkość mocy Bożej, która w tych ludziach zamieszkała poprzez narodzenie się ich z Ducha Bożego. Pan Bóg doskonale zna liczbę zbawionych, ale nam zostało to podane jako „jedna trzecia”, która zajmie miejsce upadłych aniołów i 144000 w liczbie. A więc mamy zmartwychwzbudzonych nie policzonych i oblubienicę, która jest policzona. Na przestrzeni sześciu tysięcy lat, prawdziwy lud Boży zawsze stanowił tylko resztkę z ogółu ludzi tzw. wierzących. Tak więc to nigdy nie był wielki tłum w sensie liczebności, co raczej w sensie jakości, w której objawiała się chwała Boża, czyli Boży charakter.

Oczywiście, że w pojęciu ogółu, nie będzie

to garstka ludzi, ale faktycznie być może będą to miliony ludzi zbawionych na przestrzeni istnienia tego świata, ale na pewno nie to jest dla nas najistotniejszym przekazem w tych słowach, lecz ich wielkość w pojęciu mocy Bożej i osiągniętego zwycięstwa.

Tak więc Jan słyszy liczbę tych, którzy będą zapieczętowani pieczęcią Boga żywego. A gdy tylko to zapieczętowanie zostanie ukończone, widzi on następnie wielki tłum zbawionych. To właśnie zapieczętowanie tych pierwszych otwiera drzwi dla całej uratowanej ludzkości, która wkracza teraz na scenę rozpoczynającej się dla nich wieczności.

Dlatego zechciejmy pojąć znaczenie tego przejmującego wołania:

„Powróć, o Jahwe! Jakże długo jeszcze?” (Ps. 90:13, BP).

„Jak długo ziemia będzie płakać, a trawa na wszystkich polach będzie usychać z powodu niegodziwości jej mieszkańców?” (Jer. 12:4, UBG).

„Jak długo jeszcze, kiedy nastąpi koniec tych przedziwnych rzeczy?” (Dan. 12:6, EŚP).

„Jak długo jeszcze będziesz zwlekał z wyrokiem i karą za naszą krew na tych, co mieszkają na ziemi?” (Obj. 6:10, BP).

A więc jak długo jeszcze? Te powyższe słowa, choć są wołaniem w różnych okolicznościach i okresach historii tego świata, symbolizują również tych, którzy zasnęli w Chrystusie, jak i męczenników za wiarę. One wszystkie wyrażają jednak tę samą tęsknotę.

My już dzisiaj znamy odpowiedź na to wołanie, gdyż Pan Bóg w swojej łasce odkrył nam zakończenie biegu historii tego świata, obwieszczając nam, kiedy nastąpi ustanie czasu „chronos”. Siedem grzmotów Apokalipsy obwieszcza pełne poselstwo o określonym czasie powrotu Jezusa Chrystusa. Ale ten czas wiąże się również z zapieczętowaniem pierwocin, bez których powrót Chrystusa jest niemożliwy, a tym samym niemożliwym staje się wówczas zmartwychwstanie sprawiedliwych.

Przypomnijmy więc sobie jakie to wydarzenie uruchamia zakończenie dzieła Bożego i powrót Oblubieńca.

„Cieszymy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę. Bo nadeszły zaślubiny Baranka i Jego Oblubienica jest już gotowa. Ubrano ją w lśniący, czysty bisior, a tym bisiorem są sprawiedliwie

*czyny świętych. Anioł powiedział do mnie: Napisz: **Szczęśliwi ci, którzy są zaproszeni na ucztę weselną Baranka.** I dodał: To prawdziwe słowa Boga” (Obj. 19:7-9, EŚP).*

To gotowość oblubienicy i jej zapieczętowanie rozpoczyna wydarzenia, które już w bezpośredni sposób prowadzą do zakończenia historii tej grzesznej ziemi. To właśnie po zapieczętowaniu 144000 puszczane są „cztery wiatry ziemi”, a więc wydarzenia, które bardzo szybko po sobie nastąpią i wszystko się zakończy niemalże w błyskawicznym czasie, co też obwieszcza nam znaczenie greckiego słowa „tachei”. A oznacza ono: gotowy, szybki, krótki czas, pośpiech, wkrótce, przygotowany, ożywiony, przywrócony, przebudzony, pewny, zdecydowany, niezłomny, oddanie, poświęcenie, zaangażowany, gorliwy, chętny, uczestnik, szanować, przestrzegać, posłuszny, wierny, uczciwy, autentyczny, prawowity, pewny, ustalić, znać.

Tak więc tam, gdzie w Apokalipsie użyte jest słowo „tachei”, tłumaczone najczęściej: „wkrótce”, wiąże się ono z wydarzeniami, które dotyczą ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Przypomnijmy sobie również, że pieczęć późnego deszczu nie jest tożsama z pieczęcią Boga żywego. Pieczęć późnego deszczu nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią, natomiast „*pieczęć Boga żywego*” jest pieczęcią nieśmiertelności bez doświadczenia doczesnej śmierci. W poprzednich latach już podawałem konkretne cytaty ze Świadectw, które ukazywały nam ten cały porządek pieczętowania w czasie i w znaczeniu danych pieczęci.

Pragnę bardzo wyraźnie uświadomić nam wszystkim znaczenie przygotowania się oblubienicy / 144000 / pierwocin. Jest to wprost niewyobrażalna odpowiedzialność, a zarazem niepojęty przywilej. **A więc odpowiedź na to ponadczasowe wołanie: „Jak długo jeszcze?”, można sparafrazować odpowiedzią Jezusa: „powrócę wtedy, kiedy zbiorę i zapieczętuję pierwociny”. Dlatego to jest nasz czas „kairos”, czas zgromadzenia świętych, czas zjednoczenia się ludu Bożego, czas pieczętowania, a zarazem czas przesiewu i ostatecznego oczyszczenia świątyni, którą to świątynią my właśnie jesteśmy.**

Jakże więc wielkie biada zawisło nad tymi, którzy nie biorą udziału w tym ostatecznym

oczyszczeniu świątyni.

„Biada ci, Jeruzalem, że się nie oczyszczasz! Jak długo jeszcze chcesz zwlekać?” (Jer. 13:27, BP).

A więc jak długo jeszcze Drodzy Bracia i Siostry? Jak długo jeszcze Drodzy Adwentyści będziecie uprawiali pozór pobożności i tkwili w odstępstwie od Prawdy?

Bez otrzymania pieczęci późnego deszczu pierwociny nie będą mogły zostać zapieczętowane pieczęcią Boga żywego, **tak więc to właśnie dzisiaj, podczas tegorocznego Święta Namiotów został uruchomiony ten cały proces pieczętowania.**

Kiedy bezbożna ludzkość w swoim przerażeniu będzie wołała do gór i skał: „*Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie, i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać? [kto zdoła przetrwać? EŚP]*” (Obj. 6:16-17, BW) – **wówczas oblubienica Baranka ukaże się w pełnym blasku chwały Bożej i wówczas wszyscy się jej pokłonią.** Dlatego zaraz po tych słowach z Objawienia szóstego rozdziału czytamy o pieczętowaniu stu czterdziestu czterech tysięcy, gdyż tylko oni będą w stanie ostać się przed gniewem Baranka i przetrwać to zjawisko, **a reszta ludzkiej populacji spłonie od płomieni chwały powracającego Chrystusa.**

O wielkim tłumie czytamy dalej, że przychodzą oni z wielkiego ucisku i przed tronem Bożym służą Mu we dnie i w nocy w Świątyni (zobacz: Obj. 7:14-15). Skoro te słowa mówią o wielkim ucisku i świątyni, to uważa się, że jednak 144000 i wielki tłum są jednym i tym samym. Ale tak możemy uważać tylko wówczas, gdy bardzo pobieżnie podchodzimy do Słowa proroczego.

Otóż wielki ucisk opisany w Objawieniu nie oznacza tego samego wielkiego ucisku, który opisuje Daniel w 12-tym rozdziale Księgi Daniela. Sam Pan Jezus powiedział nam, że „*na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat*” (Jan 16:33, BW). Dlatego też, to właśnie w Chrystusie mamy mieć pokój, który jest niezależny od wszelkiego ucisku. W tych słowach nie chodzi ani o ucisk w sensie fizycznym, ani o pokój w sensie braku doświadczeń związanych np. z wojną, z utrapieniami, prześladowaniem, itd. Zarówno ucisk jak i pokój należy rozpatrywać w sensie duchowej rzeczywistości. Ucisk na naszej ziemi rozpoczął się z chwilą upadku

***„Wy bowiem jesteście
świątynią Boga żywego,
tak jak mówi Bóg: Będę
w nich mieszkał i będę się
przechadzał w nich”***

(2Kor. 6:16, UBG).

pierwszego małżeństwa i trwa do dnia dzisiejszego. I w tym kontekście jest to wielki ucisk, gdyż swym zasięgiem obejmuje okres sześciu tysięcy lat, jak i całego świata.

Natomiast zarówno Daniel, jak i Pan Jezus mówiąc nam o wielkim ucisku w sensie określonego czasu związanego z zakończeniem grzesznej historii naszej ziemi, mówią nam o okresie, w którym świat nigdy się jeszcze nie znalazł, a mianowicie o czasie, w którym nie będzie Pośrednika w Świątyni, a Duch Boży zostanie całkowicie zabrany z tej ziemi. Będziemy jeszcze o tym szerzej mówili w temacie o plagach.

A więc ujmując generalnie tą kwestię, wszyscy zbawieni przychodzą z wielkiego ucisku spowodowanego grzechem, który to okres zmierza właśnie ku końcowi.

Jeżeli E. White bardzo wyraźnie w widzeniu pokazano, że tylko 144000 będą mogły wejść do Świątyni, to jak zrozumieć fakt, że „wielki tłum” przez całe wieki będzie służył Bogu w Świątyni?

Pomija się fakt, że na nowej ziemi nie będzie istniała tylko jedna świątynia. A te które będą istniały, będą miały odmienne od siebie znaczenie.

Świątynia, do której wejdą tylko 144000 jest świątynią na górze Syjon, a świątynia, o której jest mowa w kontekście wielkiego tłumu, dotyczy świątyni „w mieście”, w której jest tron Boży. A w której świątyni Pan Bóg pragnie postawić swój tron i w niej panować?

„Wy bowiem jesteście świątynią Boga żywego, tak jak mówi Bóg: Będę w nich mieszkał i będę się przechadzał w nich” (2Kor. 6:16, UBG).

Dlatego też Jan nie widzi Świątyni w mieście, gdyż sam Bóg Ojciec i Jego Syn są świątynią/świętością ludu Bożego (zobacz: Obj. 21:22).

Tak więc „wielki tłum” w tym sensie służy Bogu w dzień i w nocy w Świątyni Jego, że stał się z Bogiem jedno w Jezusie Chrystusie. To, czemu miała służyć Świątynia w planie zbawienia odnalazło swoje rzeczywiste wypełnienie w zbawionej ludzkości. Tak więc stać przed tronem Bożym w samej obecności Boga jest równoznaczne z przebywaniem w Jego Świątyni/Świętości. Dzięki Chrystusowi stało się to możliwe, dzięki Jego nasieniu zbawiona ludzkość doświadczyła usynowienia w Bogu Ojcu i wraz z Chrystusem odziedziczyła Królestwo Boże.

Musimy pozwolić Bogu na zmianę swego myślenia, gdyż do tej pory patrzyliśmy na miasto przedstawiane nam w Apokalipsie, jak na fizyczne miasto. A ono symbolizuje przecież oblubienicę Baranka. Czy zatem Pan Jezus poślubia miasto? Poślubia domy i ulice? A nawet gdyby były one faktycznie ze srebra i złota, to czy to jest właśnie Jego wybranka? Mury, domy, ulice, pałace, złoto, perły, itd.?

Niektóra symbolika Słowa proroczego jest bardzo prosta do odkrycia, inna trudniejsza, ale złe zrozumienie prowadzi nas do złych wyobrażeń, a wiecie czym to się skończyło dla Żydów. Wyobrażenia stały się silniejsze od prawdy. To samo dotyczy poselstwa trójjanielskiego, gdzie Adwentyści widzą tylko trzech aniołów i tylko na nich się skupiają, a tych aniołów w rzeczywistości jest siedmiu. Ale o tym później.

Za czasów literalnego Izraela, Żydzi widzieli tylko jedno przyjście Mesjasza, a Słowo Boże opisywało dwa przyjścia, a teraz wiemy, że w sumie będzie ich pięć, trzy w znaczeniu fizycznym i dwa w pojęciu duchowym. Podobnie jest z miastem, nie wszędzie tam, gdzie jest mowa o mieście chodzi o fizyczne literalne miasto, jak również nie wszędzie „miasto” oznacza oblubienicę.

Jeżeli więc tylko oblubienica, a więc sto czterdzieści cztery tysiące wejdą do Świątyni na górze Syjon na nowej ziemi, to z tego powodu wywnioskowano, że wielki tłum to ta sama grupa ludzi. Ale świątynia na Górze Syjon nie jest tą, o której mowa jest w Obj. 7:15.

Jeżeli uważnie studiujemy Świadectwa, to tam odkryjemy, że Świątynia na Górze Syjon jest daleko poza Świętym miastem. Aby do niej dotrzeć z miasta, trzeba będzie najpierw przejść przez pola i lasy, dopóki nie dojdzie się do owej Świątyni. Ale może przeczytajmy fragment ze

Świadczeń o nowej ziemi, którą pokazano E. White w widzeniu.

*„Z Jezusem na czele wszyscy zstąpiliśmy z miasta na tę ziemię, na wielką i potężną górę, która nie mogła udźwignąć Jezusa i rozdzieliła się, i powstała potężna równina (Zach. 14:4). (...) Przeszliśmy przez lasy, gdyż **byliśmy w drodze na górę Syjon**... Góra Syjon znajdowała się tuż przed nami, a na niej stała wspaniała świątynia, natomiast dookoła niej było siedem innych gór, na których rosły róże i lilie... Kiedy właśnie mieliśmy wejść do świętego przybytku, Jezus przemówił Swoim rozkosznym głosem i powiedział: ‘Tylko 144000 wstępują do tego miejsca’, a my wykrzykiwaliśmy: ‘Alleluja’” (E. White, *Early Writings*, pp. 12-13).*

Zarówno widzenia, o których czytamy w Słowie Bożym, jak i te, które otrzymywała E. White są pełne symboliki. Z jednej więc strony widzimy potężną równinę, a z drugiej strony Górę Syjon i na niej Świątynię.

Jeżeli Świątynia dotycząca wielkiego tłumu oznacza uczestniczenie zbawionych w świętości Boga Ojca i Jego Syna, to również i Świątynia na górze Syjon musi mieć to samo symboliczne znaczenie.

Pamiętajmy, że w ogólnym pojęciu, świątynia, jak i jej budowa i służba dotyczyły planu zbawienia. W tej służbie Pan Bóg zawarł pełen obraz duchowej rzeczywistości, która miała po prostu odtworzyć ponownie w upadłej ludzkości obraz swojego Stwórcy. Tak więc już po rozprawieniu się z grzechem, świątynia jako budowla z tymi wszystkimi symbolicznymi znaczeniami, które przede wszystkim wskazywały na Chrystusa, nie będą miały już znaczenia. Ukazanie nam drogi, która została objawiona w Świątyni, miało na celu wskazanie nam kierunku powrotu do Stwórcy. Zatem niebiańska Świątynia nie oznacza niczego innego, jak tylko świętość samego Boga, najwyższy standard moralności, miłości i sprawiedliwości. Z powodu zaistnienia grzechu, ta świętość została objawiona ludzkości w dziesięciu biblijnych przykazaniach, które są wyrazem Bożej sprawiedliwości, które regulują nasz stosunek do Stwórcy, jak i do naszego bliźniego. Jakikolwiek atak na ten moralny kodeks, jego zmiany, czy unieważnianie jakiegokolwiek z tych przykazań przez grzeszną ludzkość jest bezpośrednim podważeniem autorytetu

Stwórcy. A dzisiaj całe chrześcijaństwo na różne sposoby podważyło ten moralny kodeks ustanawiając w jego miejsce własne normy moralne i społeczne. To właśnie ten atak ludzkości na jedyny moralny kodeks postępowania stanie się bezpośrednią przyczyną zagłady tego świata. Będziemy jeszcze więcej o tym studiowali w kolejnych wykładach.

Wracając do grupy stu czterdziestu czterech tysięcy, to, na czym tak naprawdę polega różnica pomiędzy nimi, a wielkim tłumem zbawionych? Do jakiego przedziału Bożej świętości będą oni mogli wejść, do którego nikt poza nimi nigdy nie wejdzie?

Być może dla tych, którzy po raz pierwszy słuchają tego przesłania, wiele rzeczy będzie niezrozumiałych, proszę zatem wrócić do naszych wcześniejszych poselstw, gdyż teraz nie będę powtarzał tego, co już w minionych latach studiowaliśmy. Teraz pragnę, aby Pan Bóg w swej łasce odkrywał nam dalsze światło, które pozwoli nam na jeszcze głębsze zrozumienie Bożych zamiarów wobec ostatniego pokolenia ludu Bożego. Potrzebujemy również światła w aspekcie naszego przygotowania się w zależności od tego, do jakiego dzieła każdy z nas został powołany.

Do zapieczętowania późnym deszczem wszyscy musimy tak samo się przygotować, natomiast do zapieczętowania pieczęcią Boga żywego, przygotować musi się tylko oblubienica, pierwociny, 144000, pierworodni synowie Boży. Bez rozpoznania już dzisiaj naszego przeznaczenia, nie będziemy w stanie ani pojąć, ani zrozumieć dzieła, do którego Pan Bóg powołuje grupę 144000. A pamiętajcie, że przygotowanie się oblubienicy kończy czas łaski dla świata, uruchamia ostatnie plagi i umożliwia powrót Jezusa Chrystusa oraz opuszczenie przez Niego Świątyni w Niebie i dokonanie żniwa, czyli zmartwychwstania sprawiedliwych z całego okresu sześciu tysięcy lat. Czy możecie wyobrazić sobie potężniejszą odpowiedzialność i zarazem przywilej? Nie bójmy się zatem rozpoznawać naszego przeznaczenia. Obietnica mówi, że każdy będzie wiedział, czy należy do grupy 144000 czy też nie należy. Musimy to wiedzieć, gdyż w innym przypadku nie sposób wykonać zadania, do którego ta grupa ludzi została przez Boga wyznaczona i to jeszcze przed założeniem tego świata.

Pan Bóg pragnie ukazać nam ściśle określony porządek w przygotowywaniu się do wieczności. To nie jest jakaś tam wycieczka, ani nawet podróż dookoła świata. Czy myślicie, że bez znaczenia jest to, czy zaśniemy w Chrystusie czy jednak nigdy nie doświadczymy śmierci? Niechaj Bogu będzie chwała, że to właśnie w tym pokoleniu przyszło nam żyć i że możemy odegrać kluczową rolę w zakończeniu dzieła Bożego na ziemi i powitać powracającego Chrystusa!

Być może stwierdzimy, że przecież o stu czterdziestu czterech tysiącach nie ma aż tak dużo wzmianki, aby się teraz na ten temat aż tak szeroko rozwódzić i poświęcać temu zagadnieniu tyle uwagi. To jest właśnie ciekawe, że pozornie **o tych, na których spoczywa pełna odpowiedzialność za powrót Jezusa i zmartwychwstanie, Biblia poświęca tak mało miejsca.** Ale uwierzcie mi, że gdybyśmy bardzo dokładnie chcieli przeanalizować każde słowo, które mówi nam na ten temat w Biblii, nie starczyłoby nam czasu na tegorocznym Świącie Namiotów. Dlatego, nie powiem wam jeszcze wszystkiego, gdyż nie sposób tego uczynić w tak krótkim czasie.

Kto śledził przez ostatnie lata poselstwa, które Pan Bóg nam słał, ten wie kim będzie ta grupa ludzi. Mało kto zgadza się z tym przesłaniem i nawet podkreśla się, że Biblia o tym nie mówi. Cytuje się również E. White, która na równi opisuje tych, którzy zasnęli w Jezusie z tymi, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa. A więc, że obie grupy zbawionych będą jako aniołowie w Niebie. Nie mogę się jednak z tym zgodzić, gdyż Biblia mówi inaczej. Chrystus bardzo wyraźnie mówi, że to dotyczy wszystkich, którzy zmartwychwstaną. To nie znaczy, że nie uznają Świadectw. E. White pisze również o zanurzeniu w imię Ojca, Syna i Ducha, czego również nie uznaję, gdyż powoływała się ona na fragment z Biblii, który został przeredagowany przez katolicyzm z uwagi na stworzenie i przyjęcie dogmatu trójcy. Te słowa nie są również spójne z faktycznym zanurzeniem przez apostołów w imię Jezusa. Ale cóż, nie zostało jej to objawione, jak zresztą i inne kwestie. A sama twierdziła, że Pan Bóg ma dla swojego ludu jeszcze wiele nowego światła. Poza tym to nie E. White stanowiła ostatnie pokolenie ludu Bożego, a tylko ostatnie pokolenie otrzyma pełne światło, które pozwoli mu na zakończenie dzieła Bożego.

Jak już wielokrotnie wspominałem, Pan Bóg na początku objawił koniec. Przeczytajmy jeszcze raz te słowa:

„Wspomnijcie sobie na **rzeczy pierwsze**, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; Który opowiadam **od początku rzeczy ostatnie** [ostateczne, BB; deklarując koniec od początku, KJV; **na początku zwiastuję o końcu**, NBG], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]” (Izaj. 46:10-11, BG).

Tak więc zakończenie dzieła Bożego nie tylko dotyczy określonego czasu, który zamyka się w liczbie sześć i siedem, ale również w sposobie zakończenia: małżeństwo, dieta, szabat. To są trzy podstawowe elementy zakończenia dzieła Bożego na ziemi, które pochodzą z Edenu. Zakończenie ery grzechu wiąże się więc z małżeństwem, dietą i szabatem. Omawialiśmy już wielokrotnie kwestię małżeństwa. Kwestia diety została przedstawiona w poselstwie o odpoczynku w naturze. Niejednokrotnie wspominaliśmy również o kwestii szabatu, jako kluczowego przykazania, które jest znakiem naszego Stwórcy, naszego uświęcenia i końcową próbą dla każdego mieszkańca tej ziemi. W tym roku jeszcze z innej perspektywy omówimy sobie te zagadnienia.

Sto czterdzieści cztery tysiące nie tylko wejdą do Świątyni na górze Syjon, oni stanowią tę świątynię i są jej filarami (zobacz: Obj. 3:12). Wiecie co oznacza filar?

Filar - jest to słup dźwigający ciężar konstrukcji budynku, mostu, wiaduktu, lub osoba lub rzecz stanowiąca oparcie dla kogoś lub umożliwiającą istnienie czegoś.

144000 stanowią oparcie, na którym powstał cały plan zbawienia. Ktoś może temu zaprzeczyć, gdyż przecież to Jezus jest tym jedynym oparciem. I oczywiście, zgadza się, gdyż apostoł Piotr określa Chrystusa kamieniem węgielnym Syjonu.

„Bo Pismo mówi: Oto kładę **na górze Syjon kamień węgielny**, starannie wybrany i cenny, a każdy, kto mu zaufa, nie będzie się tego wstydział [dzięki niemu wierzący nie zostanie skalany, NBG]” (1Piotra 2:6, SŻ).

A więc wszystko, co dotyczy planu zbawienia i dzieła Bożego opiera się na Chrystusie.

Ale jednak, aby to dzieło Boże mogło zostać dokończone, potrzebne są zaślubiny Oblubienica z oblubienicą, aby mogło nastąpić wesele i aby zaproszeni goście mogli się na tym weselu pojawić.

Jeżeli więc oblubienica się nie przygotowuje, to nie będzie zaślubin, ani wesela, a jeżeli nie będzie wesela, to nie zostaną zaproszeni goście weselni, a jak nie będzie gości, to też i nie będzie nikt zbawiony, gdyż nikt nie zmartwychwstanie. A szatan nie boi się tak niczego innego, jak tego, że zostanie usunięta każda przeszkoda i będzie

„Bo Pismo mówi: Oto kładę na górze Syjon kamień węgielny, starannie wybrany i cenny, a każdy, kto mu zaufa, nie będzie się tego wstydził [dzięki niemu wierzący nie zostanie skalany, NBG]”

(1Piotra 2:6, SŻ).

mogło nastąpić zmartwychwstanie. Ci wszyscy ludzie, którzy zmartwychwstaną zastąpią przecież cały odstępczy zastęp aniołów, którzy z kolei zostaną unicestwieni na wieki. W ludzie Bożym musi pojawić się pragnienie porzucenia grzechów i to nie tylko trochę i niektórych, lecz cały balast tego przekleństwa trzeba złożyć u stóp krzyża. To oznacza również całkowite odłączenie się od świata.

Zatem dlaczego Pan Bóg uważa za konieczne powołanie tej świętej, doskonałej resztki Swojego dziedzictwa, którą Słowo Boże określa mianem oblubienicy, stu czterdziestu czterech tysięcy, synów pierworodnych, Filadelfii?

Słowo Boże objawia nam jednoznacznie, że Świątynia jest miejscem zamieszkania Boga lub Bożego Imienia (zobacz: 5Mojż. 12:11; 1Król. 8:29; 9:3; Ps. 74:7).

Przez grzech zostało przede wszystkim zbezczeszczone imię Boże, a potem miejsce, w którym Ono przebywa (zobacz: 3Mojż. 20:3; Ezech. 5:11; Rzym. 2:24). Dzieło bezczeszczenia imienia Bożego rozpoczął Lucyfer przez podważenie Bożej sprawiedliwości i Jego miłości.

Zatem oczyszczenie Świątyni nie jest tylko

oczyszczeniem jakiegoś miejsca, lecz oczyszczeniem imienia Bożego. To pierwotne słowo dotyczące oczyszczenia, a zapisane w Dan. 8:14 oznacza: „usprawiedliwienie”, czyli postawienie we właściwym świetle. Zbawienie ludu Bożego i całego wszechświata zależy od oczyszczenia imienia Bożego i zrehabilitowania Jego sprawiedliwości, która została ludzkości objawiona w dziesięciu przykazaniach jako najwyższym standardzie moralności w jej duchowym wymiarze. Ten duchowy wymiar dekalogu to czystość moralna zarówno naszego umysłu/myśli, serca, słów i czynów. Na ten duchowy wymiar dekalogu wskazywał nam właśnie Chrystus w swoim nauczaniu. Chrystus jest jedynym, który w taki właśnie sposób żył w zgodzie z duchową moralnością zawartą w dekalogu. Dlatego tylko Chrystus w nas może być nadzieją dla każdego grzesznika, a nie nasze własne przestrzeganie przykazań. Swego czasu Żydzi przejechali się już na tego typu przestrzeganiu dziesięciu przykazań, a dzisiejszy duchowy Izrael idzie dokładnie tą samą drogą.

I to jest właśnie najbardziej doniosły cel tego dzieła, które jest nazwane „oczyszczeniem świątyni”. Ono oznacza: „**Ułękniście się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo nadeszła już godzina Jego sądu. Oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, morze i źródła wód**” (Obj. 14:7, BWP).

Rozważaliśmy już w zeszłym roku, jak i teraz, jaki Bóg miał cel w stworzeniu człowieka, więc nie będę się powtarzał. Dodam tylko i przypomnę, że człowiek został stworzony do życia jako szczególna istota na obraz i podobieństwo do Elohim jako mąż i mężatka. Przywilejem tego pierwszego małżeństwa było uwielbianie i uświecanie Imienia Bożego. To poprzez małżeństwo Pan Bóg zamierzał podać całemu wszechświatu nowe objawienie o Bożej miłości, mądrości i sprawiedliwości. A że już wówczas panował we wszechświecie grzech, Pan Bóg stworzył człowieka jako męża i małżonkę, aby to właśnie małżeństwo usprawiedliwiło Jego Imię, uświeciło Jego sprawiedliwość i pomogło Bogu w zlikwidowaniu dzieła szatana. Wiemy jednak co się stało i to pierwsze małżeństwo jednak zawiodło, przez co nasza ziemia została spowita ciemnością i rozpoczął się ucisk, który pod rządami szatana trwa już prawie sześć tysięcy lat.

Jednak upadek pierwszej pary małżeńskiej

nie udaremnił planu Bożego. Wstąpienie człowieka na drogę samolubstwa i położenie podwalin pod wzajemne obwinianie się w małżeństwie, aby samego siebie uwielbić i wywyższać, nie były w stanie wymazać odwiecznej miłości Bożej do tej nowo stworzonej istoty ludzkiej.

Niewierność człowieka nie mogła unicestwić planów Boga odnośnie człowieka, aby ten w przyszłości odwzajemniał Jego miłość i czynił to, do czego został stworzony.

Ale realizację tego ostatecznego dzieła Pan Bóg może dokonać tylko przez małżeństwo. Pan Bóg nie stworzył człowieka jako jednostki, ale jako małżeństwo. Tylko małżeństwo jest pełnym obrazem i odbiciem Elohim. Tylko małżeństwo może w pełni i skutecznie usprawiedliwić imię Boże i przywrócić świetność Bożego dzieła stwórczego. Ono upadło i tylko ono może ponownie wzniesć ponad niebiosy sztandar Bożej prawdy, którą Bóg zawarł właśnie poprzez powołanie do życia dwoje ludzi, którzy mieli stanowić jedno w taki sam sposób jak Bóg Ojciec i Jego Syn byli, są i zawsze będą jedno.

Tutaj nie chodzi li tylko o jedność w duchu, sercu i umyśle. W tym dziele musi zostać objawiona pełna harmonia Nieba poprzez uległość Syna wobec zwierzchności Ojca zobrazowana w uległości małżonki wobec męża, a wynikająca z bezwarunkowej i samopoświęcającej się miłości. W tym świadectwie musi zostać w pełni objawiona chwała Boga poprzez męża i pełna chwała Chrystusa poprzez małżonkę. Muszą zostać odtworzone w pełnym tego zakresie/znaczeniu relacje jakie zachodzą pomiędzy Ojcem a Synem w ich najgłębszym jestestwie. W takiej głębokości Ducha, której nie sposób wyrazić słowami. Dopóki szatan nie otrzyma takiego świadectwa, dopóty będzie Boga oskarżał o to, że tylko Boży Syn mógł do takiego stopnia się unieść i poddać, że dla Swojego Ojca zgodził się na wieczne unicestwienie, ale żaden człowiek tego nie dokona, a już na pewno nie dokona tego małżeństwo, które jeszcze w Edenie po ich upadku zaczęło przecież nawzajem się oskarżać.

*„Mąż nie powinien nakrywać głowy, dlatego że jako mężczyzna **jest obrazem [wyobrażeniem, BL] i chwałą Boga**, kobieta natomiast, jako żona, **jest chwałą męża**. Gdyż nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Również nie mężczyzna został stworzony ze względu na*

kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. Dlatego żona powinna mieć na głowie znak podporządkowania władzy [oznakę uległości, BW; znak poddania, BL; znak zależności, BP] — ze względu na aniołów” (1Kor. 11:7-10, PL).

W naszym cielesnym usposobieniu tak ciężko nam zrozumieć istotę otrzymywania Ducha Bożego. Nie tylko niewiasta, lecz każdy może otrzymać Ducha Bożego, ale tylko pod warunkiem podporządkowania się, będąc zależnym od każdej władzy w porządku Ewangelii, w uległości i posłuszeństwie (zobacz: Dz. Ap. 5:32).

Już wielokrotnie te słowa cytowałem. A my nadal zamiast być sobie ulegli, to raczej w swojej niezależności wynosimy się jeden nad drugiego. Ileż buty, arogancji, pychy, dumy jest jeszcze w nas zakorzenionych. Nikt do Nieba nie dostanie się bez tego uległego Chrystusowego usposobienia.

Kwestia małżeństwa jest wielką tajemnicą, która musi zostać objawiona, aby dzieło Boże mogło zostać zakończone. Po to właśnie człowiek został stworzony jako mąż i żona. Żadna jednostkowa osoba nie dokona tego dzieła. Aniołowie muszą dostrzec tę tajemnicę i zobaczyć na własne oczy, **że niewiasta, która przyczyną grzechu i upadku się stała** (zobacz: 1Tym. 2:14, BG), **ponownie odtworzyła ten pierwotny obraz chwały Bożej, na który została stworzona**.

Czy nie dostrzegacie całkowitej odwrotności tego pierwotnego dzieła w dzisiejszych niewiastach? I nie mówię tutaj o świecie, gdyż tam wszystko jest wywrócone do góry nogami, ale mówię o kobietach ponoć wierzących. Nie tylko w upadłym chrześcijaństwie, ale również w nominalnym ludzie Bożym niewiasta wynosi się ponad mężczyznę i to na każdym kroku. Tak zwane równouprawnienie kobiet jest niczym innym jak diabelskim nasieniem zła, które Lucyfer zasiał w Królestwie Bożym, zanim jeszcze ten świat został stworzony. Cały dogmat trójcy również powstał na bazie tego samego diabelskiego nasienia. A tak naprawdę nie chodzi o równość, tylko o przejęcie całkowitej supremacji: kobiet nad mężczyznami, dzieci nad rodzicami, wszelkiej maści zboczeń nad czystością moralną. Czy naprawdę aż tak trudno dostrzec to wszystko, co dzieje się na tym świecie? Przecież to wszystko widać gołym okiem? A nakręca

to wszystko właśnie „bóg duch święty” w trynitarnym pojęciu, który wyniósł siebie już ponad Boga Ojca i Jego Syna. To on dzierży teraz władzę w Babilonie nad sumieniami ludzi wierzących. Nominalny lud Boży nie rozumie, że fałszywy szabat, czyli niedziela ma swojego boga – trójcę „przenajświętszą”. Są to dwa nierozzerwalne ze sobą dogmaty, które zresztą powstały w tym samym czasie. Dostrzeżemy to jeszcze wyraźniej przy studiowaniu poselstwa siedmiu aniołów Apokalipsy.

Szatan na zasadzie przeciwieństwa do Bożych rządów pragnie wykazać wyższość swoich własnych rządów, które określa prawdziwą wolnością. On pragnie wykazać, że Boże rządy prowadzą do niewoli, że tylko ten jest naprawdę wolny, kto może sam o sobie stanowić. A że samostanowienie o sobie i tak kończy się śmiercią, to jest już mało istotne, gdyż przecież wszyscy i tak kiedyś umrą. W takim myśleniu objawia się właśnie głupota rodzaju ludzkiego. Jest to iście diabelskie myślenie – zniszczyć wszystko i wszystkich pod przykrywką świetlanej przyszłości dla każdego, kto chce korzystać z wolności, jaką ten „anioł światłości” wszystkim obiecuje. Jedz co chcesz i ile chcesz, pij alkohol, zażywaj co chcesz, kochaj się z kim chcesz, rób co chcesz, nikt ci nie będzie mówił co masz robić, ty sam wiesz czego chcesz, czego potrzebujesz i czego pragniesz. Tylko, że ludzkość zapomniała, że to wszystko wypływa z ich grzesznej natury, z nasienia szatana, którym zainfekowany jest każdy człowiek przychodzący na ten świat. Te wszystkie ludzkie pragnienia i dążenia są jeszcze w pewien sposób powstrzymywane przez Ducha Bożego. Ale już wkrótce ten Duch zostanie całkowicie wycofany z tej ziemi. Więcej o tym powiemy sobie w czasie studiowania o ostatnich plagach.

Moi Drodzy, dzisiaj, nawet w małżeństwach kochających się nie brak jest różnicy zdań, różnego rodzaju antagonizmów, walki o wpływy, stawiania na swoim, kłótni, sprzeczek, niezrozumienia, podejrzliwości, braku zaufania, itd. Ale to ponoć jest normalne. Tymczasem, w Bogu to nie jest normalne, lecz tylko pokazuje, że to co się stało pomiędzy pierwszymi małżonkami w Edenie, nadal spowija dzisiejsze małżeństwa. Pan Bóg nie pomylił się stwarzając jako koronę swojego stwórczego dzieła człowieka jako męża

i mężatkę. Ale ukazanie pełnego blasku chwały tego stwórczego dzieła jest jeszcze przed nami. Pan Bóg potrzebuje zarówno ludzi, którzy zajmą miejsce upadłych aniołów, jak również i małżeństw, przez które w dalszym ciągu będzie uświetniał swój majestat i dokonywał swoje zamysły w wiecznej nieskończoności.

Proszę zatem teraz dostrzec wprost niepojętą różnicę pomiędzy wielkim tłumem, a stu czterdziestoma czterema tysiącami, pomiędzy gośćmi weselnymi a oblubienicą, pomiędzy pszenicą, a jęczmiennymi pierwocinami, pomiędzy synami Bożymi, a pierworodnymi synami Bożymi. Wielki tłum, pszenica, goście weselni, synowie Boży, to symbole wszystkich ludzi zbawionych, którzy zmartwychwstaną, a 144000, oblubienica, pierwociny jęczmienne, pierworodni synowie Boży, to symbole tej grupy ludu Bożego, który nie dozna doczesnej śmierci.

Czy byliście choć raz w swoim życiu na jakimś ślubie i weselu? Czy byliście kiedykolwiek zaproszeni na ślub i wesele? Jeżeli tak, to z własnego doświadczenia powinniście wiedzieć, na czym polega różnica pomiędzy gośćmi weselnymi a oblubienicą, czy też parą, która zostaje sobie poślubiona. Ile macie swojego udziału w doświadczeniu pary małżeńskiej jako goście weselni? Żadnego! Ile macie udziału w pożyciu małżeństwa jako goście weselni? Żadnego!

Pomimo tego, że wszyscy zbawieni będą królami i kapłanami dla Boga i Baranka, to jednak ta grupa ludzi, która zostanie poślubiona przez Chrystusa stanowić będzie o istocie powołania rodzaju ludzkiego jako świadectwa po wsze czasy o miłości Bożej i Jego sprawiedliwości. Będzie stanowić dowód na to, że Boże dzieła są doskonałe i niepodważalne. Jeżeli jako goście weselni nie mamy żadnego udziału w doświadczeniu i pożyciu poślubionej sobie pary, to tym samym nie jesteśmy w stanie nawet wyrazić tego, co to znaczy być poślubionym przez Chrystusa. Możemy jedynie domyślać się na bazie tej tajemnicy, którą jest małżeństwo, że będzie to tak ścisły i intymny związek Boga z człowiekiem jaki dokonuje się tylko w osobach sobie poślubionych.

Dlatego o stu czterdziestu czterech tysiącach napisane jest, że: *„śpiewali oni jakby nową pieśń. Rozbrzmiewała ona przed tronem, przed czterema istotami i przed starszymi. Nikt nie mógł się tej pieśni nauczyć oprócz stu czterdziestu czterech*

tysięcy tych, którzy zostali wykupieni z ziemi” (Obj. 14:3, PL).

Śpiewanie pieśni symbolizuje ich doświadczenie. Nikt takiego doświadczenia nie przeżył i nie przeżyje, które będzie udziałem oblubienicy Baranka - 144000. Oni będą dokładnie takimi jakim jest Bóg Ojciec i Jego Syn w ich moralności, sprawiedliwości, miłości, relacjach, nie tylko jednostkowo, ale jako małżeństwo. Dlatego też nie będą potrzebowali Pośrednika. Dlatego też ich Oblubieniec będzie mógł opuścić już Świątynię. O ile wszystkie stworzone istoty we wszechświecie potrzebują pośrednika, to oblubienica jako jedyna, tego pośrednika nie będzie potrzebowała.

Będą bez skazy, w ich ustach nie znajdzie się kłamstwa, żadnej przewrotności. Będą czyści tak zupełnie jak czysty jest Bóg Ojciec i Jego Syn Jezus Chrystus. O ile dla wszystkich zbawionych, tego samego dzieła - ostatniego pojednania - Chrystus dokonał poprzez służbę w Najświętszym uzupełniając braki ludu Bożego, których byli nieświadomi - szatą swojej własnej sprawiedliwości - tak na oblubienicy dokona tego za jej życia. Dlatego nie będzie ona podlegała doczesnej śmierci, tak jak jej przedstawiciel Enoch jej nie podlegał.

Rozsądźcie sami, czy człowiek, który posiada Ducha Chrystusowego, jest doskonały czy nie? Jest, gdyż okrywa Go szata doskonałej sprawiedliwości Chrystusowej. Czy łotr na krzyżu był doskonały? Tak, bo okryła Go szata Chrystusowej sprawiedliwości, kiedy tylko swoje grzeszne życie złożył u stóp Chrystusa. Przecież nikt grzeszny nie dostanie się do Nieba. Tylko to życie, które pochodzi z Nieba może się tam dostać, więc jeżeli posiadasz Ducha Chrystusowego, Jego życie, posiadasz kwalifikację, aby zamieszkać wśród świętych istot i świętego Boga. Na tej zasadzie rodzaj ludzki zostaje zbawiany, czy też przenoszony do wieczności, poprzez duchowe nasienie Chrystusa. Ale sąd jest potrzebny po to, aby wykazał, że każdy człowiek żyjący na przestrzeni sześciu tysięcy lat, który oddał swoje życie Bogu, posiadając Ducha Bożego, żył świętym życiem na miarę swojej świadomości. Ta świadomość była mniejsza lub większa, ale posługa Chrystusa jako Pośrednika dokonywała w tych ludziach pojednania na drodze procesu, którym było wzrastanie w uświęceniu na miarę

ich świadomości. Sąd wykaże, że nigdy nie dopuszczali się świadomych uchybień wobec Boga, a jeżeli nawet, to wyznawali je, porzucali i dalej wzrastali w uświęceniu. Jednak tego rodzaju uświęcenie i wzrost nie przyczynia się jeszcze do niepodlegania doczesnej śmierci. Wszyscy, którzy zasnęli w Chrystusie, zmartwychwstaną już jako w pełni doskonałe jednostki, pomimo tego, że wielu rzeczy nie byli jeszcze świadomi za swego życia.

Przeczytajmy Słowo Boże.

*„Wy natomiast otrzymaliście dostęp do góry Syjonu, do miasta Boga żywego, niebiańskiego Jeruzalem; do niezliczonej rzeszy świętujących aniołów; na zgromadzenie pierworodnych, zapisanych w niebie; do Boga, sędziego wszystkich; **do duchów sprawiedliwych, które już osiągnęły doskonałość**” (Hebr. 12:22-23, EŚP).*

Jak rozumiecie te słowa? Czy w ogóle można znaleźć się w niebie nie osiągając doskonałości? Czy cokolwiek dostanie się tam niedoskonałego? Pomijając już kwestie synów pierworodnych, gdyż już studiowaliśmy te kwestie, to postaramy się zrozumieć ten ostatni zapis, przeczytajmy go w różnych przekładach.

„do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu” (BT).

„do duchów sprawiedliwych, które doszły do doskonałości” (NBG).

„do duchów sprawiedliwych uczynionych doskonałymi” (UBG).

„do duchów sprawiedliwych udoskonalonych w pełni” (BP).

„Zbliżyliście się także do duchów już odkupionych, doskonałych ludzi” (SŻ).

„do duchów sprawiedliwych, doprowadzonych do doskonałości” (PD).

„do duchów sprawiedliwych, którym dano doskonałość” (PL).

Zauważcie, tam nie ma nikogo innego, jak tylko ci, którzy są sprawiedliwi i już osiągnęli doskonałość, jak również pierworodni, aniołowie, Bóg Ojciec i Jego Syn, jak czytamy jeszcze w dalszej części tego fragmentu Biblii.

Czy ci ludzie za swojego życia osiągnęli doskonałość? Na miarę swojej świadomości, tak! Ale to właśnie Jezus jako ich Pośrednik, Kapłan, dokonał dla nich pełnego pojednania i doprowadził w ten sposób do ich pełnej doskonałości na miarę Swojej własnej. A teraz tego samego dzieła

dokonuje na ostatnim pokoleniu żyjących.

Zatem, skoro ostatnie pokolenie ludu Bożego za swojego życia osiągnie pełnię w Chrystusie, to dlaczego jednak doświadczą doczesnej śmierci? Późny deszcz doprowadza ziarno w kłosie do pełnej dojrzałości, jednak nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią, bo jak wiemy z poprzednich już poselstw, lud Boży będzie w prześladowaniach umierał śmiercią męczeńską, ale również i naturalną, aby przed nastaniem wielkiego ucisku zostać przed nim ochroniony, gdyż nie przetrwałby tego doświadczenia. Dlaczego? Dlaczego, pomimo pieczęci udoskonalającego późnego deszczu?

Wielu jest oponentów, co do prawdy o stu czterdziestu czterech tysiącach jako małżeństw/rodzin. Ale gdyby tylko na jednostkach miało dokonać się to niezwykle dzieło Boże, to szatan cały czas miałby powód ku temu, aby nadal Boga oskarżać, gdyż jednak Boża łaska nie doprowadziła żadnego małżeństwa na tej ziemi do odtworzenia wspaniałości Bożego stworzenia jako jego korony, w jego pierwotnej doskonałości. Bo skoro wszyscy zbawieni będą jako aniołowie w Niebie, to znaczyłoby, że faktycznie, miejsce upadłych aniołów zostało uzupełnione, ale jednak w kwestii pierwotnego stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty/małżeństwa w obrazie Elohim, Bóg poniósł porażkę. To dzieło byłoby jednak niekompletne. A żadne małżeństwa do tej pory, a więc do czasu końca nie miało tego poznania, gdyż jak apostoł Paweł stwierdził, kwestia małżeństwa jest wielką tajemnicą. A tylko ostatnie pokolenie ludu Bożego otrzymuje pełne poznanie, co do każdej kwestii dzieła Bożego.

Za chwilę przestudiujemy sobie drogę, która została objawiona nam właśnie w Świątyni abyśmy w pełni mogli dostrzec to niepojęte wprost dzieło łaski, które dokona się na stu czterdziestu czterech tysiącach pierwocin.

Pomyślcie, który z ludzkich związków jest najgłębszy, najpiękniejszy i najpotężniejszy? Już na samym początku stworzył Pan Bóg ten właśnie związek, przez który zostanie również zakończone dzieło Boże i era buntu i rebelii w Królestwie Bożym, a tym samym i na naszej ziemi. A więc pierwotne zamierzenie Boże zostanie zrealizowane.

Proszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że

osoba samotna nigdy nie jest w stanie zrozumieć, a tym samym doświadczyć tego, co to znaczy żyć w związku małżeńskim. Mało tego, nie każde dzisiejsze małżeństwo jest w stanie to pojąć, opierając się na powszechnym pojęciu/zrozumieniu, czym jest małżeństwo. Dlatego też generalnie nie będzie małżeństw w Niebie, gdyż tak jak Pan Jezus powiedział, wszyscy, którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie w Niebie. Ale jednak 144000 nie zmartwychwstaną, gdyż oni w ogóle nie doświadczą doczesnej śmierci, dlatego jest to zupełnie inny rodzaj doświadczenia, gdyż dotyczy tylko małżeństw z ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Tak więc bez doświadczenia najgłębszego znaczenia tego, czym tak naprawdę jest małżeństwo w jego pierwotnym znaczeniu, nie sposób zostać przygotowanym do zajęcia miejsca oblubienicy Baranka. To czego nie doświadczymy tutaj na ziemi i to do czego nie zostaniemy przygotowani tutaj na ziemi, tego nie będziemy mogli kontynuować i rozwijać w wieczności.

Przypomnijmy sobie Mojżesza i jego całe życie, podczas którego był przygotowywany do piastowania stanowiska, które zajmował Lucyfer przed swoim upadkiem.

Pan Bóg powierza nam różne dobra, zadania, aby nas wypróbować, czy nadajemy się na przyszłych władców i królów Uniwersum lub na oblubienicę Jego Syna, aby wraz z Chrystusem służyć wszystkim stworzeniom Bożym przez nieskończone wieki. Jeżeli okażemy się wierni w małym, wówczas dowodzimy, że będziemy wierni i w wielkich sprawach. Natomiast gdy okażemy się niewierni w poruczonych nam sprawach, dowodzimy, że nie nadajemy się do objęcia tego, do czego zostaliśmy powołani. Nie jesteśmy wówczas zdolni do objęcia wraz ze świętymi przyrzeczonego nam dziedzictwa. Musimy nauczyć się rozpatrywać te zagadnienia, które dotyczą wieczności w sposób bardzo praktyczny, będąc świadomi faktu, że przejście z doczesnego życia do wiecznego nie odbywa się za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ale poprzez przyjęcie niebiańskiego życia wraz z jego wszystkimi zasadami, prawami, porządkiem, czystością, świętością i niesamolubną miłością. My możemy, co prawda myśleć sobie, że potrafilibyśmy zarządzać jakimś krajem czy stworzeniami Bożymi w Królestwie Bożym. Ale Lucyfer też

**„Twoja droga, Boże,
jest w świątyni”**

(Ps. 77:13, KJV).

tak myślał i do czego doprowadził? Od wielu już lat ciągle powtarzam, że to właśnie rzeczy małe, drobne, sprawy dnia codziennego, nasze myśli, słowa, zachowanie, praca, jakość pracy, dokładność, precyzyjność, pieczołowitość, zachowanie czystości wokół siebie i czystości własnej – to wszystko świadczy o tym kim jesteśmy i do czego się nadajemy, lub do czego się nie nadajemy.

Wracając do kwestii małżeństwa, można by zapytać, a co z małżeństwem Abrahama i Sary, czy innymi biblijnymi małżeństwami. Jeżeli Pan Jezus wyraźnie mówi, że wszyscy którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie i że nie będzie małżeństw wśród zmartwychwzbudzonych, to nie będziemy teraz spekulowali. Poza tym były to jednak czasy niewiedzy, dlatego też mężowie Boży nierzadko posiadali nałożnice lub więcej żon. Takie małżeństwa nie mogą wyobrażać doskonałego dzieła Bożego z Edenu i przedstawiać najwyższy standard moralności. Tak więc, tylko te małżeństwa, które w ostatnim pokoleniu ludu Bożego objawiają pełny blask pierwotnego stworzenia w obrazie Elohim – będą mogły stanowić oblubienicę Baranka.

Ale odkryjmy teraz w Słowie Bożym to dzieło, które zostanie dokonane na oblubienicy jako kończące erę grzechu.

„Twoja droga, Boże, jest w świątyni” (Ps. 77:13, KJV).

„Boże, w świętości [יְהוָה – qôdesh] droga twoja” (Ps. 77:14, BJW).

To hebrajskie określenie Bożej drogi oznacza zarówno świętość samego Boga, jak i miejsce, w którym On jest obecny, jak na przykład: „Nie podchodź bliżej! Zdejmij twoje obuwie, bo miejsce, na którym stoisz, **jest święte** [יְהוָה – qôdesh]” (2Mojż. 3:5, BWP). „**Twoja świętość** [יְהוָה – qôdesh], Jahwe, będzie zdobić Twój dom na zawsze” (Ps. 93:5, PL, BP). „...Któż jest jak Ty, **wspaniały w świętości** [יְהוָה – qôdesh]... prowadzisz Twoją mocą **do przybytku Twojej świętości** [יְהוָה]

– qôdesh]” (2Mojż. 15:11,13, UBG, NBG).

Pan Bóg pragnie właśnie na to pytanie odpowiedzieć dokonując ostatecznego i pełnego pojednania dla stu czterdziestu czterech tysięcy pierwocin, pierworodnych synów Bożych wraz z ich małżonkami i okazać na nich pełnię chwały Swojej Świętości. Świątynia i jej służba ukazuje nam tę drogę od samego początku do jej zakończenia.

Dla wielu z nas, z nominalnego ludu Bożego, a tym bardziej dla ogółu chrześcijan trudną rzeczą jest dostrzec, że oczyszczenie Świątyni ma bardzo ścisły związek z ostatecznym pojednaniem człowieka z Bogiem. A człowiek, to mąż i żona, bo tak wynika z pierwotnego dzieła stwórczego.

To ostateczne pojednanie nie dokonało się na krzyżu, ono jedynie umożliwiło Bogu doprowadzenie Jego dzieła do końca i uratowanie rodzaju ludzkiego z rąk uzurpatora. A więc, aby zamysł Boga, którym było stworzenie człowieka w określonym celu, o którym już studiowaliśmy, został jednak zrealizowany, pomimo zwłoki 6000 lat jego upadku.

Starotestamentowa służba świątynna bardzo jasno nam pokazuje, że w skutek popełnianych grzechów była ona zanieczyszczana przez grzechy ludu Bożego. Dlatego ona nie może wcześniej zostać oczyszczona, zanim lud Boży na zawsze nie zaprzestanie grzeszyć! Pan Bóg nie może mieć czystej Świątyni bez czystego ludu. Jeżeli Świątynia ma być bez grzechu, wówczas ci, którzy „wielbią w niej Boga” (Obj. 11:1, BT) lub w niej „modlą się” (BW), muszą też być bez grzechu. Proroctwo z Dan. 8:13-14 wskazuje na dzieło oczyszczenia Świątyni, jak i tych wszystkich, którzy zasnęli w Chrystusie, jak i tych, którzy żywo doczekają Jego powrotu. To dzieło oczyszczenia rozpoczął sąd w 1844 roku i zakończy się z osądzeniem ostatniego żywego chwalcy Boga.

„A gdy patrzałem, postawiono trony i usiadł Sędziwy [Wiekuiści, NBG; Przedwieczny, BT]. Jego szata była biała jak śnieg, a włosy na głowie czyste jak wełna. Jego tron jak płomienie ogniste, a jego koła jak ogień płonący. Ognista rzeka wpływała i wychodziła sprzed niego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed nim; **zasiadł sąd i otworzono księgi**” (Dan. 7:9-10, BW).

Cały proroczy ciąg dwóch tysięcy trzystu

wieczorów i poranków z Dan. 8:14 umiejscawia rozpoczęcie owego sądu w 1844 roku. Od tamtej pory nasz Arcykapłan rozpoczął dzieło pojednania. Najpierw wobec tych, którzy na przestrzeni wieków zasnęli w wierze, a dzisiaj na ostatnim już pokoleniu ludu Bożego. Wszystkie pokolenia ludu Bożego przed dniem dzisiejszym nie miały bezpośredniego udziału w ostatecznym usunięciu grzechu i w wylaniu późnego deszczu, w mocy którego zasadzone nasienie Chrystusa w pełni dojrzeje. Tak więc nadzieja tych, którzy zasnęli w Chrystusie zasadza się na ostatecznej pojednawczej służbie Chrystusa, w której dokonuje On dla nich ostatecznego pojednania za wszystkie grzechy popełnione przez nich w nieświadomości. Jezus wymazuje je z ksiąg niebiańskich (zobacz: Hebr. 9:7). Oni zostaną zmartwychwzbudzeni przy zmartwychwzbudzeniu sprawiedliwych na mocy doskonałej świętości, która została im zaliczona na sądzie.

Natomiast dla ostatniego pokolenia ludu Bożego – które nie zalicza się do tych, którzy umarli w wierze – Pan Bóg „*lepsy los zgotował*” (Hebr. 11:40, BT). Oblubienica Baranka stanie się uczestnikiem nie tylko błogosławieństwa sądu nad żywymi, ale i końcowego pojednania, które postawi ich w bezgrzesznej doskonałości jako żywych i to jeszcze w grzesznym ciele przed przemienieniem ich ciał. Mam nadzieję, że z zeszłorocznego poselstwa pamiętamy, że ostatnie pokolenie to nie tylko oblubienica jako jęczmienne pierwociny, ale również lud Boży jako pszeniczne pierwociny. **Złożenie jęczmiennych pierwocin umożliwi częściowe zmartwychwstanie ludu adwentowego, który zasnął od 1844 roku, a pszeniczne pierwociny umożliwią całkowite ostateczne żniwo wszystkich zbawionych, którzy zmartwychwstaną w czasie powrotu Jezusa.** Pszenica, goście weselni, a więc ci, którzy w ostatnim pokoleniu ludu Bożego przyjęli zaproszenie na ucztę weselną Baranka muszą również zostać wypróbowani. Ale ich próbą będzie czas małego ucisku, natomiast próbą dla oblubienicy Baranka, a więc jęczmiennych pierwocin będzie czas wielkiego ucisku po końcu czasu łaski dla świata.

Jeszcze raz powtórzmy sobie, że w odpowiedzi na pytanie: „*albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?*” (Obj. 6:17), siódmy rozdział Objawienia pokazuje nam, że

ostoją się tylko ci, którzy posiadają na swoich czołach pieczęć Boga żywego, a pieczęcią tą jest Imię Ojca i Syna (zobacz: Obj. 7:1-3; 14:1).

Co z kolei symbolizuje doskonały charakter męża i mężatki i doskonałe relacje w małżeństwie, które zachodzą w Elohim. **Które z dzisiejszych małżeństw zawierane są w tym celu, aby poprzez ich związek uwielbić Boże Imię i przynieść Bogu chwałę? Kto jest dzisiaj na tyle świadomy, aby dążyć w małżeństwie do określonego celu, dla którego Pan Bóg w ogóle ustanowił instytucję małżeńską w Edenie. Które małżeństwa z ostatniego pokolenia ludu Bożego są tego świadome? Czy w poszukiwaniu męża czy żony lud Boży był tego wszystkiego świadomy? Większość z nas pobiła w swojej nieświadomości, stąd też nasze związki małżeńskie albo są nierównymi jarzmami, albo ciągle niedomagają i na pewno nie stają się obrazem Elohim w swojej miłości, harmonii, jedności, świętości, poświęceniu i mocy Bożej.**

Zatem to ostateczne dzieło Boże, udoskonalenie świętych ma do czynienia z ich świadomością, gdyż pieczęć Boża ma być położona na czołe. To dzieło dotyczy zarówno pierwocin jęczmiennych jak i pszenicznych. W ostatnim pokoleniu ludu Bożego Chrystus musi się w pełni objawić w każdej jednostce, a Elohim w każdym małżeństwie. Każda jednostka zostanie potraktowana tak jak Chrystus został potraktowany. Zarówno Mojżesz jak i Elias, dwaj świadkowie, którzy symbolizują w Obj. 11 zbór ostatków, lud wywołany z Babilonu i lud adwentowy, nie doczekają żywo powrotu Jezusa. Pomimo ich uczestniczenia w fazie sądu nad żyjącymi, dzieło łaski nie zostanie jednak w pełni w nich dokonane, gdyż ono może zostać dokonane tylko w małżeństwie. Pieczęć późnego deszczu pieczętuje już na wieczność, ale nie zabezpiecza jeszcze przed doczesną śmiercią. Jezus zostanie w nich uwielbiony na mocy ich świadomego uświęcenia, oddania i poświęcenia. Na pewno zostali uznani jako doskonali na mocy zaliczonej sprawiedliwości Jezusa.

Jednak bezgrzeszna doskonałość obejmuje więcej niż tylko świadomą część naszego umysłu. W kontekście zakończenia dzieła Bożego chodzi o znacznie więcej niż tylko o wyzwolenie od świadomych grzechów. Nikt z nas w pełni nie zdaje sobie sprawy z tego, co znajduje



**„Grzech Judy jest zapisany rylcem
żelaznym, ostrzem diamentu
wryty na tablicy ich serc...”**

(Jer. 17:1, BP).

się i zachodzi w naszej własnej duszy, w naszej podświadomości.

„Serce jest zdradliwsze [podstępne, BW] niż wszystko i tak przewrotne [zepsute, BW; skażone, BP; niewybadane, BJW], że nie da się przeniknąć” (Jer. 17:9, BWP).

Biblijne sprawozdania dowodzą, że ludzie nie wszystko wiedzą, co jest ukryte w ich sercach. Na przykład na Synaju lud Boży szczerze i uroczyście obiecał, że będzie zachowywał Przykazania Boże. Oni w ogóle nie mieli pojęcia o ukrytym w ich sercach złu i dokąd ono ich zaprowadzi. Pobożny król Hiskiasz wzywał Boga na świadka, że przed Nim postępował *„wiernie i z doskonałym sercem”* (Izaj. 38:3, BT). Jego „doskonałe serce” mogło się powołać tylko na świadome mu rysy charakteru, gdyż skoro tylko *„Bóg opuścił go, wystawiając go w ten sposób na próbę, aby ujawniły się w pełni zamiary jego serca”*, wtedy ujawniły się owe złe elementy, gdyż *„jego serce uniosło się pychą”* (2Kron. 32:31, 25, BT). Z taką samą pewnością i szczerością myślał o sobie Piotr, mówiąc Jezusowi, że nigdy się Go nie zaprze. Jakże mało wiedział o tym, co było ukryte w jego mizernym sercu.

Serce nabywa owe ukryte i nieświadome zło z dwóch źródeł: z dziedzictwa i z przeżytych doświadczeń, przez które nabywa różnych złych cech. Od Adama otrzymaliśmy grzeszną naturę (zobacz: 1Kor. 15:22; Ps. 51:7). Urodziliśmy się w grzesznym stanie i mimo, że nie jesteśmy tego świadomi, to każdy popełniony przez nas grzech ma w naszych sercach swój zarodek/nasienie. Te grzechy wypływają nie tylko z powodu naszego dziedzictwa, ale na dodatek dołożyliśmy do tego

jeszcze nasze nabyte złe cechy poprzez popełnianie przeróżnych grzechów.

Dlatego Pan Bóg w swojej łasce ostrzega nas, mówiąc: *„kto grzeszy przeciwko mnie, krzywdę czyni duszy swojej”* (Przyp. 8:36, BG).

Grzech nie tylko jest zapisywany w księgach niebiańskich, ale jest również odnotowany w sercu i umyśle człowieka.

„Grzech Judy jest zapisany rylcem żelaznym, ostrzem diamentu wryty na tablicy ich serc...” (Jer. 17:1, BP).

W wewnętrznej części świątyni duszy mieści się teraz zakon grzechu i śmierci. Aczkolwiek pierwotnie był inny zapis. Tak jak już wspominałem, jeżeli uważamy, że grzech jest tylko sprawą wyznania winy, która może zostać usunięta przez skruchę, to powinniśmy w głębszym świetle rozważyć i zastanowić się nad okropnymi następstwami grzechu. W pełni zdać sobie sprawę z jego całego ohydztwa.

Zwróćmy proszę uwagę, że ilekroć Adam przynosił ofiarę pod bramy ogrodu Edenu, żałował i odpokutowywał za swój „malutki grzech”. Gdy posłuchał swojej małżonki i spożył owoc z drzewa poznania dobrego i złego, znajomość zła pozostała na zawsze w jego pamięci. Nie była to tylko znajomość zła, lecz żywe doświadczenie z grzechem; pewnego rodzaju stale trwające i nie zatarte wrażenie, które grzech wrył na jego umyśle, duszy i sercu. Od momentu zgrzeszenia nie mógł już bezpośrednio patrzeć na oblicze Boże, gdyż jego natura stała się grzeszna. Uprawiana ziemia na skutek przekleństwa grzechu rodziła ciernie i osty i przez to stale przypominała mu zło, istniejące w jego naturze.

W mozołach musiał się żywić z niej i przez całe życie widział rezultat swojego grzechu (zobacz: 1Mojż. 3:17-18).

Podobnie dzisiaj grzesznik może wyznawać i żałować za swoje grzechy, i w ten sposób zostać oczyszczony od swoich grzechów, ale tak pewne jak to, że są one zapisane w księgach niebiańskich, są też zanotowane w jego wnętrzu. Do tych, którzy otrzymali przebaczenie, Pan Bóg mówi: „**Przypomnicie sobie** wasze złe postępowanie i wasze czyny, które nie były dobre, i brzydzić się będziecie wobec samych siebie z powodu waszych przewinień i waszych obrzydliwości” (Ezech. 36:31, BP).

Niektóre rzeczy mogą zostać zapomniane, ale cały przebieg życia i tak jest zanotowany w naszej podświadomości. Każda pojawiająca się myśl, każde usposobienie duszy zostaje zarejestrowane w pamięci. Słowo Boże mówi nam, że wszystko to jest „wryte na tablicach serca”. Przez ten zapis grzechu będziemy bardziej trapieni, niż nam się wydaje. Tak, jak nasza odziedziczona grzeszność, tak też nasza nabyta czy też przyswojona grzeszność jest źródłem zła i pokus w naszym umyśle. Przez to jesteśmy w takim samym grzesznym stanie, jak Adam. Pomimo tego, że skrucha, żal i przebaczenie wyzwoliły nas od winy, nie możemy jednak wstąpić jeszcze w pełną społeczność z Bogiem i bezpośrednio patrzeć na Jego oblicze. Nie możemy bezpośrednio stanąć przed Jego świętym majestatem.

Zatem w ludziach, którzy zasnęli w Chrystusie, jak i w tych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci, ta bezgrzeszna doskonałość, w wyniku której wszyscy będziemy mogli oglądać Boga twarzą w twarz, nie będzie mogła zostać osiągnięta tak długo, jak długo w naszym wnętrzu będziemy posiadać „świadomość grzechu” (zobacz: Hebr. 10:1-3). Tego właśnie dzieła Jezus dokonuje od 1844 roku wymazując na mocy sądu śledczego świadomość grzechu u tych, którzy zasnęli w wierze, a zakończy to dzieło na oblubienicy, która nie dozna doczesnej śmierci. To właśnie oznacza ostateczne oczyszczenie Świątyni.

Jeżeli w ostatnim pokoleniu ludu Bożego oblubienica ma powitać powracającego Oblubieńca i nie spłonąć od blasku Jego chwały, to do ostatecznego oczyszczenia świątyni musi być włączone wymazanie jej grzeszności z podświadomości

zarówno dziedzicznej, jak i nabytej.

Pan Jezus powiedział takie słowa: „Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. **Nie ma on jednak nic swego we Mnie**” (Jan 14:30, BT) – żadnego diabelskiego nasienia.

I przeczytajmy komentarz E. White do tych słów:

„Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie **na wet w myślach**... Szatan nie mógł znaleźć w Synu Bożym **nic**, co pomogłoby mu w odniesieniu nad Nim zwycięstwa, Chrystus zachował przykazania Ojca i nie było w nim grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. **Tacy właśnie muszą być wszyscy, którzy chcą przetrwać w czasie ucisku**” (E. White, Wielki Bóg, str. 504, wyd. VII).

Oto ukończone dzieło Boże wobec tych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci i pozostaną do końca Bogu wierni pomimo udręki spowodowanej pozostawieniem ich przez Ojca i Syna.

Urząd pośredniczy Chrystusa w Świątyni, a od 1844 roku, w miejscu Najświętszym jest po to, aby dla wszystkich zbawionych dokonać dzieła, które nie tylko jest opisane w prorocztwie Dan. 8:14, ale jest także wyrażone w hebrajskiej służbie ofiar. Cała służba świątynna ilustrowała, w jaki sposób Pan Bóg będzie oczyszczał serce ludzkie, które jest świątynią Jego Ducha. Tak jak ziemskie świątynia składała się z dwóch części, tak samo świątynia duszy ludzkiej składa się z dwóch części, świadomości i podświadomości. Codzienna służba w pierwszym przedziale Świątyni (Świętym) dokonywała pojednania dla tych grzechów, które były znane grzesznikowi albo których był świadomy (zobacz: 3Mojż. 4:14, 23, 28, 35; 6:1-5).

Natomiast roczna służba w drugim przedziale (Najświętszym) obrazowała doskonałe i ostateczne oczyszczenie chwalcy Boga. Ona przedstawiała głębsze doświadczenie. Kiedy lud Boży zgromadził się wokół Świątyni, aby gruntownie przebadać swoje serca, przywołując na pamięć swoje grzechy, które popełnili (zobacz: Hebr. 10:3), upokarzali i „*trapili*” swoje dusze z powodu swojej grzeszności. Gdy trwali w tym upokorzeniu, ich najwyższy kapłan dokonywał dla nich ostatecznego pojednania (zobacz: 3Mojż. 16:17, 27, 30-31).

„Bo w ten dzień oczyści was kapłan, abyście

oczyszczeni byli; od wszystkich grzechów waszych przed Panem oczyszczeni będziecie" (3Mojż. 16:30, BG).

Apostoł Paweł potwierdza to, pisząc: „do drugiej zaś części [do Najświętszego] wchodzi tylko raz sam arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za swoje i ludu grzechy, **popętnione w nieświadomości**" (Hebr. 9:7, SK; zobacz: 4Mojż. 15:22-31).

W ten sposób cały Izrael był symbolicznie czysty. Natomiast ci, którzy nie brali udziału w tej uroczystej służbie zostali wygładzeni, a pozostali byli czystymi. Ci pierwsi nie mieli już swojego udziału w Świącie Namiotów, a ci drudzy uczestniczyli w tym ostatnim radosnym świącie. A pamiętajmy, że Świąto Namiotów jest ostatnim Świętym z siedmiu świąt, podczas którego otrzymamy pełnię Ducha Chrystusowego w późnym deszczu, jak również jest świętem, podczas którego powróci nasz Zbawiciel.

Starotestamentowy Izrael przeżywał symbolicznie oczyszczenie Świątyni. Natomiast dzisiaj, jako lud końca, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, musimy wkroczyć w rzeczywiste doświadczenie oczyszczenia. 2300 lat już upłynęły, nadeszła godzina sądu; Pan Bóg wzywa nas do głębokiego badania swoich serc i do upamiętania, które dotyczy sądu nad żywymi.

Jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że nasz Zbawiciel daremnie wypatruje za takimi skruszonymi i żałującymi sercami, które mają cechować Jego Oblubienicę, ale również i pszeniczne pierwociny, na których dokonać ma się ostateczne pojednanie.

Dlatego też śle nam wstrząsające poselstwo:

„A do anioła zboru Laodyceńczyków napisz: To mówi Amen, świadek wierny i prawdomówny, początek stworzenia Bożego: Znam twoje czyny, że nie jesteś ani zimny ani gorący; życzę ci, abyś był zimny albo gorący! A tak, ponieważ jesteś letni, i ani zimny ani gorący, mam zamiar zwymiotować cię z moich ust. Ponieważ mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję; a **nie wiesz**, że ty jesteś nędzny i godny politowania, ubogi, ślepy i nagi. Radzę ci kupić u mnie złotą wypalonego w ogniu, abyś stał się bogaty, i białe szaty, abyś się przyodział, by nie ukazała się hańba twojej nagości; i swoje oczy pomaz maścią leczącą wzrok, abyś widział. Ja tych, którzy miłują, napominam i wychowuję. Bądź więc

gorliwy i upamiętaj się [obudź więc w sobie zapal, PD; bądź żarliwym i pokutuj, BJW]" (Obj. 3:14-19, Biblia Toruńska).

Moi Drodzy Bracia i Siostry, Pan Jezus nie może wcześniej oczyścić Świątyni, dopóki nie zaprzestaniemy grzeszyć, w ten sposób ciągle ją zanieczyszczając. Dopóki te grzechy ciągle płyną wielkimi strumieniami do Świątyni, dopóty Pan Jezus nie może zakończyć dzieła ostatecznego pojednania i jej opuścić.

To pokutne wezwanie Chrystusa do Laodycei ma swój odpowiednik w poselstwie ożywienia, podanym nam przez proroka Joela:

„Ogłoście święty post, zwołajcie zebranie, zgromadźcie starców, wszystkich mieszkańców kraju, do Domu Jahwe, Boga waszego, i głośno wołajcie do Jahwe! Biada! Ach, co za dzień! Zaiste, bliski jest dzień Jahwe; przyjdzie jak spustoszenie zesłane przez Wszechmocnego... Zatrąbcie na rogu na Syjonie! **Krzyczcie** na mojej świętej górze! Niech zadrzą wszyscy mieszkańcy ziemi, gdyż nadchodzi dzień Pana, gdyż jest bliski!... Jeszcze i teraz - mówi Jahwe - nawróćcie się do mnie z całego serca, poszcząc i płacząc, i zawodząc żałośnie! Lecz **rozdzierajcie serca swe**, nie szaty, i nawróćcie się do Jahwe, Boga swego! On bowiem łaskawy i miłosierny, nieskory do gniewu i pełen dobroci, i skłonny do odwołania kary... Zadmijcie w róg na Syjonie i posty święte zarządzcie, ogłoście też święte zgromadzenie. **Zgromadźcie społeczność świętą!** Zbierzcie wszystkich starców, sprowadźcie niemowlęta i dzieci. Niech oblubieniec opuści komnatę, oblubienica zaś sypialnię swoją! Niech między przedsionkiem a ołtarzem zaczną lamentować kapłani, zaś słudzy Pańscy niech mówią: Miej litość, o Panie, nad Twoim ludem, nie wydawaj na pohańbienie dziedzictwa Twego, by się z nas nie naigrywały żadne inne narody pytając: Gdzież jest ten ich Pan Bóg?" (Joel 1:14-15; 2:1, 12-17, BP, BW, BWP).

Przecież to w wyniku tego właśnie pokutnego ożywienia lud Boży otrzymuje błogosławieństwo późnego deszczu (zobacz: Joel 2:23).

Nam wszystkim brakuje właśnie tego głębokiego, kruszącego serce upamiętania, jakie wymagane jest w godzinie sądu. Jest tak dlatego, że my w ogóle nie wiemy, dlaczego mamy się tak bardzo głęboko upokorzyć. Jezus przecież nam mówi: „a nie wiesz..." (Obj. 3:17, BW).

Owszem z łatwością przyznajemy się, że

nie jesteśmy doskonali, że często zapieramy się Jezusa i że jeszcze nie jesteśmy takimi, jakimi powinniśmy być. Ale taka postawa absolutnie nie jest żadnym dowodem na upokorzenie się i prawdziwą skruchę.

Czyż zatem nie jest wystarczającą rzeczą, że stale wyznajemy nasze, znane nam grzechy? Nie! Gdyż Chrystus wymaga także od nas, abyśmy wyznali i te grzechy, które tkwią w nas poza naszą świadomością. Abyśmy wyznali całą naszą grzeszność, świadomą i podświadomą.

Jako lud Boży, który żyje w godzinie sądu, w wyniku którego ma zostać objawiona tajemnica Boża, musimy stać się pilni, czujni, dogłębni, wnikliwi i żyjący w takiej bojaźni Bożej, w jakiej nie żyło dotychczas jakiejkolwiek pokolenie ludu Bożego przed nami. Tylko taka postawa pozwoli nam dostrzec z kolei czym jest tajemnica niepożożności. Grzech nigdy nie zostanie całkowicie usunięty z serc ludu Bożego, zanim w pełni nie poznamy, czym w ogóle jest grzech.

Nie zadowalajmy się powierzchownymi i teologicznymi wyjaśnieniami, gdyż one nie przynoszą nam żadnego rzeczywistego światła, skoro grzech nadal występuje w naszym życiu.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz, w jaki sposób grzech pojawił się u Lucyfera; mawiał on w swoim sercu:

„Wstąpię do nieba, ponad gwiazdy Boga wywyższę swój tron. Zasiądę na górze zgromadzenia, na krańcach północy; Wzniosę się nad szczyty obłoków, będę równy Najwyższemu” (Izaj. 14:13-14, UBG).

Wspominaliśmy już o tym, jak ta zasada/nasienie egoizmu, to przekłete prawo grzechu i śmierci stało się istotną częścią ludzkiej natury.

Jeżeli tego następstwa diabelskiego nasienia nie będziemy rozpatrywali w świetle płynącym z doświadczenia w ogrodzie Getsemane aż po krzyż Golgoty, wówczas biblijne świadectwo o złośliwości ludzkiego serca, zwłaszcza w odniesieniu do nas samych, nie dokona w nas dogłębnej skruchy i pokuty. Nadal będziemy się obruszali, kiedy ktoś będzie zwracał nam uwagę, napominał nas. Nadal będziemy mieli o sobie mniemanie, że jesteśmy kimś, będąc jednak niczym. Nadal będziemy uważali siebie za kogoś lepszego od naszego bliźniego.

W pragnieniach Lucyfera zajęcia stanowiska

Stwórcy, było włączone usunięcie Boga, zdetronizowanie Go, a w końcu zniszczenie. W słowach, które są tak jasne, że nie sposób ich nie zrozumieć, Jezus powiedział, że szatan „od początku był mordercą...” (Jan 8:44, PD).

Zarówno Lucyfer jak i jego naśladowcy nie rozumieli oczywiście prawdziwej natury grzechu i dokąd ona ich zaprowadzi. Przedtem nie było grzechu we wszechświecie. Lucyfer wierzył, że jego plan dotyczący szczęścia społeczności aniołów, a przewidujący dla nich wolność i życie przyniesie poprawę Boskich rządów. Ten odstępczy plan zamierzał rozszerzyć na całe Uniwersum. Gdyby Bogu nie udało się odsłonić prawdziwej natury grzechu, wówczas nie mógłby zabezpieczyć Swojego Królestwa przed całkowitym odstępstwem. **Jednak Pan Bóg już na długo przed wiekami upatrzył drogę zdemaskowania grzechu, a była nią droga krzyża. Była nią droga, którą Boży Syn przeszedł od Getsemane po krzyż.**

Takiego rozwiązania jednak szatan nie przewidział. Twierdzenie Jezusa, że szatan jest mordercą od początku zostało w Getsemane i na Golgocie udowodnione przed całym Uniwersum. W tym doświadczeniu, które przeszedł Chrystus, został odsłonięty prawdziwy motyw buntu Lucyfera. W swojej nienawiści przeciwko Synowi Bożemu, szatan objawił prawdziwy powód swojego buntu. Chciał zdetronizować Boga, a Jezusa – to żywe odbicie miłości Bożej – zniszczyć. Mieszkańcy Wszechświata z najwyższą uwagą śledzili ostatnie wydarzenia z życia Syna Bożego poczynawszy od Getsemane, a kończące się na Golgocie. A gdy już w świetle krzyża Golgoty poznali i zrozumieli czym jest grzech, szatan utracił całkowitą ich przychylność. Ostatnie ogniwo ich sympatii do niego zostało zerwane. Jezus patrząc przyszłościowo na to wydarzenie, powiedział: „teraz władca tego świata będzie wyrzucony” (Jan 12:31, BW); „Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica” (Łuk. 10:18, BP).

Musimy zatem znacznie głębiej poznać, doświadczyć i przeżyć to co dokonało się w Getsemane i na Golgocie, abyśmy z kolei mogli dostrzec naturę buntu w nas samych. Musimy uświadomić sobie fakt, że jako ludzkość staliśmy się współnikami szatana. Diabeł kusząc Ewę, zasugerował jej pragnienia swojego własnego serca: „staniecie się jak Bóg...” (1Mojż.

3:5, EŚP). Dlatego „*kto grzeszy, jest dzieckiem diabła...*” (1Jana 3:8, BT), a to znaczy, że **będzie kierował się tą samą zasadą i będzie napełniony tym samym duchem, posiadając nasienie diabła**. Z tego też powodu Jezus powiedział do tych, których miłował i dla których działał: „*jesteście z diabła jako ojca i chcecie zaspokajać żądze waszego ojca. On od początku był mordercą...*” (Jan 8:44, PD).

Te słowa nie dotyczą tylko tych, którzy chcieli na życie Jezusa, ale dotyczą każdego z nas. Zatem jest tylko jedna droga, na której Pan Bóg może pokazać nam, co tkwi w naszych własnych sercach. Oddał On Siebie Samego w osobie swojego Syna w ręce grzeszników. A przez to, że to uczynił, pozwolił grzesznikom na wykonanie tego, co było w ich sercach. W przypowieści Jezusa o dzierżawcach winnicy, miał On na myśli nie tylko Żydów, ale całą ludzkość – gdy powiedzieli: „*to jest dziedzic; nuż, zabijmy go*” (Mat. 21:38, BW).

Nie tylko Żydzi, którzy literalnie byli obecni przy ukrzyżowaniu Jezusa, lecz cały świat, jest obciążony winą zamordowania Syna Bożego. **Krzyż dowodzi, że grzech to wola i chęć zamordowania Boga!**

Ewangelia jest sprawozdaniem, które może być zatytułowane: „Bóg w rękach rozgniewanych lub rozwścieczonych grzeszników”! Ona pokazuje nam Jezusa, jak objawia samopoświęcającą miłość swojego Ojca. Czystość i dobroć życia Jezusa popychała ludzi do diabelskiej złości; przepełnieni diabelską nienawiścią, krzyczeli: „*Precz z Nim! Precz! Ukrzyżuj Go!*” (Jan 19:15, SŻ). Dlatego porwali swojego Króla, swojego Stwórcę, Tego, który ich utrzymywał, to ucieleśnienie nieskończonej miłości i przybili Go do krzyża. Jednak ten niewymowny grzech ludzi posłużył do wyraźniejszego uwypuklenia niepojętej miłości Bożej. W obliczu wściekłości podburzonego motłochu, hańby i opluwań, szyderstw i obelg, łamiącej serce samotności, miłość Boża objawiła się tak majestatycznie, jak nigdy przedtem. Jak bezbronny baranek, Jezus został zaprowadzony na rzeź, **umarł, nie po to, aby uśmierzyć zagniewanego Boga, ale aby pojednać z Bogiem rozwścieczonego grzesznika**.

„Bóg zaś okazuje dowód swojej miłości względem nas przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8, PD).

Grzech jest nieprzyjacielem Boga (zobacz: Rzym. 8:7), a Golgota daje nam poznanie tej największej wrogości. Chrystus prosił za swoimi mordercami: „*Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łuk. 23:34, BT).

Nie zdajemy sobie sprawy z prawdziwego charakteru grzechu, bo gdybyśmy zdawali sobie sprawę, Świątynia już dawno zostałaby oczyszczona. **Na Golgocie ludzkość postępowała w wyniku ukrytej wrogości serca**. Modlitwa Zbawiciela obejmowała cały świat i sięgała aż do ostatniego zboru – Laodycei, dlatego też Jezus powiedział do niej: „*Ty nie wiesz...*”!

Następujące słowa apostoła Piotra są skierowane do każdego grzesznika, czyli do każdego z nas: „*...wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia... A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni*” (Dz. Ap. 3:14-15, 17, BW).

Jeszcze raz przypomnijmy sobie, że krzyż dowodzi prawdy słów proroka: „*Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce i najbardziej przewrotne. Któż zdoła je poznać?*” (Jer. 17:9, UBG).

Trafnym przykładem tego, że w ludzkim sercu istnieją nieświadome grzechy przekazuje nam grzeszni ludzie zaprzeczający, że w ich sercach znajdują się tak podłe i okropne namiętności, zdolne do mordowania, nawet Syna Bożego. Gdy Elizeusz spotkał się z Chazaelem, zanim ten został królem Syrii, rozpłakał się. Wówczas Chazael zapytał: „*Dlaczego mój pan wybuchnął płaczem? A on odpowiedział: Dlatego, bo wiem, jakie zło wyrządzisz synom izraelskim. Grody ich puścisz z dymem, młodzież ich pobijesz mieczem, niemowlętom ich roztrzaskasz głowy, a brzemiennym porozcinasz brzuchy*” (2Król. 8:12, BW). Tenże w świadomej szczerości odpowiedział: „*Czy twój sługa jest psem, żeby miał czynić tak straszną rzecz?*” (w. 13, UBG). Niestety nie wiedział, co jest ukryte w jego sercu i tak samo nie wiedzą o tym pozostali grzesznicy. Nawet uczniowie, mający o sobie dobre mniemanie musieli zostać napomniani przez Jezusa: „*Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*” (Łuk. 9:55, BW).

Tak więc nadszedł czas, aby umożliwić pełnemu światłu płynącemu z krzyża Golgoty oświecenie powszechnej neurozy ludzkości, objawiającej się w zakamuflowanej nieprzyjaźni wobec Boga. Użyłem terminu neuroza, którego

już dziś się nie używa, a który oznacza stany, których podstawą jest silny lęk; termin neuroza powszechnie zastąpiono terminem nerwica; Lęk jest podstawą wszystkich neuroz, czy też nerwic, nazywanych profesjonalnie zaburzeniami lękowymi. Tymczasem w Słowie Bożym napisane jest, że kto kocha - nie boi się, gdyż: „*W miłości nie ma bojaźni [lęku, BT; obawy, BL], wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości*” (1Jana 4:18, BW)

„*W miłości nie ma strachu, ale doskonała miłość usuwa strach, strach bowiem łączy się z karą, kto zaś się boi, nie został jeszcze, jeśli chodzi o miłość, doprowadzony do doskonałości*” (PD).

„*Bo **strach**, to nic innego jak zdradziecka odmowa pomocy ze strony rozumowania*” (Księga Mądrości 17:11, BT). Pomimo tego, że jest to apokryf, to jest to jednak bardzo trafna myśl. Na pewno zdarzało się wam z powodu strachu przestać logicznie myśleć. Strach zablokował rozum, który niejednokrotnie podpowiadałby wam dobre rozwiązanie, gdybyście nie ulegli strachowi i panice, która na ogół mu towarzyszy.

Uświadommy sobie, że podstawą nerwicy, stresu jest lęk/strach, a przecież tak lęk, jak i strach to objawy zakamuflowanej wrogości wobec Boga.

To światło płynące z krzyża Golgoty, jest tym samym światłem, które płynie również z przedziału Najświętszego niebiańskiej Świątyni. W tym świetle dostrzeżemy czym jest korzeń grzechu oraz poznamy doskonały sposób/środek służący sprzeciwieniu się diabelskiemu nasieniu, w którym zasadza się istota grzechu.

Podczas, gdy codzienna służba w Świątyni symbolizowała oczyszczenie od znanych i świadomych grzechów, roczna służba była symbolem na oczyszczenie od nieświadomych grzechów.

Laodycea, ostatnie pokolenie ludu Bożego potrzebuje oczyszczenia od tego ogromnego grzechu niewiedzy albo nieświadomości – „*a ty nie wiesz...*”. W tym miejscu polecam wykład/artkuł mojej żony pt. „Nieświadomość - czy mamy do niej prawo? (historia Uzzy)”.

Szczerze i dogłębne wejrzenie w siebie w świetle Getsemane i Golgoty pokaże nam, że jako lud Boży czasu końca pławimy się w błogim zadowoleniu i mniemaniu o sobie jako o dobrych chrześcijanach, tymczasem nienawidzimy

Prawdy, jaka jest w Chrystusie. Ba! Nienawidzimy samego Jezusa Chrystusa, bo nawet nie chcemy na Niego popatrzeć, a już na pewno nie mamy ochoty Go naśladować!!! Jeżeli nadal pozostaniemy zniewoleni tą wyimaginowaną wiarą i wyobrażeniem o sobie, to nigdy nie poznamy naszego faktycznego stanu. A świadectwo Wiernego Świadka dowodzi, że grzech Golgoty jest również naszym grzechem!

Gdy otrzymamy właściwe spojrzenie na tę okropną rzeczywistość naszego stanu, naszej grzeszności, wtedy wszędzie wśród nas rozlegną się słowa: „*Jakże więc mógłbym uczynić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?*” (1Mojż. 39:9, BT).

Jednakże jako nominalny lud Boży, wolimy raczej trzymać się form Prawdy, zamiast pozwolić, aby przeniknęła nas istota Prawdy. Zadawałamy się technicznym pojęciem nauki o Świątyni, nie pojmując owego wielkiego centrum całości – Jezusa Chrystusa! A przecież On jest drzwiami wejściowymi do Świątyni, do świętości Ojca. On jest otwartymi drzwiami dla oczyszczenia od grzechu i wszelkiej nieczystości, wszelkiego skalania. On jest ołtarzem i miedzianą wanną; On jest siedmioramiennym świecznikiem i słodką wonnością dymu kadzidła, czyli Swoich zasług. W tej symbolice Jego ciało jest zasłoną, a Jego życie Prawem Bożym. On jest Tronem Łaski, Manną i kwitnącą Łaską. On jest Szekiną, Arcykapłanem, Sędzią, Obrońcą. W ten sposób Jezus jest także rzeczywistą księgą życia, symbolizowaną przez napierśnik.

W Słowie Bożym czytamy:

„*Aaron będzie nosił imiona synów izraelskich na napierśniku wyrocznym na swoim sercu, gdy będzie wchodził do miejsca świętego, ku stałej pamięci przed Panem*” (2Mojż. 28:29, BW).

Tak, jak Aaron wchodząc do Świątyni nosił na napierśniku imiona synów Izraelskich, tak też Jezus nosi w sercu imiona tych wszystkich, którzy przyjmują Go za swego osobistego Zbawiciela. Tak, jak książka zawiera słowa i myśli, tak Jezus jest Słowem Bożym, umożliwiającym nam przyswojenie sobie myśli naszego Ojca w Niebie. W rzeczywistości Chrystus jest Księgą Żywota Baranka, zabitego od założenia świata (zobacz: Obj. 13:8). Zatem nie dziwny się, gdy Jezus powiedział do uczniów, iż powinni się cieszyć, że ich imiona są zapisane w Księdze Życia! Po drugiej



*„...obciążyłeś mnie swoimi grzechami,
utrudziłeś mnie swoimi przewinieniami.
Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na
siebie zmazać twoje przestępstwa
i twoich grzechów nie wspomnę [nie chcę
pamiętać nieprawości twoich, BB]”*

(Izaj. 43:24-25, BW)



stronie będą ci, którzy daremnie będą szukali swoich imion w tej Księdze, co z kolei spowoduje niewypowiedziane wprost cierpienie, płacz i zgrzytanie zębami wśród bezbożnych.

Pragnę, abyśmy w pełni uświadomili sobie, że aniołowie dokonywujący zapisów w tej Księdze, odnotowują także niewymowny smutek Jezusa, gdy ponownie bywa On krzyżowany przez tych, którzy są nazwani od Jego świętego imienia.

„I widziałem pośrodku... stojącego Baranka jakby zabitego (Obj. 5:6, BW) – ubitego i zranionego przez nasze grzechy. A, że Jego dobroć prowadzi nas do pokuty, musiał na Siebie przyjąć ciężar naszej winy. Nasz Arcykapłan musiał ponieść wszystkie nieprawości składane do Świątyni (zobacz: 2Mojż. 28:38; 3Mojż. 10:17). Dlatego, że lud Boży stale grzeszy, Zbawiciel ponownie musi odczuwać udrękę z ogrodu Getsemane i bóle krzyża Golgoty.

Przeczytajmy fragment ze Świadcstw:

„Ci, którzy zastanawiają się nad skutkiem przyspieszenia lub powstrzymania pochodu Ewangelii, myślą o tym przeważnie z osobistego punktu widzenia i w związku ze światem. Niewielu myśli o związku Ewangelii z Bogiem. Niewielu też zastanawia się przy tym nad bólem, jaki grzech zadał naszemu Stworzycielowi. Całe niebiosy cierpiały w Chrystusie w związku z Jego śmiertelną walką; ale cierpienia te nie zaczęły i nie

skończyły się z chwilą Jego pojawienia się w ludzkiej postaci. Krzyż jest dla naszych przytępionych zmysłów objawieniem cierpień, jakie grzech od początku zadaje sercu Boga. Każde odstępstwo od Prawa, każdy zły czyn, każde uchybienie ludzkości od osiągnięcia ustalonego przez Boga ideału, przysparza Mu troski. Jeśli kiedykolwiek dosięgły Izraela nieszczęścia – zabranie do niewoli i okrucieństwo ze strony wroga oraz śmierć – był to pewny skutek ich odłączenia się od Boga; a gdy to miało miejsce, jest napisane o Bogu: ‘...i użalił się Pan utrapienia Izraelskiego’; ‘We wszelkim uciśnieniu ich i On był uciśniony... Z miłości swej i z litości swojej On sam odkupił ich, piastował ich i nosił ich po wszystkie dni wieków’ (Sędz. 10:16; Izaj. 63:9, BG)” (E. White, Education, p. 263).

Nie mamy prawie żadnego pojęcia o cierpieniach Boga. Zastanówmy się nad strasznym bólem, jaki ogarnął Adama i Ewę, **gdy ich pierworodny syn stał się mordercą**. Jednak ból ogarniający Boga był niepojęcie większy. Pomyślmy nad ich bólem, gdy uczestniczyli w pierwszym pogrzebie. A jednak smutek i ból Boga był dalece większy, jak większa jest Jego miłość od miłości jakiegokolwiek ludzkiego serca. Wyobraźmy sobie, że Pan Bóg musi brać „udział” w milionach, miliardach pogrzebów; i tak się działo kiedyś, tak się dzieje dziś i działa się będzie jutro i dalej. Większość z umierających nie

są nawet chrześcijanami, a mimo to każda dusza ma nieocenioną wartość w oczach Boga – większą niż cały świat. Wspomnijmy niewymowną nędzę i cierpienia, jakie istnieją na świecie od czasów pojawienia się grzechu, lepiej byłoby abyśmy w ogóle nie uczestniczyli w nich. A jednak Pan Bóg odczuwa to wszystko i to o wiele bardziej i głębiej niż my; tak więc grzechy, które popełniamy są dla Niego ponowną Golgotą.

Czy nadal ma tak pozostać? Oczywiście, że nie! Dożyliśmy czasu, gdy Jezus chce ostatecznie oczyścić Świątynię i raz na zawsze skończyć z ciężarem i cierpieniami związanymi z grzechem.

Pan Bóg mówi nam:

*„...obciążyleś mnie swoimi grzechami, utrudziłeś mnie swoimi przewinieniami. Ja, jedynie Ja, mogę **przez wzgląd na siebie** zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę [nie chcę pamiętać nieprawości twoich, BB]” (Izaj. 43:24-25, BW).*

Pan Bóg powołując Ruch Adwentowy, włożył w nasze ręce możliwość i moc zakończenia cierpień świata i cierpień naszego Boga. Jezus pragnie, abyśmy w harmonii z Nim i Jego dziełem przystąpili do oczyszczenia Świątyni. Dał swojemu ludowi poselstwo, które jeżeli zostanie przyjęte i wprowadzone w życie, zakończy erę grzechu i śmierci.

W tak doniosłej i nieświadomionej u wielu chwili - na co poświęcamy swój czas? Większość naszego czasu poświęcamy na nic znaczące sprawy tego świata, na przyjemności, zabawy, spanie, jedzenie, podczas gdy On czeka i cierpi.

Ale wierzę i ufam, że oto nastaje właśnie to końcowe ożywienie, przejrzenie, które w pełni i wyraźnie pokaże nam, ile kosztuje Boga to nasze ślepe, laodycejskie samozadowolenie. To ożywienie nadchodzi... i nie jest uzależnione od nas, bo nadejdzie z nami lub bez nas, jednak lepiej byłoby dla nas, gdybyśmy wzięli w nim udział.

Cytowałem już w poprzednim rozważaniu słowa z Zach. 12:10, ale przeczytajmy je jeszcze raz już w całości:

*„Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jerozolimy wyleję **ducha mego** miłosierdzia i modlitwy [**ducha współczucia**, EŚP; łaski i błagania, BW. I będą patrzeć na tego, którego sami przebodli. I z powodu niego będą ubolewać tak, jak ubolewa się po śmierci jedyne go syna; opłakiwać go będą głośniejsze, niż opłakuje się pierworodnego” (Zach. 12:10, BWP).*

Taki żal i upamiętanie nie zostanie wywołane obawą przed sądem, następstwami grzechu, współczuciem, lub litowaniem się nad samym sobą. **One zostaną wywołane współczuciem dla Chrystusa**, i to wówczas, gdy lud Boży będzie patrzył na Niego i ufał Jemu jako Nosicielowi ich grzechów w Świątyni. Normalnym, chrześcijańskim dążeniem jest bycie uwolnionym od ciężaru grzechu. Natomiast tym nowym, chrześcijańskim dążeniem do upamiętania, będzie **pragnienie ujrzenia Zbawiciela uwolnionego od ciężaru naszych win i grzechów. Wówczas też przyjdzie zrozumienie i świadomość, że cierpienia Golgoty nie mogą się prędzej skończyć, dopóki lud Boży nie przestanie raz na zawsze grzeszyć.** Wtedy też rozlegnie się pokorne błaganie, aby każdy korzeń grzechu został wyrwany z naszego serca dla Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego. Abyśmy zupełnie i całkowicie zostali oczyszczeni z tego diabelskiego nasienia wrogości wobec Boga. Zatem kiedy ma nastąpić owo zrozumienie i świadomość tego dzieła?

To właśnie **dziś** rozlega się głosem wielkim poselstwo siedmiu aniołów Apokalipsy, a pierwszy z nich woła:

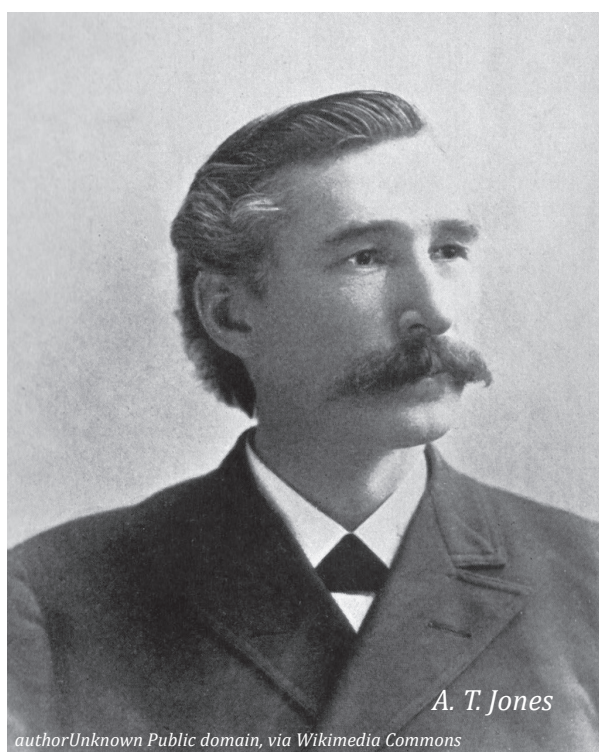
„Ulęknięcie [bójcie, BW] się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo nadeszła już godzina Jego sądu [przyszła pora Jego oceny, NBG]. Oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, morze i źródła wód” (Obj. 14:7, BWP). Amen

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Poselstwo siedmiu aniołów Apokalipsy (część pierwsza)



E. J. Waggoner



A. T. Jones

authorUnknown Public domain, via Wikimedia Commons

Jeżeli nie jesteśmy świadomi poselstwa siedmiu aniołów Apokalipsy i ich służby, to nie będziemy przygotowani do ostatecznej próby. Tym samym nie będziemy mieli również swojego udziału w końcówce wielkiego boju. A kto z nominalnego ludu Bożego jest dzisiaj świadomy tego faktu, że zakończenie dzieła Bożego na ziemi nie zamyka się w poselstwie tylko trzech pierwszych aniołów, ale jest dziełem siedmiu? Nikt!

To jest chyba najtragiczniejszym przejawem czy też skutkiem opieszałości i beztroski

nominalnego ludu Bożego w kwestiach, które są przecież najwyższej wagi. A tym finalnym skutkiem ich niedbałości, odstępstwa od Prawdy i niewierności będzie utrata życia wiecznego. Nie ma chyba nic gorszego aniżeli zawieść pokładane w nas zaufanie, jakim Niebo obdarzyło ludzi, którym zostały powierzone najdrogocenniejsze skarby Prawdy Bożej w jej finalnym zasięgu. A jednak Ruch Adwentowy zawiódł. Nie tylko kompletnie nie rozpoznał całości poselstwa zawartego w 14-tym rozdziale Apokalipsy, ale nawet nie przyjął i nie głosi tzw. trójjanielskiego

poselstwa, a więc poselstwa pierwszych trzech aniołów, które miało rozleć się głośnym wołaniem po całej ziemi. Zamiast tego, poselstwo adwentowe sprowadzono do poziomu odstępczego chrześcijaństwa i kolaborując z Babilonem, sprzedano Prawdę za przysłowiową miskę soczewicy.

Pozwolono więc zamknąć sobie usta w zamian za przychylność Światowej Rady Kościołów i całego Babilonu. Tak zwana poprawność „polityczna” (czytaj: kościelna) wzięła górę nad poprawnością wobec naszego Stwórcy.

E. White już na początku dwudziestego wieku napisała takie słowa:

*„Wkrótce zostanie zrozumiany - **Czternasty rozdział Księgi Objawienia jest rozdziałem o największym znaczeniu.** Ten fragment Pisma Świętego zostanie wkrótce zrozumiany we wszystkich aspektach, a przesłanie dane Janowi objawicielowi zostanie powtórzone wyraźnym głosem (E. White, The Review and Herald, 13.10.1904; 7BC 978.10).*

Jakże więc wielkim błędem było skupianie się tylko na trzech pierwszych poselstwach, pomijając przesłanie całego czternastego rozdziału.

Wiele miejsca poświęciliśmy już pierwszym werseom dotyczącym grupy 144000 i jeszcze będziemy do tego zagadnienia powracali. Natomiast teraz pragnę skupić się na poselstwach trzech pierwszych aniołów, a w drugiej części na poselstwie czwartego anioła, jak i na poselstwach trzech ostatnich aniołów.

Czternasty rozdział Objawienia możemy podzielić na trzy części. Pierwsza część dotyczy charakteru i służby grupy 144000. Druga część, ta, wydawałoby się najbardziej znana nominalnemu ludowi Bożemu dotyczy poselstwa trzech pierwszych aniołów. Ostatnia część dotyczy służby pozostałych aniołów, z tym, że czwarty anioł został przedstawiony nam w Obj. 18:1-4.

W historycznym aspekcie wypełnienia się tych poselstw, pierwszym aniołem był Ruch Millera i poselstwo o sądzie, które głosił. Drugim aniołem był Ruch Adwentowy, trzecim aniołem był brat Waggoner i Jones z poselstwem, które miało doprowadzić do ruchu czwartego anioła. Ale tak się nie stało, więc stoimy teraz przed wprost nieprawdopodobną szansą powołania ruchu czwartego anioła i uczestniczenia w jego służbie.

*„Pan Bóg w swej wielkiej łasce przestał swojemu ludowi, przez kaznodziejów E. J. Waggonera i A. T. Jonesa najbardziej cenne poselstwo... **Jest to poselstwo trzeciego anioła, które ma być ogłoszone głośnym głosem, i w którym ma być obecne / któremu ma towarzyszyć / obfite wylanie Jego Ducha**” (E. White, Testimonies to Ministers, 91.2).*

*„Nadszedł czas próby, gdyż głośne **wołanie trzeciego anioła już się rozpoczęło** w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa - przebaczącego grzechy Odkupiciela. To jest **początek** owego światła anioła, którego chwała napęłni całą ziemię” (E. White, Review and Herald, 22 listopada 1892, par. 7).*

Nie ma takiej możliwości, aby uczestniczyć w służbie czwartego anioła, nie przyjmując poselstwa, które Pan Bóg posłał nam przez braci Waggonera i Jonesa, a którego to poselstwa nie przyjął właśnie nominalny ludu Boży. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nigdy nie opublikował ani jednego kazania tych dwóch posłańców, których Pan Bóg posłał z poselstwem czasu końca. Nie sposób również iść naprzód w narastającym świetle Prawdy Bożej, skoro odeszło się od fundamentów poselstwa adwentowego.

Generalnie rzecz ujmując, poselstwo trójanielskie przygotowuje lud Boży do służby w ruchu czwartego anioła, a więc do zapieczętowania błogosławieństwem późnego deszczu. Czwarty anioł jest potężnym głosem skierowanym do świata i ogłasza ostatnie ostrzeżenie przed jego zagładą, wywołując w ten sposób lud Boży z Babilonu. Piąty, szósty i siódmy anioł występuje już po końcu czasu łaski dla świata.

A więc:

Pierwsi trzech aniołowie **lecą** przez środek nieba (Obj.14:6-9).

Czwarty anioł **zstępuje** na ziemię (Obj. 18:1).

Piąty anioł **wychodzi ze świątyni** (Obj. 14:15).

Szósty anioł **wychodzi ze świątyni, która jest w niebie** (Obj. 14:17).

Siódmy anioł **wychodzi z ołtarza** (Obj. 14:18).

Poselstwo siedmiu aniołów spina klamrą zbawcze dzieło i doprowadza do polaryzacji ludzkości na dwie grupy. Czwarty anioł objawia w mocy (zstępuje na ziemię), czym tak naprawdę jest trójanielskie poselstwo. Tylko ci, którzy zrozumieją to poselstwo, przyjmą je i pozostaną

*„A ich grzechów
i nieprawości nie będę
już więcej pamiętał”*

(Hebr. 10:17, BP)

mu wierni, będą mieli udział w ruchu czwartego anioła, czyli w zapieczętowaniu i zwiastowaniu świata ostatniego poselstwa łaski w mocy późnego deszczu. Zaakceptujmy więc tą wspaniałą światłość mocy Bożej objawioną nam w sprawiedliwości Chrystusa, a zacznijmy reprezentować ruch czwartego anioła. Poselstwa pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego anioła mają za brzmień potężnym głosem na całym świecie. Czy pragniecie mieć swój udział w tym dziele?

*„Bóg może tchnąć nowe życie w każdą duszę, która szczerze pragnie Mu służyć, i może dotknąć ust żywym węglem z ołtarza i sprawić, że otworzą się one w uwielbieniu Boga. Tysiące głosów zostaną nasyconych mocą wypowiedzianą wspaniałych prawd Słowa Bożego. Jakką się język zostanie rozwiązany, a bojaźliwi zostaną wzmocnieni, by dawać odważne świadectwo prawdzie. **Niech Pan pomoże Swojemu ludowi oczyścić świątynię duszy z wszelkich nieczystości i utrzymać tak bliską więź z Nim, aby mogli być uczestnikami późnego deszczu**, kiedy ma być wylany (The Review and Herald, 20 lipca 1886; 6BC 1055.6).*

Wierzycie w te słowa Drodzy Bracia i Siostry? To posłuchajcie dalej:

*„Pan Bóg nie zamknął zbiornika nieba po wylaniu Swego Ducha na pierwszych uczniów. Możemy również otrzymać **pełnię Jego błogosławieństwa**. Niebo jest pełne skarbów Jego łaski, a ci, którzy przychodzą do Boga z **wiarą**, mogą domagać się wszystkiego, co On obiecał. Jeśli nie mamy Jego mocy, to tylko z powodu naszego duchowego letargu, naszej obojętności, naszego lenistwa. **Porzućmy więc ten formalizm i martwość**” (E. White, The Review and Herald, 4 czerwca 1889; 6BC 1055.4).*

I jeszcze jeden fragment ze Świadectw:

*„Z wielką tęsknotą wyczekuję czasu, kiedy wydarzenia dnia Pięćdziesiątnicy zostaną powtórzone z **jeszcze większą mocą** niż wtedy. Jan mówi: „Widziałem **innego anioła**, który zstąpił z nieba,*

mając wielką moc; a ziemia została oświecona Jego chwałą” (Obj. 18:1). Wtedy, tak jak w okresie Pięćdziesiątnicy, ludzie usłyszą prawdę, którą im powiedziano, każdy w swoim własnym języku” (E. White, 6BC 1055.5).

A więc zacznijmy teraz od poselstwa pierwszego anioła. Możemy określić to poselstwo jednym słowem: Sąd! I jest to bardzo radosne poselstwo, gdyż to właśnie na sądzie, czy podczas sądu zostaje raz na zawsze zniszczony cieміęzca i jego królestwo, a nasza brudna szata grzesznego stanu zostaje usunięta na wieki.

W poselstwie o sądzie ziszcza się cudowna obietnica Chrystusa, która tak oto brzmi:

*„A ich grzechów i nieprawości **nie będę już więcej pamiętał**” (Hebr. 10:17, BP).*

Co za cudowne wyzwolenie świętych; gdyż jeżeli sam Jezus nie będzie już więcej pamiętał grzechów swojego ludu, tym samym wszyscy zbawieni zostaną objęci błogosławieństwem tego doświadczenia i oni także nie będą pamiętali swoich grzechów.

„W dni owe i w owym czasie - głosi Jahwe - szukać będą winy Izraela, lecz już jej nie będzie, i grzechów Judy, lecz już ich nie znajdą, bo odpuszczę tym, których jako Resztę ocalę” (Jer. 50:20, BP).

Lud Boży zostanie przepławiony i udoskonalony w taki sposób, że nie będą posiadali żadnej świadomości grzechów (zobacz: Hebr. 10:2-3), o czym już mówiliśmy w poprzednich rozważaniach.

Co to dokładnie oznacza? Na pewno nie będzie typowym zanikiem pamięci, czy jakąś demencją, gdyż grzeszne wydarzenia nie znikną z naszego umysłu. Tak jak już wspominaliśmy, grzech nie jest tylko wydarzeniem, lecz pewnym wypaczonym stanem w myśleniu i doznaniu, pewną wypaczoną skłonnością, wrogą Bogu zasadą. Ostateczne usunięcie/wymazanie grzechu oznacza oczyszczenie naszej podświadomości, odebranie grzesznych skłonności, grzesznych myśli; w nas nie będą pojawiać się już grzeszne uczucia, doznania, gdyż Pan Bóg je ostatecznie wymaże, wyniszczy.

To jest właśnie tym wielkim i radosnym zwycięstwem sądu – wymazanie grzesznego usposobienia – i zapieczętowanie niebiańskim usposobieniem.

„Przeto upamiętajcie i nawróćcie się [zmieńcie

myślenie, PI; starajcie się o wewnętrzną przemianę, BP], aby były zgładzone grzechy wasze [aby były zmażane, PD; aż do zatarcia waszych grzechów, NBG; by oczyścić was z grzechów, SŻ], aby nadeszły od Pana **czasy ochłody** i aby posłał przeznaczony dla was Chrystusa Jezusa" (Dz. Ap. 3:19-20, BW). „Żeby mogły przyjść czasy wytchnienia" (NBG); „przyjdzie czas pocieszenia" (EŚP).

Czas ochłody, wytchnienia czy pocieszenia oznacza odpocznienie w wyniku rozprawy sądu Bożego. W wyniku tego właśnie sądu lud Boży, który przeszedł pozytywnie tę weryfikację zostanie zapieczętowany mocą Ducha Bożego, przyjściem Pocieszyciela. Jezus Chrystus przychodzi w mocy Swego Ducha i pieczętuje swoje dzieło na tych, którzy poszli Jego śladem aż do miejsca Najświętszego Świątyni i dobrowolnie poddali się pod Jego osąd, który jest niczym innym, jak ostatecznym oczyszczeniem świątyni ich duszy.

Drodzy Bracia i Siostry, tak jak już wspominałem, Jego droga została ukazana nam w Świątyni. Zatem, w którym miejscu się dzisiaj znajdujemy? Jeżeli nie dokonało się w nas jeszcze dzieło krzyża, to też i nie weszliśmy nawet do miejsca Świętego, a co tu dopiero mówić o miejscu Najświętszym Świątyni w Niebie.

Najpierw przecież przychodzimy pod krzyż, a następnie ze skruszonym sercem oddajemy się Bogu na ukrzyżowanie, na współuczestnictwo w śmierci Chrystusa. Dopiero wtedy możemy wejść do Świątyni jako nowonarodzone stworzenia Boże i korzystać z drogi uświęcenia, która została nam ukazana w miejscu Świętym. Przez spożywanie Słowa Bożego, otrzymywanie świętego olejku Jego Ducha, przez przynoszenie naszych uwielbień, podziękowań i modlitw wraz z dymem kadzidła Chrystusowych zasług, wchodzimy w doświadczenie uświęcenia, stałego wrastania w świętości w Świętym przedziale Świątyni. Gdyż „**prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje wszelki związek z grzechem**" (E. White, Nauki z góry błogosławienia, str. 88, wyd. III).

Tylko w ten sposób otwiera się dla nas droga do Najświętszego. Tylko na drodze naszego prawdziwego uświęcenia nadchodzi godzina

sądu dla każdego z nas osobiście i zrozumienie pełnego poselstwa, które zawarte jest w służbie pierwszego anioła. Od rozpoznania tego poselstwa zależeć będzie nasz wieczny los. Bez przyjęcia poselstwa pierwszego anioła, nie sposób mieć swojego udziału w poselstwach kolejnych aniołów.

„Mając więc, bracia, śmiałość, aby przez krew Jezusa wejść do Najświętszego Miejsca; Drogą nową i żywą, którą zapoczątkował dla nas przez zasłonę, to jest przez swoje ciało; I mając wielkiego kapłana nad domem Bożym; Zbliźmy się ze szczerym sercem [z sercem prawym, BT], w pełni wiary, mając **serca oczyszczone od złego sumienia** i ciało obmyte czystą wodą. Trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się, bo wierny jest ten, który obiecał" (Hebr. 10:19-23, UBG).

Na uwagę zasługują jeszcze inne tłumaczenia tych fragmentów Słowa Bożego:

„Przystąpmy z czystymi sercami i pełnym zaufaniem, skorośmy przez pokropienie **oczyścili serca ze świadomych grzechów**" (BP).

„Zbliźmy się więc do Niego ze szczerym sercem i pełnym zaufaniem, skoro jesteśmy **oczyszczeni ze złych skłonności serc** i obmyci na ciele czystą wodą" (EŚP).

A więc:

- Serce oczyszczone od złego sumienia;
- Serce oczyszczone od świadomych grzechów;
- Serce oczyszczone ze słych skłonności,

Oto dzieło naszego Odkupiciela! Tylko z takim sercem możemy wejść w doświadczenie sądu i pozwolić Chrystusowi na ostateczne i pełne pojednanie, na mocy którego oczyści On nas również z naszej grzesznej podświadomości.

Skoro Pan Bóg posłał nam jako swojemu ludowi i to w wielkiej łasce poselstwo, które już w bezpośredni sposób ma nas przygotować do zapieczętowania i ogłoszenia światu poselstwa końca, a dokonał tego przez brata Waggonera, to teraz pragnę, aby to on do was przemówił w kontekście trójjanielskiego poselstwa. Tak więc drodzy Bracia i Siostry, posłuchajmy tego poselstwa w jego oryginalnej wersji i niechaj przemawia do nas teraz brat Waggoner.

Poselstwo trójjanielskie jest najważniejszą rzeczą dla świata. Jednak ludzie nie traktują tego poselstwa zbyt poważnie. Ale jeszcze w naszych czasach zobaczymy, że będzie ono na ustach całej ludzkości. Nie zostanie to jednak dokonane

przez lud, który będzie siedział po cichu, ale przez takie osoby, które ufając Bogu, bez obawy mówić będą słowa, które od Niego otrzymali.

Czyniąc to wiemy, że życie nasze nie jest w naszych rękach i winniśmy za to dziękować Bogu, nasze życie jest z Chrystusem ukryte w Bogu i On ma o nie staranie. Prawda zostanie podniesiona wysoko i to przez niewiasty i mężczyzn, którzy pójdą śmiało naprzód głosząc Ewangelię i będąc posłuszni temu, co głoszą. Zapoznajcie więc ludzi z prawdą, gdy dane nam jest jeszcze zwiastować ją w pokoju, za co dziękujemy Bogu z całego serca. Kiedy zaś nadejdą trudne czasy, w których głoszenie prawdy obwarowane będzie zakazami, niech również wdzięczność napełnia nasze serca za to, że stoimy w służbie takiego Boga, który złość ludzką może odmienić ku swojej chwale i On to uczyni. On sprawi, że Ewangelia rozprzestrzeni się akurat z powodu takich praw, które przez złych ludzi ustanowione zostały ku jej zniszczeniu. Drodzy Bracia i Siostry, Pan Bóg powstrzyma wiatry, a nam poleci, abyśmy głosili poselstwo. Wiatry te nie będą wiały tak długo, jak długo będzie tego wymagać dobro sprawy Pańskiej. Gdy zaczną wiać i odczuujemy, w początkach prześladowania ich pierwsze podmuchy – będzie to oznaczało wypełnienie się tego, czego życzy sobie Bóg.

Kiedy zobaczymy nadciągającą burzę, będziemy myśleli, że nam zaszkodzi. Będziemy usiłowali się ukryć przed nią, lub jej uniknąć. Lecz nie dzieje się nic, co nie służyłoby woli Bożej. Nawałnica jedynie przybliżyła nas do pokoju, a nie opóźnia go!

Tak więc *„oddajcie wszystkim to, co jest należne: zbierającemu podatek - podatek, żądającemu cła - cło, temu, komu należy hołd - hołd, komu zaś szacunek - obdarzcie go szacunkiem [komu uległość - uległość, BWP]. Nikomu nic nie bądźcie dłużni - jedynie wzajemną miłość. Bo kto miłością darzy drugiego człowieka, wypełnia Prawo” (Rzym. 13:7-8, BP).*

Gdy tak uczynisz, będziesz żyć w zgodzie ze wszystkimi ludźmi, przynajmniej do tego stopnia, w jakim zależy to od ciebie. Jeżeli będziesz miłował bliźniego jak siebie samego – wypełnisz całe Prawo, gdyż człowiek miłujący bliźniego, musi miłować Boga, gdyż poza miłością Bożą – nie ma innej równie prawdziwej.

To, że kocham moich bliźnich jak siebie

samego jest po prostu spowodowane tym, że miłość Boża stale jest w moim sercu. Pan Bóg mieszka w moim sercu i żaden człowiek na ziemi nie może mnie od Niego odłączyć. To jest powodem, dla którego apostoł Paweł odwołuje się do drugiej tablicy Prawa. Wypełniając bowiem nasz obowiązek względem bliźniego, automatycznie okazujemy miłość Bogu.

Czasami mówi się nam, że pierwsza tablica Prawa Bożego zawiera nasze zobowiązania względem Boga i religii, druga zaś mówi o naszych obowiązkach wobec bliźniego oraz stanowi o naszej moralności. Jednakże druga tablica mówi o obowiązkach wobec Boga, dokładnie tak samo, jak pierwsza. Gdy Dawid przekroczył dwa przykazania z drugiej tablicy, wyznając je, powiedział:

„Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i dopuściłem się tego, co za złe uznajesz” (Ps. 51:6, EŚP).

Pan Bóg musi być po wszystkie czasy pierwszym i ostatnim. Gdy wymagania Boże wprowadzą nas w konflikt z wymaganiami ludzkimi, wówczas musimy być posłuszni Bogu i całkowicie mu zaufać.

Jeżeli źli ludzie staną nam na drodze, jest to bez znaczenia, gdyż w naszej pracy mamy iść naprzód. Gdy Izrael wyszedł z Egiptu, dotarł do takiego miejsca, w którym przed nim roztaczało się Morze Czerwone, po boku były wysokie góry, a za nimi armia egipska. Wówczas rozkaz Boży przekazany Mojżeszowi brzmiał: *„mów do synów Izraela, aby szli naprzód!” (2Mojż. 14:15, KJV).* Ale, jak mogli iść naprzód, skoro przed nimi było morze, a za nimi nieprzyjacieli? Jednak nie miało to żadnego znaczenia. Bóg powiedział, *„aby szli naprzód”.*

A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga koniec świata. Izraelici na mocy Słowa Bożego mieli iść naprzód. Leżące przed nimi morze nie odgrywało tu żadnej roli. Pan Bóg otworzył drogę tak, że przeszli przez nie suchą nogą. Równie dobrze mogli przejść po morzu. To wszystko zdarzyło się jedynie na mocy Słowa Bożego. W ten sam sposób apostoł Piotr chodził po Jeziorze Galilejskim.

Stale musimy pamiętać, że jesteśmy dziećmi Bożymi; a będąc dziećmi Bożymi, mamy zwyciężać świat. Wszystkie te nauki, które otrzymaliśmy mają przygotować nas na czas ucisku.

„Dlatego włóżcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście mogli w złym dniu stawić opór, a pokonawszy wszystko, ostać się zwycięsko” (Efesz. 6:13, BP).

Co oznacza obleczenie się w zupełną zbroję Bożą? Znaczy to być całkowicie wypełnionym w Chrystusie. Czy wierzymy, że Chrystus zwyciężył wszystko, i że posiadając Go mamy wszystko i żadne moce ciemności nie mogą nam zaszkodzić? O ile tak wierzymy, to oznacza, że jesteśmy ukrzyżowani z Chrystusem, i że całe życie oddaliśmy Jemu i od tego momentu żyjemy już życiem Chrystusa. To jest życie, którym mamy się chlubić. Bo to Chrystus jest naszym życiem, a On zwyciężył, więc my również zwyciężyliśmy razem z Nim. On jest naszym pancerzem prawdy i sprawiedliwości. Obuwszy nogi w Ewangelię pokoju, zwiastujemy Chrystusa, który jest naszym pokojem. Chrystus jest we wszystkim.

„przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa...”

(Rzym. 13:14, BT)

On jest również naszą tarczą wiary, gdyż to Jego wiarę mamy posiadać, gasząc w ten sposób wszystkie ogniste pociski złego. Weźmy również do ręki miecz, którym jest Słowo Boże, a tym Słowem jest przecież tylko Chrystus, a Słowo to jest Słowem Wiecznym.

W ten sposób „jesteście dopełnieni w nim” (Kol. 2:10, UBG). Jeżeli tylko oblekliśmy się w zupełną zbroję Bożą, którą jest Chrystus, wówczas jesteśmy dopełnieni w Nim.

Zatem „przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa...” (Rzym. 13:14, BT);

„Przyobleczcie się w nowego człowieka, stworzonego zamysłem Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Efesz. 4:24, EŚP);

„Przyobleczcie się w miłość...” (Kol. 3:14, BW);

„Przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie...” (1Piotra 5:5, BW).

Jezus Chrystus umiłował nas i życie swoje oddał za nas. Dlatego nic nie może pozbawić nas zbroi Bożej, tej wspaniałej szaty Jego

sprawiedliwości, Jego życia, Jego wiecznego życia.

Dlatego „**jestem pewny**, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani żadne duchowe moce, ani terażniejszość, ani przyszłość, ani to, co wywyższone, ani to, co poniżone, ani żadne inne stworzenie nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Boga, objawionej w Chrystusie Jezusie, naszym Panu” (Rzym. 8:38, SŻ).

Czy tak Drodzy Bracia i Siostry? Czy jesteście również tego pewni? Niechaj zatem trójjanielskie poselstwo zabrzmie głosem wielkim, w pełnym blasku chwały Bożej:

„I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód. A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty. A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posągowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie [cierpliwość, UBG] świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14:6-12, BW).

Utarło się u nas i jest to prawidłowe, że poselstwo poszczególnych aniołów ogłaszamy w nierozłącznej całości jako poselstwo trójjanielskie. Wszyscy trzej aniołowie wspólnie ogłaszają poselstwo. Dlatego w ich wołaniu odczytujemy tylko jedno poselstwo, lecz obejmujące wszystkie trzy ostrzeżenia.

To poselstwo przygotowuje lud, który jest dokładnie scharakteryzowany w wierszu 12-tym: „Tu jest cierpliwość świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (UBG). Tak więc, ten lud wyróżnia się trzema cechami: cierpliwością, zachowywaniem przykazań Bożych i wiarą Jezusa. Dlatego, że cechy te

występują razem – myślę, że można wymienić je w odwrotnej kolejności: wiara, posłuszeństwo, cierpliwość. Wiara jest fundamentem, na którym wszystko stoi i z którego wszystko wyrasta. Z wiary wywodzi się bowiem posłuszeństwo, którego uwieńczeniem, dzięki łasce jest cierpliwość, o której apostoł Jakub mówi: „*Cierpliwość zaś niech dopełni swego dzieła, **abyście byli doskonali i zupełni**, niemający żadnych braków*” (Jak. 1:4, UBG). Gdy cierpliwość w świętych dojdzie do doskonałości – staną się doskonałymi. Tak więc, dzięki trójjanielskiemu poselstwu powstaje lud, który jest przed Bogiem doskonały, wypełniając to, co musi się stać, a co powiedział Zbawiciel: „*Bądźcie więc doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie*” (Mat. 5:48, UBG).

Być może niektórzy z nas nie zauważyli, że nasze dotychczasowe rozważania, nie były niczym innym, jak właśnie trójjanielskim poselstwem.

Chcę wam teraz pokazać, że apostoł Paweł całe trójjanielskie poselstwo streścił w pierwszym liście do Koryntian w drugim rozdziale i w wierszu drugim: „*Postanowiłem bowiem mówić **tylko** o Jezusie Chrystusie i Jego śmierci na krzyżu*” (1Kor. 2:2, SŻ). „*Albowiem uznałem **nie oznajmiać wam nic innego**, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*” (przekład staroangielski).

To było wszystkim co głosił Paweł. Było to jednak potężne kazanie! Powiedział: „*Moi drodzy..., gdy do was przybyłem i głosiłem tajemnicę Bożą, nie błyszczałem słowem i mądrością... Stanąłem przed wami pełen słabości - nieśmiały i drżący. Moje nauczanie [Słowo, poselstwo, PD] nie miało cech wzniosłej mądrości, ale było pełne Ducha i mocy Boga*” (1Kor. 2:1-4, SŻ).

To co głosił apostoł Paweł, opisane jest również w pierwszym liście do Koryntian, w pierwszym rozdziale i w wierszach 17-18: „*Bo Chrystus nie posłał mnie, abym zanurzał, lecz bym głosił ewangelię, dobrą nowinę - i to nie w wielkich słowach mądrości, i nie opierając się na uczonych wywodach, aby nie przyćmiewać **mocy krzyża Chrystusa**, aby krzyż nie został uczyniony pustym. Bo sens krzyża jest głupotą [szaleństwem, SK] dla ludzi idących na potępienie. Ale dla nas, przyjmujących zbawienie, jest on przejawem mocy samego Boga*” (1Kor. 1:17-18, SŻ, PI, BP).

Chrystus posłał Pawła, aby głosił Ewangelię

i nie głosił jej posługując się mądrością ludzkiego słowa, po to, aby jego kazania odnosiły odpowiednie wrażenie. Powiedział: „*aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy*” (BW). Kiedy Paweł głosił wśród Koryntian, nie mówił o niczym innym, jak tylko o ukrzyżowanym Chrystusie – a to była Ewangelia, czyli dobra nowina dla każdego zgubionego grzesznika. Gdyż Ewangelia, czyli krzyż Chrystusa jest mocą Bożą zbawiającą każdego kto... uwierzy.

Zachodzi pytanie, czy kazanie Pawła jest, w jakimś stopniu odpowiednikiem trójjanielskiego poselstwa, względnie poselstwa trzech aniołów, które zostało nam powierzone? Czy obwieszczał on coś innego, aniżeli my? A jeśli tak, to czy głosimy to, co powinniśmy? Innymi słowy, czy nasze zwiastowanie zawiera coś poza tym, co głosił Paweł? Jeżeli tak, zaniechajmy tego jak najprędzej, cokolwiek by to nie było. Przyjrzyjmy się dlaczego:

„*Gdybyśmy jednak nawet my albo anioł z nieba przedstawiali wam coś innego niż ta ewangelia, którą już wam ogłosiliśmy, to niech ktoś taki będzie przeklęty. Jeszcze raz to powtórzę: jeśli cokolwiek głosi wam ewangelię inną niż ta, którą już przyjęliście, niech będzie przeklęty*” (Gal. 1:8-9, SŻ).

Te słowa nie zostały napisane przypadkowo, gdyż istotnie znaleźli się ludzie, którzy głosili inną ewangelię lub inne nauki zamiast Ewangelii Wiecznej. Co więcej, nawet upadli aniołowie zaczęli głosić inną ewangelię i inne nauki zamiast Ewangelii Wiecznej. Spotkamy się jeszcze z tym, że upadli aniołowie przyjdą do nas i będą nam chcieli głosić swoją ewangelię. Będą wyposażeni w wielką moc i będą otoczeni oślepiającym blaskiem. Musimy oprzeć się ich zwiastowaniu, uznać je za fałszywe, a ich samych za przeklętych. Nawet, gdyby ich poselstwo różniło się tylko w jednym punkcie od tego, co głosił Paweł, musielibyśmy uznać je za fałsz.

Skierujmy naszą uwagę ponownie na poselstwo pierwszego anioła:

„*I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi... mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego*” (Obj. 14:6-7, BW).

Oto dzieło, które przygotowuje ludzi na osta-

teczny sąd i jest w konsekwencji, jak to wynika z 12-tego wiersza, dziełem przygotowującym każdego człowieka do doskonałości. Tak więc to poselstwo jest, ni mniej, ni więcej, jak tylko wieczną Ewangelią. Drugi anioł idzie z pierwszym, a towarzyszy im trzeci, w ten sposób idąc razem, głosząc jednomyślnym głosem.

Tu znów powstaje pytanie: Czy, jako posiadacze całego poselstwa trójjanielskiego, głosimy dziś światu więcej niż ci, którzy głosili światu jedynie poselstwo pierwszego i drugiego anioła? Na pewno nie możemy głosić nic, ponad wieczną Ewangelię. Drugi anioł ogłosił fakt, że Babilon upadł z powodu odstąpienia od wiecznej Ewangelii i nie niósł on światu żadnej nowej prawdy, po prostu stwierdzał fakt, że coś istotnego się wydarzyło. Natomiast trzeci anioł – ogłasza karę, wynikającą z występowania przeciw prawdzie, którą zwiastował pierwszy anioł. Tylko, że pierwszy anioł jeszcze nie zamilkł i bez przerwy woła na równi z pozostałymi.

Dlatego, że owi trzej aniołowie nadal zwiastują – pierwszy anioł głosi wieczną Ewangelię, aby ludzie byli przygotowani na stawienie się przed Bogiem bez jakiegokolwiek skazy, a z kolei trzeci anioł ogłasza karę dla tych, którzy nie przyjmą Ewangelii wiecznej – wynika bezsprzecznie, że całe poselstwo trójjanielskie jest niczym innym, jak Wieczną Ewangelią.

Rozważmy proszę: Pierwszy anioł głosi Ewangelię wieczną; drugi ogłasza upadek każdego, kto nie jest posłuszny tej Ewangelii; a trzeci ogłasza karę dla tych, którzy upadli i którzy są nieposłuszni. Poselstwo trzeciego anioła zawarte jest zatem całkowicie w poselstwie pierwszego anioła, głoszącego Ewangelię Wieczną. Tak więc, Ewangelia Wieczna zawiera w sobie wszystkie prawdy. Ona jest mocą Bożą. Pamiętajmy, że treść całej Ewangelii jest zsumowana w Jednym, a to wyłącznie w Jezusie Chrystusie, tym ukrzyżowanym i zmartwychwzbudzonym Zbawicielu.

Nie możemy zanieść światu nic innego, jak tylko wieść o ukrzyżowanym Chrystusie – wyłącznie o Nim samym. Poczawszy od głoszenia tego poselstwa w obrębie własnego domostwa, a kończąc na ogłoszeniu tego poselstwa całemu światu.

Ktoś może wtrącić: Czy to nie jest zbyt skrajne zapatrywanie? A co z przykazaniami, szabatem,

stanem umarłych i innymi prawdami i naukami? Czy mamy zaniechać głoszenia tego wszystkiego? Czy mamy zaniechać głoszenia o powrocie Chrystusa?

Ależ nie, w żadnym wypadku! Oczywiście, że ogłosimy pełnię objawionej Prawdy Bożej. Ale jeżeli o tych wszystkich prawdach Bożych nauczymy, głosimy czy też zwiastujemy bez Chrystusa i to ukrzyżowanego, pozbawiamy wówczas nasze nauczanie należytej mocy. Apostoł Paweł oświadczył, że Chrystus posłał go, aby ogłosił Ewangelię, ale nie w słowach mądrości ludzkiej, nie w uczonych wywodach, żeby nie został pomniejszony/przyćmiony krzyż Chrystusowy. Jedynie w głoszeniu krzyża tkwi moc Boża! Powtórzmy raz jeszcze: Ewangelia jest mocą Bożą, zaś krzyż Chrystusowy stanowi jej centrum.

*„Jeśli o mnie chodzi, to nie daj Boże, bym się chlubił czym innym, jak **tylko** krzyżem Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Z jego powodu świat przestał dla mnie istnieć, a ja jestem stracony dla świata” (Gal. 6:14, SŻ).*

Amen, chwała Bogu! Czy zatem wraz z apostołem Pawłem możemy złożyć takie samo świadectwo?!

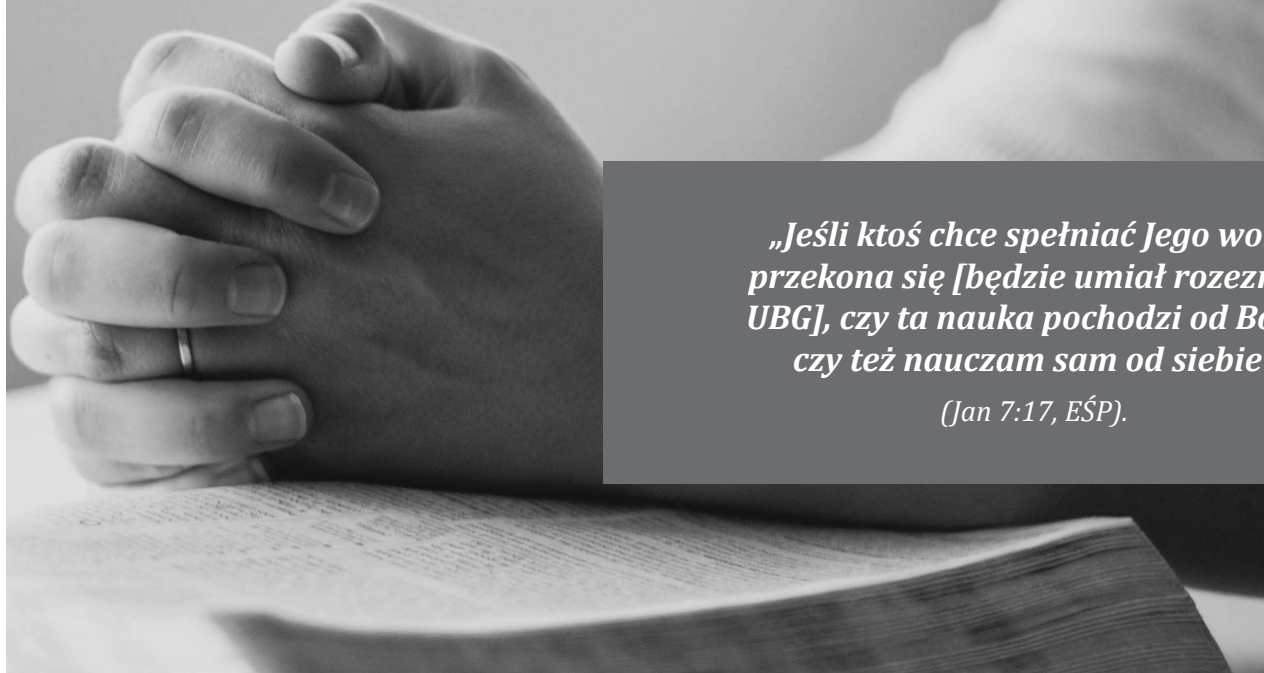
Przeanalizujemy parę przykładów z głoszonych przez nas nauk i przyjrzymy się, w jaki sposób moglibyśmy zapoznać z nimi świat, nie pomijając przy tym ukrzyżowanego Chrystusa.

Cała Biblia jest źródłem wszelkiej nauki.

„Jeśli ktoś chce spełniać Jego wolę, przekona się [będzie umiał rozeznąć, UBG], czy ta nauka pochodzi od Boga, czy też nauczam sam od siebie” (Jan 7:17, EŚP).

Już słowo „nauka” sugeruje nam nauczanie. Czasami mamy obawy przed naukami. Lecz nauka oznacza nauczanie, a człowiek, który chce pełnić wolę Bożą, pojmie pouczenie płynące z nauki i będzie potrafił się w tym rozeznąć. Nauczanie musi być jednak praktyczne, gdyż inaczej będzie bezużyteczne. A prawdziwe biblijne nauczanie jest całkowicie praktyczne.

Jeżeli nie znamy nauk biblijnych – nie możemy ich praktycznie zastosować. One byłyby dla nas niepraktyczne. Nikt z nas nie będzie twierdził, że nauki biblijne są niepraktyczne i nie mogą być praktykowane, ale jednak raczej stronimy od tego praktycyzmu biblijnego. Sługa Boży jednak zawsze powinien wygłaszać kazania praktyczne. Dlatego, że wszystkie nauki zawarte w Biblii



**„Jeśli ktoś chce spełniać Jego wolę,
przekona się [będzie umiał rozeznaczyć,
UBG], czy ta nauka pochodzi od Boga,
czy też nauczam sam od siebie”**

(Jan 7:17, EŚP).

mają praktyczne znaczenie, można śmiało ustalić, że wygłaszanie praktycznych kazań nie jest niczym innym, jak nauką, a nauka ta musi być nauką Chrystusa.

Nasz problem polega jednak na tym, że my stronimy od mówienia i zarazem przyjmowania praktycznych uwag, które dotyczą każdej praktycznej dziedziny naszego życia. **W nauczaniu i zarazem słuchaniu wolimy raczej doświadczać różnych przeżyć, emocji, uczuć, doznań, aniżeli praktycznego przesłania, które wówczas zbyt dużo od nas wymaga. Praktyczne nauczanie dotyka naszych nawyków, naszych postaw, naszych cech charakteru, zachowań, używania słów, sposobu myślenia, zasad, ubierania się, naszego wyglądu, odżywiania się, porządku, czystości, funkcjonowania małżeństw i rodzin, i w pył obraca to całe nasze mniemanie o sobie. Dlatego stronimy od tego rodzaju nauczania i raczej z niechęcią słuchamy tego, co dotyka nas samych i niepokoi nasze sumienia. Pozostając jednak nadal w takim nastawieniu do praktycznych wskazówek Bożego przesłania skierowanego do każdego z nas, sami eliminujemy się z ostatecznego oczyszczenia świątyni naszej duszy, naszego serca i ciała.**

Zajmijmy się teraz poszczególnymi punktami nauki Chrystusa. Najpierw rozważmy Prawo. Chciałbym tylko zwrócić waszą uwagę na fakt, że Chrystus mieści się w Prawie, a Prawo w Chrystusie i że nie można oddzielić jednego od drugiego, aby upewnić się, że stanowią jedność. Chybione jest więc kazanie o Prawie z pominięciem Chrystusa, gdyż nie wykaże ono ani mocy,

ani skutku i nie wywrze żadnego wpływu na serce ludzkie. Wiara nie unieważnia Prawa, gdyż jedynie przez wiarę w Chrystusa ustanawiamy Prawo w naszych sercach.

Prawo potępia grzesznika. Dlatego żadne uczynki Prawa nie usprawiedliwią ciała. Tylko przez posłuszeństwo „Jednego”, wielu zostanie usprawiedliwionymi, a Jego posłuszeństwo może stać się naszym udziałem przez wiarę w Słowo Boże i przez przyjęcie Chrystusa na własność. A przyjęcie Chrystusa na własność, oznacza tyle, co wprowadzenie Go w swoje życie. Z kolei posiadanie Chrystusa w swoim życiu oznacza posiadanie życia wiecznego. Chrystus jest prawdą, a w Nim jest Prawo i w Nim też jest doskonałość. Jeśli więc dzień w dzień w naszych sercach będzie mieszkać Chrystus, to tym samym mamy w naszych sercach Prawo Boże i doskonałość i to tak długo, dopóki nie zaczniemy szwankować.

Gdy posiadamy Chrystusa – jest On naszym zbawieniem; ale musimy posiadać Go w każdej chwili naszego życia. Nie wystarczy tylko jeden sporadyczny uczynek wiary; „**Sprawiedliwy z wiary żyć będzie**” (Rzym. 1:17, BW). Niestety życie nasze upływa z każdą chwilą, dlatego też naszym zbawieniem jest wiara – a z tego wynika, że możemy być zbawiani w każdym momencie naszego życia. Bez Chrystusa w Prawie nie ma żadnej mocy. Dlatego też głoszenie Prawa bez Chrystusa, to po prostu głoszenie ludziom potępienia, bez cienia nadziei. Tymczasem Chrystus wysłał swoich posłańców/ambasadorów, aby uwięzionym głosili wyzwolenie i nadzieję wyzwolenia. Czy głosimy naukę Chrystusa,

jeżeli głosimy Prawo bez Chrystusa? Czy byłoby to wypełnieniem Jego polecenia? Nigdy! Głoszenie Prawa bez Chrystusa jest wyłącznie potępianiem. Musimy głosić nadzieję. Nie można kierować wzroku grzesznika wyłącznie na Prawo ogłoszone po raz pierwszy w przerażających i budzących grozę warunkach na Synaju; raczej należy kierować myśli, nie tyle na Prawo, co bezpośrednio na Prawodawcę, w rękach którego znajduje się łaska i prawda. Prawda i łaska znajdują się w Jego ręku. Prawda – potępia człowieka, a łaska podana z tej samej ręki – odwraca go od grzechu.

Ludzie mający Chrystusa, mają tym samym Jego sprawiedliwość, sprawiedliwość, której domaga się Prawo Boże. Sprawiedliwość Chrystusa zawiera w sobie wszystko, gdyż On powiedział: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego **Sprawiedliwość**, a to wszystko będzie wam dodane” (Mat. 6:33, BT). To jest ta jedynie konieczna rzecz, a kiedy ją posiadziemy – posiadziemy całą Ewangelię, ponieważ Chrystus i Jego sprawiedliwość – On jako nasza sprawiedliwość i nasze zbawienie, staje się naszym życiem teraz i na wieki.

Szabat

Tą szczególną prawdą, która w ostatecznych dniach musi być wyniesiona wysoko jest szabat. Właśnie tutaj, w Prawie Bożym dokonano ogromnego wyłomu. Zastanawialiście się kiedykolwiek, dlaczego szatan wszystkie swoje siły skierował przeciwko czwartemu przykazaniu? Najbardziej głębokie wyjaśnienia na ten temat znajdujemy w liście do Hebrajczyków 1:10. Kiedy Bóg Ojciec przemawiał do Syna, powiedział: „To Ty, Panie, stworzyłeś na początku ziemię, a niebiosy są dziełem Twoich rąk” (Hebr. 1:10, SŻ).

Kiedy na innym miejscu czytamy, że: „Niebiosy głoszą chwałę Bożą, a firmament świadczy o dziełach rąk Jego” (Ps. 91:2, BWP), wtedy wiemy, że one po prostu dają świadectwo o mocy Chrystusa. Ewangelista Jan powiedział: „Na początku było Słowo. Było ono u Boga i było Bogiem. Od samego początku było razem z Bogiem. **Ono powołało do istnienia wszystko. I nic, co zostało stworzone, nie zaistniało bez Niego**” (Jan 1:1-3, SŻ). Wszystko, co zostało uczynione, zostało uczynione przez Chrystusa.

W Psalmie 111:2-4 czytamy: „*Wielkie są dzieła Pana, rozważane przez wszystkich, którzy je miłują. Jego dzieło jest chwalebne i wspaniałe, a jego sprawiedliwość trwa na wieki. **Pamiętkę** [תִּזְכֹּר - zêker] cudów swoich uczynił dla swego cudownego dzieła. Pan jest łaskawy i pełen współczucia / litości / miłosierdzia*” (Ps. 111:2-4, UBG, PI). Co jest Jego dziełem? Jego dziełem jest niebo, On założył też grunty ziemi. Zwróćcie proszę uwagę na te trzy słowa - **Sprawiedliwość, łaska i współczucie**, które oznaczać może również litość i miłosierdzie – a zostały powiązane przez psalmistę z myślą o stwarzaniu świata. Zaraz zobaczymy dlaczego.

Co jest pamiętką Bożą? „*I tak zostały ukończone niebo i ziemia, i wszystkie zastępy ich stworzeń. A kiedy ukończył Bóg swe dzieło w szóstym dniu, odpoczął w dniu siódmym po całym dziele, którego dokonał. I **błogosławił Bóg dzień siódmy, i świętym go uczynił**, albowiem odpoczął w tym dniu po całym dziele, które pracą swoją stworzył*” (1Mojż. 2:1-3, BP). Co jest tą pamiętką? Siódmy dzień tygodnia, którym jest szabat. On jest koronnym dniem tygodnia, pamiętką zakończenia stwarzania; stwarzania, w którym została objawiona moc Słowa Bożego, „*bo on rzekł - i stało się, On rozkazał - i stanęło*” (Ps. 33:9, BW). Kiedy zastanawiamy się nad Słowem Bożym i nad mocą Słowa Bożego, nie możemy nie zastanawiać się nad tym, dlaczego Dawid połączył dzieła ręki Bożej ze sprawiedliwością, łaską i miłosierdziem.

Słowo Boże stworzyło niebo i ziemię. Szabat jest pamiętką daną po to, abyśmy czcili i rozmyślali o potędze i mocy Słowa Bożego. Pan Bóg powiedział, że szabat jest „*znakiem między Mną a wami [niech będzie on **znakiem więzi** między Mną a wami, EŚP], **aby wiadano, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem***” (Ezech. 20:20, BW).

W Księdze Jeremiasza czytamy takie słowa:

„*Jahwe jest Bogiem prawdziwym, On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym! (...) To im zapowiedzcie: Bóstwa, które nie stworzyły nieba ani ziemi, znikną z ziemi i spod tego nieba. **Jahwe stworzył ziemię swą mocą, utwierdził świat swą mądrością, a swym rozumem rozpostarł niebiosy***” (Jer. 10:10-12, BP).

Teraz zwróćmy się do Psalmu:

„*Głoście wśród narodów chwałę Jego, pośród wszystkich ludów cuda Jego! Zaiste, wielki jest*

*Jahwe i godny wszelkiej chwały, groźniejszy ponad wszystkich bogów. Wszystkie bowiem bóstwa narodów są nicością, a **Jahwe uczynił niebiosy!**" (Ps. 96:5, BP).*

To, co zawsze powinno przykuwać umysły ludzkie, to fakt, że Bóg, któremu służymy jest Stwórcą i fakt ten jest dowodem tego, że wszyscy inni bogowie są fałszywymi bogami. Twórcza moc jest charakterystycznym atrybutem i wyłącznym przywilejem Boga, który jest w Niebie. On może stwarzać, a inni bogowie/bóstwa, którzy domagają się czci są fałszywymi bogami, ponieważ nie mogą stwarzać.

Dlaczego Pan Bóg chce, abyśmy o Nim pamiętali jako o Bogu? O czym szczególnie powinniśmy pamiętać, gdy rozmyślamy o Bogu? Trafną odpowiedź na to znajdujemy w Liście do Hebrajczyków:

*„Bez wiary nie można się Bogu podobać. Kto chce do Niego przyjść, **musi wierzyć**, że On istnieje i nagradza tych, którzy Go szukają" (Hebr. 11:6, SZ).* Musimy wierzyć, że Bóg istnieje; od tej idei, że On istnieje, nie może być wyłączone zapewnienie nagrody i pomocy. Jeżeli nie wierzymy Bogu, że On nagradza i pomaga w trudnościach, wówczas w ogóle nie znamy Go jako Boga! A jeżeli nie znamy Go dokładnie takim, jakim Siebie przedstawia – to nie znamy Go wcale.

„Testem naszej lojalności wobec Boga jest przestrzeganie pamiętki Pańskiej, ustanowionego w Edenie szabatu dnia siódmego" (E. White, Letter 94, 1900; LDE 220.5).

Szabat jest pamiętką Bożego, wspaniałego dzieła stworzenia i został on ustanowiony po to, abyśmy wiedzieli, że Bóg jest Bogiem; dlatego szabat został ustanowiony po to, abyśmy poznali Boga jako tego, który wynagradza i że jest nikim innym, jak tylko nagradzającym tych, którzy Go szukają. To jest wyraźnie podkreślone w Księdze Ezechiela: *„Dałem im też moje szabaty, aby były znakiem między mną a nimi, żeby wiedziano, że Ja jestem Jahwe, **który ich uświęca**" (Ezech. 20:12, BP).* Tak więc, szabat został dany ludziom po to, aby mogli wiedzieć, że Bóg, który im go dał, jest Bogiem, który ich uświęca. W tym powiązaniu ta nauka o uświęceniu jest dla nas bardzo istotna.

Ktoś może wniesć zastrzeżenie, że szabat został ustanowiony przed upadkiem człowieka, czyli w tym czasie, kiedy człowiek był święty i stosownie do tego nie potrzebował Chrystusa,

aby Tenże wybawił go od grzechu. Kiedy Pan Bóg postawił Adama w ogrodzie Eden, żył on w nienagannej czystości. Tę czystość mógł jednak utrzymać tylko przez wiarę w Boga. To przez moc Bożą był utrzymywany przy życiu. On nie żył sam z siebie. Niestety – upadł. Przed upadkiem żył jedynie za sprawą mocy Bożej i Słowa Bożego. On potrzebował mocy Bożej, aby uchronić go od upadku tak, jak po upadku potrzebował jej do wybawienia od grzechu i od popełniania dalszych grzechów.

Ten sam błąd popełniamy w odniesieniu do okresu czasu – po końcu czasu łaski. Wiedząc, że będzie taki czas, kiedy nie będzie Pośrednika, myślimy, że będziemy musieli wytrwać na podstawie własnej mocy. Owszem, nadejdzie taki czas, że nie będzie Pośrednika, lecz ci, którzy trwać będą wówczas mocno, zawdzięczać będą to nie własnej mocy, ale mocy Jezusa Chrystusa, która będzie nas strzec w tym czasie. To Chrystus w nas jest nadzieją chwały, a nie nasza własna moc. Dlatego, że nie będziemy obciążeni grzechem, nie będziemy potrzebowali Pośrednika bardziej, niż Wybawiciela przez cały ten czas. Chrystus jest Jedynym, który *„sprawi, że wytrwacie aż do końca i w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa staniecie bez zarzutu" (1Kor. 1:8, SK).* *„To On będzie wzmacniał was aż do końca, byście w dniu Jego powrotu byli nieskazitelni" (SZ).*

Gdyby Adam nigdy nie upadł, to i tak szabat byłby pamiętką mocy Bożej utrzymującej go przed utratą pozycji i stanowiska, na które Bóg go powołał. Dzisiaj szabat ma dokładnie ten sam sens. Szabat powinien dowodzić, że Bóg jest naszym uświęceniem i że On udziela nam usprawiedliwienia przez to samo Słowo, przez które stworzył niebo i ziemię. Tak więc, szabat jest dany po to, aby rozmyślać o mocy Bożej, a przez to pamiętać, że ta sama moc, która stworzyła świat jest mocą, która chroni nas przed grzechem i przygotowuje na wybawienie. Ta moc objawi się szczególnie w czasie końca.

„Będąc też umocnieni wśród radości, w każdym przejawie mocy Boga, w celu chwały Jego potęgi, ku wszelkiej wytrwałości oraz wyrozumiałości. Dziękując Ojcu, który was zakwalifikował do części dziedzictwa świętych w światłości; co was wyrwał z władzy ciemności oraz przeniósł do Królestwa Miłości Jego Syna. W nim, przez jego krew, mamy odkupienie i darowanie grzechów. On jest

obrazem niewidzialnego Boga, pierwotnym wszystkim co stworzone. Gdyż **w Nim wszystko zostało stworzone w niebiosach oraz na ziemi**, widzialne i niewidzialne; czy to trony, czy władze, czy niebiańskie moce, czy potęgi; wszystko jest stworzone z powodu Niego i dla Niego. A on jest przed wszystkimi i wszystko w Nim zaistniało. On jest także głową ciała zgromadzenia wybranych. On jest początkiem, pierwotnym z martwych, by sam mógł się stać tym, co zajmuje pierwsze miejsce we wszystkim. Ponieważ znalazł upodobanie, aby w nim zamieszkała cała pełnia [boskości, BW]” (Kol. 1:11-19, NBG).

Apostoł przedstawia nam Chrystusa jako tego, przez którego mamy zbawienie. Dlaczego? Bo przez Niego wszystkie rzeczy zostały stworzone. Ta myśl odpowiada na zarzut, który tak często przedstawiany jest w powiązaniu z szabatem, że zbawienie jest większe od stwarzania. Wiemy przecież, że zbawienie – to stwarzanie i ono nie może być niczym innym. To jest ta sama działalność i dokonana tą samą mocą. Przez Słowo Boże zostało stworzone niebo i przez to samo Słowo została nam i przez nas ogłoszona sprawiedliwość. Przez jedną wypowiedź zaistniał cały wszechświat i to było aktem stwarzania, tak samo przez jedną wypowiedź zostało włożone człowiekowi skruszonemu do serca usprawiedliwienie, bez względu na to, jak bardzo złe było to serce. Chrystus jest nam przedstawiony jako Stwórca, abyśmy mogli poznać Jego zbawiającą moc, a przedstawiany jest nam przez Jego, pełne mocy Słowo.

Szabat przypomina nam cudowne dzieła Boże. W tym dniu, jak w żadnym innym, powinniśmy szczególnie rozmyślać o dziełach Bożych. Rozmyślając w tym dniu o dziełach Bożych i cudownej mocy Bożej objawionej w całym Uniwersum, rozmyślamy tym samym o Jego mocy wybawiającej nas od grzechu, gdyż jest to ta sama moc. Z tego powodu już od wczesnej młodości powinno się zwracać dzieciom uwagę na stwarzanie, jako na moc Boga. W ten sposób wpaja się w ich umysły zasady, których nigdy nie zmieni tzw. mądrość niewiernych.

W Liście do Hebrajczyków 11:3 Paweł pokazuje nam, jaką moc posiada wiara w dziele usprawiedliwienia; lecz zwróćcie proszę uwagę, że w pierwszej kolejności jest tam wymienione, że „przez wiarę poznajemy, że **światy zostały**

stworzone słowem Bożym” (EŚP). Pokazując młodzieży moc Bożą okazaną w stworzeniu Uniwersum – wiarą pojmują, że Ten, który stworzył to wszystko co widzą, nagradza tych, którzy ochotnie Go szukają.

Tutaj wyraźnie pokazane jest, dlaczego szatan skupia wszystkie swoje wysiłki przeciwko czwartemu przykazaniu. Jest ono jedynym ze wszystkich pozostałych, które ewidentnie objawia moc naszego Pana Jezusa Chrystusa. Szatan jest antychrystem i zajmuje się **tylko** tym, co jest skierowane przeciwko Chrystusowi. Dlatego zamaskował/ukrył przed ludźmi czwarte przykazanie, aby odwrócić uwagę ludzi od prawdziwego Chrystusa jako Stwórcy. Szatan wie, że ludzie, którzy zgubią z oczu twórczą moc Chrystusa – zagubią również Jego zbawczą moc. Dlatego głosimy coraz więcej o szabacie, jednak nie zapominając przy tym głosić Chrystusa i to ukrzyżowanego – jako Wybawiciela od grzechu!

„Jeśli powstrzymasz w szabat swoje nogi, by w moim dniu świętym swych spraw nie załatwiać, i jeśli będziesz szabat nazywał rozkoszą, a święty dzień Jahwe – czcigodnym [chwalebny, EŚP], jeśli go uczcisz, stroniąc od podróży, załatwiania sprawunków i od gadulstwa [nie wykonując swojej woli, UBG; nie mówiąc słowa próżnego, NBG], wówczas znajdziesz **rozkosz swą w Jahwe!**” (Izaj. 58:13-14, BP).

W ten sposób doskonałe zachowywanie szabat – tak, jak go zachowuje Bóg – jest odnalezieniem rozkoszy w Bogu; jednak nigdy tego nie doświadczymy, jeżeli nie odnajdziemy prawdziwego Chrystusa, nie poznamy Go i nie uczynimy Go swoją radością.

Jakiż pożytek z kazań o dziedzictwie świętych, jeżeli Chrystus, przez którego otrzymamy dziedzictwo, nie jest w nich objawiony? On jest tym Jedynym, w którym „**jesteśmy powołani do objęcia dziedzictwa**” (Ef. 1:11, SK).

W Chrystusie jest Prawo i szabat; w Nim też jest dziedzictwo. Ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus jest centrum, przez które z powrotem możemy otrzymać wspaniały dom rodziny niebiańskiej.

Chrystus wykupił dla ludzkości Życie. Możemy je osiąść, jeżeli tylko uwierzmy Jego Słowu, lecz bez Niego nie możemy mieć Życia. A cały chrześcijański świat (Babilon) głosi same kłamstwa pozbawiając w ten sposób ludzi tego

właśnie Życia.

„Waszymi kłamstwami napełniliście zgryzotą serce sprawiedliwego [zniechęca się serce sprawiedliwego, BP], chociaż Ja nie chciałem wprowadzić do niego żadnej zgryzoty [Ja nie sprawiłem mu przykrości, BP]. Zamiast ratować bezbożnika przed zagładą, wyście go jeszcze zachęcali, żeby nie zmieniał swego złego postępowania” (Ezech. 13:22, BWP).

Oto owoc dzisiejszego chrześcijańskiego nauczania!

Przyczyna, dla której ludzie zafascynowani są

„jesteśmy powołani do
objęcia dziedzictwa”

(Efez. 1:11, SK).

tego rodzaju nauczaniem i w ten sposób idą na wieczne potępienie tkwi w tym, że jest im obiecane życie, i to życie, w którym nie muszą nic zmieniać, podczas gdy w rzeczywistości w ich grzesznym stanie w ogóle nie ma życia. Tak więc, ziemię, jak i ludzi okrywają coraz większe ciemności, aż w końcu nastaną takie czasy, jak przed potopem; myśli serca staną się nieustannie złe i to tylko dlatego, iż sądzą, że mogą mieć życie bez Chrystusa.

Chrystus musi nam być przedstawiany jako jedyna droga życia. To życie przychodzi jedynie przez wiarę i to oznacza usprawiedliwienie, bo człowiek musi uznać, że „*jak wskutek przestępstwa **jednego** człowieka spadło potępienie na wszystkich ludzi, tak też dzięki sprawiedliwemu postępowaniu **jednego** Człowieka na wszystkich ludzi zstąpiła **sprawiedliwość, która napełnia życiem**”* (Rzym. 5:18, BP). To życie jest życiem Chrystusa. Ci, którzy będą usprawiedliwieni – zostaną ocaleni, a ci, którzy nie są usprawiedliwieni – zginą, a jedyną drogą, na której możemy zostać usprawiedliwieni jest życie Chrystusa w nas. Kto nie ma Syna nie ma życia i nie zobaczy życia; wszystko, co mu pozostanie to wieczna śmierć – kara za niegodziwość. Chrystus i tylko Chrystus musi w nim żyć, wtedy nie będzie działał w nim duch antychrysta, gdyż Zbawiciel

powiedział, że księżę tego świata nie ma z Nim żadnego działu. „...*Nie ma on we Mnie nic swego*” (Jan 14:30, BW) – powiedział Chrystus - „*nade Mną nie ma on władzy*” (SŻ).

Duch Chrystusowy w nas, nigdy nie sprzeciwi się zdrowej nauce w jej praktycznym przekazie, które z kolei w bardzo praktyczny sposób wpłynie na całość naszego istnienia na tym świecie. Pamiętajmy, że Ewangelia jest nowostwarzaniem w mocy stwórczego Słowa Bożego. To nie jest teologia czy doktryna, to jest żywe Słowo żywego Boga, które przenika aż do szpiku kości i przemienia nas na obraz naszego Stwórcy.

O tym wszystkim zaświadcza nam właśnie szabaty – o szczególnej i głębokiej więzi z naszym Stwórcą w Jego Odpocznieniu. Doświadczanie odpocznienia jest możliwe tylko w całkowitej wolności od grzechu. Dlatego Chrystus wzywa nas abyśmy wszyscy, którzy jesteśmy obciążeni przyszli do Niego, a On sprawi w nas poprzez moc Jego własnego życia – pokój i odpocznienie.

Bóg, przez wzgląd na grzech posłał Syna swego w postaci grzesznego ciała i wydał wyrok potępienia na grzech w Jego ciele. Nasz Zbawiciel przyszedł w ciele po to, aby sprawiedliwość, która jest wymagana przez Prawo Boże została w nas wypełniona; przyszedł po to, abyśmy posiadli Jego sprawiedliwość i Jego nieustające życie. Każdy duch, który zaprzecza, że Chrystus jest jedynym środkiem do życia i sprawiedliwości – jest duchem antychrysta.

Wszystko, co nie jest całkowicie poddane Chrystusowi, jest prowadzone duchem antychrysta. Antychrysta zwyciężamy tylko przez posiadanie w nas Chrystusa. Chrystus ma być w nas pierwszym i ostatnim po wszystkie czasy; Chrystus w Prawie i Prawo w Chrystusie; Chrystus w szabacie, jako Pan szabatu, a to dlatego, że go stworzył i po prostu dlatego, że szabaty jest pokazem mocy Słowa Chrystusa, przez które światy zostały stworzone i nadal są podtrzymywane.

Moc Słowa Chrystusa dokonuje w nas także dzieła usprawiedliwienia. Głoszenie Krzyża Chrystusa przedstawia ludziom życie i nieśmiertelność! Przez głoszenie krzyża Chrystusa, człowiek ostrzeżony jest przed zniszczeniem. Ono wyzwala nas z sieci tego świata i daje nam dostęp do łaski, w której stojąc, cieszymy się nadzieją oglądania chwały Bożej. Przez głoszenie krzyża Chrystusa dowiadujemy się wszystkiego

tego, z czym Chrystus pragnie nas zaznajomić. Ono stawia nam przed oczy wspaniałość dziełstwa świętych i ostrzega nas przed niebezpieczeństwami dni ostatecznych.

Podczas, gdy jesteśmy wierni w stosunku do trójjanielskiego poselstwa i do wszystkich innych nauk, które nas odróżniają od świata – zdecydo-

*„Oto jestem, Panie
Boże, przyjmij mnie;
jestem Twoim i Ty
jesteś mój; użyj mnie
do Twojej służby
według upodobania
Twego, aby narody
poznały niezgłębione
bogactwa Chrystusa”*

wanie dążmy do tego, aby nie znać nic innego tak dobrze, jak Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. On jest mocą Bożą ku zbawieniu. On jest Wieczną Ewangelią, za pomocą której przygotowuje ludzi na sąd, który już teraz się odbywa.

Kiedy pierwszy anioł ogłosił: „*Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego*” – to teraz o wiele intensywniej powinniśmy rozgłaszać to poselstwo – ową Ewangelię wieczną, gdyż sąd nie tyle nadszedł, ale ma się już ku końcowi!

Dziękuję Bogu, że objawił nam prawdy Swojego Słowa i pokazał, że trójjanielskie poselstwo jest pełną Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlaczego mamy tak wielką wiedzę o Słowie Bożym? Dlatego, że Bóg Ojciec objawił nam i w nas obecność Chrystusa. Wszystko, co wiemy o mocy Chrystusa wiemy ze Słowa Bożego i przez nie jesteśmy oczyszczeni od grzechu.

Wiarą przyjmujemy Chrystusa i On staje się rzeczywistością w naszym sercu i życiu.

Kiedy mamy silną wiarę, że Chrystus mieszka w nas, wtedy możemy wyjść z mocą do pracy w służbie dla innych ludzi, łącząc nasze głosy z głosami aniołów w Niebie i wtedy dopiero poselstwo zabrmi głośnym krzykiem. Powodem, dla którego do teraz tak się nie stało, jest to, że nie pojęliśmy tego poselstwa w jego pełni. Do dziś wielu z nas nie pojmuje istoty tego poselstwa. Tymczasem, to Chrystus jest jego istotą, sednem i centrum.

Posiadając Chrystusa, posiadamy wszystko – znamy moc, jaka w Nim jest. Kiedy więc całkowicie się Mu poddamy – Jego moc spocznie na nas i Słowo, które głosimy wyjdzie od nas z mocą. Wtedy objawi się „głośny zew” poselstwa trójjanielskiego w mocy zstępującego z Nieba czwartego anioła, od którego cała ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej. **Z całego serca cieszę się i wierzę, że właśnie dzisiaj rozpoczyna się to dzieło, ta służba w mocy późnego deszczu, którego woda wypływająca ze świątyni w Niebie dosięga naszych stóp, które nasz Zbawiciel obmywa swoją własną krwią.**

To wielkie wydarzenie, jakim jest przyjście Chrystusa już wkrótce nadejdzie. Wtedy zobaczymy Tego, którego, co prawda nie widzieliśmy, ale którego umiłowaliśmy; którego nie widzieliśmy, ale w którego uwierzyliśmy z niewysłowioną radością i z pełnym uwielbieniem.

Oby Pan Bóg sprawił, aby każdy słuchający tych słów oddał Mu swoje serce i mógł powiedzieć:

„Oto jestem, Panie Boże, przyjmij mnie; jestem Twoim i Ty jesteś mój; użyj mnie do Twojej służby według upodobania Twego, aby narody poznały niezgłębione bogactwa Chrystusa” Amen

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

Poselstwo siedmiu aniołów Apokalipsy (część druga)



Tę drugą część przesłania, rozpocznijmy od fragmentu ze Świadcstw:

„Przesłanie dotyczące upadku Babilonu musi być przekazane. **Lud Boży musi zrozumieć anioła, który ma oświecić cały świat swoją chwałą**, podczas gdy woła on potężnie, donośnym głosem: *‘Upadł Babilon Wielki, upadł’*. Uroczyste wydarzenia, które teraz mają miejsce, należą do ciągu wydarzeń w łańcuchu historii, którego **pierwsze ogniwo związane jest z Edenem**. Niech lud Boży przygotowuje się na to, co przyjdzie

na ziemię. Ekstrawagancja w używaniu środków, egoizm, herezje wzięły świat w niewolę. Od wieków działają szatańskie agencje. Czy teraz poddadzą się bez walki?” (E. White, Manuscript 172, 1899; 7BC 985.3).

Oczywiście, że moce ciemności nie poddadzą się bez walki. Ale jeżeli nie zrozumiemy dzieła anioła, od blasku którego ziemia ma zajaśnieć wspaniałością chwały Bożej, to na pewno nie będziemy mieli swojego udziału w tej ostatniej potyczce z agendą złego.

Przeczytajmy kolejny fragment ze Świadcstw:
„Kiedy Jezus **rozpoczął** swoją publiczną służbę, **oczyszczył świątynię** z jej świętokradczej profanacji. Wśród ostatnich aktów Jego służby było drugie oczyszczenie świątyni. Tak więc w ostatnim dziele ostrzeżenia świata skierowane są do kościołów **dwa różne wezwania**. Poselstwo drugiego anioła brzmi: ‘Upadł, upadł Babilon, wielkie miasto, bo winem gniewu swego nierządu napoiło wszystkie narody’. A w donośnym krzyku poselstwa trzeciego anioła słychać głos z nieba mówiący: ‘Wydźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości’” (E. White, *The Review and Herald*, 6.12.1892; 7BC 985.5).

Tym donośnym krzykiem trzeciego anioła jest Ruch z Objawienia 18:1.

Jeżeli Świadcstwa bardzo jasno podają nam fakt, że czas próby nadszedł już wówczas, kiedy Pan Bóg posłał brata Waggonera i Jonesa z poselstwem czasu końca do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego - to w takim razie otrzymaliśmy bardzo wyraźne przesłanie, które uświadamia nam, że jeżeli w 1888 roku w Minneapolis nastąpił początek światła anioła, którego chwała napełniła całą ziemię, to musimy wrócić do tego początku i tym razem przyjąć to poselstwo, aby mogła nastąpić kontynuacja dzieła Bożego w zakończeniu ery grzechu.

Przeczytajmy jeszcze raz to Świadcstwo:

„**Nadszedł czas próby, gdyż głośnie wołanie trzeciego anioła już się rozpoczęło** w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa - przebaczącego grzechy Odkupiciela. To jest **początek** owego światła anioła, którego chwała napełniła całą ziemię” (E. White, *Review and Herald*, 22.11.1892, par. 7).

E. White mówi nam tutaj bardzo wyraźnie o aniele z Objawienia osiemnastego rozdziału, gdyż to od tego anioła, który zstąpi, ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej.

Poselstwo to dotyczyć będzie zwiastowania Ewangelii Wiecznej w jeszcze większej mocy, od tej, która objawiła się w czasie wylania wczesnego deszczu. Pieczęć późnego deszczu dokonuje udoskonalenia ludu Bożego i objawienia pełni Chrystusa w resztkę dziedzictwa Bożego. Będzie to skierowanie do świata ostatniego

ostrzegającego poselstwa łaski przed jej zakończeniem. Nastanie czas próby dla każdego mieszkańca tej ziemi i każdy mieszkaniec opowie się po czyjej stronie stanie w tym ostatecznym konflikcie z mocami ciemności. Niestety moce ciemności objawią się światu jako aniołowie światłości na czele ze swoim przywódcą, więc w ten sposób zwiodą niemalże cały świat. Lecz prawdziwą światłość Bożego charakteru Chrystus objawi na ludzie Bożym czasu końca.

Tak więc, służba czwartego anioła jest ostatnim zwiastowaniem przed końcem czasu łaski dla świata. Po końcu łaski rozpoczyna się służba piątego, szóstego i siódmego anioła. Ostatnie poselstwo skierowane do świata jest błagalnym ostrzeżeniem ludzkości przed ich ostateczną zagładą.

Być może ktoś zaneguje potrzebę służby trzech ostatnich aniołów, skoro po zakończeniu czasu łaski dla świata, klamka zapadnie i nie będzie już potrzeby zwiastowania poselstwa komukolwiek na ziemi. Więc jaki jest cel pojawienia się jeszcze tych trzech ostatnich aniołów, skoro miłosierdzie w tym czasie już ustanie?

Dzisiejsze zwiastowanie ewangelii przez chrześcijańskie kościoły koncentruje się wyłącznie na ratowaniu zgubionej ludzkości, a więc na zbawieniu człowieka. I choć zwiastowanie to opiera się na fałszywej ewangelii, to jednak głoszenie to skupia się tylko na zbawieniu człowieka. I oczywiście nie zamierzam teraz pomniejszać tego Bożego dzieła, które zasadniczo oparte jest na zbawieniu. Ale ono ma nad sobą nadrzędny cel, a jest nim zakończenie konfliktu w Królestwie Bożym, który zaistniał jeszcze przed stworzeniem naszej ziemi i człowieka. Postaramy się zatem zbadać biblijne dowody, które wykażą, że Chrystus przyszedł dokonać dzieła o znacznie większej skali, niż tylko zbawienie człowieka. Po zakończeniu głoszenia Ewangelii wiecznej pozostaje jeszcze inny cel do osiągnięcia, bez którego powtórne przyjście Chrystusa nie mogłoby nigdy nastąpić.

Ale o tym powiemy sobie szerzej trochę później, a teraz powróćmy do poselstwa czwartego anioła. Choć zarówno Słowo Boże jak i Świadcstwa określają tego anioła jako „inny”, to jednak widzimy bardzo wyraźnie, że w chronologii ostatecznych wydarzeń jest on czwartym aniołem i to jedynym, który zstępuje na ziemię, a więc

jego blask jest widoczny.

„Potem ujrzałem innego anioła, **zstępującego z nieba i mającego wielką władzę** [pełnomocnictwo, BW], a ziemia zajaśniała od jego blasku [ziemia oświetlona została od chwały jego, PI]” (Obj. 18:1, BP).

Poselstwo trójjanielskie przygotowuje lud Boży do zapieczętowania. Z tego względu dla nominalnego ludu Bożego czas łaski kończy się wcześniej. Ten kto w wyniku trójjanielskiego poselstwa nie otrzyma pieczęci, ten jej już nigdy nie otrzyma. Sąd zaczyna się od domu Bożego, a dopiero w następnej kolejności wobec ludzi z tego świata/z Babilonu.

„Nadszedł bowiem czas, **aby sąd rozpoczął się od domu Bożego**, a jeśli rozpoczyna się od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy są nieposłuszni ewangelii Bożej [którzy przeciwstawiają się Ewangelii Bożej, BWP]?” (1Piotra 4:17, UBG).

Wielokrotnie poruszaliśmy już kwestię sądu nad ludem Bożym i czasu łaski, jaki został nam wyznaczony, więc odsyłam was do naszych wcześniejszych publikacji czy wykładów. Teraz pragnę skupić się na naszej służbie wobec ludzi tego świata.

Przeczytajmy bardzo ważne dwa fragmenty ze Świadcstw:

„Proroctwa z Obj. 18-tego rozdziału wkrótce się wypełnią. Podczas głoszenia poselstwa trzeciego anioła, **‘inny anioł zstąpi z nieba, mając wielką moc’**, a od jego blasku ‘oświeciła się cała ziemia.’ Duch Pana tak szczerze obdarzy błogosławieństwem poświęcone ludzkie narzędzia, iż **mężczyźni, kobiety i dzieci** otworzą swoje usta z ogromnym uwielbieniem i wdzięcznością, napełniając ziemię taką znajomością Boga i Jego nieporównywalną chwałą, jak wody napełniają morza” (E. White, Review and Herald, 13.10.1904).

„Anioł, który przyłączy się do głoszenia trójjanielskiego poselstwa, oświeci całą ziemię swą wspałością. **Przepowiedziane jest tutaj dzieło obejmujące cały świat i posiadające nadzwyczajną moc.** Ruch adwentowy rozwijający się w latach 1840-1844 był wspałym objawieniem mocy Bożej; poselstwo pierwszego anioła zostało занiesione do każdej stacji misyjnej w świecie; w niektórych krajach powstał wielki ruch religijny, jakiego nie znano od czasów reformacji w XVI wieku. Jednak **o wiele większy będzie ruch**, który ma nastać w czasie głoszenia ostatniego

„Nadszedł bowiem czas, aby sąd rozpoczął się od domu Bożego, a jeśli rozpoczyna się od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy są nieposłuszni ewangelii Bożej [którzy przeciwstawiają się Ewangelii Bożej, BWP]?”

(1Piotra 4:17, UBG)

ostrzeżenia trzeciego anioła” (E. White, Wielki Bój, str. 494-495, wyd. VII).

Zauważmy, że określenie: „Inny anioł”, oznacza nowy Ruch. E. White, w tym powyższym fragmencie trzykrotnie wymienia słowo „ruch”, a nie kościół. Bóg nie dokończy Swojego dzieła przez instytucję religijną czy zorganizowany kościół według ludzkich standardów. Zawiązany musi zostać określony Ruch, który będzie funkcjonował tylko i wyłącznie w oparciu o porządek Ewangelii, nie ma innego porządku, nie ma innej możliwości doprowadzenia dzieła Bożego do samego końca. Przez całą Biblię jak i w historii ludu Bożego w okresie dwóch tysięcy lat po Chrystusie, cały czas widzimy tę samą zasadę funkcjonującą w Bożym powołaniu. Lud Boży był tak długo wierny Bogu, dopóki nie zorganizował się według ludzkich kryteriów, ludzkich autorytetów i według ludzkiego porządku, najczęściej w sposób demokratyczny czy monarchiczny. Od tego momentu zaczynał się upadek każdego ruchu przebudzeniowego czy reformacyjnego.

W końcówce historii tej ziemi nie będzie inaczej. E. White zresztą wyraźnie łączy ostatni ruch przebudzeniowo-reformacyjny z ruchem, na czele którego stoi anioł, a nie z kościołem czy jakąś organizacją religijną, na czele której stoi człowiek w swoim własnym autorytecie, a na które to stanowisko został wybrany w wyborach demokratycznych czy poprzez tajne głosowanie. To żaden z ludzi nie decyduje o tym, kto ma przewodzić ludowi Bożemu – nigdy tak nie było. Wybiera i powołuje tylko Bóg i to On nadaje swój

własny autorytet swojemu słudze niezależnie od ludzkiej opinii czy mądrości. A dokona tego przez „**potężny ruch głośnego zewu**” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, 1884, vol. 4, p. 429).

„Gdy nadchodzi czas dania głośnego zewu, Pan będzie pracował poprzez pokorne narzędzia, prowadząc umysły tych, co poświęcili się Jego służbie. **Pracownicy będą wykwalifikowani raczej poprzez namaszczenie Jego Duchem, a nie przez wykształcenie zdobyte w literalnych instytucjach**” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, 1884, vol. 4, p. 424).

„Gdy szatan będzie dokonywał swoich zwozujących cudów, właśnie wtedy wypełni się przepowiedziany w Objawieniu czas, w którym ów **potężny anioł mający oświecić całą ziemię swoją chwałą, ogłosi upadek Babilonu i wezwie lud Boży, aby z niego wyszedł**” (E. White, *Review and Herald*, 13.12.1892).

Poselstwo to brzmi tak:

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo [wielką władzę, EŚP], i rozjaśniła się ziemia od jego blasku [nappełniła się światłem bijącym od jego chwały, EŚP]. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem [gniazdem, EŚP] demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż **wszystkie narody** piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: **Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające**, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości (Obj. 18:1-5, BW).

Czy słyszeliście już gdzieś to potężne wezwanie? A przecież to właśnie Ruch Adwentowy został powołany do zwiastowania tego ostrzeżenia. Czy gdzieś dostrzegacie służbę tego potężnego anioła? Nigdzie jej nie zobaczycie, ani nie usłyszycie, chyba że sami staniecie się uczestnikami tego dzieła i dacie Bogu prawo do tego, aby Was użył wedle Swojej własnej woli i mocy.

To wezwanie musi zostać skierowane zarówno do całego odstępczego chrześcijaństwa jak i do całego świata. Dzisiaj niestety nominalny lud Boży również jest zaliczany do tego odstępcstwa

i niewierności. Ten kto pragnie zostać uratowanym, musi całkowicie opuścić instytucjonalną religię.

„Babilon” jest symbolem obejmującym cały powszechny świat chrześcijański. Słowo to zaś oznacza „zamieszanie” i trafnie określa stan dzisiejszych kościołów. Jednak wśród nich istnieje jeden wspólny czynnik, a jest nim wino fałszywych nauk, pochodzących z tego samego nieczystego kielicha.

Nauka o trójcy i o świętości niedzieli jest winem tego babilońskiego kielicha. Te obie nauki powstały w tym samym czasie w IV wieku, kiedy na drodze kompromisu chrześcijaństwo łączyło się z pogaństwem. To samo dotyczy zgubnego fałszu o nieśmiertelności duszy. Pierwsze kłamstwo szatana „*na pewno nie umrzecie*” (1Mojż. 3:4, BW) jest mile widzianą nauką babilońską. Było to jego pierwsze kazanie wygłoszone w Edenie. Ta fałszywa nauka jest podstawą każdej formy spirytyzmu. Kościół Rzymski przyjął tę naukę z pogaństwa na równi z nauką trynitarzną i o świętości niedzieli jako dnia słońca.

Marcin Luter na temat nauki o nieśmiertelności duszy powiedział, że należy ona do „*najbardziej monstrualnych bajek będących częścią rzymskiego śmietniska nauk*” (Petavel E. *Problemer der Unsterblichkeit*, 1892, str. 255). Ci, którzy twierdzą, że mają kontakty ze zmarłymi, mają w rzeczywistości łączność z duchami szatańskimi – z legionem złych duchów, mających bezpośrednią łączność z samym Lucyferem i buntując się przeciwko Prawu Bożemu (zobacz: 4Mojż. 25:1-3; Ps. 106:20; 1Kor. 10:20; Obj. 16:14; 3Mojż. 19:31; Izaj. 8:19-20; Mar. 5:9, 7:26-30).

Biblia oświadcza wyraźnie, że „*umarli niczego już nie wiedzą*” (Kazn. Salom. 9:5, BP); że śmierć jest stanem nieświadomości (zobacz: Ps. 146:4; Jan 11:1-14; Ps. 104:29; Kazn. Salom. 12:7); że sprawiedliwi umarli, za wyjątkiem Mojżesza i tych, którzy zmartwychwstali wraz z Chrystusem, wszyscy nadal leżą w grobach, gdzie czekają na głos Dawcy Życia (zobacz: Dz. Ap. 2:29, 34; Jan 5:28-29, 40; Hebr. 11:13, 39-40; 1Tes. 4:16; Ps. 17:15); że dusza, która grzeszy musi umrzeć (zobacz: Ezech. 18:4); że niepobożni zginą wieczną śmiercią w ogólnym zniszczeniu (zobacz: Rzym. 6:23; 2Tes. 1:9; Mat. 10:28; Łuk. 13:3; 2Piotra 2:12; Ps. 37:10-20; Mal. 3:19; Abd. 16; Obj. 20:9:14); że jedynie Bóg „*sam ma*

nieśmiertelność [Tylko On jeden jest nieśmiertelny, BpJ] (1Tym. 6:16, BJW); że człowiek jest śmiertelny (zobacz: Job. 4:17); że mamy dopiero dążyć do otrzymania życia wiecznego, czyli do nieśmiertelności, która jest do znalezienia tylko w Jezusie Chrystusie (zobacz: 2Tym. 1:10; Rzym. 2:7), i że ten dar nieśmiertelności zostanie udzielony sprawiedliwym przy drugim przyjsciu Jezusa, kiedy nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych (zobacz: 1Kor. 15:53-54).

Fakt obecnie odbywającego się sądu śledczego jest przeciwieństwem zapatrywania, że umarli idą po śmierci albo do nieba albo do piekła. Gdy człowiek otrząśnie się z tego ludzkiego błędu o przyrodzonej nieśmiertelności, wówczas stwierdzi, że nauka o wiecznych piekielnych mękach jest największą obrazą, jaka kiedykolwiek została wymyślona przeciwko charakterowi Boga. Przez tę fałszywą naukę, szatan ubrał naszego miłosiernego i litościwego Ojca w szaty własnego charakteru, to jest w nienawiść, okrutność i mściwość. Która z zaistniałych w ludzkiej historii okropnych i krwiożerczych potworności może być porównana z babilońskim wymysłem, że stworzenia są przeznaczone na niekończące i nie dające się opisać wieczne męki ognia piekielnego? Wprost niemożliwym jest obliczenie szkód, jakie wyrządzono chrześcijaństwu w wyniku tego – w imieniu Jezusa – nauczanego błędu. Teraz właśnie nastał czas na uwolnienie upadłego chrześcijaństwa od powiązań z każdym błędem/fałszem i uświadomienia ludziom w kościołach tego świata, że te wszystkie religijne społeczności, które głoszą takie fałszywe nauki należą do moralnie upadłego Babilonu.

Całe poselstwo zawarte w służbie pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego anioła jest podane po to, aby potrzęsnać upadłym chrześcijaństwem.

„W tym tekście, ogłoszenie upadku Babilonu dokonane przez drugiego anioła z Obj. 14:8, jest powtórzone z dodatkową wzmianką o zepsuciu, które wkroczyło do zborów od 1844 roku” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, 1884, vol. 4, p. 421).

Jest to całkowity upadek całego chrześcijaństwa, ale również i tych kościołów, które kiedyś były czyste.

„Poselstwo ogłaszające upadek Babilonu musi stosować się do pewnego religijnego ciała, **które kiedyś było czyste, a stało się zepsute. To nie**

może być kościół rzymski, gdyż ten kościół jest w upadłym stanie od wielu wieków” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, 1884, vol. 4, p. 232).

A przypomnijmy sobie, że jeżeli w czasie ogłoszenia w 1844 roku poselstwa o upadku Babilonu, w ostateczności wyszło z niego około 50 tys. ludzi, to dzisiaj lud Boży nie tylko musi wyjść z katolicyzmu, protestantyzmu, ale również z upadłego adwentyzmu. Upadek ten jest zupełny i całkowity. Głośny zew zaczyna się tam, gdzie zostało po raz pierwszy posłane trójjanielskie poselstwo. Ruch anioła z Obj. 18:1 zdradza się w łonie adwentyzmu i na samym początku jego służby zabrzmi najpierw w Kościele Adwentyistów Dnia Siódmego.

Ruch Adwentowy został po to powołany, aby oczyścić chrześcijaństwo od fałszywych i błędnych nauk i tak na początku było, przeczytajmy:

„Jako fundamentalne błędy możemy zakwalifikować na równi z innymi **sfalszowany szabat i inne błędy, które Protestanci wynieśli od kościoła Katolickiego, takie jak chrzest przez pokropienie, trójca, świadomość umarłych i wieczne życie w boleściach**. Tłumy, które trzymały się tych fundamentalnych błędów niewątpliwie uczyniły tak w nieświadomości; ale **czy możemy przypuszczać, że kościół Chrystusa ma trwać w tych błędach aż do pojawienia się scen sądu nad światem? My tak nie myślimy.** ‘Tutaj są ci, którzy zachowują przykazania Boże i mają wiarę Jezusa.’ **Ta klasa, która będzie żyć tuż przed drugim adwentem nie będzie przestrzegać tradycji ludzkich, ani jeden z nich nie będzie trzymał się fundamentalnych błędów związanych z planem zbawienia przez Jezusa Chrystusa**” (Jakub White, *Review and Herald*, 12.09.1854).

A więc bardzo wyraźnie widzimy, na czym opierało się powołanie Ruchu Adwentowego. Nasi pionierzy otrzymali między innymi światło prawdy na temat tych trzech dogmatów upadłego chrześcijaństwa: dogmat trójcy, niedzieli i nieśmiertelności duszy, który powiązany jest z kolei z nauką o mękach piekielnych.

Teraz możemy bardzo wyraźnie dostrzec, że wezwanie czwartego anioła ogłaszające upadek Babilonu ma swoje zastosowanie również do tej społeczności, która była czysta, a stała się zepsuta, jak już wcześniej czytaliśmy w Świadectwach. Mało tego, Adwentyzm myśli,

że skoro pozostał wolny od fałszu, który dotyczy nieśmiertelności duszy, to tym samym pozostał wolny od ducha spirytyzmu. Niestety, szatan podszedł go z innej strony poprzez natarczywe niemalże wymuszanie na Adwentyzmie, aby ten przyjął od Babilonu trynitarny dogmat, co też oficjalnie i ostatecznie dokonało się w 1980 roku podczas sesji Generalnej Konferencji w Dallas. W ten sposób została otworzona furka dla ducha spirytyzmu, który wszedł w struktury całego Kościoła Adwentowego.

„...Są pewni ludzie lub pewne klasy, które wypierają się jedyne Pana Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa... Sposobem w jaki **spirytualiści** pozbyli i wyparli się jedyne Pana Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa było po pierwsze użycie starego **niebiblijnego, trynitarnego wierzenia**, to znaczy, że Jezus Chrystus jest wiecznym Bogiem, chociaż nie mają ani jednego tekstu aby to podtrzymać, podczas gdy my mamy jasne biblijne świadectwo w obfitości, że on jest Synem wiecznego Boga” (Jakub White, *The Day Star*, 24.01.1846).

Kto pozbył się i wyparł jedyne prawdziwego Boga? Spirytualiści! Czyż zatem duch wkradł się w powszechne nauczanie w dzisiejszym adwentyzmie? Duch spirytyzmu i to właśnie ten duch czyni spustoszenie w szeregach nominalnego ludu Bożego, a w ostateczności doprowadzi do przyjęcia znamienia bestii przez instytucjonalny adwentyzm.

Dlatego mamy bardzo wyraźne świadectwo, które już wielokrotnie cytowałem, a w którym jest nam bardzo wyraźnie oznajmione, że poselstwo prawdziwego przebudzenia nie zostanie rozpoznane przez nominalny lud Boży i tym samym odrzucone. Tylko wierna resztką wyjdzie z instytucjonalnego adwentyzmu, aby stanowić ten ostatni przebudzeniowy Ruch w mocy późnego deszczu i dokończyć dzieła reformacji. Dlatego „wkrótce nastąpi przebudzenie, które zadziwi wielu” (E. White, *Loma Linda Messages*, p. 83).

Przeczytajmy kilka fragmentów ze Świadectw, które unaoczniają nam ten końcowy akt dzieła Bożego, które powiązane jest ze służbą czwartego anioła.

„Poselstwo trzeciego anioła **nie zostanie zrozumiane, a światło, które napęłni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym** przez tych, którzy nie chcą postępować w jego

wzrastającej chwale” (E. White, *The Review and Herald*, 27.05.1890; LDE 210.1).

W kościele [Adwentystów Dnia Siódmego] ma się objawić wspaniała manifestacja mocy Bożej, ale nie dotknie ona tych, którzy nie ukorzyli się przed Bogiem i nie otworzyli drzwi swoich serc przez wyznanie i pokutę. **W manifestacji tej mocy, która oświeca ziemię chwałą Bożą, ujrzą tylko coś, co w swojej ślepcie uznają za niebezpieczne, coś, co wzbudzi ich lęki i będą się przygotowywać, aby stawić temu opór.** Ponieważ Bóg nie działa zgodnie z ich wyobrażeniami i oczekiwaniami, sprzeciwią się temu dziełu. Powiedzą: **‘Dlaczego nie mielibyśmy rozpoznać Ducha Bożego, skoro od tak wielu lat służymy w dziele?’**” (The Review and Herald Extra, 23 grudnia 1890; LDE 209.3, słowa w nawiasach kwadratowych zgodnie z oryginałem).

No właśnie dlatego nie rozpoznają Ducha Bożego w mocy późnego deszczu, gdyż już dużo wcześniej u sterów kościoła stanął inny duch. Inny ogień zaczął rozpalać serca członków Kościoła Adwentowego z uwagi na przyjęcie babilońskiego dogmatu trynitarnego.

„Niektórzy będą słuchać tych ostrzeżeń, ale **w dużej mierze zostaną one jednak zlekceważone**” (E. White, *In Heavenly Places*, p. 343, 1897; LDE 210.3).

Jednak „powstanie armia niezłomnych wierzących, którzy wytrwają jak skała w ostatniej próbie” (E. White, *Selected Messages 3*, p. 390, 1888; LDE 211.2).

„Będzie wiele dusz, które wyjdą z szeregów świata, z kościołów — nawet z Kościoła katolickiego — **których gorliwość znacznie przewyższy gorliwość tych, którzy do tej pory stali w szeregach, aby głosić prawdę**” (E. White, *Selected Messages 3*, pp. 386-387, 1889; LDE 211.3).

„W wielki konflikt pomiędzy wiarą a niewiarą będzie zaangażowany cały chrześcijański świat. Wszyscy staną po jednej ze stron” (E. White, *The Review and Herald*, 7.02.1893; LDE 215.2).

„W miarę zbliżania się do końca czasu rozgraniczenie między dziećmi światła a dziećmi ciemności będzie coraz bardziej zdecydowane. Będą się coraz bardziej różnić. Ta różnica jest wyrażona w słowach Chrystusa: ‘narodzony na nowo’ — stworzony na nowo w Chrystusie, umarły dla świata i żywy dla Boga. Są to mury separacji, które oddzielają to co niebiańskie od tego co ziemskie

i opisują różnicę między tymi, którzy należą do świata, a tymi, którzy są z niego wybrani, którzy są wybranymi, cennymi w oczach Boga” (E. White, *Special Testimony to the Battle Creek Church*, (Ph 155), 3, 1882; LDE 215.3).

„Nikt nie jest potępiony, dopóki nie otrzyma światła i nie zobaczy obowiązku czwartego przykazania. Ale kiedy dekret zostanie wydany, wprowadzając fałszywy sabat, a **głosny krzyk trzeciego anioła** będzie ostrzegał ludzi przed oddawaniem czci bestii i jej obrazowi, linia podziału zostanie wyraźnie nakreślona między fałszem a prawdą. Wtedy ci, którzy nadal popełniają grzech, **otrzymają znamie bestii**” (E. White, *Evangelism*, pp. 234-235, 1899; LDE 225.4).

Widzimy więc wyraźnie nakreślający się scenariusz ostatnich wydarzeń przed końcem czasu łaski dla całej ludzkości. Ale musimy teraz wyciągnąć z tego przesłania jak najwięcej praktycznych wskazówek, które pozwolą nam stanąć po właściwej stronie w tym ostatecznym konflikcie.

Poselstwo pierwszego anioła mówi nam: „**Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód**” (Obj. 14:7, BW).

Co to znaczy oddać Bogu chwałę? Możemy obserwować jak ludzie świata chrześcijańskiego oddają Bogu chwałę poprzez tak zwane seanse uwielbienia. Jeżeli uważamy, że śpiewanie Bogu, modlenie się do Niego, czy gorliwe ewangelizowanie jest oddawaniem Bogu chwały, to zostaniemy mocno rozczarowani podczas weryfikacji sądu.

„**Oddawanie Bogu chwały oznacza objawienie Jego charakteru w naszym charakterze i w ten sposób zaznajamianie ludzi z Nim. I jeżeli w taki sposób zaznajamiamy się z Ojcem i Synem, wielbimy Boga**” (E. White, Manuscript 16, 1890.93) - czyli oddajemy Mu chwałę.

Natomiast „jeśli prawda nie zmienia naszego charakteru, nie ma ona dla odbiorcy **żadnej wartości**” (E. White, Manuscript 16, 1890.27).

„Świat może być ostrzeżony tylko wtedy, gdy **zobaczy** tych, którzy wierzą Prawdzie i **są przez nią uświęceni, postępują** według wzniosłych i świętych zasad, **pokazują** w najwyższym i szlachetnym sensie, jaka **linia graniczna** istnieje pomiędzy tymi, którzy zachowują przykazania Boże, a tymi, którzy je depczą” (E. White, SDA Bible



„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód”

(Obj. 14:7, BW).

Commentary, vol. 7, 980.8).

Drodzy Bracia i Siostry, mamy do wyboru, albo nadal pozostawać ludźmi tylko religijnymi, albo ludźmi oddającymi Bogu chwałę w Jego Duchu, mocy i Prawdzie, gdyż nasz Stwórca przecieży tylko takich ludzi szuka i potrzebuje, aby w ten sposób móc definitywnie zakończyć Swoje dzieło (zobacz: Jan 4:23; Zach. 4:6).

A co to oznacza oddawać Bogu część i chwałę w Prawdzie? Większość nominalnego ludu Bożego uważa, że dotyczy to prawdy w jej doktrynalnym i teologicznym znaczeniu. Ileż to razy słyszałem takie słowa: „kiedy poznałem prawdę, to przyjąłem chrzest i przyłączyłem się do kościoła”; „Jestem w prawdzie już 25 lat”. Te ludzkie odniesienia do prawdy mają zawsze na uwadze prawdę w jej teologicznym znaczeniu. Dlatego też owa prawda nie wykracza w tych ludziach poza ich własny intelekt, któremu hołdują i w ten sposób chełpią się ze zdobytej wiedzy teologicznej.

Natomiast „kiedy prawda [faktycznie] zostaje przyjęta, zaczyna pracować nad dziełem uświęcenia **serca, umysłu i charakteru. Prawda oczyszcza, wznosi i przemienia** duszę, aż ludzie ukazują podobieństwo do charakteru Tego, który oddał się, by ocalić ginący świat. Samolubstwo, egoizm, duma, ekstrawagancja i popisywanie się są naturalnymi rezultatami buntu przeciwko Bogu; ale dziełem Chrystusa jest ujarzmić nasze złe praktyki/nawyki, oderwać nasze macki od rzeczy ziemskich i wpleść je w Boga. Ten, **kto przyjmuje umiłowanie prawdy, zostanie**

przemieniony w charakterze; ale jeśli prawda nie jest przyjęta do serca, jeśli drzwi zamykają się przed wejściem Słowa Bożego, serce i charakter pozostają niezmienione. Ci, którzy opierają się prawdzie, wciąż pielęgnują miłość do świata" (E. White, *The Signs of the Times*, 23.01.1896, ust. 3).

Serce, umysł, charakter muszą zostać oczyszczone przez Prawdę. Prawdą jest Chrystus, którego Słowo dokonuje w nas bardzo praktycznych zmian, w naszym usposobieniu, charakterze, postawie, sercu, w myśleniu, jeżeli tylko przyjmujemy to Słowo w pokornym posłuszeństwie i stale w nim trwamy. Ale jakże często zadawałamy się jedynie teologicznymi dysputami, bazując na intelektualnych argumentach w kwestii prawdy. Natomiast „Wiele tracimy, nie rozpamiętując **stale** charakteru Chrystusa” (E. White, *Manuscript 16*, 1890.88).

A Bóg Ojciec „wraz z Chrystusem oddał całe niebo, **aby moralny obraz Boga mógł zostać przywrócony w człowieku**” (E. White, *The General Conference Bulletin*, October 1, 1899, Art. B, par. 5).

„Jako chrystianie mamy ukazywać światu charakter Chrystusa **we wszystkich** sprawach życia. Być chrystianinem oznacza działać w zastępstwie Chrystusa, reprezentować Chrystusa” (E. White, *The Southern Work* 38.1).

„Wszyscy, którzy są związani z dziełem Bożym, **muszą mieć uświęcone serca, w których Chrystus może przebywać...** W każdej sferze działania będziesz reprezentował Jego charakter” (E. White, *To the Leading Men of Our Churches*, 162 1.2).

I jeszcze jeden bardzo ważny fragment ze Świadczeń w jego praktycznym przesłaniu:

„W nauczaniu naszego Zbawiciela, które kierował On do swoich uczniów, znajdują się słowa przestrogi, które odnoszą się szczególnie do nas: ‘Uważajcie na siebie, aby wasze serca **nigdy** nie były przepełnione przesytą [obciążone obżarstwem, UBG], pijaństwem i **troskami o to życie**, i aby ten dzień nie nadszedł na was **w nieświadomości waszej**’ (Łuk. 21:34, KJV). Czuwajcie/patrzcie, módlcie się, pracujcie – to jest prawdziwe życie wiary. ‘Módlcie się bez ustanku’ (1Tes. 5:17, KJV); to znaczy, **bądźcie zawsze w duchu modlitwy**, a wtedy będziecie gotowi na przyjście waszego Pana” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 235.1).

Widzimy więc wyraźnie to powiązanie z naszym codziennym życiem, które z jednej strony nie powinno obracać się wokół jedzenia, picia i przeróżnych trosk, a z drugiej strony powinno przebiegać zawsze w duchu modlitwy w naszych codziennych zajęciach, obowiązkach, zadaniach, służbie, pracy. Jest to umiejętność stałego chodzenia w Duchu Chrystusowym, w czujności i stałym patrzeniu na Niego. Takie życie, czyni nas gotowymi na przyjście naszego Zbawiciela.

„Jezus przyjął na siebie ludzką naturę, aby pozostawić wzór dla ludzkości - kompletny, doskonały. On pragnie, abyśmy byli podobni do Niego w każdym zamiarze, uczuciu i myśli – wiernymi w sercu, duszy i życiu. To jest chrystianizm. **Nasza upadła natura musi zostać oczyszczona, uszlachetniona, uświęcona przez posłuszeństwo prawdzie.** Wiara chrystiańska nigdy nie zharmonizuje się ze światowymi zasadami; Chrystiańska prawda jest przeciwna jest wszelkim oszustwom i pozorom. Człowiek, który najgłębiej pielęgnuje w duszy miłość Chrystusa, będzie doskonale odzwierciedlał obraz Zbawiciela; będzie w oczach Boga najprawdziwszym, najszlachetniejszym, najbardziej czcigodnym człowiekiem na ziemi” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 235.3).

Wezwanie do oddawania czci Bogu wymaga pełnego poświęcenia i zaangażowania wszystkich sił do wielbienia Boga i służby Bożej.

„Tak więc czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego robicie, **wszystko róbcie ku chwale Boga**” (1Kor. 10:31, UBG).

„Proszę więc was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest wasza rozumna służba” (Rzym. 12:1, UBG).

„Czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was, a **którego macie od Boga...**? A jeśli ktoś niszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg...” (1Kor. 6:19; 3:17, UBG).

Ludzie powszechnie uznający siebie za chrześcijan nie zdają sobie sprawy z powinowactwa, jakie zachodzi pomiędzy apetytem a ich duchowym i fizycznym zdrowiem. Tysiące, miliony uważających się za dzieci Boga, są zniewolone przez pożądlivości i szkodliwą niewstrzemięźliwość. Pan Bóg nie może być uwielbiany zgodnie z Prawdą w godzinie sądu, gdy Jego lud nie wstrzymuje się od tego wszystkiego, co szkodzi

i wpływa ujemnie oraz destruktywnie na ich umysł, serce, ducha, duszę i ciało.

Drodzy Bracia i Siostry, czy faktycznie pragniecie być wśród tych, którzy w mocy późnego deszczu rozsławiają Imię Boże i w blasku Jego chwały zaświadczą o Jego majestacie i świętości?

To pozwólcie, że wymienię teraz te wszystkie czynniki, które mają już bezpośredni wpływ na nasz czołowy płat mózgowy. A jest to centralny ośrodek w naszym mózgu, który odpowiada za naszą duchowość i kontakt z naszym Stwórcą. Nie jest przypadkiem fakt, że to właśnie na swoich czołach lud Boży ma mieć wypisane imię Ojca i Syna i w ten sposób objawić światu Ich

„Tak więc czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego robicie, wszystko róbcie ku chwale Boga”

(1Kor. 10:31, UBG).

święty charakter.

Tak więc, do najbardziej niebezpiecznych czynników rujnujących nasz czołowy płat mózgowy należy zaliczyć narkotyki, wszystkie używki (alkohol, nikotynę, kofeinę, czyli kawę i kakao; teobrominę i teinę, czyli naturalną herbatę, także zieloną, cukier, czyli także wszelkie słodczyce i słodkie wypieki). Teina i kofeina to pod względem chemicznym ta sama substancja pobudzająca. Naturalne ostre przyprawy, rafinowane produkty (oleje rafinowane, białą mąkę, wyroby z tej mąki, biały ryż), ocet i marynaty, mięso pod każdą postacią, mleko i nabiał, wszelkie sztuczne i chemiczne lekarstwa, telewizję, kino, internet, radio, światowe książki, światową muzykę, rozwiązłość seksualną, pornografię, masturbację. Dzisiaj nawet wszelkie pożywienie jakie kupujemy w sklepie coraz mniej się nadaje do spożycia, gdyż jest coraz bardziej sztuczne, pełne konserwantów, polepszaczy, barwników. Każdego dnia spożywamy wiele szkodliwych substancji i karmimy się tym, co podsuwają nam demony.

Podsumujmy jeszcze raz dokładnie, co niszczy nasz mózg, a w tym płat czołowy: **kofeina, teina, teobromina** - kawa, kakao, herbata czarna

i zielona, napoje gazowane, czekolada i wyroby czekoladowe; **nikotyna, narkotyki, lekarstwa** (większość z nich) - leki astmatyczne, regulujące ciśnienie, nasercowe, środki nasenne i uspokajające, antyrakowe, przeciwbólowe, przeziębieniowe, antyalergiczne (histamina); **sztuczne karmienie niemowląt, tłuszcze nasycone** - mięso, mleko, nabiał; **niewłaściwie skomponowana dieta, cukier i słodczyce, produkty rafinowane, pokarm wysoce przetworzony i ubogi w węglowodany; tyramina** - sery, wino, piwo; **tryptamina** - sery, ryby, kielbasa.

To wszystko są moi Drodzy chemiczne substancje psychoaktywne o działaniu również psychotropowym i mają bezpośredni lub następczy wpływ na funkcjonowanie naszego mózgu, czego efektem są zmiany postrzegania rzeczywistości, nastroju, świadomości, procesów poznawczych, jak np. zapamiętywania i zachowania.

Substancje psychoaktywne oraz wszelkie używki, które je zawierają wiążą się z wywoływaniem określonych zmian świadomości, do nich należą również wszelkie środki pochodzenia konopnego. Kiedy więc wreszcie uświadomimy sobie to wszystko, co Pan Bóg w swojej łasce zawarł w szeroko pojętej reformie zdrowia, którą posłał swojemu ludowi, to być może zamiast szukania w tym świecie różnego rodzaju pomocniczych substancji odżywczych i leczniczych, które to niby mają poprawiać nasz stan zdrowotny - spojrzymy na Tego, który jest naszym Życiem i Zdrowiem!

Wymieńmy kolejne czynniki, rujnujące nasz czołowy płat mózgu:

Telewizja/Internet/kino - Największy współczesny bożek, najbardziej bezbożny kult, bożyszcze milionów, główne medium szatana. Technika telewizyjna i filmowa niszczy płat czołowy mózgu i zatruwa organizm szkodliwymi promieniami i informacjami, niezależnie od tego czy to jest film, muzyka, rozmowa z księdzem, czy politykiem, program popularno-naukowy czy przyrodniczy. W tym całym systemie medialnym liczy się oglądalność, a nie prawda czy rzetelna informacja, dlatego prawdy i rzetelnej informacji tam nie znajdziemy. Jest najgorszą ze znanych technik manipulacji, dlatego jest tak niebezpieczna, gdyż jest powszechna. Technika filmowania, szybko zmieniające się obrazy, w ciągu nawet jednej sekundy, wytwarzają w naszym

mózgu coś w rodzaju transu – hipnotyzowana jest nasza świadomość i podświadomość.

Radio – zagłusza głos Boży, głos Prawdy.

Jedynym nośnikiem prawdy jest Duch Boży, a więc tylko te nośniki, przez które Pan Bóg śle Słowo Prawdy są dla nas bezpieczne. Dlatego tak istotną i ważną kwestią jest umiejętność/dar rozpoznawania duchów. Słowo Boże wyraźnie nas ostrzega: „*badajcie duchy, czy duch jest z Boga...*” (1Jana 4:1, NBG). „*Nie wierzcie zbyt łatwo każdemu, kto twierdzi, że pozostaje pod działaniem ducha, lecz postarajcie się zbadać, czy chodzi rzeczywiście o Ducha Bożego*” (BWP). Z tym, że Ducha Bożego może rozpoznać tylko ten, kto tego Ducha posiada, a że generalnie ludzie zainfekowani są przez ducha tego świata, nie potrafią rozpoznać tego, co z Ducha Bożego pochodzi i są łatwą zdobyczą dla mocy ciemności. Praktykując więc te wszystkie powyżej wymienione czynniki, po prostu ograbiamy siebie z wpływu Ducha Bożego na nasz umysł i serce. A człowiek prawdziwie odrodzony z Ducha Bożego, będzie unikał tego wszystkiego, co jest obce Bogu i nie nosi na sobie Jego pieczęci. Stale wzrastając na drodze uświęcenia, będzie systematycznie i bezustannie pogłębiał swoją świadomość, poznanie i zrozumienie tego co jest święte i czyste. Najczęściej, niestety to my sami ograniczamy to przemożne działanie Ducha Bożego na nasze umysły i serca, bo nie odłączamy i nie oddzielamy się od tego, co światowe i pospolite. W ten sposób ograniczamy Samego Boga w działaniu, w którym On pragnie objawiać się w nas i przez nas ku Jego chwale! Tak więc to jest kwestia naszych wyborów, ale i naszej świadomości. **A naszą świadomość pogłębiamo w bezpośrednich relacjach z naszym Stwórcą poprzez stałe trwanie w duchu modlitwy i w duchu Jego Słowa.** Dlatego Pan Jezus nawet całe noce spędzał na modlitwie, żyjąc i służąc w mocy Ducha Swego Ojca, w ten sposób będąc z Nim w stałej i nieprzerwanej łączności, relacji i jedności. Od nas nie wymaga się niczego pomniejszego, bo to Jezus jest przecież naszym wzorem i przykładem świętego życia. Jeżeli więc poważnie myślimy o udziale w dziele zakończenia planu zbawienia i to w mocy Ducha Bożego, to weźmy sobie głęboko do serc te wszystkie słowa, które Pan Bóg śle do nas w tym roku. Te powyższe myśli niechaj pozostaną z nami na zawsze aż do powrotu naszego Zbawiciela i staną

się początkiem oraz kontynuacją po nieskończoność naszego życia w Nim i dla Niego ku chwale Boga Ojca.

„*Dlatego tak mówi Jahwe: Jeśli się nawrócisz, Ja zwrócę się do ciebie i będziesz moim sługą [będziesz mógł stać przed moim obliczem, BW]. Jeśli dasz z siebie to, co cenne, a nie to, co bezwartościowe [pospolite, BW], będziesz jakby moimi ustami. To ty ich przekonasz, a nie oni ciebie*” (Jer. 15:19, BP; EŚP).

Chwała Bogu!

Po zakończeniu misji czwartego anioła, od którego ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej, każdy mieszkaniec naszej ziemi podejmie ostateczną decyzję co do swojej przyszłości. W zeszłym roku studiowaliśmy o świadectwie dwóch świadków, które złożą oni przed całym światem, więc nie będziemy teraz tego poselstwa powtarzali. Może tylko krótkie przypomnienie.

Tak jak po końcu czasu łaski następuje potrzeba pojawienia się trzeciego świadka, aby dzieło Boże mogło zostać zakończone, tak teraz zaznajomimy się z poselstwem trzech ostatnich aniołów, którzy dokonują tego dzieła. W charakterystyce Enocha dojrzeliliśmy już tego trzeciego świadka, natomiast teraz, aby już do samego końca i to w pełni odkryć dzieło oblubienicy Baranka, skoncentrujemy się na posłudze ostatnich trzech aniołów, którzy występują już po końcu czasu łaski dla mieszkańców ziemi.

Jeżeli dobrze pamiętamy, Enoch jest starotestamentowym odpowiednikiem oblubienicy Baranka; Eliasz jest odpowiednikiem Ruchu Adwentowego, począwszy od 1844 roku aż do samego końca, a Mojżesz jest odpowiednikiem wszystkich ludzi zbawionych, którzy zmarłych wstaną. Z tych trzech przedstawicieli zbawionej ludzkości, tylko oblubienica Baranka nie doświadczy doczesnej śmierci.

Mogłoby się wydawać, że skoro starotestamentowy Eliasz nie doznał doczesnej śmierci, to ci, których on reprezentuje, również nie doznają doczesnej śmierci. Ale na przykładzie Jana Zannurzyciela, zobaczyliśmy, że on jako drugi Eliasz poniósł jednak męczeńską śmierć. Podobnie będzie z ostatnim pokoleniem ludu adwentowego, który w wyniku głośnego wołania wzbudzi do tego stopnia moc prześladowczą, że ostatecznie ich los dopełni liczbę męczenników Bożych (zobacz: Obj. 6:11; 11:7; 14:13; 20:4). Tak więc,

Mojżesz symbolizuje tych wszystkich zbawionych, którzy zmartwychwstaną w czasie powrotu Jezusa, a w czasie głoszenia czwartego anioła wszystkich wywołanych z Babilonu; Eliasz symbolizuje cały lud adwentowy, który zmartwychwstanie w częściowym zmartwychwstaniu w czasie ostatnich siedmiu plag, a więc jeszcze przed powrotem Jezusa, a Enoch symbolizuje oblubienicę Baranka, która nie dozna doczesnej śmierci i stanie się już bezpośrednim świadectwem, na mocy którego Pan Jezus będzie mógł powrócić po wszystkich zbawionych.

W bardzo skrótowy sposób przypomniałem nam zeszłoroczne poselstwo w temacie trzech świadków. Oni wszyscy występują w tej ostatniej odsłonie dzieła Bożego, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, lecz po końcu czasu łaski dla świata, na arenie dziejów ludzkości pozostanie już tylko trzeci świadek.

I właśnie trzej ostatni aniołowie z Obj. 14-tego rozdziału reprezentują ten ostatni Ruch. Pamiętajmy o tym, że tak jak było na początku powołania Ruchu Adwentowego, podczas którego te same osoby miały swój udział w poselstwie wszystkich trzech aniołów w tym historycznym znaczeniu, tak samo jest i będzie w czasie zakończenia dzieła Bożego. Poselstwo trójanielskie przygotowuje lud adwentowy do zapieczętowania późnym deszczem i w mocy głośniego zewu ogłasza on definitywny upadek całego Babilonu i wywołuje z niego lud Boży, który nie miał wcześniej świadomości szabatu.

„Tak jak Bóg powołał synów Izraela z Egiptu, aby zachowywali Jego szabat, tak dzisiaj wzywa On swój lud z Babilonu, aby nie czcili bestii ani jej obrazu. Człowiek grzechu, który myślał o zmianie czasów i praw, wywyższył siebie ponad Boga, dając światu fałszywy szabat; cały świat chrześcijański przyjął dziecko papieża, przytulił je i żywił, w ten sposób przeciwstawiając się Bogu, usuwając Jego pamiątkę i ustanawiając konkurencyjny szabat” (E. White, SDA Bible Commentary, vol. 7, 980.8).

W tym dziele uczestniczą wszyscy trzej świadkowie. Dopiero po zakończeniu ich misji wyłoni się grupa 144000, czyli oblubienica Baranka. Ale to już dzisiaj Pan Bóg pragnie objawić każdemu z nas zadanie i rozmiar/zakres przygotowania się na wykonanie tego, do czego nas przeznaczył ku uwielbieniu Jego imienia i usprawiedliwienia

go przed całym wszechświatem.

Tym kluczowym momentem, w którym oblubienica Baranka ma zajaśnieć pełnym blaskiem chwały Bożej w obliczu ciemności jaka spowija cały świat jest **koniec czasu łaski dla świata i rozpoczęcie się ostatnich siedmiu plag**, które zostaną wylane na ten świat i jego mieszkańców. I to właśnie jeden z siedmiu aniołów, którzy trzymają siedem czas napęcznionych siedmioma ostatecznymi plagami, tak się odzywa do Jana: *„Chodź, ukażę ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka” (Obj. 21:9, BP).*

Jan zaczyna oglądać miasto symbolizujące Oblubienicę Baranka w pełnym blasku chwały Bożej, drogocennych kamieni, złota, szkła, pereł, w symbolicznych liczbach 12 i 144, bram, muru, jego fundamentu i pomiaru (zobacz: Obj. 21:9-21).

Na uwagę zasługuje wzmianka o kształcie miasta: *„Miasto układa się w czworobok...” (Obj. 21:16, BT).* Ta sama wzmianka o czworoboku występuje w Świadectwach i dotyczy grupy 144000.

„Tutaj na morzu szklistym 144000 stały w dokładnym czworoboku” (E. White, Early Writings, p. 8, wyd. Inspired Books).

Tak więc widzimy, że takie słowa jak: „Miasto, Oblubienica, 144000 dotyczą tej samej grupy ludzi, którzy będą żyli w czasie plag spadających na mieszkańców tej ziemi i będą jedyną grupą z ludu Bożego, która nie doświadczy doczesnej śmierci i żywo doczeka powrotu Jezusa Chrystusa.

I tak jak zadaniem ostatniego pokolenia ludu Bożego było doprowadzenie mieszkańców ziemi do podjęcia przez nich ostatecznej decyzji co do ich wiecznego przeznaczenia, tak teraz musi dokonać się ostateczne zakończenie dzieła Bożego w jego finalnym punkcie, którym jest powrót Jezusa.

Oblubienica Baranka przejdzie i wytrzyma największą próbę, przez którą kiedykolwiek musieli przejść ludzie. Zostanie wykazane, że nic jej nie może zmusić do ponownego zgrzeszenia i to w okolicznościach w jakich ten świat nigdy się jeszcze nie znajdował.

Zarówno ich poświęcenie wobec Boga, jak i poświęcenie męża wobec żony i żony wobec męża będą bezwarunkowe i bezgraniczne. Ich doświadczenie będzie takim samym, jakim było

**„I wyszedł inny anioł
ze świątyni, wołając
głosem donośnym
do Siedzącego na
obłoku: Zapuć
Twój sierp i żniwa
dokonaj, bo przyszła
już pora dokonać
żniwa, bo dojrzało
żniwo na ziemi!”**

(Obj. 14:15-16, BT)

poświęcenie Chrystusa w Getsemane. Przez tę grupę ludzi, Pan Bóg usprawiedliwi Swoje panowanie i zwycięży Swoją walkę z szatanem, gdyż w tej ostatecznej demonstracji chwały Bożej musi zostać więcej objawione, niż było kiedykolwiek wcześniej.

Czy Oblubienica Baranka pójdzie za Chrystusem tam, dokądkolwiek On ją poprowadzi? Czy owa grupa ludzi będzie naśladowała Chrystusa do samego końca? Czy w miłości do siebie nawzajem i do swojego Stwórcy staną się przeciwwagą dla upadku ich pierwszych rodziców, tego pierwszego doskonałego małżeństwa? Jeżeli pierwsze małżeństwo zawiodło, tak te ostatnie małżeństwa dowiodą, że ich wierność Bogu jest bezgraniczna. Jeżeli pierwsze małżeństwo żyło w doskonałych warunkach, posiadając doskonałą naturę i ciało, a jednak upadło pod naporem pokusy, tak ostatnie małżeństwa w swoich grzesznych ciałach na grzesznej ziemi, bez Pośrednika w Świątyni i bez obecności Ducha Bożego na ziemi nie upadną i pozostaną sobie nawzajem i Bogu wierni do samego końca.

Jezus nie tylko zachowywał przykazania Swojego Ojca tak długo, jak długo w szczególny sposób odczuwał Jego obecność; On także zachowywał je, gdy wszystko wskazywało na to, że został opuszczony przez Ojca, tak, że utracił wszelką nadzieję! Pod naporem przekleństwa grzechu całego świata, które przyjął na Siebie, nie mógł przebić wzrokiem bram śmierci. Gdy wola Boża domagająca się od Niego posłuszeństwa

wydawała Mu się tak gorzka, że nie widział nic innego, jak wieczne odłączenie od Ojca, gdy Boża obecność odstąpiła od Niego, że z Jego umęczonej duszy wyrwał się okrzyk: „Boże mój, Boże mój, dlaczego Mnie opuściłeś” (Mat. 27:46, SŻ), to jednak nie przestał wątpić w miłość swojego Ojca ani też nie poddał się mocy kusiciela. Przez wiarę został zwyciężony!

Szatan domaga się, aby lud Boży został poddany takim samym pokuszeniom i doświadczeniom. Wezwał Boga, aby w widzialny sposób odsunął od swego ludu swoją obecność i przychylność, a nawet nadzieję na wieczne życie! Argumentuje to w podobny sposób, jak w przypadku Hioba: „Czy za darmo jest Job tak bogobojny? [Czy to tak bez powodu żyje Hiob bojaźnią Bożą? BWP]” (Job 1:9, BW). A wypowiada to z taką podejrzliwością, jakoby ich posłuszeństwo było wywołane egoistyczną nadzieją na życie wieczne. Pan Bóg musiał przyjąć to wezwanie i honor Swojego Tronu postawił na tej ostatniej grupce ludzi, na których udowodni, że są Bogu wierni w bezgranicznej i bezwarunkowej miłości do Niego, a nie dla nagrody.

A więc z chwilą zakończenia czasu łaski dla świata, Pan Bóg odejmuje od nich swoją obecność i przychylność, którą wylał na nich w czasie „późnego deszczu”; natomiast szatanowi da nieograniczony dostęp i możliwość kuszenia ich i dręczenia, z wyjątkiem pozbawienia życia.

„Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgębnioną na duchu [znękaną, BP; strapioną, BB; przygnębnioną, UBG; złamaną, BWP, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: **Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarne. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel**” (Izaj. 54:6-8, BT).

I teraz właśnie rozpoczyna się dzieło piątego anioła, ale komu on głosi swoje poselstwo?

„I wyszedł inny anioł ze świątyni, wołając głosem donośnym **do Siedzącego na obłoku: Zapuć Twój sierp i żniwa dokonaj, bo przyszła już pora dokonać żniwa, bo dojrzało żniwo na ziemi!**” (Obj. 14:15-16, BT).

Pamiętacie, że 144000 są jęczmiennymi pierwocinami, bez złożenia których nie może dokonać się ostateczne żniwo ziemi, a więc

zmartwychwstanie sprawiedliwych, a wcześniej częściowe zmartwychwstanie ludu adwentowego. Tak więc świadomi swojego powołania i czasu końca łaski dla świata, w swojej udręce wołają do Chrystusa, aby już przyszedł i dokonał żniwa.

Piąty i szósty anioł utożsamia świątynię z człowiekiem. Świątynia jego duszy została całkowicie oczyszczona, więc w tym sensie może on ją opuścić/zamknąć/. Liczba zbawionych się dokonała. Wszyscy zostali zapieczętowani, oczyszczeni i wybieleni w krwi Baranka. Pierwociny zostały złożone. Pozostał jeszcze tylko ostatni akt dramatu. Babilon musi ponieść konsekwencje swojego odstępstwa, a więc zostać zniszczonym, dopiero wówczas droga do ziemi obiecanej zostanie otwarta i Jezus przyjdzie zabrać nas do domu Ojca.

W Słowie Bożym przedstawione są nam trzy świątynie: świątynia niebiańska, ziemską izraelską i świątynia naszego ciała/duszy. Cały plan zbawienia Pan Bóg zawarł w służbie świątynnej. Zarówno świątynia w niebie, jak i świątynia ludzkiej duszy, zostaną całkowicie oczyszczone, a zobrazowane nam to zostało poprzez ziemską służbę w świątyni Izraelskiej.

W związku z tym, że grupa 144000 idzie za Barankiem dokądkolwiek On ich prowadzi, to w służbie szóstego anioła, wychodzą oni wraz z Chrystusem z miejsca Najświętszego Świątyni w Niebie, gdzie przebywali tam przez wiarę.

„I wyszedł inny anioł ze świątyni, która jest w niebie, i on miał ostry sierp” (Obj. 14:17, BT).

Kiedy więc Chrystus zdejmuje swój kapłański strój i zakłada swoją królewską szatę i koronę, to opuszcza Świątynię i udaje się na ziemię. Dlatego piąty anioł razem z szóstym wychodzą ze Świątyni, w której przebywali przez wiarę. Piąty anioł przedstawia oczyszczoną świątynię swojej duszy i dlatego woła do Chrystusa, aby ten zakończył już swoje dzieło, a szósty już razem z Nim opuszcza Świątynię w Niebie i staje się świadectwem na miarę zakończenia dzieła Bożego. W tym sensie zapuszcza swój sierp, aby również dokonać żniwa. Ale jego żniwo nie ma niczego wspólnego ze żniwem sprawiedliwych.

Piąty anioł nie kończy jeszcze dzieła Bożego. Jego misją jest bycie lśniącem naczyniem, w którym objawi się pierwotna chwała Edenu, chwala Stwórcy, Boże życie objawione w nasieniu Elohim.

Szósty anioł dokańcza to dzieło, gdyż każdy mieszkaniec tej ziemi musi uznać, że jest zły, że sprawiedliwie został osądzony. To właśnie szósty anioł wychodzący ze Świątyni w Niebie dostarcza Bogu tego ostatniego argumentu, na mocy którego bezbożny świat pokłoni się ludowi Bożemu i uzna swoją nieprawość. W tym sensie ten anioł posiada również sierp, aby dokonać żniwa, ale niestety nie dotyczy to żniwa sprawiedliwych.

I teraz na arenę dziejów wkracza siódmy anioł, który wzywa szóstego anioła, aby zapuścił swój sierp i dokończył misję.

*„I wyszedł inny anioł od ołtarza, mający władzę nad ogniem, i donośnie zawołał do mającego ostry sierp: Zapuść twój ostry sierp i poobcinaj grona winorośli ziemi, bo jagody jej dojrzały! I rzucił anioł swój sierp na ziemię, i obrał z gron winorośl ziemi, i wrzucił je do tłoczni **Bożego gniewu** - ogromnej. I wydeptano tłocznę poza miastem, a z tłoczni krew wytrysnęła aż po wędzidła koni, na tysiąc i sześćset stadiów” (Obj. 14:18-20, BT).*

Z czym kojarzy się nam ołtarz? Z ogniem, który trawił, spalał ofiarę. Ten kto nie przyjmuje tej ofiary, nie wyznaje swojego grzechu i go nie opuszcza, ten sam musi spłonąć. Zastępcza ofiara jest tylko dla tych, którzy ją przyjmują, korząc się przed Bogiem, będąc pełnymi pokory i wdzięczności za Jego Miłość, miłosierdzie i przebaczenie. I w ten sposób oddzielają się od grzechu. Poprzez świadectwo stu czterdziestu czterech tysięcy, światłość ich życia objawi ostateczny kontrast pomiędzy świętymi, a bezbożnymi, pomiędzy światłością a ciemnością.

W tym czasie dochodzi do kulminacyjnego momentu. Święci Najwyższego mają zostać zabici, ale to oni mają władzę nad ogniem, tak jak tę władzę posiadał Eliasza na górze karmel. W ostatnim dramacie tej ziemi powtórzy się doświadczenie z czasów Eliasza. Wówczas Eliasza prosił o ogień, który strawiłby ofiarę na nim złożoną. O to samo prosili fałszywi prorocy i kapłani. Kogo Bóg wysłuchał? Eliasza. Kogo ostatecznie Bóg wysłucha w bitwie Armagedon? Swojego ludu, który złożył duchową ofiarę przyjemną Bogu (zobacz: 1Piotra 2:5) i Chrystus jako ogień trawiący pojawi się na obłokach nieba i odda każdemu według jego uczynków.

To doświadczenie ludu Bożego jest powtórką

prośby o późny deszcz. W późnym deszczu Duch Boży zostaje w pełni wylewany na lud Boży, czego symbolem jest ogień. Pan Jezus przychodzi do swego ludu jako jego ochłoda i pieczętuje w nich dokonane dzieło pełnią swego Ducha. Natomiast w czasie bitwy Armagedon, przychodzi już widzialnie na obłokach nieba i zabiera Oblubienicę i gości weselnych na ucztę Baranka do domu Ojca Swego.

To żniwo, przedstawione przez siódmego anioła nie jest żniwem do życia wiecznego, ale jest żniwem śmierci, w którym giną miliardy ludzi. W rzeczywistości rzeź będzie tak straszna i rozległa, że przetrwa ją tylko 144000 – resztką z ostatniego pokolenia ludu Bożego. W sumie 144000 mężów Bożych wraz z ich żonami, co daje nam 288 tysięcy istnień ludzkich (zobacz: 1Kron. 27:1). A jeżeli małżeństwa te będą posiadały dzieci, które spełnią te same kryteria, aby z ich ust również wydane zostało świadectwo mocy Bożej przeciwko Bożemu przeciwnikowi (zobacz: Ps. 8:3), to wówczas będzie to kompletne i wprost niepojęte uwieńczenie Ewangelii Wiecznej.

Przypomnijmy sobie ostrzegające poselstwo trzeciego anioła:

*„A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste **wino gniewu Bożego** z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka” (Obj. 14:9-10, BW).*

W mocy czwartego anioła to poselstwo rozlegnie się wielkim głosem na całym świecie. Mieszkańcy ziemi zostaną ostrzeżeni przed winem Bożego gniewu. W skutek ostatecznego sądu ten gniew nie jest już zmieszany z miłosierdziem. Dlatego poselstwo ostatniego anioła jest wstrząsające, gdyż na głos siódmego anioła, szósty anioł zapuszcza swój sierp *„na ziemi, i pobocinał groma winne na ziemi, i wrzucił je do wielkiej **tłoczni gniewu Bożego**” (Obj. 14:19, BW).*

Zatrzymajmy się na chwilę przy winie i tłoczni Bożego gniewu. Gniew Boży nie jest – jak to nieraz bywa przedstawiane – jakimś mściwym odwetem na grzesznikach. Jezus cierpiał gniew Boży na krzyżu. Jego okrzyk: *„Boże mój, Boże mój, dlaczego Mnie opuściłeś” (Mat. 27:46, SŻ)*, pokazuje, że **gniew Boży, to rozłąka z Bogiem**.

W liście do Rzymian w słowach z rozdziału 1:18-32 pokazano nam, że gniew Boży objawia się w opuszczeniu grzesznika, gdyż on podąża za skłonnościami własnego, złego serca. Koniec czasu łaski to nie jest despotyczny akt zgładzenia grzesznika ze strony obrażonego Boga, ale opuszczenie grzesznika. Ta kulminacyjna próba doprowadziła ludzi do pewnego krytycznego punktu, w którym podjęli ostateczną decyzję uniezależnienia się od Boga. Z wielkim bólem i ociąganiem oraz niechęcią Pan Bóg **odsuwa się** od niechającego Go człowieka i **pozostawia go już pod nieograniczoną mocą zła swego własnego serca**. W tym czasie szatan będzie posiadał całkowitą kontrolę nad niepokutującymi ludźmi i oni staną się obiektem okropnych walk i cierpień. W każdym bądź razie w tym czasie przepływ ludzkiej krwi będzie tak wielki, że sięgać będzie *„na tysiąc sześćset stadiów aż po wędzidła końskie” (Obj. 14:20, BWP)*. Więcej powiemy sobie o tym już w poselstwie o ostatnich siedmiu plagach.

Zechciejmy też dostrzec to podwójne znaczenie winorośli. Z jednej strony winorośl symbolizuje samego Chrystusa. Sok gronowy symbolizuje Jego krew, życie, ale w niesfermentowanej postaci. Jezus Chrystus przyszedł na naszą ziemię nie tylko po to, aby przelać za nas swoją drogocenną krew i na mocy tej ofiary móc nam przebaczyć. Ale przyszedł też po to, aby obdarzyć nas swoim własnym życiem, wiecznym życiem, gdyż jako ludzkość utraciliśmy je przez upadek/grzech Ewy i Adama.

„Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i by miały je w obfitości [w całej pełni, BP]” (Jan 10:10, BWP).

*„Świadectwo zaś owo jest takie: Bóg obdarzył nas życiem wiecznym, a **życie to jest w Jego Synu**” (1Jana 5:11, BWP).*

To właśnie na ostatniej wieczerzy Pan Jezus w sposób najgłębszy objawił nam tę zasadę, kiedy oświadczył, że chleb jest Jego ciałem, a wino Jego krwią.

W sensie fizycznym *„życie ciała jest we krwi” (4Mojż. 17:11, BP)*. Tak więc żaden człowiek nie przeżyje bez krwi w swoim ciele. To przez krew między innymi niezbędny tlen jest rozprawdany po całym ciele.

Ta sama zasada odnosi się do podtrzymywania życia duchowego w duszy, pomimo tego,

że nie ma w niej dosłownej krwi. Tak jak musi płynąć ciągły strumień ciepłej, podtrzymującej życie krwi przez ciało, aby zapobiec fizycznej śmierci, tak samo strumień życia wypływający z Chrystusa musi stale przepływać do naszej duszy, abyśmy mogli żyć Jego Duchem, czyli posiadać Jego Ducha – Życie duchowe, które z kolei jest życiem wiecznym.

Z tego powodu Pan Jezus przebywając na ziemi codziennie spędzał bardzo dużo czasu wciągając w siebie strumień duchowego życia, który wypływał z Jego Ojca. Robił to podczas długich godzin spędzanych na modlitwie do późnych godzin nocnych lub bardzo wczesnym rankiem

*„Dzięki bezustannej
łączności otrzymywał
On życie od Boga,
aby mógł udzielać
życia temu światu.
Jego doświadczenie
ma być naszym
doświadczeniem”*

*(E. White, Desire of
Ages, p. 363)*

(zobacz: Mar. 1:35; Łuk. 5:16; 6:12).

„Dzięki bezustannej łączności otrzymywał On życie od Boga, aby mógł udzielać życia temu światu. Jego doświadczenie ma być naszym doświadczeniem” (E. White, Desire of Ages, p. 363).

Każdy z nas musi nieustannie pić krew Syna Bożego, której symbolem jest picie świeżego, niesfermentowanego soku z winogron. W ten sposób stale będziemy podtrzymywali i pielęgnowali życie duchowe w kierunku aktywnego i stałego wzrostu. Zaniedbanie w tym zakresie, oznacza duchową śmierć.

Ale krew, która wylewa się z tłoczni gniewu Bożego, o której czytaliśmy w Objawieniu 14:19-20, nie jest symbolem doskonałego życia Bożego w Jezusie Chrystusie. Ta krew oznacza wino gniewu Bożego, które sprowadza śmierć – wieczną śmierć. Dlatego poselstwo trzeciego

anioła ostrzega wszystkich mieszkańców ziemi przed winem gniewu Bożego. Jeżeli ktoś oddaje cześć bestii i jej obrazowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to niestety, ale wypije zupełnie inną krew, od tej Chrystusowej, która darzyła życiem – „czyste [nie rozcieńczone. BP] wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu” (Obj. 14:9-20, BW).

Więcej o bestii i jej znamieniu powiemy sobie już w ostatnim rozważaniu o plagach.

Tak więc jest wino, które symbolizuje nieskazitelne życie Chrystusa, a które pragnie On przekazać każdemu człowiekowi i spożywanie tego wina obdarza wszystkich Jego wiecznym życiem. I jest wino, które symbolizuje gniew Boga, a wypicie tego wina oznacza straszną zagładę.

Wydawałoby się, że te dwa wina znacząco różnią się od siebie, ale jednak one posiadają to samo źródło. Czyste i święte życie Boże zostało zepsute i zamieniło błogosławieństwo w przekleństwo. Pod symbolem wina dostrzeżemy w jaki sposób dobro przerodziło się w zło. Czysty sok winogronowy, jeżeli zostanie poddany procesowi fermentacji, to stanie się zepsutym sokiem o odurzających właściwościach. Każdy grzech jest wypaczeniem tego, co było dobre, zdrowe, czyste i prawe, ponieważ pochodziło od Boga. Zauważmy, że nigdy nie pojawiłby się sfermentowany sok, który stał się trucizną, gdyby na początku nie był czystym, świeżym, zdrowym sokiem. W ten sam sposób możemy stwierdzić, że grzech również nigdy nie mógłby zaistnieć, gdyby nie było najpierw prawości i dobra.

Jest tylko jedno Źródło życia, czystości, piękna, dobra i sprawiedliwości i z tego Źródła nie wychodzi nic innego, jak tylko miłość. Więc grzech jest niczym innym, jak tylko wypaczeniem sprawiedliwości - tego pierwotnego piękna i dobra. Tak jak odurzające wino jest wypaczeniem czystego soku z winogron. To znaczy, że gdziekolwiek można znaleźć prawość, istnieje również możliwość pojawienia się zła. Każdy czysty sok jest zarazem potencjalnie sfermentowanym sokiem, czyli trucizną, która niszczy całego człowieka.

I teraz to co najistotniejsze. Sfermentowanego soku nie można przywrócić do jego pierwotnego, czystego stanu. Nie można cofnąć procesu fermentacji, nie można cofnąć zepsucia! Jeżeli potężne moce sprawiedliwości Bożej zostają

zmienione w nieprawość i grzech, nie mogą zostać ponownie przywrócone do życia w prawości i czystości.

Jedyną możliwością jest wykorzenienie zła i zastąpienie go dobrem. Studiowaliśmy już o tym procesie na przykładzie nasienia. Właśnie na tym zasadza się dobra nowina, że pomimo nieodwracalności procesu fermentacji, Pan Bóg poprzez ofiarę swojego Syna przywrócił nam możliwość ratunku i powrotu do wieczności.

Dlatego tej zmiany możemy dostąpić jedynie poprzez śmierć starego i zastąpienie go nowym. A więc życie za życie. Grzeszne życie za sprawiedliwe życie – wyboru dokonuje każdy z nas indywidualnie. Takiego wyboru dokona również każdy mieszkaniec tej ziemi w czasie głośnego wołania trzeciego anioła w mocy późnego deszczu w służbie czwartego anioła.

Ten sok, który został wypaczony z jego czystej, słodkiej i podtrzymującej życie formy, wypłynie z tłoczni wina gniewu Boga. Żaden wytwórca wina nie może wyprodukować odurzającego, niszczącego wina, chyba że posiada czysty sok winogronowy, jaki Bóg dał dla błogosławieństwa człowieka. Ale kiedy dobry sok winogronowy zamieni się w sfermentowany alkoholowy odór, nie można go już cofnąć do tego stanu, w jakim był na początku. Jedynym rozwiązaniem jest wyrzucenie go i zdobycie nowego zapasu nieskażonego winogrona. Podobnie, każdy grzech jest wypaczeniem lub zepsuciem sprawiedliwości. Jedynym rozwiązaniem jest wyrzucenie zła i zastąpienie go dobrem.

To jest niezmiernie bolesna sytuacja dla wiecznego Ojca, bo Jego serce jest wieczną miłością i pragnie On tylko błogosławić i chronić. Ale dla dobra tych, którzy przyjęli ofertę Jego miłości nie może skazywać ich na wieczne niebezpieczeństwo styczności ze złem. Dlatego zło musi zostać w Bożej sprawiedliwości usunięte i zastąpione ponownie tylko dobrem.

Cały wszechświat zobaczy czym skończyła się chęć oddzielania stworzenia od Stwórcy, jaki to przyniosło owoc. Nie ma dobra poza Bogiem, nie ma poza Nim szczęścia. Poza Bogiem nie ma życia. W odłączeniu i niezależności od Niego nawet samo czyste dobro zawsze zamieni się w zło, gdyż tylko On jest jedynym Źródłem dobra, sprawiedliwości i niesamolubnej miłości.

Świadectwo, a zarazem służba i poselstwo ostatnich trzech aniołów ukazuje obraz totalnego upadku człowieka, który w swojej dumie i niezależności, do samego końca pozostał poza kontrolą Stwórcy. W ten sposób zostaną uwidocznione/ukazane wszystkie siły, które pierwotnie były stworzone przez kochającego Boga Ojca ku błogosławieństwu wszystkich stworzeń – jak zamieniły się w szalejącą powódź straszliwej zagłady.

To będzie najstraszniejsze przeżycie, jakie kiedykolwiek dotknęło ludzkość. Teraz, kiedy jeszcze żyjemy pod mocą powstrzymującego zło usługującego nam Ducha Bożego, nie możemy mieć nawet cienia wyobrażenia na temat tego, co czeka świat po końcu czasu łaski, kiedy Ducha Bożego już zabraknie na tej ziemi. Dlatego też, te przerażające chwile zostały przedstawione nam w Apokalipsie pod pewnymi symbolami, które kryją w sobie obraz niewyobrażalnej wprost tragedii. Jeżeli z pomocą Bożą i dzięki Jego łasce zdołamy choć trochę dostrzec skalę tej tragedii, to ufam, że nasza świadomość nie pozwoli nam już nigdy więcej przejść obok naszego bliźniego nie ostrzegając go przed tym, co nadchodzi i zrobimy wszystko, aby skierować jego uwagę, serce i wzrok na Zbawiciela, który jeszcze może go uratować.

Zatem „*dzisiaj, gdy usłyszycie głos Jego, nie znieczulajcie serc waszych [nie zatwardzajcie waszych serc, UBG; nie zamykajcie, BWP]*” (Hebr. 4:7, BP). Amen

 *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski



Siedem ostatnich plag

Aby zacząć mówić o najtragiczniejszych wydarzeniach w dziejach ludzkości, przed którymi ostrzega nas poselstwo trzeciego anioła (zobacz: Obj. 14:9-11), musimy ponad wszelką wątpliwość zrozumieć, co oznacza zwierzę/bestia w tym ostrzeżeniu, co oznacza obraz zwierzęcia i co oznacza znamię jego imienia. Jeżeli Pan Bóg ogłasza upadek Babilonu i wzywa swój lud do opuszczenia go, abyśmy nie byli uczestnikami plag na niego spadających, to musimy bardzo dokładnie wiedzieć, co znaczy pokłonić się zwierzęciu i jego posagowi i na czym polega przyjęcie znamienia na czoło lub na swoją rękę. Wydawałoby się, że są to dla nas oczywiste kwestie, ale jednak zauważyliśmy, że biorąc pod uwagę wydarzenia na tym świecie, coraz większa grupa ludzi z adwentyzmu i z jego obrębu upatruje znamię zwierzęcia w zupełnie czym innym, jak np. w zaszczepianiu się przeciwko Covid 19, czy przyjmowaniu jakiś chipów. Oczywiście takie absurdalne poglądy nie mają swojego pokrycia w Słowie Bożym. I od razu pragnę zaznaczyć, że nasze rozważanie nie będzie dotyczyło tego, czy mamy się szczepić czy nie. Pragnę jedynie zwrócić naszą uwagę na określone przez Boga zasady, na bazie których chrystianin powinien funkcjonować w tym ciemnym świecie, aby być w nim światłem i drogowskazem dla ocalenia innych. Nikomu nie powiem aby się zaszczepił i nikomu nie powiem aby się nie zaszczepiał, lecz - aby

spojrzał na Chrystusa i dał się Jemu prowadzić, nie tylko w tej kwestii, ale w każdej, która dotyczy każdego zakresu naszego życia.

Ale zacznijmy od kwestii, które zaznaczyłem już na początku. Przeczytajmy fragment z Apokalipsy:

*„On też sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy **otrzymują znamię** na swojej prawej ręce albo na swoim czole, i że nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia” (Obj. 13:16-17, BW).*

Przed wszystkim znamię bestii nie jest żadnym fizycznym znakiem, a odnosi się do kwestii oddawania czci. Dlatego też trzeci anioł ostrzega, że ten kto przyjmie to znamię i pokłoni się bestii, to będzie musiał wypić wino gniewu Bożego i skończyć swój żywot w ogniu pochłaniającym (zobacz: Obj. 14:9-11).

Oddawanie pokłonu bestii i jej wizerunkowi czy obrazowi oznacza oddawanie czci. Tak więc ci, którzy w ten sposób będą oddawali cześć bestii otrzymają jej znamię na swoim czole lub ręce. Oddawanie czci w taki sposób sprzeczny jest z Prawem Bożym. A dostrzegamy to w kolejnych słowach, które tym razem mówią nam o tych, którzy tego znamienia nie przyjmą.

*„Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają **przykazań Bożych** i wiary Jezusa” (Obj. 14:12, BT).*

Tak więc musimy podkreślić ponad wszelką wątpliwość, że dążenia szatana mają na celu doprowadzenie całego świata do fałszywej formy kultu, która spowoduje otrzymanie znamienia bestii. Co więcej, ta fałszywa forma kultu będzie wymuszona na mieszkańcach ziemi przez drugą bestię/zwierzę. Ona „sprawia”, a więc posiada sprawczą moc. Słowo „sprawi” sugeruje więc zmuszanie. Czym zatem jest ta fałszywa forma kultu? Aby zrozumieć czym jest znamień bestii, najpierw musimy dowiedzieć się kim jest ta pierwsza bestia. W biblijnych prorocztwach bestia czy zwierzę oznacza królestwo. Widzimy to na przykładzie prorocztwa z Księgi Daniela:

„Czwarte zwierzę oznacza czwarte królestwo na ziemi, które jest inne niż wszystkie królestwa; ono pochłonie całą ziemię, podepcze i zmiżdży ją” (Dan. 7:23, BW).

Stąd możemy ustalić, że zwierzę z trzynastego rozdziału Apokalipsy, od którego pochodzi znamień jest politycznym mocarstwem. Ale nie jest tylko mocarstwem politycznym, ale również potęgą religijną.

„I oddali pokłon smokowi za to, że dał zwierzęciu moc, a także zwierzęciu oddali pokłon, mówiąc: Któż jest podobny do zwierzęcia i któż może z nim walczyć?” (Obj. 13:4, BW).

Fakt, że zwierzę to otrzymuje pokłon prowadzi nas do wniosku, że jest ona potęgą religijną i polityczną zarazem. W tych słowach mowa jest o Watykanie, jako mocarstwie religijno-politycznym. Zwierzę/królestwo to jest inne od wszystkich innych królestw. Watykan jest potęgą zarówno religijną jak i polityczną, suwerennym państwem i również siedzibą Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Czytając dalej opis tego zwierzęcia z rozdziału 13-tego Apokalipsy zobaczymy więcej podobieństw względem Watykanu. Zaczynając od początku rozdziału, czytamy:

„I widziałem wychodzące z morza zwierzę, które miało dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jego dziesięć diademów, a na głowach jego bluźniercze imiona” (Obj. 13:1, BW).

Zastanówmy się nad tą częścią, mówiącą o bluźnierczych imionach. Biblia podaje dwie definicje bluźnierstwa, o które oskarżano Jezusa, choć akurat w Jego przypadku były one bezpodstawne:

- Podawanie się za Boga – *„Odpowiedzieli Mu Żydzi: Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn,*

ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga” (Jan 10:33, BT).

- Odpuszczanie grzechów – *„Jakim prawem On to mówi? Przecież to bluźnierstwo! Któż może odpuszczać grzechy prócz jednego tylko Boga?” (Mar. 2:7, BWP).*

Zatem, czy Watykan podaje się za Boga twierdząc, że ma moc odpuszczać ludziom grzechy? Tak! Dla przykładu, jednym z tytułów papieża jako głowy kościoła jest tytuł: „ojciec święty”. To właśnie w taki sposób Jezus nazywał Swojego Ojca w Niebie, gdy modlił się do Niego za Swoich uczniów.

„Nie jestem już na świecie, ale oni są na świecie, a ja idę do ciebie. Ojcze święty, zachowaj w twoim imieniu tych, których mi dałeś, aby byli jedno jak i my” (Jan 17:11, UBG).

Dla przykładu, kardynał Sarto, który jako papież przybrał imię Piusa X, powiedział: *„Papież reprezentuje samego Jezusa Chrystusa” (Catholic Truth Society, 1896, 11).*

Papież Leon XIII, powiedział: *„Na tym świecie zajmujemy miejsce Boga Wszechmocnego” (Pope Leo XIII, Praeclara Gratulationis Publicae – The Reunion of Christendom, Rome, 1894).*

W roku 1302 papież Bonifacy w liście do Kościoła Katolickiego, stwierdził: *„Toteż oznajmiamy, twierdzimy, określamy i ogłaszamy, że posłuszeństwo każdej istoty ludzkiej Biskupowi Rzymskiemu jest konieczne dla osiągnięcia zbawienia” (Pope Boniface VIII, Unam Sanctam, Rome, 1302).*

Natomiast w Słowie Bożym o Jezusie czytamy takie słowa:

„Nikt nie może dostąpić zbawienia inaczej niż tylko w Nim, bo nikomu na świecie nie dał Bóg imienia, w którym moglibyśmy osiągnąć zbawienie” (Dz. Ap. 4:12, BWP).

A właśnie w kwestii odpuszczania ludziom grzechów, zarówno papież jak i księża przypisują sobie takie prawo. Doktryna Kościoła Katolickiego stwierdza, że Jezus przekazał mu tę władzę poprzez apostołów, którzy mieli stać się pierwszymi księżmi i papieżami.

Kolejny szczegół charakterystyki zwierzęcia, od którego pochodzi znamień, możemy znaleźć w kolejnym wierszu trzynastego rozdziału Apokalipsy.

„I przekazał mu smok siłę swoją i tron swój, i wielką moc” (Obj. 13:2, BW).

Smok symbolizuje szatana działającego poprzez pogańskie rzymskie imperium.

„I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem...” (Obj. 12:9, BW). A w wierszu czwartym czytamy: „I stanął smok przed niewiastą, która miała porodzić, aby, skoro tylko porodzi, pożreć jej dziecię” (Obj. 12:4, BW). Dziecko, o którym jest tutaj mowa, to Jezus Chrystus, a smok chciał Go pożreć poprzez imperium rzymskie.

„Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo, wydał rozkaz, aby pozabijać wszystkie dzieci w Betlejemie i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodsze, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców” (Mat. 2:16, BW).

A więc Herod, który był królem Judzkim z nadania rzymskiego, chciał w ten sposób zgładzić Jezusa Chrystusa.

A teraz odnośnie sposobu w jaki Watykan otrzymał swoją moc, tron i wielką władzę od Rzymu.

„Kiedy Rzymskie Imperium stało się chrześcijańskie, a pokój dla kościoła został zagwarantowany, Cesarz pozostawił Rzym papieżowi, aby był siedzibą władzy wikariusza Chrystusa, który miał niepodzielnie władać stamtąd wszystkimi ludzкими zwierchnościami, aż do spełnienia wieków, do końca czasu” (Papal Rights and Privileges, pp. 13-14).

Tak właśnie papieństwo (władza Kościoła Katolickiego), otrzymało Rzymski tron. Odnośnie sposobu w jaki papieństwo otrzymało od Rzymu moc i władzę, czytamy:

„Przeniesienie stolicy Imperium z Rzymu do Konstantynopola w 330 roku n.e., pozostawiło zachodniemu kościołowi praktycznie wolną od wpływu Imperium rękę w rozwijaniu własnej formy organizacji. Biskup Rzymu zajmujący siedzibę Cesarzy, był teraz najpotężniejszym człowiekiem zachodu, a wkrótce został również politycznym jak i religijnym zwierzchnikiem” (The Rise of the Medieval Church, p. 168).

Podsumowując charakterystykę pierwszego zwierzęcia/bestii możemy jeszcze wymienić sobie dziesięć cech, które określają go również jako Babilon w siedemnastym rozdziale Apokalipsy.

- **Niewiasta** – biblijny symbol kościoła (w. 4; zobacz również: Jer. 6:2; 3:1; Izaj. 54:6; Oz. 2:19-20; 2Kor. 11:2).

- **Odstępczy kościół** – „wielka wszetecznic” (w. 1).

- **Polityczny kościół** – „z którą nierząd uprawiali królowie ziemi” (w. 2).

- **Ogólnościowy kościół** – „która rozsiadła się nad wielu wodami” (w. 1), które są „ludy i tłumy, i narody i języki” (w. 15).

- **Panujący kościół** – „który panuje nad królami ziemi” (w. 18).

- **Matka kościołów** – „Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi” (w. 5).

- **Prześladujący kościół** – „pijany krwią świętych” (w. 6).

- **Bogaty kościół** – „przyozdobiony złotem, drogimi kamieniami i perłami” (w. 4).

- **Pyszniący się kościół** – „przyodziany w purpurę i w szkarłat” (w. 4).

- **Kościół wielkiego miasta** – „to wielkie miasto, które panuje nad królami ziemi, a miasto to jest usytuowane na siedmiu pagórkach” (w. 18, 9).

Żaden ludzki komentarz nie mógłby lepiej przedstawić tej charakterystyki. Powyższe cechy rozpoznawcze są tak dokładnie i detalicznie przedstawione, że każdy człowiek na świecie, który szczerze pragnie dowiedzieć się, kim jest „zwierzę”, „niewiasta”, „Babilon”, może to z łatwością rozpoznać. Podkreślimy również, że owa „stara matka kościołów” posiada córki, czyli kościoły, które zgadzają się z jej fałszywymi naukami i obrządkami. A przypomnijmy sobie te trzy podstawowe fałszywe nauki:

Trójca, niedziela, nieśmiertelność duszy. Wszystkie te trzy nauki można określić mianem spirytyzmu, gdyż wiąże je diabelski duch tego świata.

144000 określone są jako ta grupa ludzi, „którzy się nie skalali z kobietami” (Obj. 14:4, BW), a więc są wolni od instytucjonalnej religii. Odłączeni są nie tylko od „matki wszetecznic”, ale także odłączeni są od jej córek – kościołów.

Teraz, kiedy już wiemy kim jest zwierzę/bestia, możemy skupić się na odkryciu, czym jest jej znamię i zidentyfikować je.

Odnośnie zmiany przez Watykan szabatu na

niedzielę, czytamy takie słowa:

„Oczywiście, Kościół Katolicki twierdzi, że ta zmiana była jego dziełem i ten czyn jest znakiem jego kościelnej **mocy i autorytetu** w sprawach religijnych” (C. F. Thomas, Chancellor of Cardinal Gibbons, in answer to a letter regarding the change of the Sabbath, November 11.1895).

Kościół Katolicki twierdzi, że niedziela jako szabat jest znakiem jego władzy.

„Tak oto przestrzeganie przez protestantów niedzieli jest hołdem jaki składają autorytetowi Kościoła Katolickiego na przekór samym sobie” (Louis Gaston Segur, Plain Talk about the Protestantism of To-Day, p. 213).

Niedzielny szabat jest fałszywą doktryną, ponieważ Biblia wyraźnie nakazuje przestrzeganie siódmego dnia tygodnia jako prawdziwego szabat, a dzień ten odpowiada sobocie.

„Pamiętaj, abyś święcił dzień szabat. Sześć dni masz pracować i wykonywać wszelkie twoje zajęcia, lecz dzień siódmy jest szabatem na cześć Jahwe, twego Boga. Nie wolno wtedy wykonywać żadnego zajęcia ani tobie, ani twemu synowi czy córce, ani słudze czy służebnicy, ani bydłociu, ani obcemu, który przebywa w obrębie twoich bram. Jahwe bowiem uczynił w sześciu dniach niebo i ziemię, morze i to wszystko, co jest w nich, a odpoczął w siódmym dniu. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabat i **uczynił go świętym**” (2Mojż. 20:8-11, BP).

To jest czwarte przykazanie biblijnego Dekalogu, a Kościół Katolicki otwarcie przyznaje, że zmienił dzień szabat, choć nikt nie ma takiego prawa, aby zmieniać przykazania Boże.

„Niczego nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i niczego z tego nie ujmiecie, przestrzegając przykazań Pana, waszego Boga, które ja wam nakazuję” (5Mojż. 4:2, BW).

Nadchodzi czas, w którym święcenie niedzieli będzie wymuszone przez prawo i kiedy to nastąpi, ustanowione zostanie znamię zwierzęcia/bestii.

Przeczytajmy w tej kwestii kilka fragmentów ze Świadczeń:

„Znakiem/znamięnieniem bestii jest sabat papieski” (E. White, Evangelism, p. 234, 1899; LDE 224.1).

„Kiedy nadejdzie próba, zostanie jasno wykazane, jaki jest znak bestii. **Jest to przestrzeganie niedzieli**” (E. White, S.D.A. Bible Commentary, vol

7, p. 980, 1900; LDE 224.2).

„Zbliżamy się do końca historii tej ziemi. Szatan podejmuje desperackie wysiłki, aby stać się bogiem, mówić i działać jak Bóg, wyglądać jak ten, który ma prawo kontrolować sumienia ludzi. Z całej siły stara się umieścić ludzką instytucję na miejscu Bożego świętego dnia odpoczynku. Pod jurysdykcją człowieka grzechu ludzie wywyższali fałszywe standardy, całkowicie sprzeciwiając się postanowieniom Boga. Każda instytucja sabatowa nosi imię jej autora, niezatarty znak wskazujący na autorytet każdej z nich. **W pierwszym dniu tygodnia nie ma ani jednej cząstki świętości.** Jest to wytwór człowieka grzechu, który w ten sposób dąży do przeciwstawienia się Bożym celom. **Bóg wyznaczył siódmy dzień jako Swój Sabat** [zobacz: 2Mojż. 31:13, 16-17]” (E. White, The S.D.A. Bible Commentary, vol. 7, 980.11-981.1).

A oto głos bestii/zwierzęcia:

„W poszanowaniu wolności religijnej i dobra wspólnego wszystkich, chrześcijanie powinni **domagać się** uznania niedziel i świąt kościelnych za **ustawowe dni świąteczne**” (The Catechism of the Catholic Church, #2188).

Domaganie się uznania niedzieli jako ustawowego dnia wolnego, oznacza próbę skłonienia władzy do prawnego wymuszenia odpoczynku niedzielnego. Papież Jan Paweł II stwierdził podobnie:

„Jest zatem naturalne, że chrześcijanie winni dołożyć starań, aby także w szczególnych okolicznościach naszej epoki, **prawodawstwo cywilne brało pod uwagę ich obowiązki świętowania niedziel**” (John Paul II, Dies Domini, 1998).

Aby władza państwowa ustanowiła obowiązek przestrzegania niedzieli, zostać musi stworzone prawo do tego przymuszające. Dlaczego to zatem takie ważne dla Kościoła Katolickiego, aby obowiązek święcenia niedzieli został ustanowiony przez prawo? Ponieważ jest to znakiem władzy Kościoła, zatem przestrzegając niedzieli jako dnia świętego poddajesz się władzy Kościoła Katolickiego. Ale sprawa ta sięga głębiej. Jest ona ostatecznie częścią buntu szatana przeciwko Bogu. To jego sposób na podważanie autorytetu Boga, oraz ograbianie Go z Jego chwały. Ostatecznie to szatan jest odpowiedzialny za tę zmianę. Pamiętajcie, że Kościół Katolicki otrzymał swoją władzę od smoka, symbolizującego szatana. Zatem Kościół Katolicki jest przedstawicielstwem

diabła. Nie oznacza to jednak, że wszyscy katolicy są źli. Jest wielu szczerych i oddanych i kochających Boga katolików. Jednakże sama instytucja religijna Kościoła Katolickiego jest zdeprawowana i funkcjonuje pod przewodnictwem szatana. Poprzez przyjęcie święcenia szabatu w niedzielę, w szczególności wtedy, gdy będzie to wymuszone prawem, poddajesz się pod bezpośrednie zwierzchnictwo papieża / bestii / szatana. Według Słowa Bożego święcenie siódmego dnia, czyli soboty jest natomiast znakiem prawdziwego ludu Bożego (zobacz: Ezech. 20:20).

Kiedy święcisz szabat w niedzielę, deklarujesz swoją wiarę dla instytucji, która dokonała tej zmiany i którą w pierwszej kolejności jest Kościół Katolicki, ale ostatecznie jest to szatan.

Teraz zatem, gdy odkryliśmy już, że znakiem zwierzęcia jest wymuszanie święcenia niedzieli, co oznacza otrzymanie znamienia na prawą rękę lub czoło, nie powinno to być interpretowane literalnie, lecz symbolicznie. Ręka w Biblii symbolizuje pracę. „*Na co natknie się twoja ręka, abyś to zrobił, to zrób według swojej możliwości, bo w krainie umarłych, do której idziesz, nie ma ani działania, ani zamysłów, ani poznania, ani mądrości*” (Kazn. Salom. 9:10, BW).

Ci, którzy przyjmą znamię zwierzęcia na swoją rękę, godzą się na to, aby móc dalej pracować, kupować, sprzedawać i normalnie egzystować. Ci zaś, którzy przyjmą znamię zwierzęcia na swoje czoło, wierzą, że znamię zwierzęcia to coś dobrego. Czoło przedstawia umysł, zatem przyjęcie znamienia zwierzęcia na czoło będzie oznaczać, że dana osoba została zwiedziona. Znamię zwierzęcia będzie mieć swój początek w Stanach Zjednoczonych, po czym rozpowszechni się na cały świat. Drugie zwierzę z 13-tego rozdziału Objawienia pomaga wymusić znamię zwierzęcia.

„*I widziałem inne zwierzę, wychodzące z ziemi, które miało dwa rogi podobne do baranich, i mówiło jak smok. A wykonuje ono wszelką władzę pierwszego zwierzęcia na jego oczach. Ono to sprawia, że ziemia i jej mieszkańcy oddają pokłon pierwszemu zwierzęciu, którego śmiertelna rana była wygojona*” (Obj. 13:11-12, BW).

Baranek jest symbolem Jezusa Chrystusa, zatem naród ten powstał jako naród chrześcijański, jednakże stanie się ciemnizykiem jak diabeł, ograniczając wolność religijną. Stany Zjednoczone zostały ustanowione na chrześcijańskich

zasadach, takich jak między innymi rozdzielność Kościoła od Państwa, jednakże to zmieni się w niedalekiej przyszłości, a w zasadzie już się zmienia. Kościół i Państwo zjednoczą się, by wymusić święcenie niedzieli. Ci zaś, którzy przeciwstawią się święceniu niedzieli będą prześladowani, a z czasem zostanie wydany przeciw nim dekret śmierci.

Ostatnia próba, która zadecyduje czy otrzymamy pieczęć Bożą czy znamię zwierzęcia nie jest tylko sporem dotyczącym zachowania pewnego dnia. W to jest włączona życiowo ważna zasada, dokładnie podobna do tej, jaka była w pierwotnej próbie w ogrodzie Eden. Tak, jak drzewo wiadomości dobrego i złego było kamieniem probierczym posłuszeństwa wobec Słowa Bożego, podobnie jest z szabatem. Odwrotnie, zachowanie niedzieli jest testem świadczącym o posłuszeństwie wobec zarządzeń człowieka. Dlatego poselstwo trzeciego anioła wskazuje na to, że posłuszeństwo religijnym zarządzeniom domagającym się święcenia niedzieli oznacza ubóstwianie zwierzęcia i jego obrazu. Gdy religijne autorytety chrześcijaństwa postawią siebie w miejsce Boga, a nawet wywyższą siebie ponad Niego i będą coraz silniej zmuszać sumienia ludzi, aby słuchały ich, wówczas nadejdzie czas „głośniego zewu” w mocy późnego deszczu i podania ludziom do wiadomości, że święcenie niedzieli jest równoznaczne z przyjęciem znamienia bestii. Ten proces już się rozpoczął.

Gdy miną czasy niewiedzy (zobacz: Dz. Ap. 17:30), potępiony czy osądzony zostanie ten, kto świadomie zachowuje niedzielę. Kiedy nadejdzie czas próby i ludzie zostaną ostrzeżeni przez „głośnie wołanie” czwartego anioła, wówczas wszyscy, którzy nadal będą przestępować Prawo Boże, słuchając człowieka, przyjmą znamię bestii.

Pieczęć Boga żywego nie odnosi się tylko do kwestii święcenia pewnego dnia. Biblia mówi, że ona jest też imieniem Ojca i Syna. Wszyscy, którzy ją otrzymają, aby przetrwać czas wielkiego ucisku nie doświadczając doczesnej śmierci, odtworzą pełen obraz pierwotnego stworzenia w jego bezgrzesznym stanie. Objawią piękno Bożego charakteru w najbardziej niesprzyjających okolicznościach, w jakich kiedykolwiek żył człowiek.

„*To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali*

wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka” (Obj. 14:4, BT).

Są niesplamieni, czyści czystością samego Nieba. „A w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni [bez skazy, BW]” (Obj. 14:5, BT).

Dzień pojednania, w którym obecnie żyjemy, wskazuje zarówno na pieczętowanie udoskonalałym nas Duchem Chrystusa w późnym deszczu, jak i pieczęcią Boga żywego tych, którzy mają dotrwać aż do przyjścia Chrystusa. Ci, których grzechy zostały wymazane w służbie oczyszczania Świątyni, zostaną tym samym zapieczętowani. W tym dziele nie chodzi li tylko o przebaczenie, ale o wymazanie całej grzeszności z naszej natury.

Z drugiej strony ci, którzy przyjmują znamię zwierzęcia, są tymi, którzy przestępując Prawo Boże, wypaczyli swój charakter i stanęli na drodze odstępstwa. Dlatego sąd zatwierdzi ich własny i ostateczny wybór, i przeznaczy ich na wieczną rozłąkę z Bogiem.

Ostatnia próba mieszkańców ziemi dotyczy posłuszeństwa wobec Prawa Bożego i stawia ich wobec ostatecznej decyzji. W tę ostatnią próbę jest włączony sąd nad żywymi. Gdy już wszyscy podjęli swoją ostateczną decyzję, a stosownie do niej, sąd Boży ogłosi i zatwierdzi ich wieczny los, wtedy Jezus ogłosi, że charakter każdego człowieka został na wieki ustalony.

„Kto czyni niesprawiedliwość niech nadal czyni niesprawiedliwość, brudny niech nadal się brudzi; sprawiedliwy niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty niech nadal daje się uświęcać” (Obj. 22:11, Biblia Toruńska). A potem Zbawiciel dodaje: „Oto już wkrótce przyjdę, a ze mną przyjdzie moja zapłata. Każdemu oddam według jego uczynków [aby każdemu dać to, na co zasłużył, SŻ]” (w. 12, BWP).

Następuje koniec czasu łaski dla mieszkańców ziemi, a dla oblubienicy Baranka ostateczna próba jej wierności, w której objawi pełnię doskonałej świętości Elohim. W tym czasie objawi się również w bezbożnej ludzkości pełnia charakteru samego szatana.

„Jak artysta maluje na wypolerowanym szkłe prawdziwy obraz ludzkiej twarzy, tak aniołowie Boga **codziennie** umieszczają w księgach nieba dokładne odwzorowanie charakteru każdego człowieka” (E. White, *The Review and Herald*, 15.02.1912; 7BC 987.2).

Na tym polega właśnie sąd. Obyśmy od tej

chwili byli tego bardzo świadomi póki jest jeszcze czas łaski i nie zmarnowali już ani chwili tego drogiego czasu, który nam pozostał.

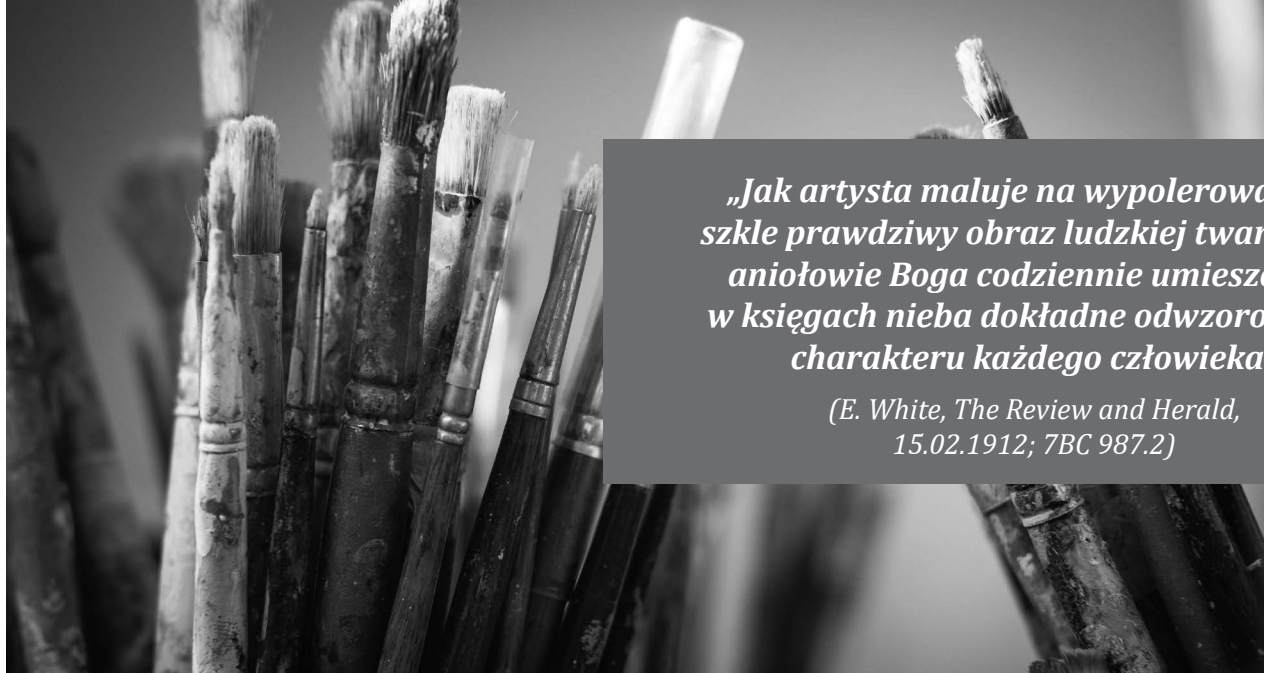
A teraz prześledźmy naszą powinność wobec świeckiej władzy w kontekście zbliżającej się próby. Większość z nas popełnia błąd, kompletnie nie rozumiejąc nadchodzącej próby i naszej postawy jaką powinniśmy przejawiać wobec świeckiej władzy i to takiej postawy, w której zostanie najpełniej objawiony charakter Chrystusa. Zatem jaki ma być nasz stosunek do Boga, abyśmy nie popadli w konflikt z władzą świecką w swoim niezrozumieniu tego, czego Bóg pragnie dokonać przez swoich ambasadorów?

„Każda dusza niech będzie poddana władzom zwierzchnim. Nie ma bowiem władzy innej, jak tylko od Boga, a te władze, które są, zostały ustanowione przez Boga. Tak więc kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Boga [**kto sprzeciwia się władzy, występuje przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, BL**]. Ci zaś, którzy się sprzeciwiają, sami na siebie ściągają potępienie” (Rzym. 13:1-2, UBG).

Jakże wielu ludzi wierzących nie pojmuje tych słów i dla nich bohaterstwem wiary jest właśnie sprzeciwianie się władzy, obgadywanie władzy, oskarżanie władzy, wszczynanie różnego rodzaju rewolucji przeciwko władzy, buntu, itd. Natomiast Słowo Boże mówi nam bardzo wyraźnie, abyśmy się władzy nie sprzeciwiali, gdyż jest ona ustanowiona przez Boga. Ludzie wierzący nie rozumieją, że duch sprzeciwu jest duchem pochodzącym od samego szatana. Dlatego ten sam duch sprzeciwu występuje w małżeństwach, rodzinach, społecznościach, czy na rynku pracy. Ale to nie jest Duch naszego Zbawiciela.

„Nie wolno nam sprzeciwiać się zwierzchności, która ma władzę nad nami. Dlaczego? Bo jesteśmy dziećmi Najwyższego – dziećmi Królestwa Niebiańskiego, a **zasadą tego Królestwa jest pokój**. Jego Władcą jest Księżę Pokoju. Ponieważ będąc uwolnionymi od mocy ciemności, przenieśliśmy się do Królestwa Jego Syna, niech w sercach naszych *„panuje pokój Chrystusowy”* (Kol. 3:15, BP). Z tego też powodu *‘dążcie do pokoju ze wszystkimi i do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana’* (Hebr. 12:14, UBG).

W liście do Rzym. 12:18, zostaliśmy pouczeni: *‘Jeśli to możliwe, jeśli to od was zależy, żyjcie w pokoju ze wszystkimi ludźmi’* (BP). Gdzie jest zatem



**„Jak artysta maluje na wypolerowanym
szkle prawdziwy obraz ludzkiej twarzy, tak
aniołowie Boga codziennie umieszczają
w księgach nieba dokładne odwzorowanie
charakteru każdego człowieka”**

(E. White, *The Review and Herald*,
15.02.1912; 7BC 987.2)

granica dla chrystian, według której moglibyśmy żyć ze wszystkimi w pokoju? Jak długo zależy to od nas, zawsze znajdzie się sposób i wyjście, by żyć ze wszystkimi w pokoju. Przecież chrystianin faktycznie umarł dla grzechu, a teraz żyje w Chrystusie! To sam Jezus mieszka w jego sercu przez wiarę, a On jest Księciem pokoju. Tak więc nic nie usprawiedliwia chrystianina, gdy traci panowanie nad sobą i sprzecza się z bliźnim lub władzą... Chrystianin nie może dopuścić do kłótni, gdyż nie jest już w ciele, a kłótnie i spory są uczynkami ciała, a nie owocem Ducha. Dlatego kłótnie i sprzeczki nie mogą mieć u nas miejsca, bo ma w nas stale panować pokój. Gdy ludzie, z którymi mamy do czynienia, wystąpią z całą stanowczością przeciw prawdzie Bożej, wtedy sprawią nam trudności. Trudności te wystąpią jednak z ich powodu - w nas ma panować pokój” (E. J. Waggoner, SDA General Conference Daily Bulletins 1891).

Postawa Chrystusa wobec oskarżającego Go tłumu jest dla nas wzorem i przykładem zachowania się w podobnych okolicznościach.

Jezus Chrystus stawał siedmiokrotnie przed władzą. Ludzie ci myśleli, że sądzą Chrystusa, tym czasem osądzili oni samych siebie. Musimy zrozumieć, że postawa ludu Bożego po skończeniu łaski dla świata posłuży Bogu na osądzenie bezbożnej ludzkości. W tym sensie, to lud Boży zrzuca plagi na ten świat, tak jak Jezus spowodował, że każdy z tych współczesnych systemów władzy sam się osądził. Tak też lud Boży sprawi, że każdy osądzony człowiek uzna swoją winę i sprawiedliwy osąd Boży, i pokłoni się tej małej garstce wiernych ostatków.

„Zostało nam powiedziane, że Chrystus cierpiał

za nas, zostawiając nam przykład, który powinniśmy naśladować (zobacz: 1Piotra 2:21). A dalej powiedziane jest, że nie odpłacał złorzeczeniem, gdy Mu złorzeczono; nie odgrażał się, kiedy musiał cierpieć, lecz z całym poddaniem słuchał Tego, który sądzi sprawiedliwie. Przypadek Chrystusa, gdy znalazł się przed Wysoką Radą i Piłatem jest przykładem absolutnego pokoju... Jeżeli jesteśmy chrystianami, to w sercu mamy miłość Chrystusa. Ta miłość jest życzliwością i miłością do bliźniego, i ona znosi wszystko... Niezależnie od tego, pod jakimi rządami żyje Chrystianin, jest on zobowiązany nie przeciwstawiać się ich rozporządzeniom. Każdy rząd – dobry, zły lub nijaki – istnieje przez zrządzenie Boże. Bezbożność, lub inne zło tkwiące w zwierzchności, nie może stanowić dla chrystianina pretekstu dla sprzeciwu. Wszystkie zwierzchności są postanowione przez Boga... lecz nie są postanowione po to, by coś nakazywać religii, popierać ją, lub wykonywać coś na jej polecenie. W sprawach wiary, Bóg nie przekazał swego autorytetu żadnej ziemskiej władzy, pomimo, że ją sam ustanowił” (E. J. Waggoner, SDA General Conference Daily Bulletins 1891).

To są kluczowe myśli w kontekście końca czasu łaski dla świata i naszej postawy w tych wydarzeniach. Jeżeli nie odrobimy tej lekcji, to nie spostrzeżemy się nawet, jak religijny duch tego świata opanuje nasz umysł, serce i duszę. Wystarczy, że dzisiaj nosisz jakiś uraz czy niechęć do swego brata lub do kogokolwiek z twoich bliźnich, a za moment nawet się nie spostrzeżesz i będziesz wołał: „ukrzyżuj go”, mniemając, że wykonujesz wolę Bożą.

„Chrystus nasz Pośrednik nie ma nic wspólnego

z rządami tego świata. Jego władza jest władzą duchową w sercach Jego ludu. Jego królestwem, w którym panuje i rządzi, są serca Jego ludu! On panuje w sercach ludzkich, a więc tam, gdzie władcom tego świata nie sposób panować... Chrystus siedzi na stolicy łaski i rozdziela ją obficie, a władcy tego świata nie mogą temu przeszkodzić, czy też ingerować w te sprawy" (E. J. Waggoner, SDA General Conference Daily Bulletins 1891).

W takim razie, jak można być poddanym zwierzchności, a zarazem zawsze pozostawać wiernym Bogu? Daniel jest dla nas przykładem, jak można być poddanym zwierzchności świeckiej i jednocześnie Bogu. Przede wszystkim w jego sercu zawsze panował pokój Chrystusowy i żadne okoliczności, zagrożenia czy naciski lub pochlebstwa i wywyższanie, nie były w stanie pozbawić go tego pokoju i wierności. Zawsze uprzejmy, uniżony, pokorny, życzliwy, pomocny i wierny. Zanim rozpatrzmy tylko jedną sytuację z jego życia w powiązaniu z próbą szabatu, jaką będziemy musieli niebawem przejść, to na chwilę skupmy się jeszcze na określonych zasadach naszego własnego poddania się wszelkiej władzy.

„Ze względu na Pana bądźcie ulegli każdej ludzkiej władzy: królowi posiadającemu władzę najwyższą, namiestnikom, którzy z polecenia króla karzą złoczyńców i nagradzają dobrze czyniących. Chce bowiem Bóg, abyście waszymi dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie i nieuctwu ludzkiemu. Postępujcie tak, jak ludzie naprawdę wolni, jak słudzy Boga, a nie jak ci, dla których wolność jest tylko pretekstem do czynienia zła. Szanujcie wszystkich, braci miłujcie, Boga się bójcie, królowi czci nie odmawiajcie. Niewolnicy z całą bojaźnią niech będą poddani panom, i to nie tylko dobrym i łagodnym, lecz także surowym. Dowodem posiadania łaski Bożej jest bowiem to, że ktoś właśnie ze względu na Boga potrafi znosić krzywdy i cierpienia, choć na nie wcale nie zasłużył” (1Piotra 2:13-19, BWP).

Obserwując ludzkie zachowania staram się dojrzeć te dowody łaski Bożej u współwierzących, ale doprawdy trudno jest je w nich zobaczyć.

„Apostoł Piotr przenosi tę zasadę także na najdrobniejsze elementy naszego życia, gdyż mówiąc o obowiązku posłuszeństwa wobec króla, zaraz w następnym wierszu wspomina o obowiązku sług/niewolników względem swych panów. Jeśli poddani jesteśmy jakiemuś panu, obojętnie czy rządzi on jedynym człowiekiem, czy milionami,

też musimy się mu podporządkować. Ale przypuśćmy, że nasz pan jest złym człowiekiem i swym poddanym rozkazuje czynić coś niewłaściwego, co wtedy? (...) rzeczą całkiem właściwą jest nieposłuszeństwo wobec złych zarządzeń ludzi, czy rządów, jednak tylko w przypadku, gdy pokornie przyjmujemy wynikającą z tego faktu karę. Tylko takie postępowanie jest przyjmowane przez Boga. Fakt, że ktoś cierpi dla sprawiedliwości, świadczy o tym, że jest on Bożym sługą i że został przyjęty przez Boga. Jak zatem można być poddanym danej zwierzchności, a jednocześnie sprzeciwiać się jej rozporządzeniom? Przez to, że nie wykonamy rozkazu prowadzącego do zła, ale bez szemrania poddamy się sankcjom, jakie z tego wynikną” (E. J. Waggoner, SDA General Conference Daily Bulletins 1891).

A więc nie będziemy walczyli o swoje prawa wynikające z tego, co uważamy, że się nam należy, wedle naszej własnej sprawiedliwości, ale sprawiedliwość powierzmy Bogu, sami natomiast pokornie przyjmując konsekwencje naszej wierności Bogu.

Z mojej własnej obserwacji ludzkich zachowań u ludzi wierzących wynika, że w zasadzie mało kto potrafi dzisiaj w pokoju znosić niesprawiedliwe traktowanie, osądzanie, oskarżanie i jeszcze ponosić z tego tytułu jakieś straty. Więc jak się zachowamy, kiedy staniami przed „Piłatem”, „Herodem”, przed rozwścieczonym tłumem, który będzie dyszał mordem? Jak się zachowamy, kiedy niesprawiedliwie będzie cierpieła jakaś bliska nam osoba? Pamiętajcie, że my sami siebie nie znamy i dopiero pewne okoliczności wyzwalały z nas zachowania, które być może nigdy by się nie pojawiły, gdyby nie te okoliczności, które spowodowały taką, a nie inną reakcję z naszej strony.

Swoją wiarę opieram więc na tym, że to Bóg zna mnie lepiej niż ja sam siebie i ufam, że On wie jak mnie przygotować do zadania, do którego mnie powołał. A nie zamierzam stawiać Bogu oporu, lecz we wszystkim się Mu poddaję w ufności, że On wie co robi. Bezwarunkowość jest tutaj podstawą i służenie Bogu nie dla nagrody, lecz dla chwały Jego imienia, niezależnie od tego, co by to miało oznaczać w naszym życiu.

Powróćmy do Daniela. A więc został wydany dekret zabraniający przez 30 dni wznoszenia próśb i modlitw do jakiegokolwiek bóstwa, czy człowieka, oprócz samego króla. Przystąpienie

tego dekretu karane było wrzuceniem do dołu z lwami. Daniel zajmował wysokie stanowisko w rządzie. Był spokojnym obywatelem, takim jakim powinien być każdy chrystianin. Łatwo mógłby sobie powiedzieć: „na okres 30 dni nie muszę się z nikim spotykać, w ogóle nie będę opuszczał domu – zamknę się i będę cicho siedział. W zaciśniętym domu nikt mnie nie usłyszy i nie zobaczy i w ten sposób spokojnie będę mógł modlić się do mego Boga w niebie. W taki sposób będę mógł praktykować swoją religię, modlić się do Boga, nie narażając się na gniew króla”.

Moi Drodzy, dla nas jest to sprawa o życiowym znaczeniu. Czy mamy mianowicie – we własnym zakresie – zaprzestać pracy w pierwszym dniu tygodnia, w razie gdy nastanie prześladowanie, a tylko w domu wykonywać skrycie jakieś prace, tak żeby nikt nas nie widział? A może mamy postąpić jak Daniel? Mimo, że znał dekret i jego następstwa – otworzył, jak zawsze szeroko okno – i wbrew zakazowi modlił się do Boga Niebiańskiego. Czynił to otwarcie, chociaż dobrze wiedział, że jest obserwowany przez swoich nieprzyjaciół i że zostanie wrzucony do lwiego dołu. Czyż nie „chowamy światła pod korzec”, gdy z obawy przed nieprzyjemnościami czy nawet prześladowaniem, po cichu pracujemy w domu w niedzielę, aby nas nikt nie widział? Niektórzy mogą powiedzieć, że nie ma potrzeby prowokować i manifestować w ten sposób naszej szalonej odwagi. Takie myślenie wydaje się być słuszne. Lecz, czy postępowanie Daniela możemy nazwać brawurą lub szaleństwem? Czy mamy odwagę zarzucić mu błąd w jego postępowaniu?

A czy czasami moi Drodzy nie traktujemy szabatu jako dnia świętego, a niedzieli jako dnia odpoczynku? W szabat świętujemy, a w niedzielę odpoczywamy. Czy nie udziela się nam podniosłość niedzieli i jej odpoczynkowy charakter? To w niedzielę jest wokół nas ciszej i spokojniej, to w niedzielę widzimy więcej ludzi uśmiechniętych, udających się do kościołów, a nie galopujących do marketów. To w niedzielę widzimy całe rodziny spacerujące po parkach, lasach, blisko natury. Czy w takim razie ten błogi niedzielny spokój będę zakłócał sąsiadom kosząc trawnik lub wykonując inne głośnie prace? Czy nie powinniśmy szanować przekonań innych wierzących i dać im prawo do odpoczynku w niedzielę?

Jestem przekonany, że większość ludzi wyzna-

jących szabat złamie się pod coraz to bardziej restrykcyjnymi karami i będzie święcić niedzielę kiedy wyjdą ustawy niedzielne nakazujące święcenie niedzieli. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze szabat traktowali zbyt lekko i płytko, a po drugie wyznawanie przez nich szabatu miało jedynie podłoże intelektualne. Tak więc zgodzą się z argumentacją rządów i kościołów tego świata, że niedziela ma posłużyć ku zjednoczeniu się chrześcijan i zapobiec dalszym negatywnym skutkom np. zmian klimatycznych.

Posłuchajmy teraz, kilkunastu doniesień ze światowych mediów w odniesieniu do zmian klimatycznych w powiązaniu z ruchami na rzecz świętości niedzieli:

*„Papież Franciszek dołączył do Patriarchy Eklezjalnego Bartłomieja I i arcybiskupa Canterbury Justina Welby w wystosowaniu radykalnego wezwania do współpracy i zaangażowania się w walkę ze zmianami klimatu. Wrzesień jest obchodzony przez wielu chrześcijan jako „Czas Stworzenia”, jako okazja do modlitwy i troski o Boże stworzenie, a ostatnia niedziela została oznaczona w całym kraju jako **Niedziela Klimatyczna**.*

*Kiedy światowi przywódcy przygotowują się do spotkania w Glasgow w listopadzie, aby zastanowić się nad przyszłością naszej planety, modlimy się za nich i zastanawiamy się nad wyborami, które wszyscy musimy podjąć. Dlatego jako przywódcy naszych Kościołów wzywamy wszystkich, **bez względu na wyznawaną wiarę i światopogląd**, aby starali się wsłuchiwać w wołanie ziemi i ubogich, badać własne zachowanie i angażować się w znaczące poświęcenie dla dobra ziemi, którą Bóg nam dał”.*

„Lokalne kościoły, stowarzyszenia, ruchy i wiele innych organizacji odpowiedziało z wielkim entuzjazmem na apel papieża Franciszka o opiekę nad naszym wspólnym domem”.

„W sobotę ponad 200 czasopism medycznych wydało własne wspólne oświadczenie, w którym biją na alarm, że zmiany klimatyczne stanowią największe zagrożenie dla zdrowia na świecie.”

„Zdrowiu szkodzi globalny wzrost temperatury i niszczenie świata naturalnego, na który od dziesięcioleci zwracają uwagę pracownicy służby zdrowia.”

„Po latach bezprecedensowych ekstremalnych zjawisk pogodowych — od rekordowych pożarów lasów po uciążliwe globalne fale upałów, głód,

susze i śmiertelne powodzie — pilna potrzeba podpisania wiążących porozumień w Glasgow stała się dla niektórych oczywista.”

„Watykan planuje zorganizować własne spotkanie przywódców religijnych i naukowców na początku października, aby **wywrzeć większą presję na światowych przywódców** przed spotkaniem w Glasgow. 40 chrześcijańskich wyznań i organizacji charytatywnych z całej Wielkiej Brytanii zebrało się na specjalnym nabożeństwie z okazji „niedzieli klimatycznej” w katedrze w Glasgow, w pobliżu miejsca, w którym za dwa miesiące odbędzie się szczyt klimatyczny COP26 [Conference of the Parties]. Nabożeństwo zgromadziło zobowiązania środowiskowe podjęte przez prawie 2000 zborów, aby przedstawić je politykom i szerszemu Kościołowi.”

„**Chrześcijanie zostali zaproszeni do organizowania własnych nabożeństw Niedzieli Klimatycznej** w parafiach w Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Modlono się, aby nadchodzące spotkania Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat bioróżnorodności i zmian klimatycznych ‘podjęły niezbędne kroki, aby Boże stworzenie mogło naprawdę stać się’ – słowami papieża Franciszka – ‘domem dla wszystkich’”.

Moderator Zgromadzenia Ogólnego Kościoła Szkocji, powiedział: „Spoglądając na COP26, który odbędzie się jeszcze w tym roku, szczytem było dołączyć do ekumenicznych przyjaciół z Anglii, Walii i Irlandii, a także tutaj w Szkocji, aby **uczcić Niedzielę Klimatyczną** w katedrze w Glasgow. Wydarzenie odbyło się w pierwszą niedzielę „Czasu Stworzenia” i było okazją do zaangażowania się w ogromne problemy, przed którymi stoi nasza planeta poprzez modlitwę i uwielbienie”.

Doradca Biskupów Kościoła w Walii ds. Kościoła i Społeczeństwa, powiedział: „rok 2021 był rokiem działań na rzecz zmian klimatycznych dla Kościoła w Walii i cieszymy się, że możemy być częścią krajowego nabożeństwa Niedzieli Klimatycznej przed kluczowym spotkaniem COP26 w Glasgow.”

Wielebna Judith Morris, sekretarz generalna Baptist Union of Wales: „Cieszymy się, że możemy być częścią **Niedzieli Klimatycznej**, która zdołała zgromadzić tak wiele wyznań i agencji dążących do ochrony naszej planety.

„Nasza podróż będzie trwała siedem lat, przy czym pierwszy rok będzie poświęcony trzem

podstawowym zadaniom, jakimi są budowanie społeczności, dzielenie się zasobami i opracowywanie konkretnych planów działania dla realizacji tych celów. **Siódmy rok będzie Rokiem szabatowym na chwałę i dziękczynienie Bogu”.**

„Te cele, można zrealizować tylko poprzez partnerstwo, krocząc ‘synodalną’ ścieżką, którą papież Franciszek proponuje całemu Kościołowi”.

„Grupy robocze utworzone w celu realizacji różnych celów połączą partnerów z całego świata, aby odpowiedzieć na nieustanne zaproszenie Papieża ‘do wspólnego przygotowania przyszłości’ w kontekście obecnej pandemii’. Ojciec Kureethadam powiedział, że ‘modlitwą i marzeniem’ LSAP [Laudato si’ Action Platform], jest ‘siedmioletnia podróż w kierunku całkowicie zintegrowanej ekologii’ oraz ‘zainicjowanie ruchu ludowego od dołu’, który może naprawdę doprowadzić do radykalnej zmiany, biorąc pod uwagę pilną potrzebę kryzysu naszego wspólnego domu”.

„Franciszek wezwał ludzi do podejmowania ‘odważnych wyborów’ w kierunku życia bardziej przyjaznego dla środowiska i do czerpania inspiracji z przykładu młodych ludzi, ‘którzy są zdecydowanie w tym oddani’ – powiedział Franciszek, dodając – ‘i nie są głupi, ponieważ są zaangażowani we własną przyszłość”.

Właśnie za chwilę dowiemy się o tej ich własnej przyszłości, którą zobaczymy w plagach, jakie już wkrótce nadejdą na zbuntowanych mieszkańców naszej ziemi przeciwko Bogu Wszechmogącemu.

Czytajmy dalej:

„Spotkanie, które odbędzie się w dniach 1-12 listopada w Glasgow w Szkocji, będzie pierwszym od dwóch lat spotkaniem rządów w celu przeprowadzenia negocjacji dotyczących wdrażania Porozumienia Paryskiego.”

Biskup David Malloy z Rockford w stanie Illinois, przewodniczący krajowych i międzynarodowych komitetów sprawiedliwości konferencji biskupów USA: „Jeśli chodzi o środowisko, zmiany klimatyczne są jednym z najpoważniejszych wyzwań moralnych, przed którymi stoimy.”

Po modlitwie „Anioł Pański” na Placu św. Piotra, 29 sierpnia Franciszek powiedział: „Wołanie ziemi i wołanie ubogich stają się coraz poważniejsze, niepokojące i wzywają do zdecydowanego i pilnego działania, aby zmienić ten kryzys w szansę.”

„Ostatniego dnia ‘Czasu Stworzenia’, 4 października, papież zwołał w Watykanie swój własny

szczyt naukowców i przywódców światowych religii, aby napisać oświadczenie skierowane **do głów państw** na COP26. Zostanie również uruchomiona Platforma Integralnego Rozwoju Człowieka, jako globalna inicjatywa mająca na celu skierowanie dużych i małych instytucji katolickich na siedmioletnią drogę do zrównoważonego rozwoju.”

„Podobna petycja kierowana przez Katolickie Porozumienie Klimatyczne z siedzibą w USA ma na celu **wywrzeć nacisk** na prezydenta Joe Bidena i Kongres, aby uchwalili przepisy radykalnie ograniczające emisję z kraju, który historycznie był wiodącym światowym źródłem.”

W oświadczeniu pasterskim z 23 sierpnia arcybiskup Romulo Valles, przewodniczący konferencji biskupów Filipin, powtórzył reakcję sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na raport IPCC „kod czerwony dla ludzkości”. Dodał, że w tym roku „Czas Stworzenia” nadchodzi wraz z planetą „na skraju otchłani. Nasz wspólny dom stoi na krawędzi katastrofy. Potrzebne są pilne działania” – powiedział arcybiskup. „Mamy nadzieję, że inicjatywa ‘Czas Stworzenia’ doprowadzi nas do odnowienia naszego zaangażowania w działanie, aby zapewnić, że całe stworzenie będzie miało bezpieczny i zdrowy dom do rozkwitu i uczestnictwa w odnawianiu domu Boga”.

Arcybiskup Dublina Dermot Farrell, który 30 sierpnia wydał swój własny 64-stronicowy list pasterski na temat „katastrofy klimatycznej”, powiedział, że „spustoszenie pandemii koronawirusa błędnie w porównaniu ze zmianami klimatycznymi”. Ale wśród największych niebezpieczeństw, jakie stwarza, napisał w liście, „jest utrata nadziei i beczynność, która się z tym wiąże”.

„Istoty ludzkie zawsze stawały w obliczu ich znikomości wobec ogromu wszechświata i ich bezsilności wobec mocy natury” - napisał Farrell. „**W tej chwili nasz Bóg prosi nas**, abyśmy zdecydowanie i pilnie zareagowali na wołanie ziemi. Oznacza to, że jako parafie, grupy, osoby indywidualne musimy dowiedzieć się, co naprawdę zmienić i działać, aby to wprowadzić w życie”.

„Dziś płacimy cenę. Ekstremalne warunki pogodowe i klęski żywiołowe ostatnich miesięcy ujawniają nam na nowo z wielką siłą i wielkim kosztem ludzkim, że zmiana klimatu jest nie tylko przyszłym wyzwaniem, ale pilną kwestią przetrwania. Powszechne powodzie, pożary i susze zagrażają całym kontynentom. Podnosi się poziom mórz,

zmuszając całe społeczności do relokacji; Cyklony niszczą całe regiony, rujnując życie i środki do życia. Brakuje wody, a dostawy żywności są niepewne, powodując konflikty i przesiedlenia milionów ludzi. **Widzieliśmy to już w miejscach, gdzie ludzie polegają na małych gospodarstwach rolnych.** Dziś widzimy to w bardziej uprzemysłowionych krajach, gdzie nawet wyrafinowana infrastruktura nie może całkowicie zapobiec nadzwyczajnym zniszczeniom. Jutro może być gorzej. Dzisiejsze dzieci i nastolatki będą musiały stawić czoła katastrofalnym skutkom, jeśli nie weźmiemy teraz odpowiedzialności, jako ‘współpracownicy Boga’ (Rdz 2:4-7), za utrzymanie naszego świata. Często słyszymy od młodych ludzi, którzy rozumieją, że ich przyszłość jest zagrożona. Dla ich dobra musimy wybrać odżywianie się, podróżowanie, wydawanie pieniędzy, inwestowanie i życie w inny sposób, myśląc nie tylko o natychmiastowych zainteresowaniach i zyskach, ale także o przyszłych korzyściach. Żałujemy za grzechy naszego pokolenia. Stajemy obok naszych młodszych siostr i braci na całym świecie w zaangażowanej modlitwie i oddanym działaniu na rzecz przyszłości, która coraz bardziej odpowiada Bożym obietnicom. Ale to wiąże się z wprowadzaniem zmian. Każdy z nas, indywidualnie, musi wziąć odpowiedzialność za sposób, w jaki wykorzystujemy nasze zasoby. Ta ścieżka wymaga coraz ściślejszej współpracy między **wszystkimi kościołami** w ich zaangażowaniu w troskę o stworzenie. Razem, jako społeczności, kościoły, miasta i narody, musimy zmienić trasę i odkryć nowe sposoby współpracy, aby przełamać tradycyjne bariery między narodami, przestać konkurować o zasoby i rozpocząć współpracę.”

„To pierwszy raz, kiedy nasza trójka czuje się zmuszona do wspólnego zajęcia się pilną potrzebą zrównoważonego rozwoju środowiska, jego wpływem na utrzymujące się ubóstwo i znaczenie globalnej współpracy. **Razem w imieniu naszych wspólnot apelujemy do serca i umysłu każdego chrześcijanina, każdego wierzącego i każdego człowieka dobrej woli.** Modlimy się za naszych przywódców, którzy zgromadzą się w Glasgow, aby zdecydować o przyszłości naszej planety i jej mieszkańców. Ponownie przypominamy sobie Pismo: ‘wybierzcie życie, abyście żyli wy i wasze dzieci’ (Pwt 30:19). Wybór życia oznacza poświęcenie i ćwiczenie samokontroli. Wszyscy – kimkolwiek i gdziekolwiek jesteście – możemy odegrać rolę

w zmianie naszej zbiorowej reakcji na bezprecedensowe zagrożenie zmianą klimatu i degradacją środowiska. Troska o Boże stworzenie to duchowa misja wymagająca odpowiedzi na zobowiązanie. To krytyczny moment. Od tego zależy przyszłość naszych dzieci i przyszłość naszego wspólnego domu.”

**„...Obumiera ziemia;
wiednie, obumiera
świat; więdną na ziemi
najdostojniejsi ludu. Gdyż
ta ziemia została skażoną
pod jej mieszkańcami; bo
przekroczyli Prawa, zmienili
przykazania, naruszyli
wieczne przymierze.
Dlatego ziemię pochłania
przekleństwo i niszczej
na niej mieszkańcy”**

(Izaj. 24:4-6, NBG)

Szef Światowej Organizacji Zdrowia: „ryzyko stwarzane przez zmiany klimatyczne może przyćmić każdą pojedynczą chorobę. Zakończymy pandemię COVID-19, ale nie ma szczepionki na kryzys klimatyczny”.

„Globalne ocieplenie wpłynęło również na produkcję rolną, hamując wysiłki na rzecz zmniejszenia niedożywienia” - piszą naczelnicy redaktorzy czasopisma.

„Wyższe temperatury przyniosły zwiększone odwodnienie i utratę funkcji nerek, nowotwory dermatologiczne, infekcje tropikalne, niekorzystne skutki dla zdrowia psychicznego, powikłania ciąży, alergie oraz zachorowalność i śmiertelność sercowo-naczyniową i płucną”.

Konkluzja: „Nauka jest jednoznaczna - globalny wzrost o 1,5°C powyżej średniej sprzed epoki przemysłowej i ciągła utrata bioróżnorodności grozi katastrofalnymi szkodami dla zdrowia, których nie będzie można odwrócić” - ostrzegają redakcje.

(Źródło: www.thetablet.co.uk; www.news.yahoo.com; www.indcatholicnews.com; www.vatican.va; www.axios.com).

Czy te wszystkie doniesienia, czy też przedsta-

wiane nam przyczyny zmian klimatycznych i utraty zdrowia są prawdą? Oczywiście, że nie. To nie z powodu zmian klimatycznych nasza ziemia umiera, lecz z powodu przestąpienia Prawa Bożego i Praw Naturalnych.

„...Obumiera ziemia; wiednie, obumiera świat; więdną na ziemi najdostojniejsi ludu. Gdyż ta ziemia została skażoną pod jej mieszkańcami; **bo przekroczyli Prawa, zmienili przykazania, naruszyli wieczne przymierze. Dlatego ziemię pochłania przekleństwo i niszczej na niej mieszkańcy**” (Izaj. 24:4-6, NBG).

Świętość niedzieli, religijne elity tego świata łączą już bezpośrednio z „Czasem Stworzenia”. A pamiętacie, który dzień jest pamiątką stwórczego dzieła Bożego? Szabat – siódmy dzień tygodnia! Zauważcie również ten powtarzający się wątek o wywieraniu nacisku na rządzących. W ten sposób zostaną opracowane konkretne i szczegółowe ustawy, które będą wdrażane w poszczególnych Państwach. I tak zwodzi się „mieszkańców ziemi”, namawiając ich, „by postawili „posąg zwierzęciu”, a wszyscy, którzy nie oddadzą „pokłonu posągowi zwierzęcia, zostaną zabici” (Obj. 13:14-15, BW).

Człowiek grzechu, chce uczynić siebie zbawicielem świata, a doprowadzi świat i ludzkość do zagłady. Ale zauważcie, że w tym całym ruchu na rzecz wywyższenia niedzieli, są i będą stosowane jak najbardziej wzniosłe idee i ludziom słabym moralnie trudno będzie się oprzeć powszechnym dążeniom ku światowemu dobru i ratowaniu naszej ziemi. Czy sprzeciwisz się w uznaniu „Klimatycznej Niedzieli”, skoro od uczestniczenia w nabożeństwach niedzielnych i od powstrzymywania się w tym dniu od pracy, ma zostać uratowana nasza ziemia i cała ludzkość?

Ludzi, którzy będą się jednak upierali przy swoim, a więc nie porzucą świętowania szabatów i nie ugną się przed naciskami, aby uznać i święcić niedzielę, uznają się za mącieli, fanatyków i ludzi, którzy występują przeciwko ustanowionemu ogólnoswiatowemu porządkowi. Nie uznając tego nowego Zielonego Ładu, zostaną oskarżeni o antynarodowe i antyludzkie działania na rzecz fanatycznego podejścia do spraw wiary. To właśnie lud Boży będzie się oskarżał o to, że pomimo ogólnoswiatowego porozumienia na rzecz zapobiegania globalnym problemom, ci ludzie jednak nie będą chcieli podporządkować się tym

ustaleniom. Dlatego widząc, że problemy nie znikają, lecz jeszcze bardziej się intensyfikują, zaczęły być wydawane coraz bardziej restrykcyjne ustawy, włączając w to ostatecznie również dekret śmierci przeciwko tym, którzy nie podporządkują się ustawom niedzielnym.

W tym czasie to nie wszczynanie rewolucji przez lud Boży ma doprowadzić do ukazania świata skutków wystąpienia przeciwko Bogu Prawdziwemu i Jego Prawu, lecz ukazanie Chrystusa, którego jednak w większości ludzie potraktują w taki sam sposób w jaki potraktowali Go dwa tysiące lat temu.

Nie łudźmy się, że jeżeli różne pomniejsze sytuacje czy okoliczności pozbawiają nas pokoju, cierpliwości i tracimy równowagę emocjonalną, to w czasie, w którym nie będzie już Ducha Bożego na ziemi, nagle, tak po prostu sami z siebie będziemy potrafili zachować się tak jak Pan Jezus się zachował, poddając się konsekwencjom swojej wierności Ojcu. A pamiętajmy, że zostaniemy tak samo potraktowani, jak nasz Zbawiciel, jeżeli bez względu na wszystko, pozostaniemy Bogu wierni. Dlatego to dzisiaj każdy z nas przechodzi przeróżne próby, które wykazują jaki jest nasz stan i raczej ich nie przechodzimy lub z dużą trudnością. Więc jeżeli myślimy, że jakoś to będzie, to niestety żyjemy ułudą.

Tak jak już wspominałem, Pan Jezus siedmiokrotnie stawał przed możliwymi tego świata będąc oskarżany o najgorsze rzeczy. Podobnie będzie z nami. Siedem ostatnich plag jest dokładnie tym samym sądem przed którym stawał Chrystus. Tylko, że Jezusa nie dotknęła żadna plaga, natomiast jego oskarżyciele oskarżając Jezusa, sami się osądzili i ponieśli tego konsekwencje.

*„Zbawiciel pojmany o północy w Getsemane, wleczony tam i z powrotem z pałacu do sali sądowej, **dwukrotnie** stawiany w stan oskarżenia **przed kapłanami, dwukrotnie przed Sanhedrynem, dwukrotnie przed Piłatem i raz przed Herodem**, wyszydzony, wychłostany, potępiony, wyprowadzony na ukrzyżowanie, niosący ciężkie brzemię krzyża pośród płaczu córek jerozolimskich i szyderstw pospólstwa” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 760).*

A więc widzimy siedmiokrotne stawianie Jezusa przed reprezentantami różnych systemów władzy. Siedem ostatnich plag również dotknie ludzi i każdy system tego świata, który doprowadził do zagłady całą ludzkość. Świat dokonał

wyboru, czas jego łaski się skończył, Chrystus ogłasza zakończenie się Jego wstawienniczej posługi, gdyż wszyscy ci, którzy pragnęli oczyszczenia zostali oczyszczeni. **Nikt więcej już tego nie pragnie, więc Pan Jezus może wyjść ze Świątyni w Niebie i zakończyć swoją służbę. Wówczas rozpoczyna się najmroczniejszy okres w dziejach ludzkości.** Duch Boży zostaje wycofany z ziemi, ludzkie sumienia nie mają już żadnych hamulców i są zdane wyłącznie na duchy demonów. A lud Boży zostaje pozostawiony sam sobie i nie dostrzega już niczego poza marnym zakończeniem swojego życia. Oskarżeni przez szatana za wszystkie grzechy ich życia, nie widzą już dla siebie nadziei. Ale jednak pokochali Boga nie dla nagrody, ale dla Niego Samego, więc nie oglądając się na swoje własne życie, pragną pozostać Mu wierni bezwarunkowo i bezgranicznie nie dla zbawienia, ale dlatego, że Go miłują ponad własne życie wieczne.

Wylewanie ostatnich plag pokazuje osądzanie i wydawanie wyroków na każdy system tego świata i ludzi ich reprezentujących. Siedem ostatnich plag będzie więc miało miejsce przy bezpośrednim udziale ludu Bożego. To oni, podobnie jak Chrystus dwa tysiące lat temu, zwyciężą szatana poprzez swoją wierność i posłuszeństwo Prawu Bożemu. To oni wytrącą z diabelskich rąk wszelkie argumenty podważające Boży charakter i Bożą sprawiedliwość. To oni z bezwarunkowej miłości do swojego Stwórcy będą gotowi na każde poświęcenie, włącznie z utratą życia wiecznego, aby tylko nie zawieść Boga i pozwolić Mu na ostateczne rozprawienie się z grzechem i z tymi, którzy przyłgnęli do grzechu i nie skorzystali z Bożego miłosierdzia i Jego ofiary. Dlatego pomimo nadludzkich pokus – nie ugną się i nie zgrzeszą.

Niestety zabrakło nam czasu na wnikliwe omówienie plag, ale postaram się choć w skrótovej wersji przedstawić samo sedno czy też istotę ich wylewania. Pragnę unaocznić nam fakt, że choć wszelkiego rodzaju kataklizmy będą się nasilały na naszej ziemi, to jednak plagi nie dotyczą tylko tychże kataklizmów, gdyż one były, są i będą do samego końca, tylko jeszcze bardziej się zintensyfikują. Natomiast plagi opisane w Apokalipsie dotyczą głównie wymiaru duchowego. Poza tym wielki ucisk, który rozpoczyna się z chwilą zakończenia czasu łaski dla świata wiąże się przede wszystkim z wycofaniem Ducha Bożego z naszej

ziemi. Nie sposób nawet wyobrazić sobie, co wtedy będzie się działo, gdyż jeszcze nigdy w historii ludzkości nie było takiego momentu, **aby ziemia i jej mieszkańcy pozostali bez tej ochronnej Bożej łaski, a więc przemożnego wpływu na ludzkie sumienia Jego Ducha**. Mały ucisk, który będzie wiązał się z typowymi prześladowaniami ze strony Babilonu z jednej strony i narastającymi problemami ogólnoświatowymi z drugiej strony, nie oddaje zupełnie tego okresu, w którym „*na stanie czas takiego ucisku, **jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody***” (Dan. 12:1, BW).

Brak obecności Ducha Bożego odczuje nie tylko lud Boży, ale cała ludzkość. Ludzie zorientują się, że coś się stało. A będzie to efektem właśnie pierwszej plagi.

„*I usłyszałem donośny głos mówiący ze świątyni do siedmiu aniołów: Idźcie i wylejcie siedem czasz gniewu Bożego na ziemię. I wyszedł pierwszy, i wylał czaszę swoją na ziemię; i pojawiły się złośliwe i odrażające wrzody na ludziach, mających znamię zwierzęcia i oddających pokłon jego posągowi*” (Obj. 16:1-2, BW).

Kogo dotyczą złośliwe wrzody? Całą ludzkość, wszystkich ludzi, którzy przyjęli znamię zwierzęcia i oddali pokłon jego posągowi. Po końcu czasu łaski będą tylko dwie grupy ludzi. Ci, którzy przyjęli pieczęć Boga żywego i ci, którzy przyjęli znamię zwierzęcia. A więc wrzody pojawiają się na wszystkich ludziach, gdyż poza oblubienicą Baranka, cała ludzkość przyjmie znamię zwierzęcia. To właśnie dlatego kończy się czas łaski dla ludzkości, gdyż każdy człowiek opowiedział się, po której stronie stanie w tym ostatecznym konflikcie.

„*Będą tylko dwie klasy ludzi. Każda będzie wyraźnie opieczętowana, albo pieczęcią żywego Boga, albo piętnem bestii i jej obrazu*” (E. White, Review and Herald, 30.01.1900).

Po końcu czasu łaski dla mieszkańców ziemi, powstaje podobna sytuacja, która miała już miejsce w czwartej pladze egipskiej, gdzie Pan Bóg powiedział do faraona: „*w tym dniu **wyróżnię** ziemię Goszen, w której przebywa lud mój, i nie będzie tam much, abys poznał, że Ja jestem w pośród tej ziemi. Uczynię też **różnicę** między ludem moim i między ludem twoim; jutro ukaże się ten znak*” (2Mojż. 8:22-23, BW).

Czym zatem są owe wrzody?

Ludzkość odrzucając trójjanielskie poselstwo

w mocy późnego deszczu (czwartego anioła), odrzuciła podobnie jak Żydzi samego Jezusa. Pan Bóg definitywnie odbiera swoją obecność Babilonowi, podobnie jak uczynił to z narodem żydowskim. Wrzody, które się pojawiły na bezbożnej ludzkości są tutaj symbolem odebrania im tej Bożej ochrony przez ostateczne odebranie im Swego Ducha i oddania ich w niszczycielskie ręce szatana. Ludzie ci są pozbawieni całkowicie ochrony Boga w czasie, kiedy w Świątyni w Niebie Pan Jezus nie jest już Kapłanem, a z ziemi Bóg wycofał Swego Ducha. W tym czasie ich jedynym kapłanem i orędownikiem jest sam szatan przychodzący w przebraniu Mesjasza.

Wrzody w starym testamencie najczęściej były skutkiem nieposłuszeństwa. Jeżeli lud Boży nie słuchał głosu swego Boga i nie spełniał pilnie wszystkich Jego przykazań i ustaw Jego, to Pan Bóg ostrzegał, że dotknie ich złośliwymi wrzodami, z których nie będą mogli już się wyleczyć (zobacz: 5Mojż. 28:15, 35).

A przez Jeremiasza Pan Bóg powiedział: „*Twój cios jest dotkliwy, twoja rana jest nieuleczalna. Nie ma na twój **wrzód** lekarstwa, nic nie może sprawić zabliznienia. Wszyscy twoi kochankowie zapomnieli o tobie, nie troszczą się o ciebie, bo uderzyłem cię, jak uderza wróg, okrutnym smaganiem za wielką twoją winę, za to, że liczne są twoje grzechy. Czemu krzyczysz z powodu swojej rany, że dotkliwy jest twój ból? Za wielką twoją winę ci to uczyniłem, za to, że **liczne są twoje grzechy**... Nie uśmierzy się żar gniewu Pana, aż spełni i urzeczywistni zamysły jego serca; **w dniach ostatecznych zrozumiecie to dokładnie***” (Jer. 30:12-15, 24, BW).

W tym fragmencie Słowa Bożego, wrzód jest symbolem pozbawienia człowieka Bożej ochrony, a przez to oddaniem go w niewolę królestw tego świata. Uświadomienie sobie natomiast braku tejże ochrony, kończy się często strasliwym bólem, wynikającym najczęściej z konsekwencji podejmowania złych decyzji w swoim życiu. Człowiek musi odczuć prędzej czy później skutki swego złego wyboru. Lud Boży starego testamentu często odczuwał skutki swego nieposłuszeństwa w postaci wrzodów lub niewoli. Ale Bóg miał i na tę chorobę swoje lekarstwo. Jeżeli na czymś ciebie, na skórze pojawił się wrzód, a następnie zagoił się, to należało go pokazać kapłanowi, bo tylko kapłan mógł uznać takiego człowieka za czystego (zobacz: 3Mojż. 13:18-23).

W Nowym Testamencie jest podobnie. Dopóki Pan Jezus jest w Niebiańskiej Świątyni naszym Arcykapłanem, możemy przyjść do Niego i zostać oczyszczonymi, i później uznanymi za czystych. Ale gdy On już skończy swoją misję kapłańską, to ci, którzy nie przyszedli do Niego, i nie skorzystali z Jego służby oczyszczenia, poniosą tego konsekwencje. Pierwsze trzy poselstwa anielskie oferują jeszcze oczyszczenie i nawołują do zerwania z grzechem. Ci, którzy z ludu Bożego posłuchają, zostaną zapieczętowani i jako ruch czwartego anioła w mocy późnego deszczu to samo wezwanie skierują do ludu Bożego, który jest jeszcze w Babilonie i wezwie go do opuszczenia wszystkich systemów tego świata, z którymi dopuszczali się duchowego cudzołóstwa. Ale pierwsza plaga z ostatnich siedmiu, jest już tylko konsekwencją nieskorzystania z Bożego sposobu ratunku, a raczej korzystania z metod owych zastępczych zbawczych systemów, co z kolei zapieczętowało ich już na wieki pieczęcią wiecznego unicestwienia – już nie ma ratunku i nigdy go nie będzie. Nie ma wybaczenia, nie ma łaski, nie ma miłosierdzia. Ogrom tej tragedii jest wprost niewyobrażalny. Pomyślcie o chwili, w której uświadamiacie sobie, że nie ma już przebaczenia, a na twoim sumieniu ciąży ci jakiś grzech. Ale nawet jeżeli go wyznasz i będziesz chciał go porzucić, to i tak nie będzie ci już przebaczone, gdyż w Świątyni nie ma już Tego, który by przebaczył i oczyścił. Świątynia została zamknięta, Pośrednik wstawiający się za grzesznikiem zakończył swoją posługę.

„A świątynia napełniła się dymem od chwały Boga i Jego potęgi. I nikt nie mógł wejść do świątyni, aż się spełniło siedem plag siedmiu aniołów” (Obj. 15:8, BP).

Zauważmy w jak beztronski sposób świat sobie dzisiaj żyje, ale nie tylko świat, bo ci, którzy mieniają się dzisiaj ludem Bożym, również śpią laodycejskim snem. **Dla nas, dla adwentystów ten czas łaski kończy się jeszcze wcześniej, gdyż jeżeli ktokolwiek z nas nie zostanie zapieczętowany pieczęcią późnego deszczu, to nie będzie już drugiej szansy. Ona pozostanie jeszcze tylko dla ludzi, którzy tkwią w Babilonie, do których zostanie skierowane już ostatnie poselstwo łaski i wezwanie ich do opuszczenia Babilonu.** A to właśnie teraz nastała pora deszczowa, a kto z nominalnego ludu jest tego świadomy?

„Idź, pokaż się Achabowi, gdyż chce spuścić na

ziemię deszcz” (1Król. 18:1, BW) – powiedział Bóg, ale kto chce tego słuchać? Dzisiejszy Achab nie chce tego ani widzieć, ani o tym słyszeć. Nie przyjął nawet zaproszenia, Bożego wezwania, aby móc ujrzeć chwałę Bożą.

„Bójmy się Pana, naszego Boga, który daje w czasie właściwym zarówno deszcz wczesny, jak i późny...” (Jer. 5:24, BW). „I spuszczę na nich deszcz **we właściwym czasie**, a będzie to deszcz błogosławieństwa” (Ezech. 34:26, BW). A kto dzisiaj ten czas rozpoznał? Nominalny lud Boży wszystkim się zajmuje, tylko nie tym co najważniejsze, nie zgromadził się w Świątyni na sąd i nie przygotował się na Dzień Pojednania. Więc? Będzie wytracony ze zgromadzenia świętych!

W tym końcowym czasie, kiedy łaski już nie będzie dla nikogo, wrzody są symbolem pozostawienia ludzi ich własnym wyborom z uwagi na ich nieposłuszeństwo, wycofaniem z ziemi Bożego Ducha i pozostawieniem ludzi na pastwę ich króla Lucyfera – fałszywego Mesjasza/Chrystusa.

W tym czasie, wierny lud Boży, tak jak Hiob będzie wypróbowywany do niewyobrażalnych rozmiarów, jednak włos im z głowy nie spadnie. Niezależnie od tego, co każdego z nich będzie spotykało, to jednak szatan nie będzie mógł odebrać im życia. A ich bezwarunkowa wierność zostanie ukazana w jaskrawym świetle do ciemności, którą wybrali wszyscy mieszkańcy ziemi z powodu niewierności i nieposłuszeństwa Bogu. Świat za wszelką cenę będzie chciał się ich pozbyć, tak jak za wszelką cenę chciano się pozbyć Chrystusa, ale pomimo tego, że to Jezus był osądzany, to jednak ludzie sami na siebie wydawali wyrok. Podobnie będzie z grupą 144000. Pomimo tego, że będą w nienawiści u wszystkich mieszkańców ziemi, ścigani, osądzani, pozbawiani doczesnych dóbr, obdarci z dobrego imienia, pozbawieni środków do życia, prześladowani, traktowani jak banici, to jednak, to ich prześladowcy będą w tym czasie sami na siebie wydawali wyrok. Myśląc, że lud Boży skazują na śmierć, sami siebie skazą na pochłonięcie w trawiącym ogniu w czasie powrotu Jezusa – Wybawiciela swojej oblubienicy.

Kolejne plagi pokazują w dalszym ciągu osądzanie i wydawanie wyroków na każdy system tego świata i ludzi ich reprezentujących.

„A drugi anioł wylał swoją czaszę na morze i stało się ono jak krew zmarłego. I każda dusza żywa umarła w morzu. A trzeci anioł wylał

swoją czaszę na rzeki i źródła wód i przemieniły się w krew. I usłyszałem anioła wód mówiącego: Sprawiedliwy jesteś, Panie, który jesteś i który byłeś, i święty, że tak osądziłeś. Ponieważ wylali krew świętych i proroków, dałeś im również krew do picia, bo na to zasłużyli. I usłyszałem, jak inny mówił od ołtarza: Tak, Panie Boże Wszechmogący, prawdziwe i sprawiedliwe są twoje wyroki" (Obj. 16:3-7, UBG).

Co oznacza w symbolice biblijnej morze? Są to ogromne akweny wodne, rzeki są mniejszymi skupiskami wody. „Wody, które widziałeś, nad którymi rozsiadła się wszechmocnica, **to ludy i tłumy, i narody, i języki**" (Obj. 17:15, BW).

Śmierć i krew – jeżeli na ludziach pozostał grzech (wrzód), którego nie można już usunąć, przebaczyć i wymazać, to stali się oni całkowicie martwi duchowo. „**Każda** dusza żywa umarła w morzu". Cała ludzkość stała się martwa. Rzeka, źródła wód symbolizują ludzkość w jej działaniu, rzeka płynie, jest w ruchu. Na całej ziemi zapanują rozboje, choroby, przelew krwi, bezprawie, nienawiść, zemsta. Dokonywane będą czyny całkowicie pozbawione mocy powstrzymującej łaski Bożej. Jeżeli teraz, kiedy jeszcze ta łaska nad światem jest obecna, a pomimo tego widzimy, co się na świecie dzieje, to wyobraźcie sobie, co się będzie działo, kiedy ludzkość nie będzie miała już żadnych hamulców moralnych i będzie pozostawiona na „łascie" przeciwnika Bożego. Zamiast skorzystać z przelanej krwi Chrystusa i dać się obmyć ze swoich grzechów, to ludzie wybrali Barabasza zamiast Jezusa. Wybrali bandytę w jego nieprawości, zamiast uosobienie prawości w jej czystości. W czasie prześladowań małego ucisku, pozbawili życia lud Boży, który ciągle ostrzegał ich przed tym, co nadejdzie. Ale tak jak prorocy Boży zawsze byli w nienawiści, kamienowani i mordowani, tak też i ci dwaj świadkowie, których symbolizuje Mojżesz i Eliasza, zostaną uciszeni przez mieszkańców ziemi. W ten sposób sami ściągają na siebie krew. W podobnej sytuacji Żydzi ściągali krew na siebie i na ich dzieci, kiedy w swojej nienawiści zamordowali Szczepana, który mówił im prawdę. Tym czynem zapieczętowali koniec łaski dla siebie, jako dla narodu wybranego. Oblężenie Jerozolimy, a następnie zburzenie jej i Świątyni stały się symbolem końca świata, o którym Pan Jezus wyraźnie przepowiedział.

„A oto jaką plagą dotknie Jahwe wszystkie

narody, które wyruszyły na Jerozolimę [oblubienicę]: ciało ich będzie się rozkładało, gdy jeszcze będą się trzymać na nogach, oczy będą im gniły w oczodołach i gnić im będzie język w ustach. W owym dniu będzie wśród nich straszne zamieszanie, zesłane przez Jahwe, tak że jeden chwyci drugiego za bary i nawzajem podniosą na siebie ręce" (Zach. 14:12-13, BP).

Oto pokłosie ludzkiej bezbożności i konsekwencja uciskania i prześladowania ludu Bożego.

„A czwarty anioł wylał swoją czaszę na słońce i pozwolono mu przypalać ludzi ogniem. I ludzie zostali popaleni wielkim żarem, i bluźnili imieniu Boga, który ma władzę nad tymi plagami, a nie pokutowali, aby oddać mu chwałę" (Obj. 16:8-9, UBG).

Czwarta plaga jest symbolem ogólnoswiatowego głodu. Słońce spali uprawy i nie będzie pożywienia. Na nic zdało się globalne wywyższanie klimatycznej niedzieli, pogański bóg słońca jednak nie pomoże. Te wszystkie kataklizmy już są obecne, które pochłaniają istnienia ludzkie, pozbawiają ludzi pożywienia, środków do życia w różnych częściach świata. One będą stale narastać. Ale w czasie, kiedy nie będzie już łaski, susze i głód zapanują w skali globalnej. Niegodziwi umierają więc z głodu, chorób, zarazy, rozbojów. Czwarta plaga jest pokłosiem trzech pierwszych, czy też pewnego rodzaju stałym wzrostem dzieła śmierci i zniszczenia, kulminacją ludzkiej bezbożności w jej grzesznej zatwardziałości. Nie obejmie jednak wszystkich, gdyż nikt by nie pozostał i wówczas piąta plaga nie mogłaby dokonać swojego dzieła, ani dwie ostatnie.

„Zadrżałem na całym ciele, kiedy to usłyszałem, że we mnie wezbrały i zaczęłam krzyczeć. Bezład ogarnął moje kości i nogi mi się zachwiały. Lecz w spokoju czekałem na ów dzień ucisku, który miał przyjść na naród, co nas tak ciemieży. Drzewo figowe kwitnąć już przestało, nie ma też wcale jagód winnych do zbioru, nic się nie rodzi na drzewie oliwnym, **na polach uprawnych żadne zboże nie rośnie** [pola uprawne nie dają żywności, EŚP]. W zagrodzie nie ma ani jednej owcy, żadnego bydła w oborze" (Hab. 3:16-17, BWP).

To jest Słowo Boże i ono dokona tego, co przepowiada, gdyż nigdy jeszcze w historii ludzkości Słowo to nie było próżne, tylko zawsze przyniosło ludzkości to, co zapowiadało. Nie było łaski dla świata przedpotopowego, nie było łaski dla

Sodomy i Gomory, nie będzie również łaski dla tego świata w jego globalnej bezbożności i całkowitym upadku moralnym.

„Bo oto Jahwe zstąpi ze swej siedziby, by pomścić nieprawość mieszkańców tej ziemi [poszukiwać grzechu na mieszkańcach ziemi, NBG]. A ziemia odślepi krew i nie będzie już dłużej kryć pozabijanych” (Izaj. 26:21, BP).

W szalonej i zacieklej walce o przetrwanie, ludzkie żądze i namiętności nie będą pohamowywane, gdyż gniew Boży dosięgnie każdego bezbożnego mieszkańca tej ziemi: kapłanów, przywódców światowych i religijnych, ludzi biednych i bogatych.

*„Taki będzie błąkał się po całym kraju, uciśniony i zgłodniały, a **cierpiąc głód będzie się uciekał do wszelkiego gwałtu**. Będzie bluźnił swojego króla i Boga, wznosząc wysoko swe oczy. A potem spoglądając ku ziemi, będzie widział tylko utrapienie, mroki, ciemność i przygnębienie” (Izaj. 8:21-22, BWP).*

Ludzie zaczną zwracać się przeciwko tym, którzy doprowadzili do takiego stanu ich życie. Ich złość nie spowoduje w nich skruchy, lecz rządę zemsty.

„A piąty anioł wylał swoją czaszę na tron bestii i jej królestwo pogrążyło się w ciemności, a ludzie gryźli z bólu języki. I bluźnili Bogu nieba z powodu swoich bólów i wrzodów, lecz nie pokutowali ze swoich czynów” (Obj. 16:10-11, UBG).

Do ludzkiej świadomości dochodzi fakt, że zostali oszukani przez religijne elity tego świata. Nie ma już możliwości wyznania swoich grzechów, nie ma przebaczenia. Nie ma łaski, dzięki której grzesznik mógł pokutować i skruszyć swoje serce. Ludzie cały czas przyjmowali łaskę nadaremno aż do chwili, kiedy ta łaska jednak ustała na zawsze. Słuchali fałszywej ewangelii i uspakajających słów elit tego świata o pokoju i bezpieczeństwie, aż przyszła na nich nagła zagłada. Pogardzali tymi, którzy głosili im prawdę, wyśmiewali, szykanowali, prześladowali, opluwali i mordowali. Przyszła więc pora na odpłatę tym, którzy zwiedli cały świat – tron bestii pogrąży się w ciemności.

*„Dlatego **noc was zaskoczy i nie będziecie mieć widzeń** [przyjdzie na was noc czarna, BWP]. Nastanie dla was ciemność i nie będziecie wróżyli. Słońce zajdzie nad prorokami, **dzień stanie się dla nich ciemnością**” (Mich. 3:6, EŚP).*

Skończyła się ich moc zwodzenia, okazuje się,

że tym ich całym lekarstwem na problemy z jakimi borykał się świat nie była „Niedziela Klimatyczna”, lecz wierność szabatowi i Temu, który uczynił szabat dniem świętym jako Stwórca nieba i ziemi. Bardzo szybko następują wydarzenia jedno po drugim. Wylewana jest szósta i siódma plaga, które kończą egzystencję zbuntowanego świata.

„A szósty anioł wylał swoją czaszę na wielką rzekę Eufrat. I wyschła jej woda, aby została przygotowana droga dla królów ze Wschodu. I zobaczyłem trzy duchy nieczyste jakby żaby, które wychodziły z paszczy smoka i z paszczy bestii, i z ust fałszywego proroka. A są to duchy demonów, które czynią cuda i wychodzą do królów ziemi i na cały świat, aby ich zgromadzić na wojnę w wielki dzień Boga Wszechmogącego. Oto przychodzę jak złodziej. Błogosławiony, kto czuwa i strzeże swoich szat, aby nie chodził nago i aby nie widziano jego hańby. I zgromadził ich na miejsce zwane po hebrajsku Armageddon. A siódmy anioł wylał swoją czaszę w powietrze. I ze świątyni nieba, od tronu rozległ się donośny głos, który powiedział: Stało się! I nastąpiły głosy i gromy, i błyskawice, i nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nie było, odkąd człowiek jest na ziemi, tak potężne było to trzęsienie ziemi. A wielkie miasto rozpadło się na trzy części i runęły miasta narodów. I został wspomniany przed Bogiem wielki Babilon, aby dać mu kielich wina zapalczywości swego gniewu. Pierzchły wszystkie wyspy i góry już nie znaleziono. I spadł z nieba na ludzi wielki grad o wadze około jednego talentu. A ludzie bluźnili Bogu z powodu plagi gradu, bo plaga ta była bardzo wielka” (Obj. 16:12-21, UBG).

Świat jeszcze próbuje coś zwojować, ale tylko po to, aby przypieczętować swoją całkowitą klęskę. Elity tego świata tracą poparcie ludzkości. „Nierządnicą” zostaje całkowicie zrujnowana, a więc wszelki przejaw religijności wśród ludzi zanika zupełnie i nie mają już żadnych skrupułów przed niszczeniem tego wszystkiego, co jeszcze kiedyś uważali za święte. Szatanowi udało się wymazać z umysłów ludzkich jakiegokolwiek ślad istnienia Boga. Rewolucja Francuska powtarza się, ale tym razem na skalę globalną.

„A dziesięć rogów, które widziałeś na bestii – oni znienawidzą nierządnicę i sprawią, że będzie spustoszona i naga i będą jeść jej ciało, i spalą ją w ogniu” (Obj. 17:16, UBG).

W tym widzeniu nierządnicą jest Babilon,

a bestią sam szatan, który na krótko w swojej personifikacji przejmuje absolutną władzę nad światem i **dokonyuje ostatecznego zniszczenia wszystkiego, co miałoby jeszcze jakiekolwiek ślady chrześcijaństwa, wiary i odnoszenia się do Chrystusa**. Jego nienawiść do Syna Bożego z powodu przegranego boju wprowadza go w niepohamowaną furję i wściekłość. Niszczy wszystko i wszystkich, otaczając się jedynie zadeklarowanymi swoimi wyznawcami, którzy uznają go jako „anioła światłości”.

„Żli są napełnieni żalem nie z powodu ich grzesznego lekceważenia Boga i swych bliźnich, **ale dlatego, że Bóg zwyciężył**. Lamentuj z tego, co się stało, a nie żałuj swjej nieprawości... Świat widzi tę prawdziwą grupę, których wyszydzali i wykpiwali, których pragnęli zgładzić, jak przeszli bez szkody przez burzę, trzęsienie ziemi i zarazę. Ten, który jest dla przestępców jego prawa ogniem pożerającym, dla swego ludu jest bezpiecznym schronieniem. Żaden język nie może wyrazić pragnienia, jakie nieposłuszni i niełojalni czują za tym, co stracili na zawsze – życiem wiecznym... uświadamiają sobie, co stracili przez przestępstwo, padają do stóp tych, których wiernością pogardzali i wyszydzali, wyznając, że Bóg ich umiłował.

Ludzie widzą, że byli uśpieni. Gorliwie oskarżają się nawzajem o prowadzenie do zniszczenia, ale wszyscy jednoczą się w wysuwaniu swego najbardziej gorzkiego potępienia wobec kaznodziejów. Niewierni pastory prorokowali miłe sprawy, prowadzili swych słuchaczy do uczynienia nieważnym Prawo Boga i ku prześladowaniu tych, co zachowywali je świętym. Teraz, w swej rozpacz, ci nauczyciele wyznają przed światem swe dzieło zwiedzenia. Tłumy są pełne furii. 'Jesteśmy zgubieni', krzyczą, 'a wy jesteście przyczyną naszej ruiny' i zwracają się do fałszywych stróżów. Ci, co najbardziej ich podziwiali, wypowiadają teraz najstraszniejsze przekleństwa wobec nich. Ręce, które miały być użyte do zabijania ludu Bożego, teraz są użyte do zniszczenia jego wrogów. Wszędzie jest walka i przelew krwi" (E. White, *The Spirit of Prophecy*, 1884, vol. 4, pp. 471-472).

„Pobici przez Jahwe dnia tego zalegną od krańca ziemi po kraniec. Nie będą opłakiwani, zbierani ani też grzebani, staną się mierzwą na powierzchni ziemi. Podnieście lament i krzyk, o pasterze! Tarzajcie się w prochu, przewodnicy trzody! Bo dopełniły się dni waszej rzezi! Skruszę was i runiecie jak

kruche naczynie. Zniknie schronienie dla pasterzy i ratunek dla przewodników trzody. Słuchaj! Rozlega się wołanie pasterzy i lament przewodników trzody! Jahwe pustoszy bowiem ich pastwisko" (Jer. 25:33-35, BP).

„Oto Jahwe spustoszy ziemię, zniszczy ją, oblicze jej odmieni, mieszkańców zaś jej rozproszy. Tak będzie z ludem - jak i z kapłanem, ze sługą - jak i z jego panem, ze służebną - jak i z jej panią, z nabywcą - jak i ze sprzedawcą, z tym, który pożyczki udziela - jak i z tym, który ją zaciąga, tak z dłużnikiem - jak i z wierzycielem. Doszczętnie spustoszona będzie ziemia, splądrowana będzie, tak, splądrowana! - Oto Jahwe wyrzekł to słowo [bo Pan wydał taki wyrok BT]. Żałobą okryje się ziemia, utraci żywotność; świat zmarnieje, zdrętwieje i wysokości wraz z ziemią omdleją!" (Izaj. 24:1-4, BP).

Zatem „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód" (Obj. 14:7, BW).

Jeżeli nie skończyłeś na czas pracy w piątek, to dzień ten nie zostanie przez Boga wydłużony, żebyś mógł dokończyć swoją pracę jeszcze przed szabatem. Niestety, szabat nastanie zgodnie z ustalonym czasem, a więc po zachodzie słońca w piątek, niezależnie od tego, czy skończyłeś swoją pracę, czy nie. Więc jeżeli jej nie zakończysz na czas, będziesz przestępcą Prawa Bożego.

Jeżeli ponad wszelką wątpliwość Pan Bóg ostrzegł nas, że ten świat grzechu nie potrwa dłużej niż sześć tysięcy lat, to niezależnie od tego, czy będziemy gotowi na ten koniec, czy nie, Jezus powróci, aby wyzwolić tych, którzy się jednak przygotowali. Ten czas nie zostanie już wydłużony. Sześć tysięcy lat jest ostateczną granicą dla panoszenia się zła. Czy zatem jesteś gotowy Drogi Przyjacielu?

„**I przysiągł** na żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co jest w nim, i ziemię i to, co jest na niej, i morze i to, co jest w nim, że **nie będzie więcej czasu** [chronos, PI]" (Obj. 10:6, Biblia Toruńska, SK).

Koniec chronologicznego czasu w historii tej ziemi. Zegar zatrzymuje się na sześciu tysiącach lat, które kończą erę grzechu. Ten czas kończy się dokładnie jesienią 2027 roku. Żyjemy zatem w ostatniej już końcówce historii tego świata. A elity tego świata w bardzo dokładny i wprost

niewolniczy sposób realizują scenariusz napisany im przez samego szatana.

Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Przyjaciele, nasz ratunek jest tylko w Jezusie Chrystusie, w tym prawdziwym, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. W tym, który jest Panem szabatu, a nie Panem niedzieli, pogańskiego dnia słońca.

Sąd przynosi zwycięstwo nad papieżem, czyli nad bestią i jej obrazem. Jednak „człowiekiem grzechu” jest w pierwszej kolejności osobiście szatan. Upadek Ewy i Adama i życie w grzechu wprowadziło ludzką naturę w grzeszny stan. Kiedy ten stan zostanie usunięty przez ostateczne pojednanie na sądzie, wówczas panowanie grzechu zostaje na zawsze złamane. Czy chcesz mieć w tym swój udział, czy raczej wolisz mieć udział w tych plagach, które nawiedzają niepokornych i zbuntowanych?

„A Jozue był ubrany w szatę brudną [w plugawe odzienie, BB] i tak stał przed aniołem. A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne [zdjąłem z ciebie karę za twoje grzechy i każę cię ubrać w odświętne stroje, EŚP; zdjąłem z ciebie twoją nieprawość, UBG]. Potem rzekł: Włóżcie mu na głowę czysty zawój! I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyoblekli go w szaty. A anioł Pana stał przy tym. Potem dał anioł Pana uroczystą obietnicę Jozuemu: Tak mówi Pan Zastępów: Jeżeli będziesz chodził moimi drogami i będziesz **pilnował mojego porządku**, będziesz zawiadywał moim domem oraz strzegł moich dziedzińców, **dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją**. Słuchaj więc, arcykapłanie Jozue, ty i twoi towarzysze, którzy siedzą przed tobą. Są oni mężami dobrej zapowiedzi [jesteście mężami, którzy są znakiem, BP], **że** oto Ja przywiodę swego sługę, Latorośl” (Zach. 3:3-8, BW).

To prorocze podobieństwo odnosi się szczególnie do przeżyć ludu Bożego w czasie sądu.

W starotestamentowym Dniu Pojednania, arcykapłan, reprezentujący lud Boży, stał przed Bogiem na sądzie. Owa brudna i plugawa szata przedstawiała grzeszność natury ludzkiej; jej usunięcie przedstawiało ostateczne pojednanie albo usunięcie grzechu, wymazanie; a zawój przedstawiał pieczęć Boga żywego. Wcześniej czytamy w tym fragmencie o oskarżeniach szatana, które kieruje on do Boga wobec ludu Bożego. A Pan Bóg odpowiada mu poprzez ostatni akt dramatu w tym wielkim boju. Wskazuje na tych, którzy stali się tak czysti jak On sam jest czysty. Skorzystali z błogosławieństwa Dnia Sądu i zostali ostatecznie pojednani z Bogiem na wieczność. Jaki udział ludu Bożego jest w tym dziele? „Jozue był ubrany w szatę brudną [w plugawe odzienie, BB] i **tak stał przed aniołem**”. Jaki był udział Jozuego w tym przebraniu go z szat plugawych na szaty odświętne? On tylko stał, a całej reszty dokonał sam Chrystus. A więc naszą rolą jest jedynie uznanie naszej grzeszności i pozwolenie Jezusowi na oczyszczenie nas poprzez sąd. Tam dokonuje się dla nas ostateczne pojednanie, którego sprawcą jest nasz Zbawiciel na mocy swojej własnej przelanej krwi za nas, za nasz grzech, za naszą grzeszność. Czy zatem pozwolimy Mu na dokonanie tego dzieła w nas? Czy wreszcie uznamy, że nie ma w nas żadnej wartości? Że wszystko to, co sobą reprezentujemy jest plugawe, brudne i grzeszne? Czy pozwolimy się Jezusowi rozebrać do naga, aby następnie mógł ubrać nas w Swoją świętą szatę Jego cudownego charakteru, miłości, prawości i czystości? Jeżeli tak, to tylko wówczas staniemy się żywą zapowiedzią, znakami powrotu Chrystusa i zdołamy ostrzec tylu ludzi, do ilu Pan Bóg nas pośle lub postawi nam na naszej drodze życia i służby.

Czy jesteście już od dzisiaj na to gotowi? Czy już od dzisiaj pozwolicie Bogu na dokonanie tego dzieła w was i przez was dla Jego chwały! Niechaj zatem tak się stanie! Amen

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cylikow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimską; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Współczesna Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament; PD – przekład dosłowny (NT); SZ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki

Święto Namiotów 2022

Serdecznie zapraszamy na organizowane w Gliniku Zaborowskim Święto Namiotów 2022.

W roku 2022 Święto Namiotów rozpoczyna się w niedzielę wieczorem **9 października/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia w poniedziałek **17 października/22 tiszri**.

Wspólnie z Wami pragniemy dalej kroczyć śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa tam, dokąd pragnie On nas poprowadzić. W roku 2021 otrzymaliśmy pierwsze z czterech - namaszczenie Duchem Chrystusa przygotowujące nas do przyjęcia Jego pieczęci, czyli pełni Jego Ducha. W tym roku nasz Zbawiciel obmył nam stopy, oczyszczając w Swojej miłości nasze serca i jednocząc nas w Jego Prawdzie, wskazując nam jednocześnie dalszą drogę objawioną w krzyżu i Świątyni.

Zaraz po tegorocznym Święcie Namiotów, moje ciało uległo całkowitemu osłabieniu. Leżałem kilka dni w wysokiej gorączce, ale był to czas wielce błogosławiony dla mnie. Tylko w tej słabości ciała Pan Jezus mógł dotrzeć do mnie w mocy Swego Ducha i przekazać mi treść poselstwa, które pragnie nam posłać na dalszy etap naszej wędrówki. Droga nam wytyczona będzie coraz wyżej się wznosiła i będzie coraz bardziej stroma.

W czasie mojego cielesnego osłabienia otrzymałem sześć snów i wszystkie dotyczyły tego samego tematu – Świętości. Każdy sen nawoływał do wstąpienia na drogę do doskonałej świętości. W każdym śnie pokazywane mi były trzy etapy: Krzyż, miejsce Święte i miejsce Najświętsze w Świątyni. Usłyszałem również głos, że jeżeli sam nie wkroczę na tą drogę, to nie będę już w stanie poprowadzić innych. Tak więc Pan Jezus obdarzył mnie przeogromną łaską. Poselstwo tegorocznego Święta Namiotów było tylko wstępem do wkroczenia na drogę prawdziwej świętości. Jeżeli więc to słowo, które otrzymaliśmy w tym roku nie dokona w nas Bożego dzieła, to nie będziemy mieli już udziału w błogosławieństwie przyszlucznego Święta Namiotów. A w przyszłym roku poruszymy takie tematy jak:

**SPOTKANIE Z JEZUSEM
PRZYGOTOWANA DROGA DO ŚWIĘTOŚCI
MODLITWA – SPOTKANIE W ŚWIĄTYNI
CHODZENIE W DUCHU**

**OSOBISTA POBOŻNOŚĆ
W PRZEDSIONKACH CHWAŁY
DOSKONAŁA ŚWIĘTOŚĆ
UKOŃCZONE DZIEŁO STWÓRCY**

Mam nadzieję, że to czego doświadczyłem w tych sześciu snach, będę potrafił wam przekazać, choć na pewno trudno będzie mi wyrazić w słowach, czym tak naprawdę jest Świętość naszego Stwórcy. Bliskości Boga nie da się do końca wyrazić słowami, można jej tylko doświadczać. Za sprawą Bożej łaski pragnę jednak z całego serca kroczyć tą wyznaczoną nam drogą i następnie dzielić się z wami każdym etapem tej wędrówki ku chwalebnej światłości Bożego Majestatu.

**Poniżej podajemy Wam wszystkie pozostałe jeszcze daty obchodów
Święta Namiotów aż do powrotu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa:**

**Rok 2023 – ŚN rozpoczyna się szabattem w piątek 29 września/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia szabattem 7 października/22 tiszri.**

**Rok 2024 – ŚN rozpoczyna się w środę wieczorem 16 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia w czwartek wieczorem 24 października/22 tiszri.**

**Rok 2025 – ŚN rozpoczyna się w poniedziałek wieczorem 6 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia we wtorek 14 października/22 tiszri.**

**Rok 2026 – ŚN rozpoczyna się szabattem w piątek 25 września/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia szabattem 3 października/22 tiszri.**

**Rok 2027 – ŚN rozpoczyna się szabattem 15 października/15 tiszri (powrót Jezusa Chrystusa)
i kończy się ósmego dnia w szabat 23 października/22 tiszri (święte i uroczyste zgromadzenie
w Niebie i spotkanie z Bogiem Ojcem wszystkich odkupionych).**

Czekamy na Was w 2022 roku. Do zobaczenia...

*W błogosławionej nadziei
Piotr i Beata Maciejewscy*